

ROCZNIK KRAKOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM LI — TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA

REDAKTOR: KAROL ESTREICHER

PWN — WARSZAWA — KRAKÓW MCMLXXXVII



655/54

Wydane z zasiłku Wydziału Kultury i Sztuki
Urzędu Miasta Krakowa

Redaktor Wydawnictwa: Halina Latowska

ISBN 83-01-07452-3

© Copyright by Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa — Kraków 1987

Printed in Poland

Bgz. od. 13/88 08178

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Krakowie. Wydanie I.
Nakład 510+80 egz. Objętość ark. wyd. 19,25; ark. druk. 10⁴/₁₆.
Papier kreda kl. III, 90 g, 61×86. Oddano do składania w maju 1986 r.
Podpisano do druku w listopadzie 1987 r. Druk ukończono w grudniu 1987 r.
Zam. 400/86 D-14-1123, Cena zł 380,—
Drukarnia Narodowa w Krakowie, Z-1 ul. Manifestu Lipcowego 19

JUSTUS SICUT LEO

Studium z ikonografii św. Stanisława Szczepanowskiego

W polskim kalendarzu liturgicznym znane są dwie uroczystości poświęcone czci św. Stanisława, biskupa krakowskiego: uroczystość majowa, obchodzona 8 maja na pamiątkę męczeńskiej śmierci, oraz jesienna, 27 września dla upamiętnienia dnia przeniesienia relikwii Świętego ze Skalki do katedry wawelskiej. W czasie tych uroczystości wygłaszano kazania, w których z reguły wykorzystywano perykopę o dobrym pasterzu przeznaczoną na tę uroczystość; na jej podstawie przeciwstawiano św. Stanisława dobrego pasterza najemnikowi i wilkowi rozpraszającemu owce, tj. królowi szerzącemu zło wśród swoich poddanych. Podkreślano jednak zwykle najpierw zasługi króla, jego znaczenie dla narodu, a potem dopiero ukazywano zmianę w jego postępowaniu. Przedstawiano zatarg między królem a biskupem na tle nieposzanowania przez władzę zasad moralności chrześcijańskiej i stosowania przez niego ucisku wobec poddanych, opisywano też męczeńską śmierć św. Stanisława i okoliczności tej śmierci towarzyszące. Mówcy kościelni korzystali z życiorysu św. Biskupa, o tyle, o ile fragmenty odpowiadały treści kazania i mogły posłużyć do krytyki aktualnych wydarzeń w kraju. Porównywano ideał postaci, św. Stanisława z postawami ówczesnych pasterzy Kościoła w Polsce, na tle sytuacji panującej w państwie. Postać św. Stanisława stawiano jako przykład wzorowego duchownego, który winien okazywać miłosierdzie i troskę ubogim, łagodzić ich nędzę, nie przywiązując się do bogactw ziemskich. Biskupa powinna cechować gorliwość, dobroczynność, pokora, stanowczość w obronie wiary, a przy tym winien on posiadać rzetelną głęboką wiedzę teologiczną.

W kazaniach o św. Stanisławie przewija się szeroka problematyka społeczna. Z biegiem czasu zmie-

niała się forma wygłaszania kazań, zawsze jednak pozostawała na tle aktualnych wydarzeń ta sama treść. Przedstawiano również św. Stanisława jako obrońcę wiary, która była podstawą potęgi Rzeczypospolitej. Jego postać miała zachęcać współczesnych obywateli do zachowywania dobrych obyczajów i poprawy życia. Uważano go za obrońcę ojczyzny, przypisując mu szczególną opiekę nad rycerstwem polskim podczas bitew¹.

W poniższym artykule chciałbym omówić nieznane, dotąd nigdzie nie publikowane kazanie ułożone ku czci św. Stanisława przez Bartłomieja z Jasła, profesora uniwersytetu w Pradze i w Krakowie, znanego w literaturze polskiej autora licznych kazań, rozpraw religijnych, a przede wszystkim mów wygłaszanych z okazji odnowienia Akademii Krakowskiej.

Bartłomiej z Jasła (1360–1407) pochodził ze środowiska mieszczańskiego — w czym należy upatrywać źródła jego bardzo demokratycznych, jak na owe czasy, poglądów. Studiował na Wydziale artium uniwersytetu praskiego (współcześnie ze Stanisławem ze Skalbmierza), gdzie w r. 1384 uzyskał stopień magistra. W r. 1385 zapisał się na Wydział Prawa również w Pradze, studiując tam równocześnie teologię. Od r. 1394 był rektorem szkoły kolegiackiej w Sandomierzu, później na Wszechnicy Jagiellońskiej wykładał sentencje Piotra Lombarda. Stopień doktora uzyskał w Krakowie ok. r. 1406.

Bardzo żywe zainteresowanie okazywał Bartłomiej dla sprawy odnowy Uniwersytetu w Krakowie², co znajdowało wyraz w jego często wygłaszanych

¹ J. Związek, *Św. Stanisław w polskim kaznodziejstwie do końca XVIII w.*, *Analecta Cracoviensia* XI: 1979, s. 836

² J. Fijałek, *Studia do dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego Wydziału Teologicznego w XV w.*, Kraków 1898, s. 74–76

mowach. Jeszcze przed uzyskaniem doktoratu, w r. 1404 został członkiem komisji³, która układała pierwszy statut dla całej Uczelni Jagiellońskiej⁴. Współdziałał wówczas z rektorem Stanisławem ze Skalbmierza oraz z profesorem Mikołajem Gorzkowskim, Janem Isnerem, Janem Szczekną i Mikołajem z Pyzdr. Bliskie kontakty łączyły go z biskupem Janem Radlicą i Piotrem Wyszem.

Posiadał Bartłomiej z Jasła altarię ołtarza Marii Magdaleny w katedrze krakowskiej, którą po jego śmierci papież przekazał Piotrowi z Szadka (8 IV 1407). Korzystał ponadto z beneficjum w Luborzycy, przyznany mu przez biskupa P. Wysza i przez Uniwersytet. Ale beneficjum to stało się zarówno dla niego, jak i dla Uniwersytetu przyczyną wielu kłopotów, gdyż równocześnie pretendował doń ks. Mikołaj Kicki, który w tym sporze odwołał się do Rzymu i w kurii rzymskiej, mimo iż Uniwersytet reprezentował w tej sprawie Stanisław ze Skalbmierza, proces wygrał.

Bartłomiej z Jasła zmarł prawdopodobnie ok. r. 1407, bo jego nazwisko figuruje w księdze zmarłych Uniwersytetu z l. 1407/1408. Na jego dorobek literacki składają się liczne kazania do wiernych, kazania *ad clerum*, mowy z okazji uroczystości uniwersyteckich, rozprawy o sakramentach św., o ignorancji, traktat o Kościele, podręczniki i pouczenie dla duchowieństwa.

Kazanie, które jest przedmiotem tego artykułu, wygłosił Bartłomiej z Jasła w katedrze wawelskiej dnia 8 maja 1391 r. w obecności biskupa krakowskiego Jana Radlicy. Tematem kazania były słowa Pisma św. „*Justus sicut leo*” (*Prov. XXVIII*).

Celem przybliżenia słuchaczom postaci św. Stanisława i uwydatnienia jego wielkich cnót i przymiotów mówca — zwyczajem średniowiecznej retoryki — sięga do alegorii i drogą analogii przeprowadza porównanie między przyrodzonymi właściwościami króla zwierząt lwa a przymiotami i cechami wielkiego biskupa męczennika.

W symbolice średniowiecznej, jak wiadomo, lew należy do najpopularniejszych elementów, a tradycje tej symboliki sięgają starożytności.

W starożytnym Egipcie lwa łączono ze słońcem, ogniem i czasem. Często przedstawiano tam lwy parami, w których jeden miał wzrok skierowany na

wschód, a drugi na zachód. Pary lwów miały przedstawiać wędrówkę słońca od wschodu — przeszłości do zachodu — przyszłości, były symbolem odmładzania. W Mykenach lew był strażnikiem grobów zmarłych; u Etrusków strzegł królestwa i spokoju zmarłych przedstawiany w postawie leżącej z łapą położoną na głowie nieboszczyka⁵.

Również w *Piśmie Św.* można znaleźć liczne porównania i wzmianki o tym królu zwierząt (*Ps* 17, 12; 91, 13. *Prov* 28, 1. *Ecc* 9, 4. *Iz* 35, 9, 2. *Tymot.* 4, 17. *Hebr* 11, 33. 1 *Pet*). Werset z *Psalmu* 91 i 93 „Możesz jeździć na lwie” bywa tłumaczony jako zwycięstwo Chrystusa nad złem. Lew jest symbolem: siły, majestatu, odwagi (Ryszard Lwie Serce), szczęścia, zmartwychwstania Chrystusa⁶, Pana życia; jest jednym z czterech zwierząt w prorocztwie Ezechiela; towarzyszy św. Markowi⁷ i św. Hieronimowi; występuje w herbach państw i ziem (Anglia, Belgia, Holandia, Szwecja, Luksemburg, Czechy, Ruś⁸) i miast (Wenecja). Lew niosący człowieka w paszczy wyrzeźbiony na antabie drzwi w kościele nowogrodzkim miał symbolizować zwycięstwo Chrystusa nad demonem⁹; lew śpiący z otwartymi oczyma oznaczał oko Opatrzności (*Kodeks aureus emerański* VI 106)¹⁰; napis „*Leo fortis*” znajdujący się na tympanonie w Jaca Huesca (ok. r. 1100) wytłumaczony

⁵ J. P. Clebert, *Dictionnaire du Symbolisme animal Bestiaire fabuleux*, Ed. Albin Michel, Paris 1971, p. 234–239.

⁶ W symbolice Zmartwychwstania lew odgrywa rolę podobną jak wieloryb Jonasza: połyka swą ofiarę, lecz w Dniu Sądu Ostatecznego zwróci ją z powrotem — w przeciwieństwie do węża, który pożerając swą ofiarę całkowicie, przekazywał zmarłego bezpośrednio do piekła. Zob. J. P. Clebert, *o.c.*

⁷ Według *Pisma św.* chrześcijanin powinien być lwem, podobnie jak on odważnym i sprawiedliwym, który rezygnuje ze wszystkiego i niczego się nie lęka: „sprawiedliwy będzie śmiały i bez lęku jak lew”. Dlatego lwa umieszczano zawsze przy postaci ewangelisty św. Marka; lew symbolizował zwycięstwo nad ciemnymi siłami i zmartwychwstanie ciała. Zob. J. P. Clebert, *o.c.*

⁸ K. Estreicher, *Grobowiec Władysława Jagiełły*, Rocznik Krakowski XXXIII, 1953–1957: „Herb Rusi przedstawia na tarczy lwa bez korony drapieżnego się na skałę. Oznacza Ruś Czerwoną należącą do Królestwa Polskiego. Na pieczęci Władysława Opolczyka jako pana Rusi, umieszczono obok portretu księcia — orła piastowskiego i lwa ruskiego. Takie znaczenie ma także lew na pieczęci majestatowej Jagiełły. Na grobowcu widzieć należy w tym herbie godło Rusi.

[...] Lew ziemi halickiej jest pełen żywości rysunku. Lew u głowy Jagiełły — porównany z lwem Donatella tzw. Marzocco ok. r. 1419 pozwala na stwierdzenie podobieństwa i związku. (Na schodach pałacu papieskiego obok S. Maria Novella).

⁹ E. Kirschbaum, *Lexicon der christlichen ikonographie*, Rzym-Fryburg-Bazylea-Wiedeń, 1981, p. 115. il. 2.

¹⁰ Tamże.

³ M. Kowalczyk, *Odnowienie Uniwersytetu Krakowskiego w świetle mów Bartłomieja z Jasła*, Małopolskie Studia historyczne VI z. 3/4: 1964, s. 23–43, *passim*.

⁴ Z. Kozłowska-Budkowa, *Odnowienie Uniwersytetu Jagiellońskiego (1310–1414)*, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, Kraków 1964, s. 37–85, *passim*.

został według chrystologii jako Sędzia i Zbawiciel¹¹. Jest również lew symbolem Króla i Sędziego, jest strażnikiem bram do drugiego świata¹². Lew występuje na licznych kartach średniowiecznych bestiariuszy.

Bartłomiej z Jasła — przytaczając w swym *Kazaniu* słowa „sprawiedliwy jest podobny bądź był podobny do lwa, który bardziej od innych zwierząt przez naturę został obdarzony siłą męstwa” — stwierdza, że św. Biskup odznaczał się wysokim poczuciem sprawiedliwości i godności, „a ten, który jest wyposażony w sprawiedliwość, porównany jest z lwem [...] Lew bowiem ponad wszystkie inne zwierzęta uzurpuje sobie niejako godność, którą zgodnie z poświęceniem poetyckim zwykło się określać nazwą królewskiej”. Skoro więc sprawiedliwość nieskazitelnego biskupa nie podlega żadnej wątpliwości, a w pojęciu sprawiedliwości zawiera się obfitość cnót, jakimi był obdarzony, dzięki którym posiadał godność, z jaką wiernie wypełniał nałożone nań obowiązki, zatem słusznie można wielkiego biskupa nazwać królem oraz władcą kleru i chrześcijan jego diecezji, który przykładem swego życia oraz nauką nawraca wszystkich na drogę prawdy.

Drugą, niezwykłą u ludzi piastujących bardzo wysokie godności, cechą była pokora, jaką w wysokim stopniu odznaczał się święty Stanisław: „Istnieje bowiem pewna cecha właściwa lwu, iż zstępując z góry ślady wyciśnięte łapami ogonem zaciera lub wylizuje, by go nie wytropili myśliwi idąc za jego śladami” — tak też św. Biskup zdając sobie sprawę z faktu, jak wysoką piastuje godność, nie uniół się pychą i próżnością, lecz zacierał ślady swych dobrych uczynków przez ćwiczenie pokory i ogromny trud świadczony na rzecz Kościoła i wiernych, nie dbając o własną chwałę i okazałość. Bo według słów św. Hieronima „biskup powinien dążyć do trudu, a nie godności i przyjemności [...] (i powinien) maleć w pokorze, by stał się niewolnikiem i sługą ludu”.

W dalszym ciągu przytacza też mówca słowa Chryzostoma, „iż biskup nie powinien być pyszny z powodu trudów [lecz] użyteczny, dyskretny, łagodny, pokorny, uległy i zdecydowany, mając na uwadze nic innego, jak tylko umacnianie Kościoła [...] I z całą pewnością twierdzą, iż taką pokorę okazywał nie tylko ten sławny biskup, ale również jego najbliższe otoczenie”. Jest w tych słowach zawarta chyba dość wyraźna aluzja do sfer duchownych, które

szczególą pokorą wówczas się nie odznaczało, natomiast często cechowało je dążenie do „godności i przyjemności”.

Z kolei kaznodzieja nawiązuje do jeszcze jednego porównania z lwem: „Istnieje inna naturalna cecha lwa, mianowicie ta, że szczenięta nowo urodzone pobudza jakby rykiem z martwych do życia”¹³, przypominając, iż św. Stanisław „nie tylko Piotra kilka lat temu zmarłego wskrzesił z martwych krzykiem modlitewnym, [...] lecz także wielu umarłych w grzechach wskrzesił przykładem swego życia i słowem nauki”. Bo według św. Ambrożego „niech biskup będzie tak wielki pod względem mądrości, by nie tylko powierzony sobie lud mógł pouczać, lecz także, by mógł ataki wszystkich herezji odpędzać od Kościoła katolickiego”. Jasno w tych słowach mówca wskazuje, jakimi cechami powinien się odznaczać dostojnik kościelny i jakie zadania ma do wypełnienia.

„Ponadto istnieje trzecia właściwość lwa, że w czasie snu nie zamyka oczu¹⁴, lecz cały czas ma je otwarte” — a więc jeszcze jedna wielka cecha świętego Biskupa: czujność, którą powinien posiadać każdy pasterz, aby „nie zaniedbać trzody bożej, którą mu powierzono, aby z poruczonych mu (rzeczy) nic nie stracił”, bo, jak powiedział Chryzostom, „trzeba pasterzowi wiele rozważa i mądrości i tyśiącem, jak się mówi oczu patrzeć zawsze na stan tych dusz, którymi kieruje”. I ta czujność właśnie, według przekonania Bartłomieja z Jasła, nakazała św. Stanisławowi wystąpić przeciw „tyranii króla Bolesława” i potępić ją publicznie; czujność i troska o dobro powierzonych mu wiernych, o moralność i zachowywanie norm etycznych i chrześcijańskich zmusiła go do ostrego publicznego napiętnowania postępowania władcy, bo według słów Ezechiela

¹³ Już Orygenes i Izidor z Sewilli twierdzili, że małe lwiątko rodzą się martwe i ożywiają się dopiero pod tchnieniem matki. Ma to być również symbolem zmartwychwstania. Zob. J. P. Clebert, *o.c.*

¹⁴ W średniowieczu długo utrzymywało się przekonanie, że lew śpi z otwartymi oczyma. Tu oczywiście symbolizuje to czujność i zmartwychwstanie. Mówi o tym J. P. Clebert, *o.c.*

Można tu jeszcze zaznaczyć, że lew był ponadto symbolem potęgi materialnej i duchowej. Miał być królem metali, a przez alchemików średniowiecznych sam uważany był za alchemika, i jako symbol alchemii przedstawiano go zawsze w towarzystwie jednorożca. Według Hutina lew w kolorze zielonym i czerwonym odpowiadał dwom etapom zasadniczego przygotowania kamienia filozoficznego.

Należy przypomnieć, że w epoce romantyzmu istniał również wyjątkowy kult lwa, np. u Delacroix, Gericaulta i in. artystów.

¹¹ Tamże.

¹² J. A. Chróścicki, *Pompa Funeris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 369.

„jeśli bezbożnemu nie powiesz, aby się strzegł swej bezbożności, i ów zginie i krwi jego z ręki twojej się będę domagał”.

„I chociaż wiele cech właściwych ma lew, do których można wskazać podobne w osobie świętego Biskupa na potwierdzenie analogii, to jednak te trzy, jak sądzę wystarczają, ze względu na doskonałość trójki, jaką tej (liczbie) przypisuje Arystoteles” — tak kończy kaznodzieja analogie i porównania cech, cnót i przymiotów świętego męczennika ze szlachetnymi właściwościami przypisywanymi królowi zwierząt. Ale w dalszej części kazania z żalem stwierdza: „Niestety, cóż pomoże obecnie wysławianie zasług świętych lub zacnych, skoro widzimy, że do naśladowania ich w ten sposób nie można wielu zachęcić”, bo, jak mówi Owidiusz, „chwalimy dawnych, lecz żyjemy po swojemu”. Wychodząc od tych słów mówca teraz w dość surowy sposób karci ówczesną obyczajowość i sposób życia pewnych odłamów społeczeństwa, a przede wszystkim duchowieństwo, zastrzegając się: „nie roszczę sobie pretensji do możliwości pouczania”, lecz, idąc za słowami św. Grzegorza: „Ile potrafisz, tak pouczaj”, uważa, że ma prawo świadczyć o prawdzie nawet w słowach surowych i gorzkich, bo „każdy uczony, który cierpkość pism, dzięki której może skarcić słuchających zmienia na miłą formę i mówi tak, aby nie karcić, lecz zachwycać słuchających, ten znieważa wino świętych ksiąg”.

Stwierdza też w „goryczy duszy”, iż „będą i są może niektórzy dostojnicy, którzy by nie tylko swego ciała nie byliby dali i nie dadzą za Kościół i trzodę Pana na poćwiartowanie, lecz nie pozwolą nawet rozerwać szaty, buta czy sandała ani sobie zabrać dla odnowienia kościoła czy wyżywienia ubogich”. Przestrzega, aby ich nie opanowała „nieznośna chciwość, symonie i lichwa”.

Piętnuje i karci zwyczaj i sposób odprawiania obrzędów liturgicznych, a szczególnie procesji: „Cóż to bowiem są za procesje, w czasie których śpiewający modulując nuty silą się na niezwykle dźwięki i odciągają tych, którzy chcą się modlić w kościele, odciągają od modłów i nie wykonują śpiewu gregoriańskiego ani ambrozjańskiego, lecz... teatralne... Cóż to są za procesje, w czasie których prezbiterzy i klerycy wstydzą się śpiewać i zamiast modlitw mruczą, demonstrując komże, mitry i purpurowe kaptury. Cóż to za procesje, na których bezbożni kochankowie i grzeszni spotykają się i bez przerwy oddają się bezwstydnemu śmiechowi i miłosnym opowiadaniom”.

Jak wspomniano na początku tej pracy, w mowach

i kazaniach wygłaszanych w omawianym okresie z okazji uroczystości ku czci św. Stanisława nawiązywano z zasady do aktualnych wydarzeń czy sytuacji w kraju. Można przypuszczać, że zarówno stosunki społeczne, jak i układy panujące w ówczesnym klerze polskim budziły w duszy Bartłomieja z Jasła duży niepokój — kazanie bowiem kończy się gorącym wezwaniem skierowanym do duchowieństwa: „Hejże rycerze Chrystusa — odrzućcie dzieła ciemności — i obłeczcie się w zbroję światłości, abyście spokojnie mogli naśladować tego naszego patrona... i jak on powstrzymywał okrucieństwo Bolesława, tak i wy hamujecie tyranie tych ludzi — którzy oddają się takim grzechom i chciwości, że jak sądzę, nie będą mogli istnieć, jeśli nie będą niszczyć kościołów, uciskać ubogich i ściągać dziesięciny”.... Jestem bowiem mocno przekonany, że gdyby było więcej wykształconych, surowych i dobrych kaznodziejów, a nie uległych pochlebców, jakimi... niektórzy są, to zapewne tacy tyrani i ludzie pełni różnych niegodziwości odstąpiliby od swych praktyk przerażenia i zmieszani, skoro... żadna tarcza obłudnego poparcia nie będzie mogła ich chronić”. Zaznacza jeszcze, że obecnie, gdy na tronie zasiada nie okrutny Bolesław, ale król, „który stojąc przy św. Stanisławie z pomocą Bożej łaski, byleby był właściwie pouczony, udzieli pomocy do zniszczenia niegodziwości synów Bolesława”, tj. tych wszystkich, którzy naśladowują postępowanie i praktyki okrutnego i niesprawiedliwego zabójcy św. Biskupa.

Kazanie Bartłomieja z Jasła stanowi w polskiej literaturze średniowiecznej dokument wyjątkowy. Daje ono obraz obyczajowości panującej wówczas w pewnych sferach społeczeństwa i wskazuje, że już wtedy zaczynały się rozluźniać średniowieczne rygorystyczne normy przepisów religijnych oraz że proces ten obejmował nie tylko wyższe kręgi duchowieństwa, ale zaczął też drażnić i kler niższy. Jako człowiek wykształcony o szerokich poglądach, obdarzony bystrą spostrzegawczością obserwuje kaznodzieja ówczesne zjawiska społeczne z niepokojem i stara się zwrócić uwagę swoich słuchaczy na zbyt jaskrawe odwrócenie się duchownych od spraw ducha, na zwiększające się dążenie do gromadzenia nadmiernych dóbr materialnych, co daje zły przykład i powoduje obniżenie autorytetu i powagi Kościoła w społeczeństwie. Należy tu dodać, że mówca wcale nie posiadał wyższego stopnia w hierarchii kościelnej, był tylko kanonikiem, a kazanie wygłaszał w obecności biskupa. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że już wówczas istniały wypadki krytyki oddolnej. Jako dokument dający autentyczne świadectwo epoki, kazanie to jest sen-

sacją literacką i zajmuje poważne miejsce wśród za-
bytków polskiego piśmiennictwa religijnego.

*Kazanie Bartłomieja z Jasła prof. Uniwersytetu
Praskiego, a następnie Krakowskiego, wygłoszone
w obecności Bpa Jana Radlicy dnia 8 V 1391 r. w Ka-
tedrze na Wawelu, w którym porównuje cnoty św.
Stanisława z właściwościami lwa, który jest królem
zwierząt, a królem kleru i głową diecezjalną jest Bi-*

*skup. W kazaniu tym zobrazował kaznodzieja stan
moralny ówczesnego duchowieństwa i jego wady.
W oparciu o wzór świętości życia św. Stanisława Bi-
skupa kaznodzieja zachęca duchowieństwo do podnie-
sienia swego stanu moralnego, do pracy nad sobą dla
dobra Kościoła i ubogich*.*

BJ rkps 2192, k. 28-32.

Summe parens, eterne Deus, vivensque potestas
Unica forma boni, recti via, limes honesti,
Fons vite, sol iusticie, pietatis asilum,
Tu michi preradia divina luce, meamque
Plenius irrorans divino nectare mentem
Complue, terge notas animi, tenebrasque reci-
dens,

Discute meque tue lucis splendore sereno,
Tu repara calamum, purga rubigine linguam,
Da bleso tua verba logui mutoque loquelam
Prebe, da fontem sicienti, dirige callem
Erranti, duc nauta ratem, portumque timenti
Dona celesti perflans mea carbaso vento.

Quia dicente Apostolo II ad Cor. (3, 5): non
sufficientes simus cogitare aliquid ex nobis, quasi
ex nobis, sed sufficientia nostra ex Deo est, ideo pro
direccione mei in presenti proposito ad eum recurro,
a quo omnibus est datum esse et vivere (hiis quidem
clarius, hiis obscurius ex primo Celi et mundi) et
a quo celum et tota eius natura dependet — ex 12
Methaphysice Aristotelis.

PI 210, 534-5 Et hac invocacione premissa, que habetur ex
libro quinto (cap. 5) Alani de Antiruffino, quam
licet in alio actu hic proposueram, tamen pro nunc
non indignum iudicavi eam esse per me repetendam.
Ceterum, quia beatus Augustinus scribens ad Mar-
cellianum in epistola dicebat: si talem me asseritis,
PI 33, 536 ut nusquam in scriptis meis me errasse, dicatis frustra
laboratis, non bonam causam suscipitis. Et in eadem
dicit: si nullum verbum, quod revocare velim, pro-
tulero, fatuo sum quam sapienti similior. Cum ergo
hic doctor egregius sanctitate clarus et sciencia pro-

Najwyższy Ojczy, wieczny Boże, żywa potęga,
Jedyny wzorze dobroci, Drogo prawości, ścieżko
szlachetności, Źródło życia, Słońce sprawiedliwości,
Opiekunie pobożności, Ty opromieniaj mnie boską
światłością i zroś mój umysł obficie bożym nektarem,
zetrzyj plamy duszy, rozprósz ciemność i oświeć mnie
blaskiem twego światła.

Ulepsz pióro, oczyść z rdzy język, pozwól seple-
niącemu wypowiedzieć Twe słowa, użyż niememu
języka, daj pragnącemu wody, wyprostuj ścieżkę
błądzącemu, steruj okrętem, żeglarzu i nadymając
zbawiennym powiewem moje żagle, zaprowadź bo-
jaźliwego do portu.

Ponieważ apostoł w drugim liście do Koryntian
mówi: „nie żebyśmy byli zdolni pomyśleć coś sami
od siebie, jakby sami z siebie, ale zdolność nasza
pochodzi od Boga”, dlatego po wskazówkę w obe-
cnym moim wystąpieniu uciekam się do Tego, dzie-
ki Któremu wszystkim jest dane istnienie i życie
(dla jednych rzeczywiście bardziej wspaniałe; a dla
drugich bardziej posępne, jak to wynika z pierwszej
księgi traktatu o niebie i ziemi) i Któremu podlega
niebo i cały jego porządek — wedle 12 rozdziału
Metafizyki Arystotelesa.

Choć wypowiedziałem w innym wystąpieniu to PI 210, 534, 5
wezwanie (zaczepnięte z V ks. Alana de Antyrufi-
fino), które wyżej przedstawiłem, to ze względu na
obecną sytuację nie uznałem za niewłaściwe, żeby je
powtórzyć. Ale ponieważ św. Augustyn pisząc do
Marcelliana w liście powiedział: jeśli mnie uważacie PI 33, 536
za takiego, iż nigdzie w swych pismach nie popełni-
łem błędu, to powiedzcie: na próżno wysilacie się,
przyjmując niewłaściwą zasadę.

I w tym samym liście mówi: jeśli nie wypowiem
żadnego słowa, które bym chciał odwołać, to jestem
bardziej podobny do głupca niż do człowieka mą-
drego. Skoro więc ten znakomity doktor, wyróż-
niający się światłością, sławny i wielki uczony, żywy

* Uwaga: W przekładzie starano się zachować surowy
styl oryginału.

fundus katholice ecclesie lumen existens, considerato humanitatis defectu talia de se dixerit, non quidem humilitatis ficcione, sed assercione veritatis, ut ostendit de se in prologo *Libri Retractacionum*: quid ego possum dicere, quod vilitate errorum meorum non sordesceret, qui viciorum putredine feteo, scripturarum intelligencia careo, ymmo ignorancie cecitate tenebresco.

Illius sanctissimi doctoris secundum nullam proportionem similitudinemque gerens, certe nec oculos attolere, nec os aperire presumerem, si non confidenciam gererem de benigna supportacione dominorum ac magistrorum hic assistencium et morbi mei compassivam revelacionem; quibus me subiciendo, supplicando, dicam vestre pietatis puritas errorum meorum dirigat fecunditatem, vestre intelligencie perspicacitas dignetur meam illustrare cecitatem, vestre celsitudinis dignitas meam erigat nullitatem, ut presens prosequar propositum, non temeritate mea michi persvadente hoc, sed potius quorundam voluntate me pro isto inducente, qui in huius sanctissimi presulis beati Stanislai amore ferventes — ut credo — me, ut laudaciones eius depromerem, quasi compellunt et licet multitudo peccatorum meorum

Eccl 15, 9 me ab hoc trahit, quia: non est speciosa laus in ore peccatoris testante propheta, tamen quia consideravi voluntatem dominorum meorum et specialiter reverendissimi patris nostri in Christo domini Johannis episcopi huius loci Dei gracia hic presentis, michi id ex persvasione aliquorum precipientis, censui magis esse parendum mandatis ipsius per obedienciam et quibusdam in hoc satisfaciendum quam pro tremante simulacione me ab hoc excusare.

Quapropter non iniuste possum dicere ad dominos meos illud venerabilis Alani de Anticlaudio: precor veniam, ergo venie non tarda sequatur gracia delictum, relevet compassio morbum. Deinde permitto, quod licet hic insero dicta sanctorum, que velud cecus per viam palpitando comportavi ipsorum discrecionem et plenariam noticiam non habens, sed secundum ad propositum meum, quantum michi licere puto, trahens: per hoc dignitatem facultatis theologice michi non usurpo, nec conor vendicare. Eciam de presenti puto michi non esse detrahendum per eos, qui mei personam perpendentes dicerent non esse per me predicandum, ex quo in sacris non-

blask świętego kościoła katolickiego, zastanowiwszy się nad niedoskonałością ludzką takie (słowa) o sobie powiedział, nie przez udawaną skromność, lecz dla potwierdzenia prawdy, jak to ukazuje w prologu *Libri Retractationum*, biorąc siebie jako przykład; cóż ja mogę powiedzieć, co by się nie stało przedmiotem pogardy poprzez nikczemność moich błędów — ja, który cuchnę zgnilizną występków, któremu brak znajomości pism, a nawet który z powodu braku wiedzy błądzi w ciemnościach. Nie będąc pod żadnym względem podobnym do wyżej wymienionego najczcigodniejszego doktora, z pewnością nie ośmieliłbym się ani podnieść oczu, ani otworzyć ust, gdybym nie miał zaufania do przychylnego nastawienia obecnych tutaj panów i magistrów i gdybym nie odsłonił tego, co skłania do współczucia mojej słabości. Ulegając zaś im i błagając mogę powiedzieć: niech czystość waszej pobożności sprostuje obfitość moich błędów, przenikliwość waszego umysłu raczy rozjaśnić mą ślepotę, niech godność waszej wysokości podźwignie moją nicość, bym obecną sprawę przedstawił nie z tego względu, że skłania mnie ku temu własna nierozwaga, lecz raczej ich życzliwość w stosunku do mnie tych, którzy płoną miłością do tego świętego i błogosławionego biskupa Stanisława, jak sądzę, mnie niejako przymuszają, abym mógł przedstawić jego pochwałę i chociaż ogrom moich grzechów odwodzi mnie od tego, ponieważ, jak poświadcza prorok, „nie jest piękną pochwałą w ustach grzesznika”. Ponieważ jednak zastanowiłem się *Eccl 15, 9* nad wolą moich panów, a szczególnie wielce umiłowanego w Chrystusie Panu, ojca naszego, biskupa ordynariusza z łaski Bożej, Jana, tutaj obecnego i polecającego mi to z namowy innych — stwierdziłem, iż muszę być bardziej posłusznym poleceniom jego samego i niektórym winienem uczynić zadość, niż żebym z powodu lękliwej obłudy od tego się uchylał. I dlatego słusznie mogę przytoczyć moim panom to zdanie czcigodnego Alana de Anticlaudio: „błagam o litość, niech więc łaska przebaczenia ochoczo towarzyszy nieprawości, współcierpienie niech złagodzi chorobę”. Następnie zapowiadam, że chociaż włączam tutaj słowa świętych, które jako ślepiec chodząc po omacku zebrałem, nie mając w nich samych rozeznania i pełnej o nich wiedzy, to jednak uważam, że stosownie do mego wystąpienia wolno mi je przytoczyć; przez to nie przywłaszczam sobie godności fakultetu teologicznego ani nie usiłuję jej sobie przypisywać. Także obecnie uważam, iż nie powinni mnie spotwarzać ci, którzy zastanawiając się nad moją osobą powiedzą, iż nie powinienem wygłaszać kazania, gdyż jeszcze nie wyznaczono mnie

dum sum constitutus, nec doctoratus privilegio insignitus, quoniam hunc actum non dico.

Propter quod etiam solemnitates predicantium in eo obmitto, et licet quis sermonem eum appellaret hoc non reputo pro inconvenienti. Nam ex quo secundum aliquos de iure communi nec presbiter simplex nec diaconus, quoniam est ex ordine eorum possunt predicare, ut patet per Wilhelmum de Monte Lauduno in suo *Sacramentali*. Tamen predicant de licencia superioris, ut puto consuetudine permittente seu novo iure hoc dictante. Igitur forte eadem ratione et ego ad mandata superioris et ex consuetudine loci huius idem possem, dummodo scirem exercere et hoc me fortasse etiam non monitus per quemquam sola licencia habita, ingerere, ex quo Domino querente: quem mittam et quis ibit nobis, scilicet ad predicandum, Ysias ultro se obtulit dicens: „Ecce ego mitte me”, ut patet Ys. V.

Hiis stantibus veniendo ad propositum meum pro induccione eius recipio hec verba: Iustus sicut leo, scribitur *Proverbiorum* XXVIII. Reverendissimi patres, magistri mei et domini, quia *Eccl.* XI dicitur: „Ante mortem non laudes hominem quemquam, quoniam in filiis suis probabitur vir, cuius rationem gloza ordinaria clarius reddens ibidem dicit: stultum est laudare pugnantem quasi iam, victorem; ille vero, qui bene videtur agere nescimus, si vult vel possit perseverare”, quare beatus Ambrosius attendens hoc volensque ostendere, quando sanctis laudum preconia impendere debeamus, dicebat in natali sancti Eusebii: laudu post periculum, predica securum, lauda navigantis felicitatem, sed cum pervenerit ad portum, lauda ducis virtutem, sed cum perductus est ad triumphum. Et ergo ex quo considero hunc sanctissimum presulem beatum Stanislaum, cuius festivitati nunc precipue hic instatur, pericula ac mundi huius naufragia evasisse, portumque securitatis per triumphum laudabilem in vita eterna tenere ad honorem omnipotentis Domini, et sancti ipsius pro comendacione iuxta parvitatem meam Divina gracia supportatam recepi verba premissa, credens eandem de hoc sancto dici posse congruenter hac ratione persuadente, ex quo miraculorum ostentacione multiplici et eiusdem sancti canonizacione claret ipsum portas Domini introisse, quarum ingres-

do służby bożej i nie wyróżniono przywilejem doktoratu, ponieważ tego wystąpienia nie nazywam kazaniem. Z tego powodu także pomijam w tym tych, którzy wypowiadają uroczyste słowa, i jeśliby ktoś zechciał nazwać to kazaniem, to nie uważam tego za niewłaściwe. Według bowiem (zdania) niektórych, dzięki powszechnie przyjętemu prawu, ani zwykły kapłan, ani diakon, chociaż pochodzi z ich stanu, nie mogą wygłaszać kazań, jak to przedstawia Wilhelm de Monte Lauduno w swoim dziele *O sakramentach*. Jednak głoszą, jak sądzę, kazania na podstawie pozwolenia przełożonego według ustalonej reguły i według nowego prawa, które to poleca. Przypadkiem więc i ja w ten sam sposób, na polecenie przełożonego i wedle zwyczaju tutaj panującego, mógłbym to samo wygłosić, jeślibym tylko umiał się do tego przyłożyć, może (nawet) nie upomniany przez kogokolwiek i nie otrzymawszy na to samego pozwolenia, jako że Pan pyta: „kogo poślę i kto nam pójdzie” rozumie się głosić kazanie.

Izajasz dobrowolnie się ofiarował mówiąc: „oto ja, poślį mnie”, jak to jest w V ks. Izajasza. Wobec tego przechodząc do mego tematu, dla wprowadzenia weni, przyjmuję te słowa: „sprawiedliwy jak lew” (napisane jest w ks. *Przysłów* XXVIII). Wielce czcigodni ojcowie, moi nauczyciele i panowie, ponieważ w ks. *Eccl.* XI powiedziane jest: „nie chwal przed śmiercią żadnego człowieka, bo z synów swych poznany bywa mąż”, — którego to twierdzenia sens tamże jaśniej tłumaczy zwyczajna glosa: głupotą jest chwaleń walczącego już jako zwycięzcy; nie wiemy przecież, czy ten, kto wydaje się słusznie postępował, chce lub potrafi dalej w tym trwać.

Dlatego też św. Ambroży mając to na uwadze i chcąc wskazać, kiedy winniśmy wygłaszać pochwały Świętego, w dniu urodzin Euzebiusza mówił: chwal człowieka, kiedy niebezpieczeństwo jest poza nim, chwal tego, kto jest bezpieczny, chwal szczęście żeglarza, ale dopiero kiedy dopłyne do portu, chwal męstwo wodza, ale kiedy odbywa triumf. Wobec tego uważam, iż ten nieskaziteln i błogosławiony biskup Stanisław, którego świętem tutaj szczególnie się zajmujemy, uniknął niebezpieczeństw tego świata i osiąga przystań bezpieczną przez triumf godny pochwały w życiu wiecznym na cześć Wszechpotężnego Pana. I przyjąłem powyższe słowa, jako pochwałę tego świętego, w miarę moich skromnych sił wspomaganych Bożą łaską, ufając, iż to samo twierdzenie można jednomyślnie wypowiedzieć o tym Świętym, z tego powodu, że przez objawienie wielu cudów i kanonizację Świętego jest rzeczą jasną, że wstąpił on w bramy Pańskie, a wejście do nich stoi otworem

sus, psalmista testante, non patet nisi iustus. Sequitur ipsum in vite sue conversacione iusticie pulcritudine fuisse decoratum. Igitur iustus specialiter supplex fuit. Et cum insuper inquirente Seneca in *De quatuor virtutibus cardinalibus* iusti interest ipsos raptore, ne aliis timendi sint, castigare et cohibere, que absque concursu fortitudinis exerceri non possunt. Non impertinenter assimilativa locucione dici poterit; iustum conformitatem gerere vel gessisse leonis, qui pre multis bestis vi fortitudinis per naturam est dotatus. Huius eciam similitudinis ratio potest haberi ex hoc. Cum enim teste beato Thoma de Aquino in *Summa veritatis theologicæ* et eciam Tulio observancia, que est pars seu species iusticie, sit virtus homines ipsa perfectos faciens alios, dignitate precedere, ipsos cultu quodam et honore dignificans, non inmerito iusticia informatus leoni similis assimilatur. Qui quidem leo ultra ceteras feras sibi dignitatem quasi usurpans secundum assercionem poeticam, nomine regio vocari consuevit. Igitur cum prefatus presul sanctissimus iustus fuisse non ambigitur, similitudinem leonis dicetur gessisse congruenter et verba sic preasumpta referri potuerint ad eum dicendo de ipso: iustus sicut leo. In quibusdam verbis duo innuuntur, primum est virtutum multiplicitas, quibus in vita sua fuit excellentissime prefulgidus, secundum est dignitatis eminencia, qua claruit cum quibusdam officiis ipsam concernentibus, que fideliter adimplevit.

Primum tangitur cum dicitur: iustus. Secundum elicitur ex eo, quod subinfertur: sicut leo. Primum patet: ex quo enim dicente beato Ieronimo ad Demetriadem: Omnis virtutum species uno iusticie nomine continentur. Sequitur tamquam ab equivalente arguendo, quod qui vere iustus dici meretur, qualis fuit hic presul sanctissimus, ceterarum, ymmo omnium virtutum perfeccionis copia carere non potest. Igitur fuit multum virtuosus. Sed quod hiis excellencius pre aliis adornatus fuerat, hoc innuitur per hoc, quod singule virtutes, quibus in vita sua resplenduerat, exprimuntur uno nomine iusticie, que est virtutum preclarissima, prout habetur ex *Ethicorum* Aristotelis libro quinto. Et hoc de primo.

Dixi secundum, quod in verbis premissis innuitur,

tylko dla sprawiedliwych, jak mówi psalmista. Stąd wynika, iż w swoim postępowaniu i obcowaniu z ludźmi odznaczał się sprawiedliwością. Był więc sprawiedliwy i szczególnie pokorny. Kiedy Seneka w dziele *O czterech cnotach głównych* mówi ponadto: „sprawiedliwemu zależy, by karcić i powstrzymywać rabusiów, by nie byli straszni dla innych, czego nie można dokonać bez pomocy męstwa”.

Wobec tego w sposób właściwy przez porównanie można powiedzieć: „sprawiedliwy jest podobny, bądź był podobny do lwa, który bardziej od wielu innych zwierząt przez naturę został obdarzony siłą męstwa”. I ten przykład stanowi dowód owego podobieństwa. Skoro bowiem wedle świadectwa św. Tomasza z Akwinu w *Sumie prawdy teologicznej* i Tulliusza (Cycerona) okazywanie należnego szacunku, które jest częścią bądź formą sprawiedliwości, jest cnotą sprawiąjącą, że ludzie, którzy ją posiadają górują nad innymi godnością, a także wynoszącą ich samych dzięki czci i szaczytom, nie bez powodu ten, który jest wyposażony w sprawiedliwość, porównany jest ze lwem. Lew bowiem ponad wszystkie inne zwierzęta uzurpuje sobie niejako godność, którą zgodnie z poświadczeniem poetyckim zwykło się określać nazwą królewskiej. Skoro więc nie można powątpiewać, że ten nieskazitelny biskup był sprawiedliwy i można zgodnie potwierdzić, że był podobny do lwa, przytoczone słowa można odnieść doń, mówiąc o nim: „sprawiedliwy jak lew”. W tych słowach potwierdzają się dwa jego przymioty: pierwszy stanowi obfitość cnót, dzięki którym w swym życiu był szczególnie sławny, drugi doskonałość godności, jaką jaśniał, a także pewne obowiązki z nią związane, które wiernie wypełnił. Na pierwszy przymiot wskazuje się, gdy się mówi: „sprawiedliwy”. Drugi zaś wynika z tego, iż dodaje się „jak lew”. Pierwszy jest oczywisty dzięki temu, co św. Hieronim mówi do Demetriadesa: „cała postać cnót zawiera się w jednym pojęciu, jakim jest sprawiedliwość”.

Na podstawie argumentacji opartej na równoznaczności wynika, że ten rzeczywiście zasłużył, by go nazwano sprawiedliwym — jakim był ten nieskazitelny biskup — w żaden sposób nie może być pozbawiony zasobu wszystkich innych doskonałych cnót. Był więc wielce cnotliwy. Lecz że te cnoty ozdabiały go w stopniu wyższym niż innych (ludzi) potwierdza się przez to, iż poszczególne cnoty, dzięki którym w swym życiu mógł jaśnieć, określa się jednym mianem sprawiedliwości, która jest najślawniejszą spośród cnót, jak to wynika z *Etyki* Arystotelesa (ks. V). I tyle o pierwszym [przymiocie].

Powiedziałem następnie o drugim przymiocie,

est dignitatis eminencia, qua claruit cum quibusdam officiis ipsam concernentibus, que fideliter adimplevit et hoc in eo, quod dicitur: sicut leo. Quod ostenditur sic: ratione namque huius, quod, ut pretactum est, leo inter alia animalia ratione carencia principatus dignitatem tenere dicitur, non minus pertinenti similitudine per leonem episcopalis dignitas designatur, in qua dictus presul princeps et rex cleri ymmo quasi caput Christifidelium huius dyocesis exstitit, verbo et vita sua cunctos in via veritatis dirigendo. Hac itaque dignitate claruit eminenter in tantum quod et pro tunc recomendari et nunc venerari meruit ac laudari.

Nec hoc mirum ob hanc causam, quoniam episcopalis dignitas tante excellencie esse dinoscitur, quod non aliqua ceterarum dignitatum, que laudum et recomendacionum multitudine extolluntur, videtur eidem posse in magnitudine equiparari, prout clare tangit beatus Ambrosius in suo *Pastorali* dicens: Honor et sublimitas episcopalis nullis poterit comparacionibus adequari; si regum fulgori compares et principum dyademati, longe erit inferius, quam si plumbi metallum ad auri fulgorem compares, quippe cum videas regum colla et principum submitti genibus sacerdotum et deosculata eorum dextera oracionibus eorum se credant communiri. Hec ille. Et idem in eodem: Nichil in hoc seculo excellencius sacerdotibus, nichil sublimius episcopis reperiri potest. Sed quod quemadmodum dixi circa secundum, quedam officia dignitatem episcopalem concernencia in verbis premissis tangantur, potest sic videri. Ex quo enim officia huius dignitatis sunt quasi aliquae proprietates licet forte communes et de natura eius, non indebite possunt denotari per aliquas proprietates leonis, que eius naturam consequuntur, de quibus habentur in *De proprietatibus animalium* et etiam per physiologiam, etenim est quedam leonis proprietas, quod montem descendendo vestigia sua pedibus expressa cum cauda linit seu abstergit, ne per venatores ductu vestigiorum inveniretur. Certe hanc hic presul sanctissimus habuit et effectualiter per modum officii dignitatis sue, legenda eius declarante adimplevit. Et hoc taliter, quando considerata altitudine montis dignitatis sue in ipsa non stando per superbiam, descendit per exercitium humilitatis ab ocio in laborem, vestigia operum bonorum et affectionum salubrium non dimittens vane glorie et

który wyraża się w przytoczonych słowach: „doskonałość godności, jaką jaśniał, a także pewne obowiązki z nią związane, które wiernie wypełnił”. Polega to na tym, iż mówi się: „jak lew”. To udowadnia się w ten sposób: ponieważ, jak wspomniano lew spośród innych zwierząt pozbawionych rozumu ma pierwszeństwo godności, niemniej odpowiednim porównaniem przez lwa określa się godność biskupa, dzięki której wspomniany biskup i władca kleru, rzeczywiście stanowił jak gdyby głowę chrześcijan tej diecezji, nawracając wszystkich nauką i przykładem swego życia na drogę prawdy. Zatem dzięki tej godności zajaśniał wspaniale i w takim stopniu, że następnie zasłużył na to, by go wówczas chwalić, a obecnie podziwiać i sławić.

Z tego powodu, że godność biskupa uważa się za tak wielkie wyróżnienie, nie dziw, że żadna z pozostałych godności, które wynosi się mnóstwem pochwał i rekomendacji nie może być z nią porównana pod względem wielkości, wedle tego, co wspaniale przedstawia św. Ambroży w swym *Pastorale* mówiąc: „zaszczytowi i godności biskupa nie można dorównać żadnymi porównaniami, np. jeśli porównasz z blaskiem królewskim, z koroną książąt, zgoła będzie to znacznie niższe, niż jeśliś porównał ołów z błyszczącym złotem, zwłaszcza że, jak widzisz, szyje królów i książąt i kolana uginają się przed kapłanami i całują oni ich prawice wierząc, że są bezpieczni dzięki ich modłom. Tyle ów (autor). I w tym samym dziele św. Ambroży mówi: „nic na tym świecie bardziej znamienitego niż kapłani i bardziej wzniosłego niż biskupi nie można spotkać”. Lecz to, co powiedziałem w związku z drugim przymiotem, jakie to obowiązki związane z godnością biskupa poruszone są w powyższych słowach, można w ten sposób unaooczyć. Obowiązki tej godności, jako że są niejako pewnymi właściwościami, chociaż może ogólnymi i związanymi z jej naturą, nie bez powodu mogą być określone jako pewne właściwości lwa związane z jego naturą, które są znane z dzieła *Właściwości zwierząt* i z fizjologii.

Istnieje bowiem pewna cecha właściwa lwu, iż zstępując z góry, ślady wyciśnięte łapami ogonem zaciera lub wylizuje, by go nie wytropili myśliwi idąc za jego tropem. Z pewnością i ten nieskazitelny biskup ową zdolność posiadał i rzeczywiście należycie piastując swą godność ją wypełnił, jak poświadcza jego żywot. I to w taki sposób, że, zastanowiwszy się nad wysokością wzniesienia swej godności, nie stojąc na nim przez pychę, zstąpił przez ćwiczenie pokory i zrezygnował z wolnego czasu na rzecz trudu, nie pozostawiając śladów dobrych uczynków i zbawien-nych uczuć, które dałyby powód do próżnej chwały

pompe, sed ea [...] abscondit ad minus per rectitudinem intencionis, ne per venatorem dyabolum comprehensus fuisset, qui continue circuit, querens quem posset devorare.

Et quod hoc concernebat dignitatem suam per modum officii, potest haberi ex intencione beati Ieronimi super illo apostoli, „Qui episcopatum desiderat”, ubi vult, quod episcopus debet querere laborem non dignitatem, non delicias, non crescere fastigio, sed humilitate decrescere, ut fiat servus et minister hominum propter Christum, ut intermissa Rachele decora facie intret ad Liam bippam, de monte cum Moyse descendat ad campos id est de ocio contemplacionis ad laborem accionis. Hec ille. Et pro eodem facit Chrisostomos in *Dyalogo* inter cetera loquens: quod episcopus debet esse non superbum negociis, oportunus, secretus, mitis, humilis, mansuetus, constans, nichil aliud respiciens nisi edificationem ecclesie. Hoc eciam pretendit Ysidorus 3 de summo bono dicens: agnoscat episcopus servum se esse plebis non dominum. Verum hoc caritas non condicio exigit.

Et quasi certificatus puto, quod talis humilitas non solum relucebat in persona huius gloriosi presulis, sed in familia eius propter illud, quod dicitur *Eccl.* XI qualis rector civitatis, tales et habitantes in ea, qualis est pater familias talis est et familia eius et specialiter propter illud, quod scribit Bernardus in *De consideracione ad Eugenium papam* dicens: Discant a te coepiscopi tui comatos pueros et comptos adolescentes secum non habere. Certe inter mitratos, id est spirituales, discurrere calamistratos, id est superbos et levones non decet.

Est alia leonis proprietas naturalis catulos suos noviter natos velud a mortuis rugitu suscitare. Hanc hic presul sanctissimus habuit, non solum Petrum Ps 379 aliquot annis premortuum oracionis rugitu suscitando, iuxta illud Psalmiste: rugiebam a gemitu cordis mei, verum eciam quam plurimos vite exemplo et verbo doctrine in peccatis mortuos vivificando. Sed quod hoc sua dignitas exigebat, saltem secundum scilicet verbo et exemplo vivificare, potest trahi sufficienter ex intencione beati Ambrosii in suo *Pastorali* inquirentis: Sic polleat episcopus sapiencia, ut non solum sibi creditum populum sufficienter doceat, verum eciam cunctarum heresum queat contradicciones a catholica repellere ecclesia. Pro quo insuper facit illud Augustini in *De vita clericorum* dicentis:

i okazałości, lecz je umniejszył przez słuszość intencji, aby go nie pochwycił polujący diabeł, który ciągle krąży szukając, kogo by tu pożreć. A to, co dotyczyło jego godności w formie obowiązku, można wywnioskować z zamysłu św. Hieronima, mającego na uwadze owo miejsce, gdzie apostoł mówi: „jeśli ktoś pragnie godności biskupiej”, gdzie stawia postulat: biskup winien dążyć do trudu, a nie godności i przyjemności i [nie powinien] wzrastać w godności, lecz maleć w pokorze, by stał się niewolnikiem i sługą Oen 29, 17 ludu ze względu na Chrystusa, by porzuciwszy Rachele o pięknej twarzy zbliżył się do kaprawej Liawy i zstąpił wspólnie z Mojżeszem z góry na pola; to jest od kontemplacji do trudu działania. Tyle św. Hieronim. To samo twierdzi Chryzostom, mówiąc między innymi w dialogu: iż biskup nie powinien być pyszny z powodu trudów [lecz] użyteczny, dyskretny, łagodny, pokorny, uległy i zdecydowany, mając na uwadze nie innego jak tylko umacnianie Kościoła. Również i to podaje Izydor mówiąc w dziele *O najwyższym dobru* (ks. III): „niech biskup wie, iż jest niewolnikiem ludu a nie panem”. Tego zaś wymaga miłość a nie stan. I z całą pewnością twierdząc, iż taką pokorę okazywał nie tylko ten sławny biskup, ale również jego najbliższe otoczenie, w oparciu o to, co mówi się w ks. *Eccl.*: „jaki władca państwa, tacy w nim mieszkańcy, jaki jest ojciec rodziny, taka jest jego rodzina”. A sądzę tak szczególnie na podstawie tego, co pisze Bernard w swej książce *Ku rozważaniu do papieża Eugeniusza*, mówiąc: „niech się uczą od ciebie twoi współbiskupi nie przebywać w otoczeniu długowłosych i wykwintnych młodzieńców. Z pewnością ludziom ozdobionym mitrą to jest duchownym nie przystoi przebywanie wśród ludzi ufryzowanych, to jest pyszałków i lekkoduchów”. Istnieje inna naturalna cecha lwa, mianowicie ta, że szczenięta swe nowo urodzone pobudza jakby rykiem z martwych do życia. Tę cechę posiadał ten nieskazitelny biskup, który nie tylko Piotra kilka lat temu zmarłego wskrzesił z martwych krzykiem modlitewnym (zgodnie z tym, co mówi psalmista: „krzychałem z powodu bólu mego serca”), lecz także wielu umarłych w grzechach, wskrzesił przykładem swego życia i słowem nauki. Ale ponieważ wymagała tego przynajmniej jego godność, by słowem i przykładem wskrzeszać, co można wystarczająco udowodnić z zamysłu św. Ambrożego, który w swym *Pastorale* żąda: „niech biskup będzie tak wielki pod względem mądrości, by nie tylko powierzony sobie lud mógł pouczać, lecz także, by mógł ataki wszystkich herezji odpędzać od kościoła katolickiego”. Potwierdza to św. Augustyn, który w dziele *O życiu duchownych* mówi:

in doctrina scripture auctoritatem debet episcopus non secularium litterarum periciam ostendere et non incongrue in istis ille modus vivificandi innuitur, erudicio namque episcopi per ipsius predicationem vel per media debita et firma instrumenta, hoc est per scientes et bene vite predatores seu clericos audientibus vitam prestare dicitur, quoniam non in solo pane vivit homo, sed in omni verbo, quod procedit ab ore Dei, testante *Sacra Scriptura*.

Insuper est tertia leonis proprietas in dormiendo non claudere oculos, sed apertos continue tenere. Hac hic presul sanctissimus non caruit, vigilando et dormiendo [...] super gregem Dominicum sibi commissum, ne de traditis sibi aliquid perdidisset, sed quod hoc officium velud naturalis proprietas ad ipsius dignitatem pertinebat, habetur lucide ex quadam omelia Gregorii tractantis illud Ezechielis: Fili hominis, speculatorem dedi te. Qui dicit: Quisquis populi speculator ponitur, in alto debet stare per vitam, ut possit prodesse per providenciam. Et idem pretendit clarius Chrisostomus in *Dyalogo* dicens: Multo consilio et prudencia opus est pastori et mille, ut dicitur, oculis ad speculandum undique habitudinem earum, quas gubernat animarum, quia dicit Hugo in *De XII abusioibus*: licet prelati bene vivant, necesse est, ut de grege sibi commissio Domino gregis rationem reddant.

Estimo absque dubio, quod vir iste sanctissimus hec considerabat diligenter, quasi advertens illa, que ponit Prosper in *De vita contemplativa*. Qui revolvens verbum pretactum Ezechielis dicit: fili hominis, speculatorem dedi te domui Isreal, si impio locutus non fueris, ut se ab impietate sua custodiat, et ille perierit, sanguinem eius de manu tua requiram. Hoc est dicere, si peccata sua non annuntiaveris, ut ab impietate sua convertatur et vivat, te, qui non increpasti, et ipsum, qui te tacente peccavit, flammis peremptoriis perdam. Rogo, quis tam saxeus pectoris tam ferens erit, quem sententia ista non terreat. Quis tam alienus a fide, qui isti sentencie non credat. Quis ad hec non tremiscat, quis ista sine intollerabili metu future exanimacionis accipiat, nisi qui hec non intelligit aut futura non credit. Hec ille.

Nisi enim per talia motus fuisset, timeo, quod non tam de facili Boleslai regis tyranidem et ei adherentibus vicia annunciasset et a crimine arguisset,

„w nauczaniu *Pisma św.* powinien biskup wykazywać powagę pisma, a nie znajomość literatury świeckiej i słusznie nie na tym ów sposób wskrzeszenia polega”.

Wykształcenie bowiem biskupa [osiągnięte] przez głoszenie *Pisma Św.*, albo przez odpowiednie środki i pewne instrumenty, to jest za pośrednictwem mądrych i szlachetnych kaznodziejów czy kapłanów, jak mówią, udziela życia słuchającym, ponieważ nie samym chlebem żywi się człowiek, lecz wszelkim słowem, które, jak poświadcza *Pismo Św.*, pochodzi z ust Boga.

Ponadto istnieje trzecia właściwość Iwa, że w czasie snu nie zamyka oczu, lecz cały czas ma je otwarte. Ten najświętszy biskup nie był pozbawiony i tej cechy, w czasie snu nie mógł zaniedbać trzody bożej, którą mu powierzono, aby z poruczonych mu [rzeczy] nic nie stracił. A to, że ten obowiązek, jako naturalna cecha, należał do jego godności, wynika jasno z pewnego kazania Grzegorza, który rozważa zdanie Ezechiela: „synu człowieczy, dałem cię na stróża”. Ten mówi: „jakikolwiek stróż ludu jest postawiony, winien stać na wysokości przez życie, by mógł dzięki swej dalekowzroczności pomagać”. I to samo dobitniej wskazuje Chryzostom mówiąc w dialogu: „trzeba pasterzowi wiele rozważa i mądrości i tysiącem, jak się mówi, oczu patrzeć zawsze na stan tych dusz, którymi kieruje”. Ponieważ Hugo w dziele *O XII nadużyciach* mówi: „Chociaż wyżsi duchowni żyją dobrze, konieczne jest jednak, aby odpowiadali przed Panem za trzodę bożą im powierzona”. Uważam bez wątpienia, iż ów najświętszy mąż te [słowa] rozważał pilnie, jakby odwracając owe, które powiedział Prosper w dziele *O życiu kontemplacyjnym*. Ten zmienił przytoczone słowo Ezechiela, które mówi: „Synu człowieczy, dałem cię na stróża domowi Izraelowemu, jeśli bezbożnemu nie powiesz, aby się strzegł swej bezbożności, i ów zginie, i krwi jego z ręki twojej będę się domagał”. Znaczy to: „jeśli grzechów jego nie ogłosisz, aby się odwrócił od swej bezbożności i żył, a on zginie, ciebie, który go nie skarciłeś, i jego, który przy tobie milczącym zgrzeszył, zgubnymi płomieniami zniszcze”.

Pytam, kto ma tak zatwardziałe serce, że owo zdanie go nie przerazi. Któż jest tak daleki od wiary, by nie uwierzyć temu słowu. Któż na myśl o tym nie zadrży, kto bez nieogarnionego lęku przed przyszłą zagładą, te [zdania] przyjmie, oprócz tego, kto tych zdań nie rozumie i nie wierzy w sprawy przyszłe”. Tyle ów. (Prosper).

Gdyby bowiem tym nie był przejęty [św. Stanisław], obawiam się, że łatwo nie potępiłby tyranii króla Bolesława i przewinień jego współtowarzyszy,

iuxta illud Isidori 3 *De summo bono*: qui blando verbo castigatus non corrigitur, acrius necesse est, ut arguatur; cum dolore enim abscidenda sunt, que leniter sanari non possunt. Nam si eis mollis tanquam mulier bene faciens et non durus, ut vir iniquus extitisset, timeo, quod suo aspectu ipsum iugulare volentes non

Joh 18, 7

tantum terruisset, ut ceci sublevarentur velud leo de tribu Iuda, qui dicendo: ego sum nuncios pharizeorum terruit ac in terram prostravit.

Et ex hoc huius sancti potest argui non modica meritorum magnitudo, quod in passione sua quadam specialitate meruit conformari suo Salvatori eciam, quod de ipso diceretur specialiter: surrexit pastor bonus, qui posuit animam suam pro ovibus suis, quod tamen quasi properrissime videtur Salvatori nostro fore ascriptum. Et licet plures proprietates sint leonis, quibus similes in hoc sancto episcopo possent declarari ad similitudinis confirmationem, tamen has tres nunc puto sufficere propter perfectionem numeri ternarii, quam ei tribuit Aristoteles primo *Celi*. Hec ergo prefata si accedere volumus, quis poterit dicere hunc sanctum adhuc in vita sua multimoda laudum et recomendacionum preconia non meruisse. Ab hominibus certe nullus, cum propter virtutum copiam, que sole merentur honores ex 4 *Ethicorum* et aliis, tum propter status eminentiam, in quo fideliter preefuit, ratione cuius eciam specialiter per Dominum laudari meruit secundum illud: beatus est servus ille quem constituit Dominus super familiam suam, quem cum Dominus venerit inveniet vigilantem. Verum tamen premissa si interius volumus intueri, invenire poterimus seu elicere ex hiis ipsum eciam pro presenti quam plures celicolas sanctitatis excellencia precedere, nam cum ita sit, quod quisquis cupit deitatis tenere fastigia, humilitatem ymo debet sectari teste beato Ambrosio in quodam sermone. Et tanto aliquis est preciosior Deo, quanto propter Eum vilior sibi dicente Gregorio XVIII *Moralium*. Certe ex quo hic presul sanctissimus tante humilitatis ac vilitatis erga se extitit, quod eciam propter Deum mortem subiit, quis dubitabit eum tamquam fidelem servum pre aliis super omnia bona Domini Dei sui esse constitutum.

Math 24, 45, 6

i nie obwiniał ich o zbrodnię, zgodnie ze słowami Izydora z dzieła *O najlepszym dobru*, w którym mówi: „kto łagodnym słowem karcony się nie poprawia, musi być surowiej skarcony; z bólem bowiem należy pozbyć się tego, czego nie można łagodnie uleczyć”. Gdyby bowiem okazał się łagodnym wobec nich, niczym dobrotliwa kobieta, a nie twardym jak wrogi mąż, obawiam się, że tych, którzy swym spojrzeniem chcieli go zamordować, tak bardzo byłby nie przestraszył, by ślepym dodać odwagi, podobnie jak Lew z plemienia Judy, który mówiąc: „ja jestem”

Joh 18, 7

„posłańców faryzeusza przepędził i obalił na ziemię”. Wielkość zasług tego świętego wykazać można przez to, że w męczeństwie swym zasłużył sobie w sposób szczególny, by stać się podobnym swemu Zbawicielowi, gdyż szczególnie o nim można mówić: „powstał dobry pasterz, który oddał swego ducha za swe owce”, co właściwiej można przypisać naszemu Zbawicielowi.

I chociaż wiele cech właściwych ma Lew, do których można wskazać podobne w osobie tego świętego biskupa na potwierdzenie analogii, to jednak te trzy, jak sądzę, wystarczają ze względu na doskonałość trójki, którą tej [liczbie] przypisuje Arystoteles w pierwszej księdze *O niebie*.

Jeśli zatem chcemy się zająć wspomnianymi wyżej cechami, któż z ludzi może powiedzieć, iż ten święty jeszcze za życia na głoszenie pochwał i rekomendacji nie zasłużył. Zapewne nikt spośród ludzi. [Zasłużył na to] ze względu zarówno na mnóstwo cnót, które same są godne oznaki czci [wedle IV księgi *Etyki* Arystotelesa i innych], jak i na wyniosłe stanowisko, które wiernie sprawował, dzięki czemu także szczególnie zasłużył na pochwałę Pana, zgodnie ze zdaniem: „szczęśliwy jest sługa ów, którego pan wyzna-

Math 24/45-6

czył nad swą rodziną i którego, skoro pan przyjdzie, zastanie czuwającego”.

Jeśli jednak chcemy przytoczone słowa rzeczywiście głębiej rozważyć, możemy znaleźć bądź wydobyć z nich nawet to, że obecnie święty Stanisław przewyższa wielu niebian doskonałością świętości. Skoro bowiem tak jest, że ktokolwiek pragnie boskości, ten winien rzeczywiście zachować stan pokory — poświadcza w jakimś kazaniu św. Ambroży.

„O tyle ktoś jest droższy Bogu, o ile ze względu na Niego siebie mniej ceni” mówi św. Grzegorz w XVIII ks. *Moraliiów*. Z pewnością, ponieważ ten święty biskup odznaczył się (w stosunku do Niego) tak olbrzymią pokorą i skromnością, lekceważeniem siebie, że ze względu na Boga poddał się nawet śmierci, któż będzie wątpić, że jako wierny sługa został postawiony nad wszystkimi Jego dobrami.

Ceterum cum dicatur per Prophetam, quod qui ad iusticiam erudiunt multos, ibunt quasi stelle in perpetuas eternitates, quomodo non dicere possumus ipsum ceteris clarius relucere, cum vite sue sanctitate eruditor et vivificator fuit, quam plurimum sua legenda hoc declarante. Insuper, quia dicit Gregorius in quadam omelia: Illi pre ceteris Deum videre sublimem merentur, qui fidelibus gregibus preesse solliciti sciunt et dum ipsi pie super gregem vigilant, Divina super eos gracia largius choruscat. Quis non dicet hunc sanctum Trinitatis gloriam ceteris clarius et profundius intueri, qui tanta sollicitudine ac vigilancia fovit sibi commissos, quod eciam pro grege Dominum suum cum cruce sequendo torqueri voluit atque mori.

Ob huius meritorum et sanctitatis excellencia Dominus Deus voluit, ut estimo, designare per aquilarum custodiam suo corpori deputatam innuere, quod sicut aquila ceteros avec volatus altitudine excellens solares radios preacute conspicit, testantibus illud naturalibus, quod sic eciam iste sanctus ultra et supra multos beatos elevatus meritis solem iusticie lucemque omnem hominem illuminantem intuebatur in hac vita contemplacione, et nunc in patria pre aliis multis facie ad faciem speculatur. Sed nescio, cur huius sancti recomendacionem debere protendere ulterius, cum eciam predicta timeo esse superflua eo, quod nec ipsi ad augmentum premii sunt necessaria et quam multis audientibus utilitatis non collativa. Proch dolor, quid enim prodest nunc sanctorum merita sive proborum virtutes extollere, cum ad imitationem eorum quam plurimos non videmus per talia incitari, quod tamen fieri deberet, si laudacionum seu recomendacionum institutio, induccio vel invencio finem suum debite sortiretur. Propter hoc enim virtuosi sancti et boni laudantur, ut ceteri audientes et laudantes ipsos in bonis actibus imitarentur, prout habetur per beatum Augustinum super Iohannem dicentem: bonum laudare non laudato sed laudantibus prodest. Qui etiam pro isto scribens in *De sermone Domini in monte* dicit: laus humana non appeti a sapiente, sed subsequi debet sapientem et recte facientem, ut illi proficiant, qui imitari possunt, quod laudant.

Sed heu loquar in amaritudine anime mee, quod nunc de nobis verificatur illud, quod ponit Ovidius in primo libro *Fastorum* dicens: Laudamus veteres,

Kiedy jednak oznajmia prorok, że: „ci, którzy uczą wielu w imię sprawiedliwości, pójdą jak gwiazdy do życia wiecznego”, to jakże nie mamy mówić, iż on przewyższa blaskiem pozostałych, skoro był poprzez świętość swego życia wychowawcą i wskrzesicielem, jak to wyraźnie potwierdza o nim jego żywot. Ponadto ponieważ Grzegorz mówi w pewnym kazaniu: „ci przede wszystkim zasługują na oglądanie Boga Najwyższego, którzy umieją troskliwie przewodniczyć wiernym trzodom, i gdy sami czuwają nad trzodą sumiennie, jaśniej silniej nad nimi łaska Boża”. Któż nie potwierdzi, że ten św. [Stanisław] jaśniej i głębiej niż inni wpatrują się w łaskę Trójcy św., on, który z tak olbrzymią troską i czujnością otoczył ramieniem powierzony mu lud, gdyż za swą trzodę pragnął nawet cierpieć, naśladowując mękę swego Pana, i umrzeć.

Ze względu na doskonałość jego zasług i świętości Pan Bóg pragnął, jak sądzę, przez przyznanie straży nad jego ciałem orłom, wskazać, że jak orzeł, pozostałe ptaki przewyższając wysokością lotu, dostrzega wyraźnie promienie słoneczne, co poświadcza natura, tak również i ten święty ponad wielu świętych wyniesiony przez zasługi oglądał słońce sprawiedliwości i blask oświecający każdego człowieka w tym życiu przez kontemplację i teraz ogląda w ojczyźnie przed wielu innymi twarzą w twarz. Lecz nie wiem, czy powinienem przedstawiać szerzej pochwałę tego świętego, gdyż lękam się, że wypowiedziane słowa są zbędne i jeszcze samemu nie są potrzebne dla pomnożenia zasług i wielu słuchaczom nie przyniosą korzyści.

Niestety, cóż pomoże obecnie wysławianie zasług świętych lub zacnych, skoro widzimy, że do naśladowania ich w ten sposób nie można wielu zachęcić, co jednak winno się dokonywać, skoro zwyczaj pochwał lub rekomendacji, wprowadzenie ich bądź wynalezienie ma należycie osiągnąć swój cel. Z tego bowiem względu, chwali się cnotliwych ludzi, świętych i dobrych, by wszyscy inni, którzy ich słuchają i chwalą, naśladowali ich przez dobre uczynki, jak to św. Augustyn mówi do [w komentarzu do *Ewangelii św.*] Jana: „chwalenie nie chwalonemu, lecz chwalcym przynosi korzyść”. On także pisząc o tym w piśmie *O kazaniu Pana na górze* mówi: „mądry nie powinien dążyć do sławy ludzkiej, lecz sława winna kroczyć za mądrym i słusznie postępującym, aby ci ją zyskali, którzy mogą naśladować to, co chwałą”. Lecz czyż mam rzec w goryczy mej duszy, iż sprawdza się w stosunku do nas to, co pisze Owidiusz w pierwszej księdze *Fasti*: chwalimy dawnych, lecz żyjemy po swojemu. Oto wielu bardzo często



sed nostris utimur annis. En multi persepe laudant et laudari audiunt sanctum Stanislaum, sed voluptatibus et illecebris suo tempore quasi tenebrarum utentes, mores ipsius et vite sanctitatem non sunt secuti forte nec secuntur, Ymmo fuerunt et sunt forte nonnulli prelatorum, qui non solum corpus suum non tradidissent nec traderent pro ecclesia et grege Domini ad distrahendum, sed nec palium nec caligam vel socularem laniari vel sibi auferri paterentur pro ecclesiarum reformatione vel pauperum sustentatione. De quorum quam multis credo posse verificari illud, quod scribit Hugo in *De XII abusibus* inquirens: legem Dei nec sciunt nec discunt vacantes ocio, comessacionibus et ebrietatibus student, terrenis inhyant, terrena sapiunt, assidui in plateis, in ecclesia rari, ad investigandum culpam peccatoris (minus) parati (quam) ad querendum vestigia leporis, velociores ad aggregandum canes quam ad vocandum pauperes, libencius porrigunt panem quam pauperi, plures serviunt eis ad mensam quam ad missam, famulos ac familias secum habere volunt, sed clericos habere non possunt, quia nolunt. Hii sunt quorum thalamus ornacior est ecclesia, sua mensa paracior altari, caphus calice preciosior, equus carior missali, cappa id est tunica vel palium pulchrior casula, camisia delicacior alba. Ecce quomodo obscuratum est aurum, mutatus est color optimus, dispersi sunt lapides sanctuarii in capite omnium platearum Hec ille.

O utinam cetera vicia hiis graviora aliquos eorum non contingerent, ut sunt avaricie insaciabiles, symonie et usure, quibus quasi totus mundus laborat. Utinam precipue nostre partes, scilicet regni Polonie non viderentur naufragari. Hic tamen fateor, quod per hec facultatem docendi michi hic non usurpo, nec auctoritatem ad loquendum hic, quia concessam pro me vendico, nam timeo me subiacere illi, quod ponit beatus Ieronimus ad Demetriadem inquirens: Cum loqui nesciant, tacere non possunt docentque scripturas, quas non intelligunt, et cum aliis persuaserint, eruditorum sibi assumunt supercilium prius imperitorum magistris quam doctorum discipuli, et ergo per talia non aliud quam memoriam aliquorum cupio de faciendis vel fugiendis excitare, timens maxime illud beati Gregorii in una omelia evangelicorum dicentis: nemo dicat: ammonere non sufficio, exhortari ydoneus non sum. Quantum potes, tantum tribue, ne de acceptis male servatis in tormentis [...]. Et licet forte aliquid, quod absit, hoc non considerantes, more phariseorum, cecum illuminatum increpantium, me impugnarent cogitantes: in peccatis totus natus es et nos doces, ne illa veritas in me

chwali i słyszy pochwały św. Stanisława, lecz kierując się przyjemnościami i mrocznymi niejako powabami doczesności nie naśladowali jego obyczajów i jego świętego życia i może nie naśladowali. Owszem będą i są może niektórzy dostojnicy, którzy by nie tylko swego ciała nie byliby dali, i nie dadzą za Kościół i trzodę Pana na poćwiartowanie, lecz nie pozwolą nawet rozerwać szaty, buta, czy sandała, ani sobie zabrać dla odnowienia kościoła czy wyżywienia ubogich. Co do jakże wielu tych ludzi może się, jak sądzę, potwierdzić to, co pisze Hugo w dziele *O nadużyciach* mówiąc: „prawa Bożego nie znają ani się nie uczą, oddani bezczynności dążą do obżarstwa i pijaństwa, pragną chciwie rzeczy przyziemnych, myślą o rzeczach doczesnych, ciągle przebywają na ulicach, rzadko bywają w kościele. Gotowi bardziej do tropienia śladów zająca niż do wypowiadania grzesznika, szybciej gromadzą psy na polowanie niż zwołują ubogich, chętniej dają chleba psu niż ubogiemu, więcej ludzi służy im przy uczcie niż do mszy, pragną mieć przy sobie służących i rodziny, lecz duchownych mieć nie mogą, gdyż nie chcą. To są [właśnie] ci, których sypialnia jest ozdobniejsza niż kościół, stół wytworniejszy niż ołtarz, puchar do wina kosztowniejszy niż kielich używany do mszy, koń droższy niż mszał. Kapa, czyli tunika bądź płaszcz, jest wspanialszy niż ornat, koszula lepsza niż alba. Oto w jaki sposób złoto ściemniało i zmieniło doskonały kolor i rozsypane zostały kamienie sanktuarium na rozdrożu wszystkich ulic”. Tyle ów.

Oby niektórych z tych ludzi nie dotknęły jeszcze pozostałe błędy, poważniejsze niż te, jakimi są: nieznosna chciwość, symonie i lichwa, na które cierpi prawie cały świat. Oby nasze ziemie, ziemie Królestwa polskiego nie wydawały się być tym szczególnie rozbite.

Tutaj jednak wyznaję, iż przez to nie roszczę sobie pretensji do możliwości pouczenia ani upoważnienia do wygłoszenia kazania, które uważam za sobie przyznane.

Lękam się bowiem, iż podlegam temu, o czym pisze św. Hieronim do Demetriadesa mówiąc: „choć nie potrafią mówić, nie mogą milczeć i wyjaśniają pisma, których nie rozumieją, przybierają pozę uczonych, będąc wcześniej mistrzami nieuków niż uczniami uczonych. Tymi słowami zatem nic innego, jak pamięć niektórych pragnę pobudzić, odnośnie do tego, co należy czynić bądź unikać, bojąc się szczególnie tego, co św. Grzegorz w jednym kazaniu dotyczącym *Ewangelii* mówi: „niech nikt nie mówi: nie potrafię upominać, nie nadaję się do zachęty. Ile potrafisz, tak pouczaj, abyś z powodu źle przecho-

falleret, que dicit: nemo propheta acceptus est in patria sua, talibus respondere possem per illud, quod beatus Augustinus ponit in libro *Omeliarum* c. 2 dicens: crede non michi, sed Domino, qui misit scripturam in mundum, que dissolvi non potest testante Salvatore et possem ad tales dicere illud Salvatoris: Quia veritatem loquor, vos lapidatis me, scilicet vestris cogitationibus, et vellem quod tales attenderent beatum Ieronimum tractantem illud Ysaie: vinum tuum mixtum est aqua, ubi dicit: Omnis doctor, qui austeritatem scripturarum, per quam potest audientes corripere, vertit ad gratiam et ita loquitur, ut non corrigat sed delectet audientes, vinum sanctarum scripturarum violat et ergo, quamquam ego hic doctor non sim, tamen sanctam scripturam non libenter violarem, veritatem occultando attendens illud Socratis, quod Boetius ponit *De consolacione philosophie* prosa 4 libri primi dicens: non arbitror michi phas esse veritatem occultasse vel concessisse mendacium et illud Aristotelis primo *Ethicorum*: videbitur utique melius esse et oportere pro salute veritatis et familiaria destruere.

Ipsa itaque veritas me compellit etiam ad resumendum illud Hugonis in preallegatis de prelatiis et presbiteris dicentis: Sed clericos habere non possunt, quia nolunt. Quod credo propter hoc principaliter, ne excessus ipsorum corrigerent, vicia reprimendo et hoc nempe hic in partibus nostris esse maxime suspicor de aliquibus, qui non solum clericorum promocionem intendere non curant, licet possent et deberent, qui pro ipsis potius essent, defectus ipsorum interdum supplendo ipsosque in melius dirigendo, sed timeo, quod magis aliqui conantur eos hinc amovere forte, ut maliciis suis liberius vacarent rabique in populo solum ipsi vocarentur. O utinam tales adverterent, quante utilitatis sit habere reprehensores et viciorum correctores et licet ipsos ad hoc non movent dicta sanctorum, ad minus deberent aliquos dicta gentilium movere, qui quasi sola naturali inclinacione hoc persuadent, sicut patet per Senecam epistola XI ad Lucillum dicentem:

wanego depozytu w mękach [nie skończył]”. A choćby jacyś ludzie nie biorąc tego pod uwagę, podobnie jak faryzeusze ganiący ślepcę, który przejrzał, czynili mi w myśli następujący zarzut: „cały urodziłeś się w grzechach i ty nas uczysz”, aby nie zawiodła w moim wypadku owa znana prawda, która głosi: „żaden prorok nie został przyjęty w swej ojczyźnie”, mógłbym odpowiedzieć na to słowem, które święty Augustyn podaje w księdze kazań, mówiąc: „ufaj nie mnie, lecz Panu, który zesłał na świat *Pismo*, które nie może zaginać, jak poświadcza Zbawiciel. I mógłbym do nich zwrócić się słowami Zbawiciela: „ponieważ mówię wam prawdę, wy mnie swymi myślami kamieniujecie”.

Chciałbym, aby ci zwrócili uwagę na komentarz św. Hieronima do słów Izajasza: „wino twoje jest zmieszane z wodą”, gdzie mówi: „każdy uczony, który cierpkość pism, dzięki której może skarcić słuchających, zmienia na miłą formę i mówi tak, aby nie karcić, lecz zachwycać słuchających”, ten znieważa wino świętych Ksiąg.

Chociaż więc nie jestem tutaj uczonym, jednak niechętnie pogwałciłbym *Pismo Święte* przez ukrywanie prawdy, mając na uwadze zdanie Sokratesa, które podaje Boecjusz w dziele *O pocieszeniu przez filozofię*, mówiąc w czwartej księdze: „sądzę, iż nie godzi mi się ukrywać prawdę lub zgadzać się na kłamstwo”, a także zdanie z I ks. *Etyki* Arystotelesa, które brzmi: „z pewnością wyda się lepsze i przystoi, by dla ocalenia prawdy niszczyć związki przyjaźni”.

Sama prawda tak mnie zmusza do przytoczenia na nowo Hugona, który w zacytowanych wcześniej zdaniach o prezbiteriach i duchownych mówi: „lecz duchownych nie mogą mieć, gdyż nie chcą”. Sądzę iż z tego głównie powodu, by wykroczeń ich samych nie karcili, powściągając ich winy. I to podejrzewam pewnych szczególnie na naszych ziemiach, zwłaszcza w odniesieniu do tych, którzy nie tylko starają się popierać duchownych, chociaż mogą, i powinni w obronie wystąpić tych, którzy byliby im pomocni, wspierając ich braki, naprowadzając ich na drogę lepszego postępowania, ale obawiam się, iż niektórzy częściej usiłują ich może stąd usunąć, by z tym większą swobodą oddawać się swoim grzechom i tylko dla siebie korzystać wśród ludu z imienia „rabbi”.

Oby tacy zrozumieli, jaką korzyścią jest posiadanie karcicieli i tych, którzy naprawiają błędy. Chociaż ich samych nie skłaniają do tego słowa świętych, niemniej niektórych powinny wzruszyć słowa pogan. Ci [bowiem] przez samą niejako naturalną skłonność do tego namawiają, jak to widać na przykładzie XI

magna pars peccatorum tollitur, si peccatori testis assistit; aliquem habeat animus, quem vereatur, cuius auctoritate secretum suum sanccius faciat iuxta illud: ut viciū vites, vicii quolibet suspicionem, semper eos tecum, quos verearis habe. Qui igitur de numero predictorum sunt et ista non advertunt, puto de hiis esse verum illud, quod scribit beatus Bernardus, in expositione regule sancti Benedicti dicens: Regula prelatorum in tantam deordinationem et confusionem induxit, quod in eis est terra sursum et celum deorsum, pedes supra caput et facies est retro, interiora effusa sunt extra, Deus ibi conculcatur et terra deificatur, dyabolus honorifice recipitur, Deus vero contumeliose repellitur.

Terra sursum est et celum deorsum, ubi terrena celestibus preponuntur, pedes sunt supra caput, ubi viri spirituales despiciuntur, homines vero terrena sapientes et ad regimina temporalium utiles in honore habentur, facies est retro, cum in operibus, que videntur bona, potius utilitas terrena intenditur quam merces eterna, interiora effusa sunt extra, cum bona interna negliguntur, exteriora diliguntur. Deus vero conculcatur et terra deificatur, ubi deficit karitas et regnat cupiditas, dyabolus honorifice recipitur et Deus contumeliose repellitur, ubi raptores et usuarii cum honore recipiuntur et magnis expensis procurantur, boni vero et pauperes vel repulsam paciuntur vel male procurantur. Hec ille.

Certe credo non esse dubium, quam plures esse tales, qui cum laudant sanctos vel laudibus eorum seu laudantibus bonas insunt, nec tamen ipsos imitantur. Sunt etiam multi, qui sanctum Stanislaum aliquosque sanctorum comendant ex devocione oracionum, quibus mortuos suscitantes, multa a Deo impertarunt, ipsos tamen non secuntur et suspicio, quod huius (modi) negligencia sit causa scismatis in sancta matre ecclesia tam diu durantis et non mirum, nam dicente Ysidoro, ubi supra: negligentes oraciones nec ab ipso homine impetrare valent, quod volunt.

Heu, quod absit, si pestis talis, qualis tempore beati Gregorii per oraciones et processiones amota fuerat, nunc nobis ingrueret, timeo, quod oracionibus et processionibus quales quandoque fiunt, hic non salvaremur. Quales namque sunt processiones,

listu Seneki, który mówi do Lucyliusza: „odpada znaczna część występków, gdy mają być popełnione w obecności świadka. Niech umysł wystawia sobie kogoś, kogo by się wstydził, iżby dla jego powagi rzetelniej wykonywał najskrytsze swe czynności, abyś uniknął występkę i podejrzenia kogokolwiek o występęk. Zawsze przebywaj z tymi, których się wstydzisz”.

Oдноśnie do tych zatem, którzy są w liczbie wyżej wymienionych i którzy na te słowa nie zwracają uwagi, uważam, że prawdą jest to, co pisze św. Bernard w wykładzie o regule św. Benedykta mówiąc: „reguła dostojników wprowadziła taki nieporządek i zamieszanie, że u nich ziemia jest w górze i niebo na dole, stopy nad głową, i twarz jest z tyłu, wnętrzności wychodzą na zewnątrz. Boga się tam depcze, a ziemię ubóstwia, diabła przyjmuje się z szacunkiem, Boga odpędza się obelżywie.

Ziemia jest w górze i niebo na dole tam, gdzie przekłada się rzeczy ziemskie nad niebiańskie i stopy są nad głową. Gdzie duchowni są w pogardzie, a ludzie oddani sprawom ziemskim i zdadni do rządów doczesnych cieszą się szacunkiem; twarz się odwraca kiedy w dziełach, które wydają się być dobre, dba się raczej o korzyść doczesną niż o nagrodę wieczności; sprawy duchowe ulegają zatracie, gdy dobra wewnętrzne się lekceważy, a zewnętrzne ceni; Boga zaś depcze się, a ziemię ubóstwia tam, gdzie brak jest miłości i króluje żądza, diabła przyjmuje się z szacunkiem, a Boga obelżywie odpędza, tam gdzie rabusi i lichwiarzy przyjmuje się z szacunkiem i hojnie wyposaża, ludzi zaś dobrych lub ubogich odrzuca się i poniewiera”. Tyle ów autor. Wierzę wprawdzie, że niewątpliwie wielu jest takich, którzy chociaż świętych wielbią lub wysławiają, bądź też wysławiającym przytakują, wszelako ich samych nie naśladowują.

Jest również wielu takich, którzy św. Stanisława i innych świętych sławią ze względu na nabożność modlitw, którymi wskrzeszając umarłych, wiele od Boga otrzymali, jednak samych świętych nie naśladowują. I podejrzewam, że przyczynę tak długo trwającej schizmy w obrębie świętej matki Kościoła stanowi niedbalstwo. Nic w tym dziwnego, Izidor powiada bowiem: „skoro zaniedbują modlitwy, to nie są w stanie uzyskać od samego człowieka tego, co pragną”.

Gdyby taka zaraza (oby się to nie stało), jaką za życia św. Grzegorza dzięki modlitwom i procesjom powstrzymano, obecnie miała nas zaatakować, obawiam się, iż przy udziale takich modlitw i procesji, jakie czasem się odbywają, tu nie bylibyśmy ocaleni.

in quibus cantantes per fraccionem notarum mirabiles voces edunt orareque volentes etiam in ecclesiis distrahunt ab oratione, nec cantui Gregoriano, nec Ambrosiano sed [...] comediarum instistendo non attendentes, quod cantus ad devocionis incitamentum, non ad impedimentum est inventus potius, ut etiam tangit Ysidorus, ubi prius. De tali certe cantu modernorum gaudentes non advertunt illud beati Augustini libro XIX *Confessionum* inquirentis: Cum michi accidit, ut me amplius cantus quam res, que canitur moveat, penaliter me peccare confiteor et tunc mallem non audire contantem. Quales sunt processiones, in quibus presbyteri seu clerici cantare verecundantes loco oracionum murmuraciones conficiunt, superpelicia, mitras et purpurata capucia ostendendo. Quales sunt processiones, ad quas amatores illiciti et carnales convenientes risus turpitudinis et veneris, ut timetur, confabulaciones continuant incessanter. Certe qui talibus processionibus sic insunt cantuque levitatis perstrepunt, non attendunt illud Isidori, ubi supra dicentis: Nunquam sine gemitu est orandum. Mirum insuper, quomodo specialiter processionibus insistentes non curant, quid ipsis ius non solum dictat, sed potius precipit, ut in processionibus vultu dimisso capiteque inclinato studerent interesse incedendo, prout patet per Hostiensem *De officio archidiaconi*, ubi vult, quod archidiaconus debet ordinare processionem, ut vadant bini honeste dimisso vultu, non ad modum cervorum facie levata.

Sed ne reverenciam dominorum meorum hic presencium prolixitate huius actus afficerem, finem imponendo utinam digne possem dicere: Eya milites Christi, qui laudibus huius sanctissimi presulis Stanislai insistentis, abicite opera tenebrarum, si vos prepediunt et induimini arma lucis, ut secure possetis hunc patronum vestrum sequi vobis nocencia propellendo et quemadmodum ipse Boleslai crudelitatem reprehendebat, sic et vos corrigatis tyranidem eorum, quos forte plures habetis quam tempore Boleslai, qui tantis maliciis et avaricie insistent, quod nisi ecclesias violarent, pauperes opprimerent, decimas abstraherent, se credunt subsistere non posse. Quos monstris similes puto, eo quod volentes esse nobiles, fiunt pauperes ignobiles, quia de mendicitate et elemosinis sunt vel volunt esse viventes.

Nam presumo id firmiter, si essent plures scientes, rigorosi et boni predicatorum et non tamquam molles adulatores, quales nonnulli, ut timeo, sunt, certe tales tyrani et maliciis diversis imbuti a suis consuetudinibus desisterent in se terri et confusi, postquam

Cóż to bowiem są za procesje, w czasie których śpiewający modulując nuty siłą się na niezwykle dźwięki i tych, którzy chcą się modlić w kościele odciągają od modłów i nie wykonują śpiewu gregoriańskiego ani ambrozjańskiego, lecz [...] teatralne wykonują gesty.

Nie zwracają przy tym uwagi, że śpiew wynaleziono raczej, aby rozbudzać pobożność, a nie po to, aby jej przeszkadzać, na co wskazuje Izidor, jak wyżej. Cieszący się tego rodzaju pieśniami współczesnymi nie uwzględniają z pewnością zdania św. Augustyna, które wypowiada w XIX ks. *Wyznań*: „skoro się zdarza, iż mnie bardziej śpiew niż jego treść może wzruszyć, wyznaję, iż zgrzeszyłem sam ciężko i wtedy wolałbym nie słuchać śpiewającego”. Cóż to są za procesje, w czasie których przebiterzy i klerycy wstydzą się śpiewać i zamiast modlitw mruczą, demonstrując komże, mitry i purpurowe kaptury. Cóż to są za procesje, na których bezbożni kochankowie i grzeszni spotykają się i bez przerwy oddają się bezwstydnemu śmiechowi i miłosnym opowiadaniom. Z pewnością ci, którzy biorą udział w takich procesjach i rozbrzmiewają próżnym śpiewem, nie zwracając uwagi na powyższe zdanie Izidora, gdzie ponadto stwierdza: „nigdy bez jęku nie należy się modlić”. „Dziwne jest ponadto jak ci, którzy szczególnie zajmują się procesjami, nie troszczą się o to, co im prawo nie tylko dyktuje, lecz wprost nakazuje, by starali się uczestniczyć w procesjach, krocząc ze spuszczoną głową, zwracając twarz ku ziemi”.

Podobnie przedstawia to Hostiensius w dziele *O obowiązkach archidiacona*, gdzie żąda: „archidiacon winien organizować procesję w ten sposób, aby po dwóch kroczyło dostojnie ze spuszczoną głową, a nie wzorem jeleni z głową podniesioną do góry”. Lecz, by tutaj obecnych moich dostojnych panów nie męczyć zbyt długim przemówieniem, abym mógł na zakończenie powiedzieć należne wezwanie: Hejże rycerze Chrystusa, którzy zajmujecie się pochwałami tego nieskazitelnego biskupa Stanisława, odrzućcie dzieła ciemności, jeśli was krępują i obleczcie się w zbroję światłości, abyście spokojnie mogli naśladować tego waszego patrona, porzucając swe winy i jak on powstrzymywał okrucieństwo Bolesława, tak i wy hamujecie tyranie tych ludzi, których może macie więcej niż za czasów Bolesława, którzy oddają się takim grzechom i chciwości, że, jak sądzę, nie będą mogli istnieć, jeśli nie będą niszczyć kościołów, uciskać ubogich i ściągać dziesięciny. Uważam ich za podobnych do potworów przez to, iż pragnąc uchodzić za szlachtę, stają się ubogimi i nikczemnymi, ponieważ dzięki żebractwu i jałmużnie żyją bądź żyć pragną.

sagitte reprehensionis et pene comminationis ipsos a multis et singulis partibus impeterent, nec ullus clipeus adulatorie confortacionis ipsos fallaciter defensaret. Et si forte aliqui non considerarent illud Ysidori, ubi supra dicentis: Qui personam potentis accipit et veritatem loqui pertimescit, gravi multatur culpe sententia, nam quibus docendi forma commissa est, multum subeunt periculi — si contradicentibus veritati resistere noluerint, saltem advertant et confortentur per illud Ieremie prophete in persona Domini loquentis: Accinge lumbos tuos et surge et loquere ad eos, ne formides a facie eorum, nec enim timere, te faciam vultum eorum.

Insuper considerent hoc, quod multo faciliorem aggressum nunc habere possunt, quam beatus Stanislaus et tempora eius ad virtutes inserendas et vicia deprimenda, quoniam Omnipotens, non nostra demerita inspiciens sed graciam suam in nos derivans, elegit nobis in caput huius regni talem principem, qui sancto Stanislao astans Divina gracia suffragante, dummodo sane instrueretur iuaret quemlibet, ut [...]. ad Boleslaitarum malicias resecandas.

Pro quo Domino Deo dignas graciaram acciones agentes, viciū ingratitudinis vitando, studeamus una cum ipso promereri vitam nulli defectui subiacentem, ad quam nos dignetur perducere Ihesus Christus Sancte Marie Filius eiusdem semper Virginis ac huius sanctissimi presulis videlicet beati Stanislai precibus exoratus.

Jestem bowiem mocno przekonany, że gdyby było więcej wykształconych, surowych i dobrych kaznodziejów, a nie uległych pochlebców, jakimi, czego należy się obawiać, niektórzy są, to zapewne tacy tyrani i ludzie pełni różnych niegodziwości odstąpiliby od swych praktyk przerażenia i zmieszania, skoro strzały nagany i groźby zaatakują ich ze wszystkich stron, a żadna tarcza obłudnego poparcia nie będzie mogła ich chronić.

Gdyby przypadkiem niektórzy nie wzięli pod uwagę powyższego zdania Izydora, gdzie ponadto mówi: „kto przyjmie osobę władcy i obawia się mówić prawdę, podlega karze na podstawie ciężkiego wyroku”, ci bowiem, którym powierzono nauczanie, narażeni są na wielkie niebezpieczeństwo — jeśli nie zechcą tym sprzeciwiającym się prawdzie stawić oporu, to niech przynajmniej zwrócą uwagę na słowa Jeremiasza i nabiorą dzięki nim odwagi, jako że prorok w imieniu Pana mówi: „przepasz swe biodra i powstań, i mów do nich; nie lękaj się ich oblicza, ani się nie obawiaj, ciebie uczynię ich obliczem”.

Ponadto niech wezmą pod uwagę to, że mają obecnie o wiele łatwiejszą możliwość do zaszczepienia cnót i poskromienia błędów niż święty Stanisław i jego czasy, ponieważ Wszechmocny nie patrząc na nasze winy, lecz łaskę swą na nas zsyłając, wybrał nam na głowę tego królestwa księcia, który stojąc przy św. Stanisławie z pomocą Bożej łaski, byleby był właściwie pouczony, udzieli każdemu pomocy do zniszczenia niegodziwości synów Bolesława.

Za to Panu Bogu składając godne dzięki, starajmy się unikać grzechu niewdzięczności, by wraz z nim zasłużyć na życie nie podległe słabościom, do którego niechaj zechce nas zaprowadzić Jezus Chrystus, Syn Świętej Marii zawsze Dziewicy, uproszony modłami Najświętszej Panny i tego nieskazitelnego biskupa ŚWIĘTEGO STANISŁAWA.

NIEZNANE DOKUMENTY DOTYCZĄCE DOMU WITA STWOSZA W KRAKOWIE

W niniejszym krótkim doniesieniu chcielibyśmy raz jeszcze powrócić do nienowej już sprawy domu Wita Stwosza w Krakowie. Do materiałów bowiem, dotyczących tego tematu, a ogłoszonych już dawniej, można obecnie dorzucić kilka dalszych, nie znanych dotąd szczegółów. A wiadomo, że każda informacja, nawet najdrobniejsza, związana z osobą Stwosza ma duże znaczenie.

Przypomnijmy też najpierw, że jeszcze w r. 1937 Mieczysław Niwiński rozważał dostępne mu wówczas materiały archiwalne i że on to właśnie po raz pierwszy wskazał trafnie kamienicę przy ulicy Grodzkiej 39 jako tę, która należała do Wita Stwosza¹. W 1980 r. natomiast, pisząca te słowa przedstawiła szereg nowych, a nie znanych przedtem dokumentów, dotyczących nie tylko wspomnianej kamienicy, ale również i domów w najbliższym jej sąsiedztwie, dzięki czemu położenie Stwoszowego domu zostało w pełni udokumentowane. Wystarczająca ilość materiałów źródłowych pozwoliła wówczas odtworzyć również sylwetę oraz wnętrza domu z czasów, gdy Wit Stwosz mieszkał i tworzył w Krakowie².

W związku jednakże z przeprowadzaniem dalszych kwerend materiałowych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie, udało się znów ostatnio, w jednej z ksiąg ławniczych miasta, napotkać nie znany dotąd, a niezmiernie w tym wypadku cenny zapis urzędowy, który wyszczególnia dokładnie, że dnia 12 I r. 1459 Merten Nitcze sprzedał piekarzowi, Stanisławowi Kielbasie, swój dom przy ulicy Poselskiej [legaten gasse], położony między

domami Leymitera oraz spadkobierców dziekana krakowskiego [Krakischen dechanus erben...]. A oto jak brzmi pełny tekst notatki:

„Feria sexta post Epiphaniae Anno Domini 1459: Merten Nitcze seyn haws of der legaten gasse czwischen Leymiters und des Krakischen Dechanus erben gelegen, mit allen den selben rechten, mossen und grentzen und mit dreyen marken ierlichs erdczinses, czinsende den vicarien of das Krakische haws, als her das bis hy her gehabt und besessen hot, Stano Kelbassen dem backen mit volkomener macht damite czu thun und czu lossen vorreicht hot, globeinde vor ansproch noch der stadt recht”³ (ryc. 1).

I chociaż znaliśmy, co prawda, podobny już zapis wcześniejszy [o 22 lata], stwierdzający, że Urszula, córka Stanisława Kielbasy, posiadała w r. 1483 dom pomiędzy kamienicami dziekana i Wita rzeźbiarza, to przecież nie podano w nim jednak zupełnie nazwy ulicy, czyli że brakowało tu dowodu ostatecznego⁴.

Jak wiadomo, przed dwoma laty udało się nam ustalić kolejność kamienic przylegających do domu Stwosza od strony ulicy Poselskiej, lecz było

³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt.: WAP. Kr.), Scab. Crac. 7, s. 357. Tłumaczenie tekstu niemieckiego: „12 I 1459 r. Merten Nitcze swój dom, położony przy ulicy Poselskiej, między (domami) Leymitera i spadkobierców dziekana krakowskiego, wraz ze wszystkimi tegoż domu prawami, wymiarami i granicami oraz rocznym czynszem ziemnym, płaconym wikariuszom krakowskiego domu, tak jak tenże dom miał w posiadaniu, odstąpił Stanisławowi Kielbasie piekarzowi na zasadzie swobodnego z tymże domem działania i postępowania, zapewniając poparcie w wypadku roszczeń wedle prawa miejskiego”. A. Stabrawa, o.c., s. 68 (plan Krakowa z r. 1667).

⁴ J. Ptaśnik, *Cracovia artificum, 1301-1500*, Kraków 1917, nr 841; M. Niwiński, o.c., s. 232.

¹ M. Niwiński, *Gdzie był dom Wita Stwosza w Krakowie?* Rocznik Krakowski, t. XXVIII: 1937, s. 232-234.

² A. Stabrawa, *Wita Stwosza dom w Krakowie*. Rocznik Krakowski, t.L: 1980, s. 65-92.

Herrn Nitzke sein haus of der legeren gasse zwischen leymiter und der tra-
 chisten lechende erben gelegen mit allen den selben rechte massen und gewichte
 und mit dreien markten, erbschaft erbschaft zwischen den warden of der trachisten
 haus als her zu bis in her gehat und besessen hat Stano kelbass dem besten
 mit volkomener macht samte zu triffen und zu lassen vorreicht her gelobte
 vor missrecht noch der stat recht:

Stano kelbass her bekant dazher schuldig ist yem man von der erbenanten hause
 wegen merckm Nitzke zu gelobt her im alth vor geschriben dinge vnsorgog
 litz zu bezalen bey vorpfendunge des abgeranten erbis of in neye komende
 weynachten und mit kernen andu fassen im entzogen und zu kunden in
 seiner bezalunge durch keine weise:

Rys. 1. Zapis w księdze ławniczej Krakowa z 1459 r., dotyczący domu S. Kielbasy

to możliwe tylko dzięki wykorzystaniu wielu różnych zapisów urzędowych, dotyczących właścicieli domów po przeciwnej stronie tejże ulicy⁵. Obecnie więc uzyskujemy dowód rozstrzygający oraz potwierdzenie naszych ustaleń poprzednich, poszerzające potrzebną tu a tak cenną dokumentację.

Na uwagę zasługuje również i odpis innej jeszcze notatki urzędowej, wyjętej z zaginionej dziś księgi ławniczej, notatki, która dotyczy aktu kupna-sprzedaży domu, dokonanego w dniu 2 lutego r. 1481 pomiędzy Zofią Leymitterową [i jej synem Janem] a Wittem Stwoszem. Treść tego dokumentu podajemy również w pełnym brzmieniu:

„Judicium Magnum bannitum. fer. 3tia in die Agata celebratum per Dominum Georgium Mornsteyn Burgrabium et Joannem Slepkoegel Scultetum Anno 1481.

Frawe Zophia Leymitteryn dorch Joannem Leymiter yrem son, den sy yr gerichtlich zu vormunde nam, und er mit yr, haben yre vorbrante haws of der burggassen an der eckin bey dem holzen haws das dy bruderschaft czu sinte Barbare angehoret, kegen de Lypinskyne haws obir gelegen mit alle den selben rechten, mossen und grenzen als sy das gehat gehalten und bessesen haben, meystir vito dem bildensnytczer mit volkomner macht domit zu thuen und zu lossen mit erblich rechte frey vorixt (vorreicht) und haben gelobit vor allen anspruch noch der Stadrecht... Und sy haben bekant das sy ym das selbe haws vorkowt haben vor III.C. ung.

guld., von welchin yn meystir vitus noch schuldig ist achtzig guld., dy hot her yn gelobt czu bezalen unvorczoglich of mitfasten nehist komende als erbgeld hir bey dem buche: und frawe Zophia mit sampt Johanni yrem zon, haben dyselben 80 guld. abgetreten petro lithpin dem sneydir den sy deme meystir vitus vor uns hot zugesagit of yene czeit zu geben.

Wypis z księgi: *Liber Dominorum Scabinorum Cracoviensium a. 1476 do r. 1490*. Księga ta nie jest paginowana. Zanotowano, że Mistrz Wit i pozostałą resztę szacunku domu wypłacił⁶ (ryc. 2).

⁵ WAP. Kr., Teka Ambrożego Grabowskiego Nr 23, s. 395: „Sąd Wielki Gajony [ławniczy] w dniu św. Agaty, prowadzony przez panów Jerzego Mornsteyna burgrabie i Jana Slepkoegela ławnika, w roku 1481.

Pani Zofia Leymitterowa za pośrednictwem swego syna Jana Leymitera, którego sądownie ustanowiła swoim opiekunem, on zaś osobiście, odstąpił swój spalony dom, położony przy ulicy Grodzkiej, na rogu, obok drewnianego domu należącego do bractwa św. Barbary a naprzeciw domu pani Lypińskiej, ze wszystkimi tegoż domu prawami, wymiarami i granicami, tak jak [oni] tenże dom mieli w posiadaniu wraz z prawem dziedziczenia, mistrzowi Witowi [meystir Vito] rzeźbiarzowi, na zasadzie swobodnego z tymże domem działania i postępowania, zapewniając poparcie w wypadku jakichkolwiek roszczeń wedle prawa miejskiego. Oświadczyli również, że dom ten sprzedali za 300 złotych węgierskich, a z kwoty tej mistrz Wit jest jeszcze winien złotych 80, które — jako kwotę spadkową tu w księdze [zanotowaną] — przyrzekł zapłacić bezzwłocznie do następnego półpościa; [półpoście — pół postu, środek postu]; pani Zofia wraz ze swym synem Janem, wymienioną kwotę 80 złotych odstąpiła Piotrowi Litwinowi krawcowi a mistrz Wit tu przed nami (kwotę tę) w wymienionym terminie przyrzekł zapłacić”.

⁵ A. Stabrawa, o.c., s. 71–74.

Wit Stos, Stoz, Stwos. /: nie ogłoszone.)

Judicium magnum bannitum per. 3ta
in die Agatha celebratum, per Jm
Georgium Mornsteyn Burgraviu, et
Joannem Hoptkoyel Sultkhan d. 1481.

Frawe Zophia Leymitteryn doch Joannem Ley-
miter yrem son, den 14 yr gerichtlich zu vormunde
nam, und er mit yr, habn yre vorbrante haws of der
burgassen an der eckin bey dem holzen haws das dy
bruderschaft im rinte Barbare angehoert, Kegen de Zypin-
thynne haws obir gelegn mit alle den selben recht
mosen und grenzen als sy das gekat gehalten und beser-
ten habn, meyster wito dem bidenmyter mit vollkom-
mer macht damit zu thun und zulassen mit erblich
rechte frey mit und habn gelobt vor allen anspruch noch
der Stadrecht. . . . An sy habn bekant das 14 ym dar-
selbe haws vorkomt habn vor III. C. ung. guld., von
welchin yn meyster witus noch schuldig ist achtzig
guld., dy hot er her yn gelobt zu bezaaln unvorzuglich
of mitfasten nechst Komende als erbgeld her bey dem
buche: und frawe Zophia mit sampt Joanni yrem son,
habn dy selbn 80. guld. abgetroten petro lipshien dem
meyster dem 14 deme meist. witus vor uns hot zu-
gesagt of yane zeit zu gebn.

Mit 2 Krizzi: Liber dominorum Sebastianum Cracovien.
a. 1476 dor. 1490.

Krizza ta nie jest paginowana.

Zanotowane ze Księgi Wit i porobitę rekt
kramku domu wyptant.

Rys. 2. Umowa kupna-sprzedaży domu zawarta między Zofią Leymitterową a Witem Stwoszem

Tekst powyższy podpisał ogień własnoręcznie Am-
broży Grabowski, zaznaczając na kartce, obok na-
główka: „nieogłoszone”, co wskazywać może, iż
zamierzał dokument ten upowszechnić. Ogłosił je-
dnakże tylko mały fragment owego zapisu w książce
pt. *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*⁷.

Po odczytaniu pełnego opisu transakcji, dowiadu-
jemy się, dlaczego dom kupiony przez Stwosza wy-
magał remontu, oraz dlaczego duża, jak na ów-
czesne czasy kamienica narożna, położona przy głów-
nym trakcie biegnącym przez miasto, kosztowała
tylko 300 złotych węgierskich, i to płaconych w dwu
ratach. Otóż Zofia Leymitterowa sprzedała Stwoszowi
dom spalony: „[...]yre vorbrante haws of der burggas-
sen...” Nic zatem dziwnego, że nowy właściciel

musiał dom remontować i to dość długo, bo do
1483 r., przy czym zmuszony był także podeprzeć
ściany szkarpami⁸.

Wzrosła również w czasie ostatnim liczba innych
odszukanych tutaj zapisów, rejestrowanych w księ-
gach miejskich Krakowa, które z kolei pozwalają
na dodanie pewnych nowych szczegółów, odnoszą-
cych się do samych właścicieli omawianego domu.
Zanim jednak przystąpimy do ich wskazania, przy-
pomnijmy najdawniejszych właścicieli znanych nam
z dotychczasowych opracowań.

W pierwszej połowie XV wieku byli nimi: Mi-
kołaj i Benigna Leymitterowie, a następnie

⁷ A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*,
Kraków 1852, s. 283.

⁸ J. Ptaśnik, o.c., nr 803, 813, 841, 946, 948; T. Do-
browolski, *Życie, twórczość i znaczenie społeczne artystów
polskich i w Polsce pracujących w okresie późnego gotyku (1440-
-1520)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 141.

ich syn Stanisław Leymiter, kupiec, pełniący funkcje w r. 1449 ławnika, w 1461 rajcy, a latem 1461 burmistrza miasta Krakowa. Po tragicznej jego śmierci w styczniu r. 1462 dom należał do jego spadkobierców, tj. do żony Zofii, synów Jana i Stanisława oraz dwu córek Barbary i Benigny⁹.

W r. 1481 nabył dom Wit Stwosz i mieszkał w nim wraz z rodziną do r. 1496, po czym wyjechał do Norymbergi. W Krakowie, dla prowadzenia oraz załatwiania czy też likwidowania różnych spraw, pozostawił swego pełnomocnika, w osobie znanego w mieście mistrza, stolarza Władysława Laszlo (Lasle, Lassel, Lossel, vel Laszlo, zwany Węgrzynem, wzmiankowany w aktach w latach 1476–1519), który należał do najbliższych jego współpracowników¹⁰. Przypomnieć warto, że już w r. 1917 Jan Ptaśnik zwrócił uwagę na bliski związek Wita Stwosza ze stolarzem Laszlo, zaznaczając również wówczas, że pełnomocnictwa takie powierzało się zazwyczaj ludziom wspólnotą interesów majątkowych, a przede wszystkim węzłami rodzinnymi ze sobą związanym¹¹. Obecnie zaś, po przeanalizowaniu całego szeregu uzyskanych tu archiwalnych zapisów z ksiąg miejskich Krakowa, można twierdzić stanowczo, że rodziny Stwoszów i Laszlo były ze sobą spowinowaczone.

Na uzasadnienie tego twierdzenia podajemy niżej informacje pochodzące z wybranych dokumentów. Oto one:

Właścicielem Stwoszowego domu był w r. 1501 stolarz Laszlo. Nie jest też wykluczone, że był on nim już nieco wcześniej. Odszukany zapis powiadamia, że: „Laslo tyscher” przekazał w dniu 5 lutego r. 1501 jedną czwartą część swojego domu „auff der Borggassen an der eckin kigin Stanislai kesslers eckhawse gelegin”, wykonawcom testamentu Jana Pyla, którymi byli: Maciej Stwosz (zwany Szwabem) i Paweł Zelczer — zastrzegając przy tym dla siebie prawo odkupu. Wartość tej części domu wy-

nosiła wówczas 100 florenów („hundert gulden yn golde”)¹².

Już w roku następnym, ściśle zaś 8 VII 1502, wymieniona ćwierć domu o wartości 100 florenów, została ponownie przekazana temuż stolarzowi Laszlo, przy czym w dokumencie zaznaczono wyraźnie „cuius sunt alie partes predictae domus”¹³.

W dniu 28 maja r. 1501 zanotowano w księdze radzieckiej Krakowa, że stolarz Laszlo wraz z Tomaszem Oplerem byli opiekunami dzieci nie żyjącego już Czipsera, a to trzech jego córek: Doroty, Agnieszki i Jadwigi. Natomiast syn zmarłego Stanisław był już pełnoletni, czyli opiekuna nie potrzebował. W zapisce odnotowano także, że egzekutorami testamentu matki wymienionych wyżej dzieci Czipsera zostali Thomas Keyzer i Jan Ło-

¹² WAP. Kr., Scab. Crac. 9, s. 25 „Feria sexta in die Sete Agathae (2 II 1501): „Laslo tyscher hot ein firtel zeines hawss auff der Borggassen an der eckin kigin Stanislai kesslers eckhawse gelegin mit allen den zelibigen rechten, mossen und grenetzen als her das gehat gihaldin und besessen hot Mathie Schwob und Paulo Zilczer, mit foller macht do mit czw thuen und czw lossen frey vorreicht als vorvesern ettwan Jan Pyls testament eldsten goltschmiden mit der ginade widerumb geton das zelibig umb zcukaufen yu hundert gulden yn golde gut woge”.

„Stolarz Laszlo, czwartą część swojego domu, położonego na ulicy Grodzkiej, na rogu, naprzeciw narożnego domu Stanisława kotlarza, wraz ze wszystkimi tegoż domu prawami, wymiarami i granicami, tak jak on tenże dom miał w posiadaniu, odstąpił wraz z prawem swobodnego działania i odstąpienia Maciejowi Schwobowi i Pawłowi Zelczerowi, okazicielom testamentu zmarłego Jana Pyla złotnika, z udzieleniem łaski (wymienionemu stolarzowi) odkupu tej samej części (domu) za 100 złotych w złocie dobrej wagi”.

Wymienieni wyżej Jan Pyl i Paweł Zelczer byli złotnikami. Por. L. Lepszy, *Cech złotniczy w Krakowie*. Rocznik Krakowski, t. I: 1898, s. 138, 139.

Stanisław kotlarz posiadał wówczas dom narożny przy ul. Grodzkiej, dziś oznaczony nr 37: WAP Kr., Scab. Crac. 9, s. 661.

¹³ J. Ptaśnik, M. Friedberg, *Cracovia artificum 1501–1550*, nr 29: „8 Julii 1502 — Paulus Zelczer et Mathis Swob aurifabri et executores testamenti olim Jan Pil aurifabri quartale domus in platea Castrensi in acie, penes domum fraternitatis S. Barbare — Laszlo mensatoris, cuius sunt alie partes predictae domus — in 100 fl. — resignaverunt.

Paweł Zelczer i Maciej Swob złotnicy, egzekutorowie testamentu zmarłego Jana Pyla złotnika, czwartą część domu przy ulicy Grodzkiej, na rogu, obok domu bractwa S. Barbary, odstąpili za 100 florenów stolarzowi Laszlo, do którego należał inne części wymienionego domu.

Zwróćmy też uwagę na bliski stosunek łączący Jana Pyla [Pila] ze Stanisławem Czipserem — złotnikiem, w 1504 r. zanotowano bowiem: „[...] Stanislaus Cipser [aurifaber] [...] pro anima olim Joannis Pyl 4 mrc. consulibus casimiriensibus in pretorio Casimiriensi reponere debet”. J. Ptaśnik, M. Friedberg, *o.c.*, nr 1231.

⁹ 15 I 1462 Stanisław Leymiter został ścięty wraz z pięcioma innymi mieszczanami krakowskimi po wydarzeniach zakończonych zabójstwem Andrzeja Tenczyńskiego. S. Leymiter ożeniony był z Zofią, córką Jana Tesznara i spokrewniony przez żonę z Janem Wierzyńskim i Mikołajem Kreidlerem, którzy mieli za żony dwie siostry wymienionej Zofii, Agnieszkę i Katarzynę. — Por. St. Pańków, *Stanisław Leymiter, Polski Słownik Biograficzny*, t. 17: 1972, s. 263; S. Waltoś, *Proces przeciwko miastu [w:] Pitaval Krakowski*, Kraków 1968, s. 29–44.

¹⁰ J. Ptaśnik, *o.c.*, nr 1274, 1275; Ks. B. Przybyszewski, *Nieznane archiwalia dotyczące Wita Stwosza*, Sprawozdania PAU za r. 1951, t. 52: 1952, nr 7; T. Dobrowolski, *o.c.*, s. 104–105, 144.

¹¹ J. Ptaśnik, *o.c.*, s. 14.

wicz, ich ojczym¹⁴. Z kolei dnia 7 września r. 1501, stolarz Laszlo i Tomasz Opler przejęli od Jana Łowicza pewną kwotę, przeznaczoną dla Agnieszki Czipserówny. I ponownie w r. 1507 Władysław Laszlo, wówczas wspólnie z Janem Czipserem wystąpili w charakterze opiekunów dzieci *starego* Czipsera¹⁵.

W powyższych trzech notatkach zwraca uwagę powtarzające się nazwisko Czipserów, znanych w podwawelskim grodzie, poczynając od połowy XV wieku, przybyszów ze Spisza. Długoletni proces spadkowy Czipserów, który toczył się na początku XVI wieku przed sądem ławniczym w Krakowie, szczegółowo opisany przez Mieczysława Niwińskiego, ukazał nam więzy łączące naszego stolarza Laszlo z tą rodziną. Otóż córka zamożnego kuśnierza Stanisława Czipsera (*starego*) Dorota, była żoną stolarza Laszlo. Tomasz Opler natomiast był mężem jej siostry Urszuli. Dodamy jeszcze, że żoną brata Doroty Stanisława Czipsera (młodszego) była Agnieszka Zelcerówna. Ważne to — jak się przekonamy — szczegóły biografii najbliższego współpracownika Wita Stwosza¹⁶.

O bliskich stosunkach łączących stolarza Laszlo z rodziną Stwoszów świadczy jego poręczenie z 1505 r., dokonane w sądzie, za Andrzeja, syna Wita, karmelitę, studiującego na Uniwersytecie Jagiellońskim od r. 1502, późniejszego przeora klasztoru i doktora prawa kanonicznego, znanego nam

duchowego przywódcy ruchu kontrreformacyjnego w Norymberdze¹⁷.

Z kolei inny znów zapis w księdze ławniczej podaje, że w r. 1510 stolarz Laszlo odstąpił połowę swego domu, w którym mieszkał, na rzecz Kaspra Groscha za 200 florenów, podobnie zastrzegając sobie prawo odkupu¹⁸. W roku zaś 1513 wymieniony Kasper Grosch, zastępca pisarza miejskiego, zwrócił ową połowę domu Władysławowi (Laszlo), stolarzowi, zeznając równocześnie, że otrzymał pełną należność za tę część, tzn. 200 florenów¹⁹.

Bezpośrednio po tej transakcji Władysław Laszlo wraz z żoną Dorotą przekazali „sвій dom” (tak zanotowano, chodzi tu jednak niewątpliwie tylko o połowę domu), „znamięnitym panom Zygfrydowi Bethmanowi i Janowi Bonerowi” jako opiekunom i wykonawcom testamentu zmarłego Erazma Bethmana, „z udzieleniem łaski wymienionemu Władysławowi i jego potomkom, zwrotu i uwolnienia tegoż domu za kwotę 300 florenów — kiedy tego zechcą”²⁰.

¹⁷ R. Schaffer, *Andreas Stoss, Sohn des Veit Stoss und seine gegenreformatorische Tätigkeit*. (L. Lepszy), Rocznik Krakowski, t. XXII: 1929, s. 175–176.

¹⁸ WAP. Kr., Scab. Crac. 9, s. 547: „Lasslo mensator mediam domum suam acialem in platea Castrensi sitam, quam inhabitat — Casparo Grosch vicensotario civitatis — liberam resignavit cum gracia sibi et suis successoribus data illam eximendi in ducentis florenis”.

Stolarz Lasslo połowę swojego narożnego domu przy ulicy Grodzkiej, w którym mieszka, odstąpił Kasprowi Groschowi, zastępcy pisarza miejskiego z (zastrzeżeniem) łaski odkupu tej części domu dla siebie i swoich sukcesorów za 200 florenów”.

Rodziny Zelcerów i Groschów były spowinowacone. W r. 1505 występuje w aktach Wincenty Zelcer, którego szwagrem był Niclos Grosch. J. Ptaśnik, M. Friedberg, *o.c.*, nr 105.

¹⁹ WAP. Kr., Scab. Crac. 10, s. 47, rok 1513: „Casper Grosch vicensotarius civitatis mediam domum suam in platea Castrensi ex opposito Ecclesiae S. Petri iacentem — Ladisslao mensatori — resignavit — et recognovit sibi satisfactum pro eadem in toto in ducentis florenis per media sexagena iuxta gratiam eidem Lasslo et suis posteris datam”. Kasper Grosch, zastępca pisarza miejskiego, połowę swego domu, położonego przy ulicy Grodzkiej, naprzeciwko kościoła św. Piotra, — odstąpił Władysławowi stolarzowi, — zeznał również, że otrzymał pełną należność za ten dom, 200 florenów liczonych po pół kopy [groszy], zgodnie z okazaną temuż Lasslo i jego potomkom uprzejmością.

²⁰ WAP. Kr., Scab. Crac. 10, s. 47 — bezpośrednio pod zapisem przytoczonym wyżej [przypis 19], zanotowano: „Lasslo thischler und Dorothea seyner eelichen hawsfrawe sy durch im und er mit yr haben ihr eckhaws mitsampt dem hynderhawse awff der burggasse keigen Sant Petirs Kirchen ubir gelegyn mit alle denselbiger rechten, mossen und grenzen als sy das bis her gehat gehaldn und besessyn haben den Namhaff-

¹⁴ WAP. Kr., Cons. Crac. 431, s. 72.

¹⁵ WAP. Kr., Cons. Crac. 431, s. 95; J. Ptaśnik, M. Friedberg, *o.c.*, nr 130.

¹⁶ Stanisław Czipser [młodszy], brat Doroty Laszlowej, był znanym i bogatym kupcem, posiadającym parę kramów sukienniczych i szereg realności w Krakowie i poza Krakowem, cieszył się dużym poparciem na dworze królewskim a w wieku zaledwie trzydziestu kilku lat został rajcą. Ożeniony był z Agnieszką Zelcerówną, która w spadku po swym ojcu Jerzym Zelcerze otrzymała niemały posąg w wysokości 1100 złotych. Stanisław prowadził też spółkę handlową ze swoją teściową Apolonią, wdową po Jerzym Zelcerze (do 1522 r.), a handlował suknem, barwnikami, migdałami i rodzynkami, sprowadzał wino, adamaszek i szkła weneckie, natomiast królowi angielskiemu Henrykowi VIII dostarczał futer sobolich, zakupionych dla niego w Polsce. Jego działalność handlowa obejmowała więc poza Polską także Ruś, Litwę, Węgry, Niemcy, Anglię i Flandrię. Posiadał stałą faktorię w Antwerpii. Otrzymał szlachectwo od cesarza Maksymiliana I i Karola V, potwierdzone przez króla Zygmunta I w r. 1532. — Zob. M. Niwiński, *Z dziejów rodziny Cypserów*, Rocznik Krakowski t. XXX: 1938, s. 227–233; tenże, *Cypser Stanisław (zm. 1540), kupiec i rajca krakowski*, *Polski Słownik Biograficzny* t. IV, s. 129. B. Przybyszewski, *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwów kapitułnych i kurialnych krakowskich 1516–1525*, Kraków 1970, nr 6, str. 4.

W następnym dokumencie z dnia 5 maja r. 1519 Dorota Laszłowa wymienia synów nie żyjącego już wówczas męża, a to: Marcina, Stanisława, Władysława i Szczęsnego [Feliksa], jako spadkobierców, którzy odziedziczyli połowę domu²¹.

Kolejna notatka z r. 1520 stwierdza, że Stanisław Opler przypadającą mu „poprawę” („meliorationem suam”), którą obciążona była hipoteka połowy domu stolarza Laszlo, odstąpił za 100 florenów Stanisławowi Czipserowi²².

W latach 1526–1530 synowie naszego stolarza przekazują prawo do przypadających im części domu swej matce Dorocie²³. Potwierdza to urzędowy zapis z 26 VI 1533, który podaje: „starsi Bractwa Panny Marii w kościele naszej parafii, połowę domu narożnego, stojącego naprzeciw domu Szymona stolarza, tuż obok domu kościoła św. Barbary, wraz z przylączonym doń domem tylnym — tak jak ten dom na zasadzie odkupu mieli w posiadaniu, odstąpili „zacznej Dorocie Lasłowej, która prawo dziedziczne do tego domu przedtem uzyskała i przejęła od swoich dzieci”. Zeznano przy tym również, że należność za tę połowę domu w wysokości 300 florenów została uiszczona w całości²⁴.

tygen herren Seyffrido Bethman und Johanni Bonner als voremunden und executern des testaments ettwan Erasmi Bethmans testamentlich darczw irkoren mit vollen macht damit zcw thun und zcw lassen frey vorreicht globende vor alle anspruch noch der stad rechte mit der gnoden dem obgenichte Lasslo und seynem nochkomen gegebyn dasselbige haws wieder zcw losen und freyhen im dreihundert gulden — wenn sy das werden vellyn”.

Lasslo stolarz (Thischler) i jego żona Dorota, ona za pośrednictwem męża, on zaś osobiście, ich dom narożny (wraz z oficyną), położony przy ulicy Grodzkiej naprzeciw kościoła św. Piotra, ze wszystkimi tegoż domu prawami, wymiarami i granicami, tak jak oni tenże dom mieli w posiadaniu (odstąpili) znamenitym panom Zygfrydowi Bethmanowi i Janowi Bonerowi, jako opiekunom i wykonawcom testamentu zmarłego Erazma Bethmana, w testamencie do tego upoważnionym, na zasadzie swobodnego z tymże domem działania i postępowania, zapewniając poparcie w wypadku jakichkolwiek roszczeń, wedle prawa miejskiego. Z udzieleniem łaski wymienionemu Lasslo i jego potomkom zwrotu i uwolnienia tegoż domu za kwotę 300 florenów, kiedy tego zechcą.

²¹ J. Ptaśnik, M. Friedberg, *o.c.*, nr 400.

²² WAP. Kr., Cons. Crac. 431, s. 133; i 432, s. 522.

²³ WAP. Kr., Scab. Crac. 10, ss. 716, 745, 746 i 11, s. 121.

²⁴ WAP. Kr., Scab. Crac. 11, s. 369: „Feria quinta die S. Joannis et Pauli Martirum, A. D. 1533: „Famatus Joannes Wunsam senior fraternitatis Beate Virginis apud ecclesiam parrochie nostre, potestate etiam aliorum seniorum, medietatem domus acialis ex opposito Simonis mensatoris et penes domum ecclesie s. Barbare sittae, unacum domo postica eidem annexa — cum omnibus eiusdem iuribus, modis et limitibus, prout in vim reemptionis eandem habuerunt, tenuerunt et

Mamy tak samo i poświadczenie ślubu córki stolarza Laszlo, Konstancji, z Jakubem krawcem [synem Jakuba miecznika], który się odbył w domu Doroty Laszłowej [już po śmierci jej męża] w r. 1532, gdzie wśród obecnych na tej uroczystości byli: Piotr Kruppek, Maciej Stwosz [Mathias Schwab], Jerzy złotnik [Georgius aurifaber, którym był niewątpliwie Bergk], oraz ojciec pana młodego Jakub miecznik [gladiator]²⁵. Nazwiska osób, które były obecne na ślubie Konstancji, wskazują na powiązania Laszłów z rodzinami patrycjuszów krakowskich. Należał bowiem do nich Piotr Kruppek spowinowacony z Bonerami, Decjuszami i Hallerami²⁶.

Po śmierci Doroty, żony stolarza, w r. 1536, dom przejęły wszystkie pozostałe dzieci Laszłów, a to: Konstancja (żona Jakuba Jakubkowicza, wówczas już żona Józefa kotlarza), Dorota (żona Macieja Cieszkowskiego), Katarzyna (żona Macieja Surowca), Agnieszka (żona Kaspra Adamowicza), dalej Władysław, Feliks — złotnik, Stanisław, Marcin — krawiec i Wieńczysław. Wszyscy wymienieni spadkobiercy, z wyjątkiem Feliksa i Marcina, w latach 1536–1537 odsprzedali swoje części domu Janowi Alantse aptekarzowi, a następnie także Sebastianowi Miączyńskiemu²⁷. Natomiast Feliks i Marcin „Laszłowicze” w r. 1538 odstąpili swoje działy Stanisławowi Czipserowi za 400 florenów, wliczając w to kwotę

possiderunt honeste Dorothee Lasłowa, que ius hereditarium a pueris suis antehac abscessum et resignatum domus pretacte habet, cum plena faciendi et dimittendi potestate liberam resignavit. Et recognovit suo et aliorum seniorum nominibus pro eadem medietate domus satisfactum in 300 per mediam sexagenam fl., iuxta gratiam datam in toto et ad plenum”.

26 czerwca r. 1533 Sławetny Jan Wunsam, starszy Bractwa Bogosławionej Panny Marii w kościele naszej parafii, w imieniu także innych starszych, połowę domu narożnego, stojącego naprzeciw (domu) Szymona stolarza, tuż obok domu kościoła św. Barbary, wraz z przylączonym doń domem tylnym, ze wszystkimi tegoż domu prawami, wymiarami i granicami, tak jak ten dom na zasadzie odkupu mieli w posiadaniu, odstąpił — zapewniając pełną swobodę działania i przekazywania — zacznej Dorocie Lasłowej, która prawo dziedziczne do tego domu przedtem uzyskała i przejęła od swoich dzieci. Przyrzekając poparcie w wypadku jakichkolwiek roszczeń, wedle prawa miejskiego. Zeznał też w swoim i innych starszych imieniu, że należność za tę połowę domu w wysokości 300 fl., licząc po pół kopy (groszy), została uiszczona w całości, zgodnie z okazaną łaskawością.

²⁵ WAP. Kr., Cons. Crac. 435, s. 9 i 437, s. 562. A. Lewicka-Kamińska, *Krupka (Kruppek) Melchior, Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, (1970) s. 414–415.

²⁶ WAP. Kr. Cons. Crac. 435, s. 8 i 437, s. 562.

²⁷ WAP. Kr., Cons. Crac. 436, s. 128, Scab. Crac. 11, s. 740–741.

100 florenów, która już przedtem zapisana była na hipotecę domu przez Stanisława Oplera²⁸.

Między nowymi jednak właścicielami (Laszłowicze — Alantse — Miączyński — Czipser) toczyć się niebawem zaczął długi i zawiły spór o poszczególne części omawianego domu. Wreszcie zaś w r. 1563 Walerian Czipser (syn Stanisława młodszego) sprzedał ostatecznie „*sortes et partes predictae domus*” Sebastianowi Miączyńskiemu, aptekarzowi (*pharmacopolae cracoviensis*)²⁹.

W świetle powyższych materiałów, po zapoznaniu się z różnymi transakcjami stolarza Laszlo oraz jego spadkobierców, możemy obecnie z całą pewnością twierdzić, że wymieniona wielokrotnie poczynając od r. 1501 Dorota, córka Stanisława Czipsera *starego*, była drugą żoną stolarza Laszlo i matką wszystkich jego dziewięciorga dzieci. Pierwszą żoną stolarza była Katarzyna, znana nam z dokumentu, pochodzącego z r. 1491³⁰.

Porównajmy teraz rodowód Macieja Stwosza, który, jak wiemy, był bratem naszego rzeźbiarza Wita, z rodowodem Stanisława Czipsera — a dostrzeżemy więzy powinowactwa, jakie łączyły wzajemnie Stwoszów, Laszłów, Czipserów, Brennerów, Zelcerów, Oplerów i Guldensternów. Unaoczniają je schematycznie tablice I, II i III zamieszczone w niedawno opublikowanej pracy autorki pt. *Domy Stwoszów w Krakowie*, do

²⁸ WAP. Kr., Cons. Crac. 437, s. 63, 69, 219, Scab. Crac. 12, s. 51–52.

²⁹ WAP. Kr., Cons. Crac. 436, s. 533, 578; Cons. Crac. 437, s. 266–267, 309 i 438, s. 101; Scab. Crac. 13, s. 34, 490–492, 504, 506 i 17, s. 682–683; A. Stabrawa, *o.c.*

³⁰ J. Ptaśnik, *o.c.*, nr 1074.

³¹ A. Stabrawa, *Domy Stwoszów w Krakowie* [w:] *Kraków w czasach Wita Stwosza*, Kraków 1986, s. 81–111, tabl. I, II i III. Jerzy Brenner, złotnik krakowski, (zm. ok. 1538), żonaty z Belżówną, był teściem Macieja Stwosza, występuje w źródłach już z końcem w. XV. Przed r. 1504 posiadał wagę miejską. Około r. 1525 wyjechał z Krakowa i zamieszkał w Długoszynie (koło Szczakowej). W r. 1533 był sołtysem w Szczakowej. W r. 1513 sprzedał dwa domy za bramą Grodzką w Krakowie swemu szwagrowi Marcinowi Belzie. Por. B. Przybyszewski, *o.c.*, nr 149; tenże, *Złoty dom królestwa*, Warszawa 1968, s. 79–100; L. Lepszy, *Pacyfikał sandomierski oraz złotnicy krakowscy drugiej połowy XV stulecia*. Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, t. V: 1896, s. 98–100; J. Ptaśnik, M. Friedberg, *o.c.*, nr 210; K. Kaczmarczyk, *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392–1506*, Kraków 1913, nr 8052; T. Dobrowolski, *o.c.*, s. 104–105, 135–150, 156–157; S. Dettloff, *Przyczynki do genealogii rodziny Wita Stwosza*, Rocznik Krakowski, t. XXVI: 1935; J. Ptaśnik, *o.c.*, nr 1168, nr 1365; oraz *W sprawie Wita Stwosza*, Kraków 1912, s. 14–16.

której kierujemy zainteresowanych Czytelników^{31,32}.

Wyszczególnieni powyżej artyści: rzeźbiarze, stolarze, snycerze, złotnicy, a także kuśnierze, kupcy czy aptekarze — przybywali do stolicy Polski z różnych stron, nie możemy więc tutaj pomijać dość istotnej kwestii narodowościowej.

Jak wiadomo, w świetle dotychczasowych badań Wit Stwosz pochodził z Horb nad Neckarem, a więc — podobnie jak i jego brat Maciej — ze Szwabii, co zresztą przezwisko „Szwab” występujące stale w aktach obok nazwiska tegoż Macieja Stwosza może nam potwierdzić. Ks. B. Przybyszewski zwrócił słusznie uwagę, że rodzony brat Wita Stwosza ów Maciej, zwany Szwabem, swą córkę nazwał w testamencie Hanuchną. Widocznie zatem polski język był już w jego rodzinie językiem potocznym. Nie można także pominąć notatki z r. 1544, wyjętej z księgi ławniczej Krakowa, w której obok imienia wnuka Macieja Stwosza, Stanisława (syna Walentego Stwosza) zanotowano przezwisko jego dziada „Schwab” już w spolszczonej formie Schwabowycz³³.

Z kolei stolarz Laszlo rodowód swój wywodzi niewątpliwie ze Spisza. W r. 1414 bowiem zanotowano, że „Lasslo cannyngisser de Casovia”, a więc z Koszyc, przyjął prawo miejskie Krakowa. Zauważmy jednak, że synowie naszego stolarza nie tylko noszą czysto polskie imiona: Stanisław, Władysław, Szczęsyn, Marcin, Wieńczysław, ale że w połowie XVI wieku, używają już wyłącznie spolszczonej formy nazwiska ojca, Laszłowicz. Mężowie zaś córek naszego stolarza noszą natomiast czysto już polskie nazwiska: Jakubkowicz, Lwowczyk, Cieszkowski, Surowiec, Adamowicz³⁴.

Również ze Spisza pochodzili niewątpliwie Czipserowie, choć w tym wypadku mamy dowody, że Stanisław Czipser (młodszy), jako burmistrz Krakowa w r. 1536 bronił — zresztą bezskutecznie — wraz z niemiecką częścią rady miejskiej, sprawę utrzymania kazań niemieckich w kościele Mariackim, co świadczyć by mogło, że poczuwał się do niemieckiej „wspólnoty” narodowej. Mógł być jednakowoż w tej rodzinie wyjątkiem³⁵.

³² WAP. Kr., Cons. Crac. 772, s. 276–278, Scab. Crac. 10, s. 48.

³³ WAP. Kr., Scab. Crac. 12, s. 277, fragment zapisu z 1540 r.: „Ich Matis Stoss dem mann hyr nennt Schwob Burger und Goldschmidt...”; B. Przybyszewski, *Nieznanne archiwalia...*, s. 63; WAP. Kr., Scab. Crac. 13, s. 227.

³⁴ K. Kaczmarczyk, *o.c.*, nr 2735, WAP. Kr., Cons. Crac. 436, s. 533, 578.

³⁵ M. Niwiński, *o.c.*, s. 232.



Rys. 3. Dom Wita Stwosza przy ul. Grodzkiej 39, odnowiony w 1983 r.

Podajmy jeszcze inny przykład, który również wiąże się ściśle z omawianym tu domem. W r. 1531 w księdze przyjęć do prawa miejskiego wpisano nowego obywatela miasta Krakowa: „Sebastian Manczinski alias Mildt ius habet [...]”. Był to protoplasta znanego rodu aptekarzy, którzy przez wiele dziesiątków lat prowadzili swoją „officinam sanitatis” w Stwosзовym domu. Wszyscy oni — co również jest warte podkreślenia — łącznie z wymienionym protoplastą, używali wyłącznie, pięknie po polsku brzmiącego nazwiska, Międzyński³⁶. Widzimy zatem, że przybysze zjeżdżający do Krakowa — stolicy wielkiego państwa jagiellońskiego, wrastali rychło w polskie środowisko i dość szybko się polonizowali.

Powracając zaś do Wita Stwosza powtórzmy raz jeszcze, bez względu na swoje pochodzenie nie przestaje on należeć do polskiej kultury artystycznej

oraz do sztuki krakowskiej, na jego bowiem dwunastoletni pobyt w Krakowie przypadają najcenniejsze jego dzieła z Ołtarzem Mariackim i grobowcem Kazimierza Jagiellończyka na czele.

Wydaje się również, że przedstawione w niniejszym opracowaniu wiadomości stanowią pożyteczny przyczynek źródłowy, dotyczący domu Stwosza i jego właścicieli. W 1983 roku, w 450-lecie śmierci wielkiego rzeźbiarza, odnowione zostały elewacje tej zabytkowej kamienicy, zaś obok wejścia do sieni wmurowano tablicę pamiątkową. Kolejnym, wielkim wydarzeniem, zapewne nie tylko dla Krakowa, będzie pięćsetna rocznica odsłonięcia Ołtarza Mariackiego, przypadająca w lipcu 1989 roku. W związku z tym, należałoby powrócić do projektu przygotowania pomieszczeń parteru i pierwszego piętra tej historycznej budowli na Muzeum Wita Stwosza. Pamiętajmy, że stary ten dom, choć obecnie skromny z pozoru i może nieciekawym dla przechodniów, po urządzeniu w nim muzeum pamiątek i dokumentów po mistrzu mógłby i powinien stanowić ozdobę naszego miasta.

³⁶ WAP. Kr., Liber iuris civilis nr 1422, s. 275; A. Stabrawa, *o. c.*, s. 62–92. Do aptekarzy tych należała wieś Międzyń na Mazowszu.

GONITWA W MASZKARACH NA RYNKU KRAKOWSKIM (7 czerwca 1592 r.)

„...aktu tak zawołanego, na który narody postronne niemal wszystkie patrzeć będą...”

Zygmunt III do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła,
Wiślica, 15 stycznia 1592, Teki Naruszewicza 95, s. 5

Uroczystości uświetniające zaślubiny Zygmunta III z arcyksiężniczką Anną Austriacką, rozpoczęte wspaniałym wjazdem młodej królowej do Krakowa w dniu 26 maja 1592 r., zakończyły gonitwy w maszkarach urządzone na krakowskim Rynku.

Od połowy XVI wieku coraz większy przepych charakteryzował dworskie uroczystości ekstrordynaryjne, a gody weselne — szczególnie na dworach katolickich — otrzymywały wyjątkowo bogatą oprawę. Podczas obchodów trwających niejednokrotnie przez szereg tygodni wystawiano komedie i balety, urządzano zabawy rycerskie, bale, wielkie polowania i różnego rodzaju turnieje, które coraz częściej stawały się punktem kulminacyjnym i najbardziej wystawną częścią uroczystości.

Połączenie w drugiej połowie XVI stulecia zawodów rycerskich z pełnymi przepychu maszkarami — widowiskami i pochodami kostiumowymi — różniło je zasadniczo od turniejów średniowiecznych. Wprawdzie i wówczas stanowiły one barwne wydarzenie w życiu towarzyskim, ale ich głównym celem było ukazanie rycerskiej odwagi, sprawności i zręczności we władaniu bronią. W XVI wieku na czoło wysuwa się „invenzione” — pomysłowość w urządzeniu widowisk. Już współcześni mieli trudności ze znalezieniem odpowiedniego terminu na określenie tego nowego w swej formie turnieju. Najtrafniejszą wydaje się nazwa „gonitwa w maszkarach”¹ użyta

w tytule polskiego tekstu (dalej P), którego edycję zamieszczamy poniżej. W dokumentach niemieckich i włoskich podobne zabawy turniejowe nazywano „Rennen”, „Ringelrennen”, „Quintana”, „Sbarra”, „Giostra”, etc. Nie oddają one jednak istoty widowiska, w którym centralna rola przypada maszkarom, a gonitwy i walki rycerskie traktowane są jako pretekst do ich rozpoczęcia.

Od innych widowisk maszkarowych, elitarnych, urządzanych na zamku dla zamkniętego kręgu dworu, rycerstwa i arystokracji, gonitwy w maszkarach różniły się swym publicznym charakterem. Organizowano je na otwartych placach (w naszym wypadku w niedzielę), przy czym sama szlachta, z udziałem przedstawicieli najwyższych sfer magnackich, urządzała widowiska dla dworu i ludu². Karl Vocelka nazywa ten rodzaj turnieju „allegorisches Ritter- und Schauspiel”³. Elvira Gerbero Zorzi określa go jako „opera — torneo” lub też „coreografica giostra”⁴. Anna Maria Petrioli Tofani, która zdefiniowała ten rodzaj turnieju najbardziej dokładnie i wyczerpująco, wyraziła pogląd, że walki były tylko „il pretesto coreografico per tale spettacolo”⁵. Turniej przekształcał się zatem w widowisko teatralne⁶. Nagrodę zwycięstwa przyznawa-

² W. Tomkiewicz (*Widowiska dworskie w okresie renesansu*. [w:] *Pamiętnik teatralny*, z. 3 (7): 1953, s. 92) określa je jako „publiczne widowisko dworskie”.

³ K. Vocelka, *Habsburgische Hochzeiten 1550–1600. Kulturgeschichtliche Studien zum manieristischen Repräsentationsfest*, Wien-Köln-Graz 1976, s. 123. Veröffentlichungen der Kommission für neuere Geschichte Österreichs, 65.

⁴ *Spettacolo e musica nella Firenze medicea. Documenti e restituzioni I. Il luogo teatrale a Firenze*, Firenze 1975, s. 50 i in., (dalej cyt. *Il luogo teatrale*).

⁵ *Tamże*, s. 132.

⁶ R. Alewyn, K. Sälzle. *Das grosse Welttheater. Die*

¹ Podobnie w jęz. czeskim: „*Kvintana běhání v maškarě*”. *Dějiny českého divadla I. Od počátku do sklonu osmnáctého století*, Praha 1968, s. 391. W przekładzie niemieckim występuje określenie „Ritter- und Schauspiel” jako tłumaczenie terminu polskiego; nie jest to jednak określenie powszechnie używane i wprowadzenie go przez autora tekstu niemieckiego wskazuje, że nie posiadał on orientacji w turniejach.



Rys. 1. Wjazd arcyksiężniczki Anny Austriackiej do Krakowa 28 V 1592 r.

no już nie tyle za dzielne stawanie w turniejowych szrankach, co za najlepszą oprawę, za „invenzione”⁷: okrety sunące na kołach, ziejące ogniem smoki, wędrujące góry z ukrytymi w nich muzykantami, za przepyszne stroje, bogate ozdoby rumaków itd.

Interesujące nas gonitwy w maszkarach powstały we Włoszech, przede wszystkim we Florencji na dworze Medyceusów. Z biegiem czasu wzbogacano je coraz to nowymi dodatkami zapożyczanymi z innych uroczystości i zabaw. Istotne elementy zaczerpnięto z procesji Bożego Ciała, w których nie brakło wspaniałych widowisk ukazujących walki świętych rycerzy ze smokami, a także gonitw do pierścienia urządzanych po zakończeniu uroczystości

kościelnych⁸. Już tutaj dokonało się połączenie turnieju z maszkarami. Dalszych wpływów szukać możemy w pompatycznych wjazdach organizowanych na wzór „triumfów”⁹, a także „intermezzach”, w których brak wymogów ścisłego trzymania się programu wyzwalał swobodną fantazję — stąd miały się one efektami niespodzianki i zewnętrznego przepychu¹⁰.

Z Italii ten rodzaj zabaw maszkarowych rozprzestrzenił się na północ. W siedemdziesiątych latach XVI stulecia organizowano je w Pradze¹¹, Mona-

Epoche der höfischen Feste in Dokument und Deutung, Hamburg 1959, s. 18.

⁷ Np. w Grazu w 1571 r. (Vocelka, o. c., s. 89). Również w omawianym turnieju w Krakowie w r. 1592 („kto nacudniej na plac przyjechał”). *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*. Wydał Henryk Barycz, Kraków 1930, s. 126, Biblioteka krakowska 70.

⁸ A. Dörner, *Tiroler Umgangsspiele. Ordnungen und Sprechtexte der Bozner Fronleichnamspiele und verwandter Figuralprozessionen vom Ausgang des Mittelalters bis zum Abstieg des aufgeklärten Absolutismus*, Innsbruck 1957, s. 19, 33–45, 161, 164. Schlern-Schriften, 160; również w Bawarii odbywały się wspaniałe procesje Bożego Ciała. O. G. Bauer, *Allegorien auf dem Theater des deutschen Sprachraums. Mittelalter-Renaissance*, Wien 1970, maszynopis, s. 661.

⁹ Vocelka, o. c., s. 28.

¹⁰ *Il luogo teatrale*, s. 42.

¹¹ Być może już w r. 1558, a na pewno za Rudolfa II w la-

chium¹², Wiedniu i Grazu¹³, a w r. 1582 również w Innsbrucku¹⁴. W 1583 r. urządzono gonitwy w maszkarach w Krakowie z okazji ślubu Jana Zamoyckiego z Gryzeldą Batorówną¹⁵. Reżyserowali je głównie Włosi. Dwór wiedeński przygotowując w r. 1571 uroczystości weselne na wzór monachijskich z r. 1568, sprowadził Włochów z Monachium¹⁶.

Obydwie powyższe uroczystości mają bezpośredni związek z obchodzonymi w Krakowie w r. 1592 zaślubinami Zygmunta III z arcyksiężniczką Anną; w r. 1571 odbył się ślub rodziców Anny, a w r. 1568 ożenił się jej wuj Wilhelm. Można by zatem przypuszczać, że uroczystości na dworze Zygmunta III wzorowano na wiedeńskich godach weselnych. Jednakże dokumentacja archiwalna dotycząca zaślubin Anny, jakkolwiek wyjątkowo obfita, nie przynosi w tej kwestii żadnych, bezpośrednich dowodów. Nie odnaleźliśmy w niej informacji wskazujących na korzystanie z pomocy dworów Wiednia, Grazu czy Monachium, ani też na przekazanie przez nie włoskich specjalistów na dwór polski¹⁷. Za samodzielnym przygotowaniem widowiska przemawia również to, że niemiecka wersja opisu uroczystości (dalej N), której edycję poniżej zamieszczamy, jest przekładem tekstu polskiego. Fakt ten świadczy o braku relacji w języku włoskim, gdyż zapewne ją przyjęto by za podstawę przekładu. Gdyby natomiast całość tekstu polskiego była tłumaczeniem z języka włoskiego, nie pozostawiono by w scenie 6 treści kartelusza w tym języku. Ten sam argument przemawia przeciwko możliwości sporządzenia pierwotnej redakcji tekstu w języku łacińskim.

tach 1575, 1578, 1579 i 1585. *Dějiny českého divadla I, o. c.*, s. 140.

¹² 1568. Vocolka, *o. c.*, s. 59, 62.

¹³ 1571. *Tamże*, s. 79–83.

¹⁴ 1582. *Tamże*, s. 166 i in.

¹⁵ Od jak dawna gonitwy stały się turniejami maszkarowymi, nie mogliśmy stwierdzić (Tomkiewicz, *o. c.*, s. 84 i n., 90 i n.). Także podczas drugiego wesela Zygmunta III odbyły się gonitwy w maszkarach w dniu 15 grudnia 1605 r. M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków 1976, s. 54.

¹⁶ Vocolka, *o. c.*, s. 91. W Pradze podobne uroczystości organizował malarz dworski Giuseppe Arcimboldo (*Dějiny českého divadla I, o. c.*, s. 140). O roli Arcimbolda, zob. Vocolka, *o. c.*, *passim*.

¹⁷ Jak to przypuszczał M. Brahmer (*Les comédiens étrangers en Pologne aux XVI^e et XVII^e siècles et la „Comédie des ribauds”* [w:] *Dramaturgie et société. Rapports entre l'oeuvre théâtrale, son interprétation et son public aux XVI^e et XVII^e siècles*, t. 1, Paris 1968, s. 228), a za nim również H. Kindermann, *Theatergeschichte Europas*, II, tom: *Das Theater der Renaissance*, Salzburg 1969, s. 420.

Niewątpliwie król sam chętnie organizował różnego rodzaju uroczystości i brał w nich aktywny udział¹⁸, nie mógł jednak zaprojektować wszystkich scen widowiska. Przede wszystkim brakło mu doświadczenia, ponieważ nigdy dotąd nie uczestniczył w turnieju maszkarowym, a jego przygotowanie jedynie na podstawie znajomości relacji z uroczystości we Florencji czy Monachium, nie wydaje się prawdopodobne. Ponadto w scenie 1, w której król występował osobiście, mowa jest o osobach, „na których obmyślanie to było włożono”, co wydaje się świadczyć o tym, że monarcha nie był twórcą nawet tej sceny, w której sam grał główną rolę.

Wieczorem, w dniu poprzedzającym gonitwę w maszkarach na Rynku krakowskim, król tańczył na zamku partię solową w balecie kostiumowym. Przygotował ją, ucząc się włoskiego tańca „od polskiego pana, który długi czas przebywał w Italii i we Francji”¹⁹. Dlaczego zatem nie miałby on nabyć za granicą doświadczenia również w organizowaniu uroczystości? Kilku polskich magnatów uczestniczyło w obydwu widowiskach²⁰ i wydaje się, że pomiędzy nimi szukać należy tych, których udział w przygotowaniu uroczystości był najaktywniejszy, a ich własna inicjatywa odgrywała istotną rolę w jej ukształtowaniu. Byli to Mikołaj Wolski, Stanisław Stadnicki, Jan Daniłowicz, Teodor Lacki, Piotr Opaliński, Krzysztof Dorohostajski oraz Zygmunt i Piotr Myszkowscy²¹.

Ci właśnie panowie, uczestniczący poprzedniego wieczoru w balecie na zamku, zorganizowali wszystkie ważniejsze sceny (2 do 7) w interesującym nas turnieju. Uderzające jest, że tak w jednym, jak i w drugim widowisku, sceny początkowe reżyserował Zygmunt, a końcowe Piotr Myszkowski. Ponadto w turnieju maszkarowym scena Zygmunta, najdłuższa, odbiegała wyraźnie swą wspaniałością i pomysłowością od następnych, a w równie imponującej scenie Piotra widzimy patryna, któremu polecił on przedłożyć list Minosa pisany w języku włoskim. Wszystko to daje podstawę do przypuszczenia, że obydwaj bracia Myszkowscy, a szczególnie Zygmunt, w czasie licznych wojaży do Włoch i pobytu na książęcych dworach, nabrali doświadczenia w organizowaniu po-

¹⁸ Tomkiewicz, *o. c.*, s. 89.

¹⁹ Za Fuggerzeitung, Vocolka, *o. c.*, s. 123.

²⁰ Uczestników gonitwy w maszkarach w dniu 7 czerwca 1592 r. wymienia zamieszczony poniżej tekst polski; osoby biorące udział w balecie kostiumowym na zamku w dniu 6 czerwca, podaje *Kronika* Marcina Bielskiego, t. 3, Sanok 1856, s. 1677.

²¹ Tylko Stanisław Miński i członkowie rodziny Krasicich, uczestniczący w uroczystościach na zamku, nie brali udziału w maszkarach na Rynku Krakowskim.



Rys. 2. Zygmunt III Waza, I połowa XVII w.

dobnych imprez²². Można przypuścić, że ci dwaj stojący blisko dworu wielmoże uczyli króla tańców według włoskiej manieri. Nie tylko zresztą we Włoszech, ale również we Francji, bodaj jeden raz uczestniczyli Polacy w charakterze gości w podobnych uroczystościach²³. Biorąc pod uwagę liczne kontakty magnaterii

²² Myszkowscy Piotr (ok. 1560–1601), starosta chęciński, kasztelan wojnicki 1593, wojewoda rawski 1598, i Zygmunt (ok. 1562–1615), starosta piotrkowski 1588, korczyński 1601, marszałek wielki koronny 1603, synowie Zygmunta starosty oświęcimskiego i zatorskiego, w 1598 r. uzyskali adopcję od ks. mantuańskiego Wincentego do rodu Gonzagów i tytuł margrabiego od papieża Klemensa VIII. PSB. t. XXII/2, s. 392–393, 404–407.

²³ Chodzi tu o uroczyste przyjęcie wydane w ogrodach Tuileries w dniu 15 września 1573 r. przez Katarzynę de'Medici dla polskiego poselstwa przybyłego do Paryża w związku z wyborem Henryka de Valois na króla polskiego. Opis uroczystości zamieszcza „Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku” (oprac. A. Przyboś i R. Żelewski [w:] Materiały Komisji Nauk Historycznych 8, PAN, Oddział w Krakowie, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 214–217). Znajdują się tam również (pomiędzy stronami 178–179

polskiej z Italią można przyjąć, że posiadała ona dostateczną orientację w sposobie organizowania widowisk maszkarowych, ich formie i oprawie; pośrednictwo Wiednia, Pragi czy Monachium nie było zatem potrzebne.

Zachowane dokumenty źródłowe zaznają nam stosunkowo dokładnie z przebiegiem turnieju na Rynku krakowskim w dniu 7 czerwca 1592 roku, co pozwala na jego porównanie ze znanymi nam, wcześniejszymi widowiskami o analogicznym charakterze. Najwyraźniej rzuca się w oczy oryginalność zaprezentowanych w nim scen, z których żadna nie jest wierną kopią fragmentów spektakli wcześniejszych²⁴. Drugą istotną różnicą jest brak dla całości widowiska krakowskiego jednej, wspólnej myśli przewodniej, której w turniejach maszkarowych we Florencji (r. 1579)²⁵, Wiedniu (r. 1571)²⁶ czy Innsbrucku (r. 1582)²⁷ podporządkowane były wyraźnie poszczególne sceny całego spektaklu. Gdy sięgniemy natomiast do zamieszczonego poniżej tekstu źródłowego i zanalizujemy grupę scen od 2a do 2d, traktując każdą z nich z osobna, to znajdziemy pomiędzy nimi tylko łączność narracyjną, ale nie ideową. Co prawda wszyscy rycerze wyjaśniają zgodnie, że sprowadziła ich wieść o sarmackim weselu, które stało się okazją dla wydarzeń takich jak uwolnienie Curtiusa ze szczeliny skalnej czy dziecka z brzucha Hydry, a w tym przypadku, również ukazania efektownego obrazu połączenia dwu orłów, będącego aluzją do herbów obydwu domów panujących, niemniej trudno uznać „weselo

i 194–195) reprodukcje dwu wspaniałych gobelinów przechowywanych w zbiorach Uffizi we Florencji. Na pierwszym z nich widzimy w prawym górnym rogu jadącą skałę z (jak wynika z opisu) szesnastu śpiewającymi i muzykującymi damami. Skałę tę zobaczyć można również na współczesnym rysunku piórkim Antoine Carona przechowywanym w Fogg Art Museum, Harvard University (Stanisława Sawicka, *Festyn dla posłów polskich w ogrodach Tuileries w 1573 r.*, Rysunek Antoine Carona [w:] *Sarmatia Artistica*, Warszawa 1968, s. 21, 28). Uroczyste pochody miały również miejsce w Gdańsku i Elblągu, Bauer, o. c., s. 669.

²⁴ Por. wywody Vocolki, *Il luogo teatrale*, Alewyn und Sälzle, o. c., L. Schrade, *Les fêtes du mariage de Francesco dei Medici et de Bianca Cappello* [w:] *Les fêtes de la renaissance*, Paris 1956, s. 107–131.

²⁵ Trzech Persów — mantenitorów twierdziło, że kobiety perskie przewyższają europejskie. *Il luogo teatrale*, s. 133; zob. również s. 122 (dotyczącą r. 1613).

²⁶ Był to spór Junony z Europą, Vocolka, o. c., s. 79–83, 168–183.

²⁷ Był nią mit o przemienieniu się Akteona w jelenia. Tamże, s. 117. Dla turnieju maszkarowego we Florencji w r. 1589 trudno znaleźć taką myśl wiążącą, może to jednak wynikać ze złej podstawy źródłowej. *Il luogo teatrale*, s. 136–138.

sarmackie” za myśl przewodnią widowiska, której po prostu w nim nie było²⁸.

Zjawisko to tłumaczyć można niechęcią panów organizujących swoje sceny — zapewne przynajmniej częściowo na własny koszt — do podporządkowania się ogólnemu planowi spektaklu, co byłoby zgodne z wzorcem postępowania szlachty polskiej. Spostrzeżenie to potwierdza brak jakiegokolwiek upoważnionego „maître de plaisir” czuwającego nad przebiegiem całego widowiska. W efekcie dostrzec można wiele niekonsekwencji: król Zygmunt w scenie 1 przedstawiony jest jako równy Heraklesowi, ale tenże sam Herakles pojawia się ponownie w scenie 5, tym razem jako protektor rycerza wyzywającego na pojedynki, podczas gdy wcześniej prezentował osobę mantenitora — króla. Ponadto Heraklesa określa się jako niezrównanego, co nie powinno mieć miejsca, skoro w poprzedniej scenie 4 jeszcze raz odwołano się do sceny 1 mówiąc o królu Zygmuncie zupełnie wyraźnie, że zaliczony został w poczet bogów.

Jeszcze jeden szczegół różniący krakowską gonitwę w maszkarach od turniejów poprzednich zasługuje na uwagę. W scenach 2, 4, 5 i 6 przeciągający przed widzami korowód obrazuje nie tyle symbole, co wydarzenia objaśniane przy każdej scenie z osobna za pomocą karteluszy wręczanych sędziom widowiska. Ponadto scena 3 przedstawia zrządzenie losu dotyczące jednej tylko osoby, a sceny 7 do 9 prezentują wyłącznie wystawność i bogactwo orszaku. Tylko w scenie pierwszej — przy pochodzie króla — można Atlasowi i Herkulesowi przypisać pewne treści symboliczne, które wykraczały poza czysto narracyjną formę przekazu. W całym widowisku zaskakuje brak niezliczonych alegorii przepełniających inne turnieje maszkarowe²⁹.

Zgodne natomiast z ogólną tendencją, odczuwalną również i we Włoszech, było malejące znaczenie treści widowiska, jego wartości literackich, wypieranych coraz skuteczniej przez wizualną stronę spektaklu pełnego niespodzianek, frapujących wydarzeń i zaskakujących pomysłów. W miejsce walk turniejowych powstało widowisko teatralne, a to z kolei przekształciło się w wystawny korowód rewiowy³⁰.

Gonitwa w maszkarach z r. 1592 jest wspomniana

²⁸ Również i inne, przytoczone dla porównania, turnieje maszkarowe odbywały się z okazji zaślubin, jednakże nie powoływano się w nich na ten fakt tak wyraźnie.

²⁹ W r. 1571 Pory roku, Sztuki, Cnoty (Vocelka, o. c., s. 80 i n., 168–183); w r. 1579 Noc, Ciska, Sen; w r. 1589 Śmierć. *Il luogo teatrale*, s. 133, 138.

³⁰ *Tamże*, s. 44, 136–138; Kindermann, o. c., 2, s. 420.

w dwu kronikach³¹, przy czym w jednej z nich krótko, ale stosunkowo dokładnie opisana³². Dwie informacje pochodzą z kręgu otoczenia arcyksiężnej Marii³³. Istnieje jeszcze późniejsza relacja opublikowana przez Michała Heberera, pełniącego prawdopodobnie funkcję pisarza przy pośle elektora Palatynatu na ślub Zygmunta III³⁴.

W literaturze krakowska gonitwa w maszkarach jest od dawna znana dzięki wyczerpującemu i wiarygodnemu opisowi Łukasza Gołębiowskiego³⁵. Ostatnio, w oparciu o zamieszczony poniżej polski tekst źródłowy, pisał o niej Michał Rożek³⁶. Pomimo to celową wydaje się edycja oryginałów obydwu dokumentów. Przemawiają za nią dwa względy. Po pierwsze, w tekście polskim (P) brak sceny 4³⁷, po drugie, wersja niemiecka jest interesującym źródłem do badań nad techniką przekładu z końca XVI stulecia. Ponadto dla nadania rozgłosu tego rodzaju obchodom w powszechnym zwyczaju było publikowanie oficjalnych sprawozdań bezpośrednio po zakończeniu uroczystości. W naszym przypadku doniesienie takie niestety w Polsce się nie ukazało³⁸, choć jego druk był niewątpliwie planowany.

³¹ *Kronika mieszczanina krakowskiego*, o. c., s. 126 i n.

³² *Kronika Marcina Bielskiego*, o. c., t. 3, s. 1677 i n.; scena 7 nie została tu wymieniona.

³³ Zob. przypis 44. W doniesieniu z 3 czerwca 1592 r. jest mowa o pilnych przygotowaniach do turnieju. Nationalbibliothek Wien, Handschriftensammlung, Codex 5555, s. 468–470.

³⁴ Michael Heberer von Bretten, *Aegyptiaca Servitus. Das ist Warhafft Beschreibung einer Dreyjährligen Dienstbarkeit...*, Heydelberg 1610, s. 526–567; turniej maszkarowy, zob. s. 558 i in.

³⁵ Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831, s. 179–183.

³⁶ Rożek, o. c., s. 37–40; zob. również: R. Hejdensztejna, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, t. 2, Petersburg 1857, s. 308; Tomkiewicz, o. c., s. 92; Vocelka, o. c., s. 124; W opisie Brahmera (s. 228 i n.) nie chodzi o interesujące nas widowisko, ale o turniej pieszny na zamku w dniu 6 czerwca. O maszkarach w wielkiej sali zamkowej, zob. A. Szwejkowska, *Widowiska baletowe na dworze Zygmunta III (4 czerwca 1592, 13 oraz 16 grudnia 1605)* [w:] *Muzyka* 11, 1966, s. 27–36; L. Bernacki, *Notatki do dziejów teatru w dawnej Polsce* [w:] *Pamiętnik literacki* 9, 1910, s. 267–268.

³⁷ O tym, że była ona wprowadzona świadczą wzmianki w *Kronice* Marcina Bielskiego (t. 3, s. 1677) i u Heberera, o. c., s. 558.

³⁸ Obszerną relację z podróży Anny Austriaczki do Polski, uroczystości zaślubin i koronacji wydano w 1592 roku w Italii. Zob. Morlupino Romano, *Il... successo delle nozze di Sigismondo III... con la Principessa Anna...*, Udine 1592.



Rys. 3. Anna, królowa polska, żona Zygmunta III Wazy

Zachowany dokument traktować należy jako sprawozdanie z przebiegu widowiska. Istnieją przesłanki pozwalające przypuszczać, że opiera się ono na wcześniejszym sporządzonym programie zawierającym wskazówki reżyserskie. Dowodzi tego włączenie w scenę pierwszą tekstu kartelusza, przygotowanego zapewne kilka dni wcześniej, będącego zaproszeniem, a zarazem programem uroczystości. W przeciwnym razie nie miałyby sensu zamieszczanie w nim wezwania do wzięcia udziału w turnieju. Ten włączony w scenę I fragment jest niewątpliwie elementem pochodzącym z ogólnej reżyserii spektaklu.

Zamieszczając w załączeniu edycję całości rękopisów wersji polskiej i niemieckiej, moglibyśmy w zasadzie zrezygnować z omawiania poszczególnych scen widowiska, gdyby nie fakt, że zachowała się krótka, ale bogata w informacje relacja Heberera. Nie należał on co prawda do elity intelektualnej ówczesnych czasów, ale nie był też człowiekiem pozbawionym wykształcenia, skoro napisał i wydał obszerną relację ze swoich dalekich podróży. Jako naoczny świadek krakowskiej gonitwy w maszkarach, nie dysponując tekstem objaśniającym, samodzielnie dociekać musiał sensu i znaczenia poszczególnych obrazów tylko na podstawie tego, co zdołał zaobserwować. Rezultat okazał się dla reżyserów widowiska opłakany. Heberer nie zrozumiał i nie zinterpretował poprawnie żadnej z oglądanych scen. Omówimy je zatem pokrótce.

1. Wjeżdżają olbrzymie postacie Heraklesa i Atlasa z kulą ziemską³⁹, za nimi postępuje król. W karteluszu objaśniono, że ziemia czy też sklepienie niebieskie, stały się dla nich zbyt ciężkie, ale znaleźli trzeciego — króla Zygmunta, który pomoże im ten ciężar dźwigać. Król został przedstawiony jako „mantenitore della giostra”. Ponieważ nie chodziło tu o prawdziwą walkę turniejową, można było mówić o Zygmuncie jako o gospodarzu widowiska⁴⁰. Jak już wspomniano, tylko ta scena posiada symboliczną wymowę — ukazanie króla, jako współodpowiedzialnego za losy świata. Heberer⁴¹ rozpoznał wprawdzie Heraklesa i Atlasa, ale nie zwrócił uwagi na króla ani też nie zrozumiał, że obydwaj antyczni herosi powołani zostali dla jego odpowiedniej prezentacji.
2. Cztery dalsze sceny są ze sobą powiązane. W pierwszej z nich (2a) Glaukos przedstawia rycerza, który we fragmencie następnym (2b) opowiada o tym,

³⁹ Atlas był ulubioną postacią zabaw maszkarowych, zob. *Il luogo teatrale*, s. 155, 157.

⁴⁰ W wymienionych wyżej wcześniejszych widowiskach maszkarowych panujący, czy też narzeczeni, nie byli w ten sposób formalnie ustawiani w centralnym punkcie turnieju. Można jednak spotkać wcześniejsze spektakle, w których podobne tendencje występują. Dörrer, *o. c.*, s. 67 (za Maksymiliana I); *La vie théâtrale au temps de la renaissance*, Paris 1963, s. 76 (w Burgundii).

⁴¹ Heberer (*o. c.*, s. 558 i n.) wyliczył 10 scen; według naszej numeracji uwagi jego uszły sceny 2a, 7 i 8, a 6 podzielił na dwie sceny. Nie przestrzegał też ich kolejności, która przedstawia się u niego następująco: 1, 2d, 3, 2b, 2c, 5, 4, 6 (Minos), 6 (Curtius), 9. Co prawda, stojąc pomiędzy publicznością, nie miał Heberer możliwości notowania swoich spostrzeżeń na bieżąco, z całą pewnością jednak sceny w korowodzie maszkarowym nie mogły następować po sobie w kolejności 2d, 3, 2b, 2c.

jak zwyciężył piratów i sam został przez Glaukosa pojmany; w scenie następnej (2c) Kirke ofiarowuje mu konia, a w 2d przedstawiono zwycięstwo nad piratami. Za traktowaniem łącznie scen 2a – 2d przemawia również prezentacja w nich jednego tylko rycerza.

2a. Glaukos siedzi na perłowej muszli ciągniętej przez dwa wilki morskie. Napomina on Polaków, aby więcej uwagi poświęcali sprawom morskim. O tej scenie Heberer nic nie pisze.

2b. Okręt rycerza ze sceny 2a z podniesionymi żaglami toczy się po ziemi; na masztach siedzą muzycanci. Maszty powinny być dwa. Cechy zewnętrzne tej sceny były łatwe do zauważenia, jednakże Heberer (u niego scena 4) widział trzy maszty, a okręt nazwał „ein schön Caramusal”⁴²; związku tej sceny z poprzednią i następnymi nie dostrzegał zupełnie.

2c. Kirke siedzi na wozie poruszającym się bez zapręgu; na ołtarzu ofiarowuje sowy bogini podziemia. Prześladuje ona Glaukosa, którego kocha. Heberer (u niego scena 5) dodaje: „Ara Concordiae, darauff etlich Tauben”. Nie można było tego fragmentu widowiska gorzej zrozumieć. Dodaje ponadto, że scenie tej towarzyszyły głośne fajerwerki: „War von lauter Feuerwerck gemacht”.

2d. Z kolei zainscenizowano pokonanie przez rycerza piratów w wojnie morskiej. Z uwagi na element ruchu i ekspresji, współczesny kronikarz ocenił tę scenę najwyżej⁴³. Heberer (u niego scena 2) nic nie wspomina o walkach, dodaje natomiast wiele nowych, interesujących szczegółów o oprawie tej sceny, której opis w P jest wyjątkowo lakoniczny. Za pełnym Turków pirackim okrętem szły dwa prowadzone przez murzynów wielbłądy. Na każdym z nich siedziało dwu mężczyzn, a na ich barkach stali młodzieńcy ze złotymi pucharami w ręku. Dalej postępował jeździec, za którym stał ryś oplatając mu szyję przednimi łapami. Być może ryś nie był rysiemy, ale pominięte w P wielbłądy mogły rzeczywiście występować — Heberer musiał je znać ze swych podróży na Bliski Wschód.

3. Zubożały szlachcic skarży się, że bieda zmusiła go do własnoręcznej uprawy roli. Turniej stwarza mu okazję do stania się znowu rycerzem. Heberer (u niego również scena 3) pisze tylko o przybyciu wieśniaka z wołami, pługiem i narzędziami

rolniczymi. Problem społeczny zawarty w tej scenie uszedł zupełnie jego uwagi, można jednak przyjąć, że dla Polaka był on bardziej zrozumiały aniżeli dla cudzoziemca.

4. W otoczeniu świetnego orszaku nadciąga Meduza ze splotami węża na głowie, Pegaz i Perseusz. W karteluszu opowiedziano historię zabicia Meduzy przez Perseusza. Heberer (u niego scena 7) donosi o wozie ciągniętym przez cztery jednorożce; na wozie siedziały Nimfy, później nadjechał „fliegend Pferdt”. Znowu nic nie rozumiał i nie dostrzegł, że postać kobieca zamiast włosów miała węża na głowie.

5. Herakles odziany w skórę lwa, mającą przypominać o zwycięstwie nad lwem nemejskim, pro-



Rys. 4. Maria von Bayern, matka królowej Anny

⁴² W języku włoskim caramusale — okręt turecki.

⁴³ *Kronika mieszczanina krakowskiego*, o. c., s. 126.

wadzi na łańcuchu pokonaną Hydre. Następnie nadciągają — w scenerii leśnej — cztery woły z połączanymi rogami i sześciu dzikich ludzi (czy też Faunów) grających na kornetach. Tutaj Heberer tak dokładnie wszystko pomieszał, że cały ustęp (u niego scena 6) należy przytoczyć: „Ein Wagen, den zohe ein Lindtwurm mit sieben häuptern, gieng ein Löw vorher mit wilden Männern begleitet, den folget ein Music uff einen Wagen, den zogen Awer Ochssen mit ubersilberten hörnern”. Gdybyśmy dysponowali wyłącznie powyższą relacją i na jej podstawie chcieli zinterpretować sens sceny, to wszystko inne mogłoby nam przyjść na myśl, tylko nie Herakles i Hydra.

6. Na wozie (Sesselwagen) ciągnionym przez trzy smoki, pod baldachimem siedzi Minos; przed nim idzie Fama; u jej (lub jego) stóp leży Invidia (czy też Mars); cugle wozu trzymają Parki. Heberer (u niego scena 8) pisze, że smoki miały skrzydła, a ich zięjące ogniem głowy przymocowane były do wozu o ognistych kołach. Parki określa jako „Divae”, a Famę jako „Engel” — anioła trzymającego w jednej ręce trąbę, a w drugiej berło. Dostrzegł też siedzącego w wozie króla.

W drugiej części tej wspaniale wystawionej sceny pojawia się skała, która w pewnym momencie zaczyna się palić i wychodzi z niej Curtius z sześcioma muzykantami. Tę część sceny potraktował Heberer jako osobne widowisko (u niego scena 9) i napisał tylko: „Ein grosser Berg, darinnen ein schöne Music, so von Feuerwerck zugericht”. Nie dostrzegł tego, że z rozdartej skały wychodzili ludzie, ale być może oślepiający blask ogni sztucznych utrudniał dokładne zaobserwowanie rozgrywających się wydarzeń,

7. Przeciąga grupa przebrana za Egipcjan.
8. Przeciąga grupa przebrana za perskie poselstwo. Heberer przemilcza sceny 7 i 8 — być może widowiska czysto kostiumowe nie wydały mu się dość interesujące. Podobnie w P poświęcono im niewiele uwagi.
9. Na okręcie wjeżdżają rycerze z Afryki. Również i ta scena nie ma podkładu narracyjnego, ale ponieważ wystąpił w niej okręt, zwróciła ona uwagę Heberera, który słusznie wymienia ją jako ostatnią (u niego scena 10). Donosi on o czternastu pojmanych Turkach przywiązanych do okrętu, o których nie ma mowy w P. Gdyby rzeczywiście chodziło o to, że rycerze w czasie podróży pokonali „niewiernych”, byłoby to na pewno wspomniane w karteluszu.

Jeżeli spojrzymy na odniesione przez Heberera wrażenia z całości spektaklu okaże się, że w sumie opłacało się konstruować niezwykle wozy, smoki, wędrujące skały i okręty, skoro one właśnie wywoływały w widzu najsilniejszą reakcję. Mogli sobie natomiast organizatorzy oszczędzić trudu wprowadzania scen alegorycznych, zaczerpniętych z mitologii klasycznej, skoro publiczność — z braku innych relacji reprezentowana przez Heberera i kronikarza krakowskiego — nie potrafiła ich zrozumieć.

Przeglądając sceny narracyjne widzimy, że wszystkie, poza jednym wyjątkiem, zgodnie z włoską tradycją analogicznych zabaw maszkarowych, zaczerpnięte były z mitologii klasycznej. Natomiast scenę trzecią, dotyczącą socjalnego problemu szlachty, uznać należy za specyficznie polską. Nie udało się odnaleźć jej odpowiednika w innych turniejach maszkarowych, mimo prowadzonych w tym kierunku przez W. Leitscha poszukiwań i studiów nad ich programami.

Wyraźne niezgodności w przekazywaniu treści opartych na mitologii starożytnej sygnalizujemy w przypisach. Konieczne było jednak zachowanie ostrożności, gdyż mogło chodzić o błędy i błędne interpretacje ogólnie rozpowszechnione i przyjęte w XVI



Rys. 5. Zygmunt Gonzaga Myszkowski (ok. 1562–1615)

stuleciu. W trzech wypadkach obserwujemy innego rodzaju rozbieżności:

1. Na pirackim okręcie pokonanym przez rycerza prezentowanego przez Glaukosa, znajdowali się rozbójnicy „w ubierze arabskim, mając około siebie ośm Saracenów”, „auf machumetisch [...] beklaidt”, chociaż z kontekstu wynika, że rycerz napotkał okręt na Morzu Bałtyckim. W scenie 2b mówi się nawet „pirata Morza Adriatyckiego”, co autor tekstu niemieckiego (dalej AN) przetłumaczył jako „mörräuber”, bo prawdopodobnie wpadło mu na myśl wywodzące się z włoskich wpływów nonsensowne skojarzenie, że rozbójnik morski musi być zawsze mahometaninem.
2. W inscenizacji sceny 8 perscy posłowie przybywają „z samego Taurysu” („aus Tartaria”) w otoczeniu janczarów. Te trzy elementy nie zgadzają się ze sobą.
3. Zubożały szlachcic polski skarży się, że sam musi orać ziemię, niemniej wystąpił z pożłaczanym pługiem i z zarządzą swoich dóbr.

Obydwa wydane poniżej dokumenty powstały w Krakowie w czasie obchodów weselnych. Bez wątpienia tekst polski jest starszy i stanowił podstawę dla sporządzenia niemieckiej wersji opisu uroczystości, choć nie możemy wykluczyć, że jej autor był również naocznym świadkiem gonitwy w maszkarach i wzbogacił tekst własnymi obserwacjami. Np. w scenie 2b ze szczególnym naciskiem podkreślił, że okręt jechał po ziemi, a w scenie 5 Hydra ziała ogniem nie tylko z głów (jak w P), ale i z ogona, w scenie 6 Invidia siedziała u stóp Marsa, a nie Famy, jak podaje autor tekstu polskiego (dalej AP). Najprostszym wytłumaczeniem zaobserwowanych różnic byłoby przyjęcie faktu obecności autora na krakowskim turnieju, ale wówczas musielibyśmy uznać, że jego osobisty, twórczy wkład w powstanie dokumentu jest znikomy.

Przekład dokumentu jest na ogół poprawny, chociaż rysują się wyraźnie różnice w tłumaczeniu fragmentów polskich, łacińskich i włoskich. Język polski był dla AN zupełnie nieznany i musiał on korzystać z pomocy innej osoby, prawdopodobnie ustnie tłumaczącej mu tekst, co wyjaśniałoby powstałe opuszczenia⁴⁴ i błędną, fonetyczną pisownię polskich na-

zwisk. Żadna część dokumentu nie jest tak precyzyjnie przetłumaczona, jak jego fragment łaciński, oparty na pewno na tekście pisanym. Nie wydaje się zresztą budzić wątpliwości fakt udostępnienia AN całego, przygotowanego do druku przez polskiego autora, trzyjęzycznego opisu uroczystości. Wskazują na to również pewne właściwości przekładu fragmentów włoskich — nigdzie indziej tekst niemiecki nie jest tak nieregularny i powierzchowny, i nigdzie w tak znacznym stopniu nie zrezygnowano z opisu szczegółów. A zatem AN mógł po polsku nie rozumieć nic, język włoski znać miernie, natomiast łaciński dobrze.

Tłumaczenie niemieckie opiera się na stosowanych ówczesnie metodach przekładu przywiązujących wagę nie tyle do precyzji w oddaniu tekstu, co do przekazywania zasadniczej jego treści i sensu. W 21 wypadkach AN opuścił całe zdania lub ich części, przy czym pominięcia w partiach deskryptycznych (11) równają się ilościowo pominięciom w tekstach karteluszy (10),

sten tag aprilis des 1592 jars verlossen und zuegetragen als die durchleichtigste erzherzogin Anna zu Oesterreich geführt ist worden, da sy dem grosmechtigen könig aus Polln Sigismunde dem dritten ehelich vermachtet wurde. Oryginał w: Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Hausarchiv, Familienakten, Karton 25, fol. 93–120). Ponieważ obydwa dokumenty sporządzone są pismem bardzo starannym, nie można wykluczyć, że mogły one wyjść spod pióra kopisty. Pochodząca z tego samego okresu kopia listu (w: Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien, Polen I, Karton 84, 1527–1699, fol. 162–165) datowana 27 maja 1592, jest prawdopodobnie dziełem tej samej ręki; list jest sygnowany (nie można jednak wykluczyć, że to kopista umieścił na końcu listu nazwisko jego autora) Greg Hänschl. Człowiek o nazwisku Gregor Haintschl występował na dworze arcyksiężnej Marii jako nadworny kontroler i płatnik (zob. *Reisehofstaat der Prinzessin Anna, Tochter des Herrn Erzherzogs Karl von Oesterreich bei ihrer Uebersiedlung als königliche Braut nach Polen im Jahre 1592*. Wyd. Franz v. Formentini, [w:] *Mittheilungen des historischen Vereines für Steiermark* 2, 1851, s. 170). Być może, tenże właśnie Haintschl sporządził dokument w języku niemieckim, co byłoby zgodne z piastowanym przez niego urzędem. Również co do osoby pomocnej przy przekładzie tekstu nasuwają się pewne przypuszczenia. W tym samym dniu, w którym odbyły się gonitwy w maszkarach, Anna Jagiellonka złożyła wizytę arcyksiężnej Marii. Przy ich rozmowie jako tłumacz występował „Stadnizky”. Być może chodzi tu o Stanisława Stadnickiego uszczesliwiającego aktywnie w obydwu widowiskach maszkarowych, który mógł AN dostarczyć tekst polski, a także pomóc w jego przekładzie (*Zeitung aus Krakau* z 7 i 11 czerwca 1592, w: Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien, Hausarchiv, Familienakten, Karton 25, fol. 380–383). Z przechowywanych w wiedeńskich archiwach doniesień z tych dni, tylko dwa wspomniane dokumenty zawierają informacje o krakowskiej gonitwie w maszkarach. Natomiast żadnych wzmianek na ten temat nie odnajdujemy, w stosunkowo wyczerpujących sprawozdaniach posłów cesarskich.

⁴⁴ Występują one najliczniej i najbardziej wyraźnie w pierwszej połowie sceny 2a tj. bezpośrednio po tekście łacińskim. Autorstwa tekstu niemieckiego, jak niestety i tekstu polskiego, nie da się ustalić w sposób nie budzący wątpliwości. Możemy natomiast stwierdzić, że tekst niemiecki wyszedł spod tej samej ręki, co obszerne doniesienie o przebiegu uroczystości weselnych, do którego interesujący nas dokument stanowił załącznik nr 2 (*Summarischer inhalt, was sich von dem sibendundwainzigi-*

co jest dodatkowym dowodem na sporządzenie przez AN obydwu części dokumentu (narracyjnej i treści karteluszy) w oparciu o tekst polski. Pozostałe opuszczenia nie mają takiego znaczenia (przy opisie ubiorów 4, osób 2, nazwisk 2, podania cyfr 1).

Poniżej zestawiamy najistotniejsze pomyłki i niekonsekwencje wynikłe z błędnego przekazania tekstu AN, bądź też niezrozumienia przez niego jego treści:

1. W scenie 2a przez „jedno tylko miasto bogacąc” rozumiano na pewno Gdańsk, podczas gdy AN mówi o miastach w liczbie mnogiej: „in die stödt”.
2. Również w scenie 2a nie mógł Glaukos najpierw domagać się od Polaków większego zaangażowania w sprawy morskie, a później być niezadowolonym z obecności ich okrętów na morzu („das er sonst durch mein gebiet und Schwedische mör schifet”). W P ustęp ten jest poprawny.
3. W scenie 2c AN Glaukosa zamiast Kirke umieszcza na jadącym wozie bez zaprzęgu; w P scena ta przedstawiona jest poprawnie.
4. W scenie 3 N błędnie przetłumaczył, że Cincinnatus z lekkim sercem zrezygnował z gospodarowania na roli.

Osiem niewielkich dodatków wprowadzonych przez AN nie wnosi wiele nowego do treści opisu uroczystości⁴⁵. Być może przyczyn szukać należy w błędnym zrozumieniu tekstu polskiego, przekazywanego ustnie, oraz zastosowaniu w tłumaczeniu metody wolnego przekładu.

Podobne trudności zarysowały się przy przekładzie scen zaczerpniętych z mitologii greckiej, której znajomością AN nie dorównywał twórcom karteluszy. Nie wiedział na przykład, co począć z przydomkiem Atlasa „Iapetidis” i dwukrotnie pominął go w skądinąd tak starannym przekładzie partii łacińskich (w I i 5). Nie poradził sobie również z Hydrą (5) notując tylko to, co widział: „ein sybenkopfigen traken”. W opisie

sceny z Kirke opuścił wzmiankę o zaczarowaniu sług Odysa (2c), nie umiając być może przetłumaczyć wyrażenia: „sług Leartowych” (poprawnie: Laertes). Trudności wyłoniły się również przy określeniu „sędzia Acherontu” (6). O tak nazwanym królu Krety Minosie pisze: „... welchen die poëten dichten, das er der oberiste richter in höllen sey”. „Lictores” (scena 6) przetłumaczył „Gerichtsdienner”, opuszczając wzmiankę, że nieśli oni różgi (fascēs). Bezpośrednio po tym konsula rzymskiego nazwał „römischer Bürgermeister”. Trudno jednak stwierdzić, czy było to wynikiem braku wiedzy, czy też chęci uczynienia tekstu bardziej zrozumiałym dla arcyksiężnej Marii, zapewne mało obeznanej z antykiem. Z drugiej jednak strony polskie określenie „sześć dzikich mężów” przełożył na „6 fauni” (5), a „Sławę” na „Fama” (6).

W scenie wyreżyserowanej przez Stadnickiego, w N znajdujemy pewne opuszczenia, jak np. wyliczenia narzędzi rolniczych. Owies został przetłumaczony jako „traid”, jednakże AN dodał uzupełniające wyjaśnienie („... oder paursman, wie sy doch in Polln auf dem landt zu gehen pflegen”), które dla polskiego czytelnika byłoby zbędne. Następnie AN nie przełożył terminu „ziemianin”, trafnie natomiast scharakteryzował jego położenie socjalne, co wyraźnie wskazuje na pomoc Polaka, który tej wskazówki dostarczył. Z osobą informatora tłumacza powiązać można jeszcze dwie osobliwości N. Piotr Opaliński występuje w P (5) jako starosta rohatyński, a w N jako nakielski („Naklenz capitan”), przy czym obydwa tytuły rzeczywiście mu przysługiwały; dalej „pan Zaliwski” przetłumaczono „herr Joannes Zalinski”. Nie ulega wątpliwości, że informacje te pochodzić mogły tylko od osoby obeznanej z miejscowymi stosunkami. W N zwraca uwagę stosowanie łacińskiej formy przymiotnikowej przy tytułach starościńskich tworzonych od nazw miejscowości (np. capitaneus ratnen., capitaneus sniatynen.), co pozwala przypuszczać, że polski pomocnik tłumacza przełożył dla niego tekst, względnie jego fragmenty na język łaciński. Zapewne, gdyby arcyksiężna Maria знаła łacinę, zwrócono by się do Polaków o przygotowanie opisu uroczystości w tym języku.

Przekład niemiecki, jak już wspominaliśmy, uznać należy za dobry, jednakże obok braku przygotowania tłumacza w zakresie mitologii greckiej, ciąży na nim również jego słaba orientacja w samych turniejach i ich odrębności terminologicznej. AN nie tylko nie znał wyrażenia „Cartell” (tłumaczy je zawsze „Schrift”) ale trudności sprawiało mu również określenie „mantenitor della giostra” (tłumaczy „fürnämbsste kempfer”) i wyraz „invenzione”, poprawnie stosowany przez P

⁴⁵ W częściach opisowych AN dodał:

- 1) W 1: „biß auf des pfärds ruggen raichende”.
 - 2) W 2a: „also auf der erdt schiffet”.
 - 3) W 5: „... nachdem sy etliche haimbliche wort über den traken gesprochen”.
 - 4) W5: „... und zway wolgezierte pfärdt”
- Wszystkie te uzupełnienia potwierdzają przypuszczenie, że AN był naocznym świadkiem widowiska.
- Przy karteluszach AN dodał:
- 1) W 2a: „Diser fluß, der alhie... ein geschray zu meinen ohrn gebracht, ...”.
 - 2) W 2b: „...wegen ungestümb des wetters”.
 - 3) W 2b: „... vor welchem auch mein kundtschafter, wegen das er mir nachstöllete, gewarndt haben, ...”.
 - 4) W 5: „Ir aber, so ir villeicht der mänlichen tatten, die Hercules begangen, vergessen habt, ...”.



Rys. 6. Maska turniejowa, Turek

(ten używał go przemiennie ze słowem „intencja”). Ponadto AN bez żadnej motywacji nazywa niekiedy rycerzy bohaterami.

Bliższe informacje o przebiegu spektaklu przynoszą dwie kroniki i dwa sprawozdania sporządzone przez dworzan z otoczenia arcyksiężnej Marii. Turniej rozpocząć się musiał ze znacznym opóźnieniem, skoro dopiero o wpół do ósmej wieczorem nadciągnął maszkarowy korowód⁴⁶. Królewska małżonka, jego ciotka Anna Jagiellonka, arcyksiężna Maria i siostra Zygmunta, królewna szwedzka Anna Wazówna,

obserwowały widowisko z okien kamienicy mieszczanina krakowskiego „pana Spiglara”⁴⁷, mieszczącej się w Rynku pomiędzy ulicami Floriańską i św. Jana⁴⁸. Z okien domu roztaczał się widok na rozległą część placu zamkniętą z prawej strony Sukiennicami, a z lewej kościołem Panny Marii, gdzie rozegrała się interesująca nas gonitwa w maszkarach. Skąd nadciągnęli aktorzy widowiska — źródła milczą.

Jeszcze o godzinie ósmej trwał pochód. Wspomina o tym towarzyszący arcyksiężnej Marii szlachcic, autor sprawozdania, który znudzony przeciągającym

⁴⁶ Zeitung aus Krakau z 7 i 11 czerwca 1592. Jest to właściwie wyciąg z prywatnego listu nieznanego nam z nazwiska szlachcica z pocztu arcyksiężnej Marii.

⁴⁷ *Kronika mieszczanina krakowskiego*, o. c., s. 126.

⁴⁸ Średniowieczna kamienica zwana Bełzowską, znajdowała się w Rynku obok kamienicy Betmanowskiej, połączonych



Rys. 7. Turniej przez barierę (Über die Blanken, Sbarra, Palia)

się korowodem maszkar, czekając na bardziej, jego zdaniem, interesujące gonitwy turniejowe, skracał sobie czas pisanie listu⁴⁹. Natomiast Heberera widowisko cieszyło. Mimo woli nasuwa się pytanie, ilu spośród zgromadzonych na Rynku widzów obserwowało je z prawdziwym upodobaniem. Wśród publiczności grono osób orientujących się w dziejach Glaukosa, Perseusza, Meduzy, czy Quintusa Curtiusa, na pewno nie było znaczne. Ponadto, przy ówczesnych prymitywnych metodach wzmacniania głosu, tylko niewielka grupa osób mogła usłyszeć i zrozumieć teksty objaśniające. Istnieje nie rozstrzygnięta w zasadzie kwestia, czy kartelusze były w ogóle głośno odczytywane, czy też tylko wręczano je sędziom turnieju⁵⁰. Naszym zdaniem dwa powody przemawia-

ją za przyjęciem możliwości pierwszej. Przede wszystkim spektakl trwał bardzo długo, poza tym w scenie 5 znajdujemy wezwanie do publiczności, aby oglądała Hydre, a nieco dalej, aby się jej nie bała. Nie miałoby ono sensu, gdyby treści karteluszy nie podawano do wiadomości widzów.

Heberer żadnej z oglądanych scen nie przedkładał nad inne. Natomiast na jednym z kronikarzy najsilniejsze wrażenie zrobiła inscenizacja bitwy morskiej (2d), której poświęcił szczególną uwagę. Obydwie załogi okrętów prowadziły długą, zaciętą walkę i przeskakując z pokładu na pokład, drewnianymi szablami atakowały drewniane tarcze przeciwników⁵¹. Oficjalny kronikarz arcyksiężnej Marii zachwycił się przepychem widowiska żałując, że ze względu na późną porę, nie wszystko zdołał dokładnie zobaczyć⁵². Z drugiej strony, jak wiemy od Heberera, wiele scen połączonych było z fajerwerkami, a te dla uzyskania pełnych efektów wymagały nocnej scenerii.

w r. 1834 w jeden okazały dom, opatrzony numerem 44 (nr hipoteczny 428/495). Z okien kamienicy Bełzowskiej „u Jana Spiglara mieszczanina i rajcy” Stefan Batory przyglądał się w r. 1582 uroczystościom weselnym Jana Zamoyskiego i Gryzeldy Batorówny. L. J. Wawel, *Przechadzka kronikarza po Rynku Krakowskim* [w:] Józefa Czecha *Kalendarz krakowski na rok 1890*, s. 86–88; B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, zebrane i wydane r.p. 1584, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 880.

⁴⁹ Zeitung aus Krakau z 7 i 11 czerwca 1592: autor nie wspomina, że był to turniej maszkarowy.

⁵⁰ Vocelka (o. c., s. 80) sądzi, że kartelusze były odczytywane; w czasie uroczystości we Florencji w r. 1579, zdaniem niektórych autorów, teksty były mówione lub śpiewane (II

luogo teatrale, s. 131), jednakże Schrade (o. c., s. 118) nie jest o tym przekonany, podczas gdy Alewyn und Sälzle (o. c., s. 84, 87) nie mają co do tego żadnych wątpliwości.

⁵¹ Kronika mieszczanina krakowskiego, o. c., s. 126. Odnośnie do technicznych szczegółów budowy i funkcjonowania tych wszystkich buchających ogniem smoków, toczących się po ziemi okrętów i poruszających się gór, zob. A. Nicoll, *Stuart Masques and the Renaissance Stage*, London etc. 1937.

⁵² Summarischer inhalt..., o. c.



Rys. 8. Turniej na ostre kopie (Scharfrennen)

Gdy cały korowód nadciągnął na Rynek, rozpoczęły się gonitwy⁵³, których otwarcia dokonał sam król „obyczajem włoskim”⁵⁴. Co przez to rozumiano, trudno dzisiaj stwierdzić. Tego rodzaju turnieje, nazywane najczęściej „Quintanarennen”, polegały na trafieniu w czasie konnej gonitwy w kukłę wyobrażającą zazwyczaj Turka⁵⁵. Wszyscy biorący udział w walce nosili maski. Ilość uczestników gonitwy była duża, mimo że wielu chętnym, ze względu na spóźnioną porę, musiano odmówić udziału w turnieju⁵⁶. Jak to było w zwyczaju, na osobnej trybunie siedzieli sędziowie, którzy odbierali kartelusze i ogłaszali wyroki⁵⁷. W czasie turnieju rozpoczynającego się krótką, szybką gonitwą (Scharpfrennen) albo potyczką na kopie⁵⁸, nie obeszło się bez wypadków.

Dwóch uczestników zostało ciężko poranionych kopiami, które przebiwszy tarcze utkwily głęboko w ich ciałach⁵⁹. Doszło również do zderzenia dwu nie uzbrojonych jeźdźców, w wyniku czego zginął koń⁶⁰.

Pełen emocji spektakl kończący uroczystości zaślubin i koronacji Anny Austriackiej trwał do godziny pierwszej w nocy i na długo pozostał w pamięci zgromadzonych na Rynku krakowian i zaproszonych gości⁶¹.

początkowo jako „ringl- und quintanarennen”, później jednak jako „scharpfrennen oder lantzbrechen”. Niejasność pochodzi stąd, że przed rozpoczęciem gonitwy quintana według Heberera (*o. c.*, s. 559) miał miejsce szybki bieg trzech grup jeźdźców, a według Hejdensztejna (*o. c.*, s. 308) wyjechało „8 rycerzy i z kopiami w ręku uderzyli na siebie”. Wówczas zapewne miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Natomiast gonitwa do pierścienia była ćwiczeniem czysto zręcznościowym. Jadący konno rycerz musiał w biegu trafić kopią w zawieszony na sznurze pierścień. Interesujące „Artykuły gonienia do pierścienia” ogłosił w 1578 r. w Warszawie Andrzej Opaliński z Bnina, marszałek wielki koronny, dla rycerzy licznie przybyłych do Ujazdowa na uroczystości zaślubin Jana Zamoyskiego z Krystyną Radziwiłłówną. Biblioteka Czartoryskich, rps 350, s. 454–456; por. Ł. Gołębiowski, *O turniejach i gonitwach* [w:] *Rocznik Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1825, t. 18, s. 31–34; Z. Głogier, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1972, t. 2, s. 201.

⁵⁹ Zeitung aus Krakau z 7 i 11 czerwca 1592.

⁶⁰ Summarischer inhalt, *o. c.*,

⁶¹ Kronika mieszczanina krakowskiego, *o. c.*, s. 126; Rożek, *o. c.*, s. 30–40.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Kronika Marcina Bielskiego, *o. c.*, s. 1678.

⁵⁵ Vocalka, *o. c.*, s. 45, 128. We Włoszech przy takich okazjach ustawiano bariery, „sbarra” (niem. Turnier über die Planken), na wysokości oczu końskich. Po ich obydwu stronach, naprzeciw siebie, pędzili rycerze w pancerzach (tak, że każdy z nich miał barierę po prawej ręce), mierząc do siebie wyciągniętymi kopiami. W naszym wypadku nie mogło chodzić o „sbarra”. Zob. *Il luogo teatrale*, s. 131; tam również wiele rysunków masek. Rycinę przedstawiającą gonitwę do pierścienia, zob. *Dějiny českého divadla* 1, *o. c.*, s. 146.

⁵⁶ Kronika Marcina Bielskiego, *o. c.*, s. 1678.

⁵⁷ Kronika mieszczanina krakowskiego, *o. c.*, s. 126 i in.

⁵⁸ W Summarischer inhalt gonitwa określana jest zawsze jako „Quintana”; w Zeitung aus Krakau z 7 i 11 czerwca 1592 r.

Opisanie gonitwy w maszkarach czyniony na placu Krakowskiem, pod czasem wesela Jego Królewskiej Mości, do ręki żelaznej u słupa przykowany,¹ septima die iunii anno Domini MDXC^o wtórego [7 VI 1592].

[1]

Naprzód Jego Królewska Mość jako mantenitor della giostra³ stawić się na placu raczył takim sposobem: zdało się tym, na których obmyślowanie to było włożono, że Jego Królewska Mość zanoszeniem na sobie tak wiele pieczołowania o sprawach i potrzebach Rzeczy Pospolitej mógł słusznie być przyrównan do Atlasa z Herkulesem, którym się niekiedy od poetów dźwiganie nieba wszystkiego przyczyta. I przeto te dwie statury⁴ z globem na ich karkach swoją proporcją korespondującem, byli stojące na wozie, który niewidomem ciągnięciem szedł przez plac, a zaniem Królewska Jego Mość z poczem swym takim porządkiem, i sam będąc w bieli i wszystkie z sobą w tejsze farbie mając:

trębaczów 6 na koniech,

koni powodnych pieszo wiedzionych⁵ jeden za drugim 6,

chawalery 20,

patrynow⁶ 2,

osoba Króla Jego Mości około której lokajów 6, pacholę z lancą z wielkim cymyjerem⁷ białym, inszych pacholąt 2.

Tak przez plac przejeżdżając z patrynow jeden panom sędziom podał chartelusz w ten sens napisany:

Cum omnes omnium generum mortales singulari quodam^a laudis cupiditate feramus et innato quasi immortalitatis et perpetuae gloriae studio ardeamus, Jovis ergo et Alcmenae⁹ filius Hercules ille duodecem perdifficilimis et arduis illis laboribus confectis toti terrarum orbi notus, quamvis inter mortales adhuc

[Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Polen I, Karton 84 (1527–1699), fol. 170–179. Auf dem Deckblatt von einer Hand des 19. oder 20. Jahrhunderts „1592, den 27 July“; in tergo von einer Hand des 18. Jahrhunderts „1592. 27 July“ und von der Hand des Schreibers „N^o 2“]

Beschreibung der ritter- und schauspielen, so auf ir küniglich majestät in Polln Sigismundy des dritten irer hochzeit in der statt Cracau auf dem grossen plaz von vermumbten rittersleuten, die alda mit langen spiessen zur Quintana gerennt, den 27. tag des manats julli² im 1592. jar exhibirt worden.

[1]

Erstlichen ir küniglich majestät als der fürnämbsste kempfer auf dem streutpiaz erschienen. Weil es dann die herrn, denen dises streüts comission oblegen, also für guett und tauglich angesehen, haben sy ir küniglich majestät wegen des königlichen ampts und in ansehung deroselben incumbirenten procuracion den grossen zwen hölden als Herculi und Atlanti verglichen und comparirt, welche die poëten fingirn, das sy den himel auf den schuldern tragen. Dise zwen hölden haben sy in ansechlicher grösse und starkleibiger glidtmassen des ganzen leibs künstlich zuerichten und auf ein wagen aufstölln lassen. Die haben irer grösse nach ein gleichformige und woll proportionirte himblische kugl auf iren schuldern getragen und sostinirt. Der wagen aber war also künstlich bedeckt und zuegericht, als wan er von sich selbs fortgienge. Und ist irer küniglich majestät ansechlicher comitat und belaitung weiß geziert gewesen^a.

Erstlichen sein vorgangen 6 trommetter, dennen hat man nachgefüert 6 bedeckte und biß auf die füeß gezierte pfärdt [fol. 170 v.], disen ist nachgevolgt der herr stallmaister und zwen patrin⁶, auf dise ist ir küniglich majestät gefolgt und auf derselben jedtlicher seitten 6 schön gezierte laggey gangen, vorher aber zwischen zwen andern knaben ein spießjung auf eim schönen pferdt geritten, auf welches helm^b lange federn — biß auf des pfärds ruggen raichende — gestanden.

^a Powinno być quadam.

^a W rękopisie pomiędzy geziert a gewesen jest dise.

^b W rękopisie helm

degens illustri et pervagata multorum magnorumque meritorum meorum fama deorum numero ascriptus, templis magnifico sumptu exstructis et victimis placarer et diversis sacrificiorum generibus colerer. Adhuc tamen aliquid nominis mei celebritati deesse existimans Asia Africaque prolustrata. Cum in multonis [sic!] Mauritaniae¹⁰ finibus Japhetidam¹¹ hunc Athlantem pondus caeli aestu solis gravitateque oneris fessum, cum et pene languidum diutius sustinere haud valentem reperissem, unicam hanc et quasi ultimam viam robur fortitudinis meae experiundae totique orbi patefaciendae reperisse ratus assentienti Athlanti humeros meos huic tamen et inusitati [sic!] ponderi lubens supposui. Cumque tanto oneri vires iam quasi impares esse iudicarem, ^{b-b}fortium^b robore, fortitudine, animi magnitudine rebusque gerendis nobis parem assciscendum idem Athlante assentientem existimavi. Orbis itaque parte haud mediocri peragrata reperimus equitem et sua et maiorum virtute nobis haud imparem, quem tanto et maiori fortassis muneri obeundo idoneum esse posse arbitraremur¹². Sed ne nullo adhuc in nostra praesentia edito virtutis suae specimine ad tan [p. 336] tae gloriae fastidium evectus nobis in omnibus par esse videretur, prius quantum animo viribusque pol[leat], experiundum esse rati sumus; et ecce opportune praeter opinionem nostram totam Africam, Asiam atque illas nostras tam longe dissitas Mauritaniae oras fama persuasit festos nuptiarum dies regio in Europa regno Sarmatiae opulentissimo, artis militaris studiosissimo, animi magnitudine, corporis forma et robore equitatusque scientia praestantissimum. Magno gentium externarum concursu solennitateque celebri magno et sumptu regali idoneam occasionem hanc nacti sumus, nec iterum longitudine nec periculorum difficultate nec aliis quibusvis passuum et obstaculorum impedimentis deterriti huc cum nostro hoc glorioso Augusto et, ut speramus, victore et triumphatore equite perfecti tandem feliciter pervenimus. Quapropter omnibus et singulis disciplinae militaris virtutisque avitae studiosis praesentes significamus adventus nostri in hoc florentissimum Regnum aliam causam non esse, nisi ut hic praestantissimus eques noster virtutis et gloriae suae insignia trophaea immortalemque laudis memoriam et honorem hoc in Regno relinquat tantoque oneri sustinendo dignus (ut est) iudicetur. Indicimusque publice eum singulari certamine cum quovis digno equite prout verum et insignem agonothetam decet hastis decertaturum¹³, ut si qui tanta contentione gloriae decertare avidi inventi

Und da sy nun in diser ordnung auf den pann⁸ koniben, hat einer auß den petrinen den richtern in nachvolgenden sensu ein schreiben überantwortet:

Dieweill wir allesampt nach lob und ehr ein sondere begiert, und zwar ein ewiges lob zue erlangen, gleichsamb ein angeborne affection tragen, hab ich euch, Hercules — der ich ein sohn Jovis und Alcumanae⁹ bin, nachdem ich die 12 grosse und hochschwere tatten (dardurch ich der ganzen welt bekandt worden) verrichtet — noch mehrers understen wellen, auf das ich wegen meiner guettaten in die zall der götter (ob ich gleich noch auf erden lebe) aufgenommen und mir zu ehren durch grossen uncossten kürchen erbaut und extruiert auch durch villerlay opfer den menschen versönet und von inen geehret^c würde. Nun aber, dieweill ich meinem ernreichen namen noch etwas zu manglen vermaint, hab ich jezundt Asiam und Affrigam und leztlich Mauritania¹⁰ gänzlich durchraiset, alda ich den Atlantem, das schwäre gewicht himbls und der erden auf sich tragenden, ganz muedt und machtloß gefunden, also das im, dasselbige lenger zu erhalten, schier unmöglich gewesen. Damit ich im aber in seinen nöthen auch zu hilf keme, hab ich diß den negsten und — mein störke zu beweissen — lezten weg zu sein gedacht, dem starken Atlanti (dieweill [fol. 171 r.] er also darein consentirt hat) den schweren last auch auf meinen schuldtern zu halten und tragen helfen, welches ich nun freywillig getan. Und nachdem ich siche, das er auch meinen kreften, ein so grosses werk zu erhalten, in die leng würde zu schwär sein, hat mich, sowoll auch den Atlantem, für ratsamb angesehen, uns noch den dritten gehilf, so uns an größ und sterke gleich ist, aufzunemben und adiungirn. Nun sein wir nicht ein klain^d taill der welt durchraiset und jezo einen hölden, denn wir an seiner und dessen voreltern tuget, uns nit ungleich, auch ein solchen und villeicht ein gressern last zu ertragen nicht unbequemb zu sein, vermainen, gefunden¹². Damit er aber nicht ohne prob und ohn ein sonderbare auch in unserer praesenz bewißne tadt zu einer so grossen glori eligirt und erhöht, auch, uns in allem gleich zu sein, geachtet werde, wöllen wir zuvor seiner tuget und störke ein wissenschaft einziehen. Und eben — recht wider unser verhoffen — ist das geschray, wie das ein künigliche hochzeit in europeischen überreichem reich Sarmatien von einem manlichen hölden, an leibesgestalt und sterk, ritterlicher art und sitten ganz fürtrefflich, bey grossem außlendischer völker

^c W *rekopisie* geheret

^d W *rekopisie* klaid

^{b-b} *Plama z atramentu.*

fuerint, publice urbis Cracov[iae] proxime die 7. iunii comparentes nobis ibidem cum equite nostro praesto futuris atque ibi excelsa virtutis suae indicia demonstrent.

[2a]

Po tej intracie Króla Jego Mości przyjechał na plac pan Zygmunt Myszkowski¹⁴, starosta piotrkowski, dworzanin Króla Jego Mości, który taką inwencyją miał: naprzód przyjechał Glaucus¹⁵, bóg morski, dwiema morskimi wilkami, na skorupie albo macicy perłowej, w szacie białej hatłasowej, który mając wiadomość o feście tak zacnem chciał się też tu stawić. Gdzie jadąc, na świtaniu błakając się okręt pojmał i z sobą przywiódł, o czem szerzej w charteluszu jego który panom sędziom oddał, wyrozumieć się może. A to takiego:

Acz za moję życzliwość, którą był narodowi waszemu w porażeniu hardych Duńczyków pokazał¹⁶, łaskawem morzem i wiatry pogodnemi nawom waszym dogodziwszy odniosłem od was tę niewdzięczność, żeście od tego czasu wojennych sprzętów waszych nawę głębokie państwa zsyłać i kotwicami ostremi dno piasku czerwonego ryć przestali, jedno tylko miasto bogacząc¹⁷, a skutami rybnemi okręty ich ładując. Jednak jeszcze tego przedtym nie uważali, iż żadne królestwo dobrze zbogacić, ani do końca być możne nie może (czego was mogli przykłady stare nauczyć), które navigatiej a classem marynam nie pilnowało tego, żeście wy nie pilnowali i zaniedbali, mając po obu bokach Korony tej szerokie

zuelauf neben hochem und koniglichem uncosten celebrirt und gehalten werde, in Asia und Affrica und durch unsere weidtgelegne mauritanische ländter erschollen. Darauf wir dann auch — unangesehen die grosse raif und gfar, noch ainig andere verhin- dernuß — anjezo mit disem unserm fürtrefflichen hochteuren und triumphirenten herrn undehölden erschienen. Derowegen tain wir meniglich auch allen und jeden liebhabern der ritterlichen tatten [fol. 171 v.] kundt und zu wissen, das unserer ankunfft in disem glückhaftigen künigreich kain andere ursach ist, als das er seiner ehr und tuget ein mörkliches syg- zaichen und immerwehrendes lob auch in disem königreich verlasse, und damit er, ein so grossen last zu erhalten, wierdig (wie ers dan auch ist) und be- quemb geachtet werde. Ist er nun bereit, mit ein jedlichen ritter, wie ein tapferen hölden gebürt, von ruemb und lobs wegen zu decertirn und kempfen¹³. Wo nun dergleichen syghafte ritter willens, mit im zu streutten, hetten, die sollen in der statt Cracau den negstkönftigen 7. tag monats junii auf öffentlichem plaz ankomben und alda ir tuget und manhaitt an disem unseren hölden, wie auch er an inen, be- weisen.

[2a]

Demnach ist ir küniglich majestät nachgevolgt herr Sigismundus Myrchovius¹⁴, ein herr an dem königlichen hoff und capitaneus Petricovens. Ist aber also aufgezogen: Zwen grosse mörwölff haben den mörgott Glaucn¹⁵, welcher mit schönen weissen klaidern angetan gewesen und auf einer muschl ge- sessen, vorher geführt. Und hat [er] die ursach seiner ankunfft mit einer solchen schriften den richtern angezeigt:

Dises volk zwar ist wenig dankbar gegen mir, dann ob es gleich vor zeiten zu wasser in einem grossen kampf die Tennenmärkter durch meinen beystandt überwunden¹⁶, demnach haben sie sich hiezt des wassers gänzlich entschlagen und kriegten nit [fol. 172 r.] mehr darauf, sonder füren anstatt des kriegs waharen in die stödt¹⁷ und bereichen sich darmit. So würdt euch on zweiff auch nit unbewüst sein, das kain kunigreich ohne des wassers hilf zu einem rech- ten aufnemben¹⁸ geraichen kan und kumen ist. Aber tüt nach eüerem willen, dann ich alhero, euch zu vermonnen oder zu lehren, durchauß nit komen bin. Diser fluß, der alhie durch euer stadt fleust und mit grossem gewesser sich in mein Schwedisches mör ergcust, hat durch sein starkes flüessen ein geschray zu meinen ohrn gebracht, das alhie eueres königs hoch-

morza i portów tak wiele. To już niech przy was zostanie, jam tu was uczyć nie przyjechał, lecz puściwszy mimo się to moje zaniedbanie, gdy wyszła wieść do uszu mych przyszła o feście tak zacnem Pana Waszego, u Zuntu¹⁹ zaprząwszy w kotwie prędkie wilki moje, na ten fest chciałem się tu stawić życząc Panu Waszemu tego, aby jeszcze kiedy państwo me Bałtyckie grzbiety okrętów jego pruły. W pół drogi na świtanie ten okręt zoczywszy, który za mną widzicie, błagających się²⁰ po głębokich nurciech państwa mego pojmałem i tum mu kazał za sobą płynąć, który skąd i co zacząć nie wiem, jednak po postawie chawalerę stojącego na proźe²¹, z rycerstwa jego tak mi się zda, i że dzielnością swoją nikomu z drugich przodku nie da, a w tym mię nie zawiedzie, i żem go ku ozdobie tego festu zacnego z sobą przywiódł. Ja się zaś wracam do królestwa mego, bojąc się, by mię zła, a obrzydliwa Circe nie nadjechała.

[2b]

Za tym Glaukiem przyszedł okręt o dwu maszciech, na jednym bębem²² sta[ł], na drugim piszczyk²⁴ siedział, z żaglami rozplą[sz]czonemi, długości mając łokci dziewiętnaście i wszystkie insze narzędzia kształt własnego okrętu. Ten [p. 337] strzelbę z siebie ogromną wypuściwszy, to w sobie miał: naprzód na proźe siedział chawalerz w ubierze starorzymskim z haltembasu²⁵ błękitnego, przy którym stał kapitan w zielonym hatłasie, mając przy sobie propornika z proporcem rozciągnięto[m]. Pod temi stało w pół okrętu po brzegach po sześciu żołnierzy we zbrojach na glans posrebrzonych, puklerze różne i s[ze]feli²⁶ w rękę trzymając. Za okrętem jechał patryn w czerwonym telecie²⁷, który od chawalera swego panom sędziom taki chartelusz oddał:

Błądząc po morzu Bałtyckiem, mając drogę naczyną na feście stawić się Królowi Sarmackiemu, o którym przed tym byłem sprawion o[d] północnych nautów, szczęście mi łaskawie zdarzyło, żem jest pojman od możnego Glauka, który oto miasto więzienia drogę mi do dobrej sławy gotuje, że mię stawiał na ten plac festu tego. Za co słusznie zowie się chawalerem di contente²⁸. A dufam szczęściu, że mi jeszcze i tu zdarzy, iż chawalerowi temu od syna Alkmeny Herkulesa do swoich prac nowo przyjętemu ani męstwem, ani dzielnością nie ustąpię. A pierwszy znak męstwa swego wnet pokażę, że ta ira²⁹ Saracena, pirata morza Adriatyckiego, że tu gdzieś blisko nad nami się wiesza. Dalej, co dobre ćwiczenie umie, wnet, o zacni sędziowie, ujrzycie.

zeit gehalten und celebrirt werde. Nun hab ich bald disen Zug zuegericht und zu euch alher geeilt, auf das ich euren konig glück wünschte unangesehen, das er sonst durch mein gebiet und Schwedische mörschifet. Dise naven aber, so ich mit mir bring, hab ich mitten in irem lauff gefangen genomben; doch woher es kumb oder was darauf geführt werde, ist mir unbewust. Der ritter aber, so zu fordrist an dem schiff steht, dunkt mich, ein soliches herz zu haben, das er nicht leüchtlich ainem weichen, und zwar so vill außrichten würde, das ir in billich würdig achten sollet, daß er^e einer solchen sollennität beywohne. Nun will ich mich widerumb haimb machen, auf das mich nit die lose Circe villeicht erwische.

(2b)

Disem mörgott Glauco ist nachgefolgt mit allerley kriegßbrüstung ein wolgerüsste naven mit außgespanndten seglen und zwen seglbaumen; und ist auf dem ainen ein horpaugger²³, auf dem andern aber ein [fol. 172 v.] pfeiffer gesossen. Die naven aber waren neunzechen schuech lang und ist ein ansechliche menig pulfer mit grossem krachen und tanner darauß verschossen worden. Der ritter, so im vordern taill des schiffs gestanden, war mit eim himblblauen gulden stuck alter römischer monier beklaidet. Bey im ist gestanden ein capetan in eim grien seydingen klaidt, darnach ein fendrich, demnach 12 gewaffnet männer mit eisinen bruststucken und sturmbhauben geziert; haben manicherlay schildt und spieß geführt. Dise naven, also auf der erdt schiffent, hat belaittet des ritters patrin, welcher mit einem guldingen stuck beklaidt gewesen. Und hat diser patrin ohnstatt des ritters denn richtern ein solche schriften überantwortet:

Als ich mich nun auf gewisse kundtsaft, wie das ein kunigliche hochzeit in Sarmatien begangen werde, auf das hoche, weidt und Schwödische mör begeben und wegen ungestüemb des wetters lang hin und wider gejagt wardt, war ich ohn gefar von dem mechtigen mörgott Glauco gefangen; welches mir doch yezt woll zustatten kumbt, dann welchem mich das unglück zu einem knecht undterworfen hat, eben derselbige hat mich zu einer grossen glori und ehr geführt, dieweill er mich zu einer solchen sollennität und ritterlichem kampf in unglaublicher gschwindtigkaidt gebracht

^e W rękopisie jest der anstelle von daß er

hat, daran ich nun gar woll zufriden bin. So bin ich auch zu streütten und kempfens wegen herkumen und trau mir mit meiner tuget und glück so vill außzurichten, das ich dem ritter, so von Hercule, dem sohn [fol. 173 r.] Alcumenae, in sein socitöt aufgenommen ist worden, im wenigsten nit weichen will. Diß solte aber meiner tuget und störke gewiß und erstes argument oder anzaigen sein, das ich euch disen mörräuber, vor welchem auch mein kundtschafter, wegen das er mir nachstöllete, gewarndt haben, gefangen und bunden überantworten will.

[2c]

Za patrynem jachała Circe na wozie, który sam szedł bez żadnej pomocy. Na tym wozie był ołtarz uczyniony, na którym serce gorzało, a trzy sowy około niego, które ofiarowała na pomstę, na nieszczęsną miłość Hekacie³⁰. Po stronach onego ołtarza były ty³¹ malowania: po prawej stronie Wenus wymalowana leżała, nad nią to było napisano: „Deo et amori”; po lewej stronie Kupido, mając nad sobą ten napis „Quid non moves”; w zad³² zaś wymalowana była Scylla³³ w morzu, w skałę obrócona, z tem napisem „Me victore vocaberis ultor”³⁴. Ta Circe miłując Glauka za niem przyjechała, a wiedząc, że chawaler jego na okręcie konia nie miał, chcąc się Glaukowi tym przypodobać, konia mu darowała. Ta też char-telus z sędziom taki oddała:

Nieszczęsnam Cerce córką słoneczną, nieszczęsnam dwojako, że ani siebie, ani tego co sercu memu mił[y] jest, zwyciężyć nie mogłam. Bo cóż mnie było po mojej biegłości, cóż po moich czarach nieszczęsnych, cóż po przemijanie³⁵ w różne postaci sług Lear-towych³⁶, cóż nawet po tym, żem jego ulubioną Styllę w skałę na szkodę marynarzom obróciła, kiedy się Glaukus miły okrutnie stawia, dbać o mnie nie chce, ani czary, ani dary, ani zbytnia miłość ruszyć serca dyjamentowego nie mogła. Cóż mam czynić? Miłować muszę, a jeździć za niem w karze bez koni po morzu i po ziemi. Z morza zjechał na fest króla moźnego, na którym i ja o to za niem, chawalera z okrętem na swe miejsce stawia, ale ten konia nie ma, o toż ja jemu za upominek daruję, a prawie na czas. On mnie potym za to przed moim Glaukiem wspomni. Wzdyć moja powolność kiedy jego lodowate serce rozgrzeje.

[2c]

Disem ritter ist nachgevolgt die gottin Circe auf einem wagen sizendt, den man inwendig geschoben hat, und ist darauf ein altar gestanden, darob ein brinendes herz und drey nachtaillen gewesen sein, welche die Circe der gottin Hecatae³⁰ zu rach der unglückselligen lieb immolirt und aufgeopfert hat. Zu irer rechten seiten an dem wagen war angemahlt Venus, bey welcher geschriben stundt: „Gott und der lieb”. Auf der lingen aber Cupido, bey welcher [sic!] geschriben war: „was bewegstu doch nit”^f. Hindter irem ruggen aber war angemahlt ein Mörsylla³³, so in ein stain verändert ist worden, bey welcher geschriben war: „Durch mein überwindung wirstu dich rechen”. Die gottin Circe aber ist dem Glauco mit vleiß und auß liebe nachgevolgt; und damit sy im gefallen möchte, hat sy dem ritter, welchen er auf dem mör sambt der ganzen naven gefangen hat und im schiff gestanden, ein überauß schönes pfärdt geschenkt und den richtern nachvolgundes schreiben überantwortet:

O, wie bin ich der sonnen ein so unglückselige und [fol. 173 v.] zwar noch einmall unglücksellige tochter, die ich weder mich selbs noch den, welcher mein herz und gemüet ist, überwinden kan! Warzue hilft mich jezt mein kunst? Was hilft es mich jezt, das ich das mörfreylein und Scyllam in ain stain-felsen verändert hab? Dan der hartmüettige Glaucus fragt nach dem allen nichts und last im meinen schmerzen durchauß nit zu herzen gehen, sonder wandert über landt und wasser ohne pfärdt und last sich alhie auf der königlichen hochzeit finden. Nun schenk ich dem ritter, welcher durch des Glauci beystandt über das hohe Schwedische mör alher komen, dises geharnischte pfärdt, auf das er bey dem Glauco meiner meldung tue, mich ime recommendir und versueche, ob er doch sein hart adanantsch³⁷ herz zu mir bewegen kunt.

^f W rękopisie mit

Za nią szły szterzy trębacze w ubierzech cielistych, za którymi trzech koni powodnych wiedziono. Potym przyjechał pan Bekiesz³⁸, dworzanin Króla Jego Mości na fuście³⁹, w ubierze arabskiem, mając około siebie ośm Saracenów. Z tej potym fusty, dosyć strzelby wypuściwszy, podkał się okręt, wszakże od wielkości żołnierzów okrętowych był przemożony i za więźnia panu sędziemu oddany⁴⁰. Chartelusza nie oddał, bo jego była inventia dotknięta w charteluszu pana starosty piotrkowskiego.

[3]

Przyjechał potym pan Stanisław Stadnicki ze Żmigroda⁴¹, dawny rotmistrz i dworzanin królów polskich, z tą intencją, aby dał znać nieszczęście swoje, że służy tak długo, strawiwszy lata swoje na rze[p. 338]mieście rycerskim, nie mógł nic wysłużyć. Przyjechał tedy na plac jak ziemianin, przed nim pług pozłocisty, w którym pocztowe konie szterzy wprężone były. Za pługiem szedł w złocistej zbrojej żołnierz w ciźmach, w ostrogach, w szyszaku, koncem⁴⁴ oprawnym miasto laski, z lemiesza ziemię spychając. Potym brona pozłocista, w którą były zaprężone dwa konia tureckie; na tej w przednim placu gęś siedziała. Za tym szedł jeden mając w płachcie owies, który rozsiewał, zaś w szyszaku kwoczka siedziała. Za nią muzyka szła, po wiesku grała, szterej na skrzypicach grając, a szterzy zaś chłopiąt piosnki wieskie śpiewając. Miasto patryna był urzędnik w swym ubierze szarym ubrany, mając rejestra, a bicz w rękę, za którym sześć żenczarek z sierpy pozłocistymi i sześć chłopów z różnym naczyniem gospodarskiem szło, jako z kosami, z cepami, z radły. Patryn potym chartelusze od swego chawalera taki podał:

Do tego mię niewdzięczność i niebaczenie panów mych przywiodło, że strawiwszy pół wieku mego na rzemieście rycerskim a marsowym chlebie, nie mogąc niczego szablą mą dobić się ani wysłużyć, musiałem ją na kołku, rdzy na pokarm zawiesić, a szykowawszy brony swe na lemiesz i radła, musiałem doma usiadłszy zoburacz pługa się jąć, a karczce kopać. Ale czegoż głód i potrzeba nie nauczy, o zacni sędziowie. Takież był on Rzymianin Quincius Cincinnatus⁴⁷ jako ja teraz, który za posługi zacne dla ojczyzny podjęte tylko to był odniósł, za^c trochę roli swej nie

^c Powinno być że.

Diser gottin Circe sein nachgevolgt 4 trometter in purpurfarben klaidern sambt drey bedeckten und schön gezierten pfärdten. Demnach ist aufgezozen ein stattlicher von adl an des konigs hoff namens Bekies-sius³⁸, der ist auf ainem raubschiff gefaren und auf machumetisch sambt noch anderen acht männern beklaidt gewesen und hat auch auß disem raubschiff ein grosse menig pulfer verschossen. Ist demnach gefangen genomben und den richtern überantwort worden⁴⁰. Diser war der mörräuber, dessen der vorige ritter in seiner schriften meldung getan. [fol. 174 r.]

[3]

Mer ist auf die pann komben Stanislaus Stanicius von Zmigrod⁴¹, so ein alter diener des konigreichs Polln gewesen und ein rittmaister, der ist, darumben und damit er sein unglück dardurch zu verstehen gebe (ob er gleichwoll dem königreich Polln lang und vill gediennt, jedoch nie kain gnad erdienen künden), also aufgezozen, gerüst und ziert gewesen wie diejenige von adl, so dahaimb dem haußhaben⁴² und feldtbau außwarten⁴³. Diser ist zu acker gangen mit streitbaren und gerüstten rossen, welche ein verguldeten plueg gezogen haben. Der ritter aber war mit ain verguldeten harnisch auch stif und sporen ange-tan, hielte also denn pflueg und räumt das erdtreich, so an dem pfluegeisen hangen blib, mit ainer schaufl hinweg. Wurde im auch ain guldine ögen von schönen türkischen pfärdten nachgeführt. Demnach ist ainer peürisch beklaidt gangen und hat traidt⁴⁵ gesäet, welchem die mußici, so auch peürisch beklaidt gewesen und ein liedl aufgepfiffen haben, strachs nachgevolgt sein. Sein patrin ist gewesen ein mayr oder paursman, wie sy doch in Polln auf dem landt zu gehen pflegen, in eim grauen klaidt und hielte in der ainen handt ain schreibtafl in der andern aber ein gaisl. Disem volgeten noch 6 paurmaid mit verguldeten sicheln. Darnach auch 6 paurnknecht mit allerlay peürischen instrumenten. Und ist dises ritters schrift, so er den richtern übergeben, auf volgunde weiß gestellt gewesen: [fol. 174 v.].

Die unvermeidliche not und deren, welchen ich gedient, grosse undankbarkaidt, ist ein ursach, warumb ich das kriegswesen, mit dem ich doch die ganze zeit meines lebens biß dato zuegebracht, aber dessen unangesehen mein grosse müeh und arbeit im wenigsten nit genossen, jezund verlasse; derowegen ich dahaimb meiner pferdt reidtzaumb und zierliche

miał mu kto orać, musiał sam. Jać imię jego noszę
 i jestem własnym potomkiem nieszczęścia jego. Teraz
 dowiedziawszy się od urzędnika mego (któregom tu
 był posłał na targ z ostatkiem żyta) o feście tak za-
 cnem pana mego, nie mogłem się zadzierżyć, gdyż
 nałóg a zwyczaj wielka rzecz, abym się też był tu
 stawić nie miał, nie mogąc się na ten czas na inny po-
 czet przez chudobę moję zdobyć, jedno na taki, jaki
 Wasze Moście widziecie. Jednak nicciepliwy^d będzie
 nie dawszy się tak długo ciągnąć jako ten Quincius
 pracowite gospodarstwo opuścić, a znowu koń mój
 z pługą wyprządz i znowu z zardzewiałych blach na
 grzbiet włożyć, szablę z prochu otarłszy, z szyszaka
 kwoczkę spędziwszy, w nim czoła swego (jakom zwykł)
 dla ojczyzny nadstawiać, a panu memu służyć.
 Jedno niech z łaski jego, a za słuszną przyczyną wa-
 szą mam od niego tyle chleba i roli, żebym tej tu na
 bruku nie orał, ani siał a nie znędzniał barzej do koń-
 ca, gdyż wątpię, żeby wniść miało, a nasienie się wró-
 cić. Proszę tedy jeszcze po wtóre uniżenie najwyższego
 patrona tego festu, niech ma wzgląd na zasługi i na
 utraty moje i na chudobę moję, a opatrzy i ratuje
 rychło jaką sztuką chleba, o której i ostatkiem z szcu-
 płej majątności swej i gardłem swym służyć zawsze się
 jemu i ojczyźnie ofiaruję.

maukkorb an ein nagl gehenkt, auß meinen streüt-
 schwerdtern pfluegeisen machen lassen. Und bin leztlich
 aus einem kriegsman ein pauman⁴⁶ worden, pau und
 hau das erdtrich und grab grosse stöck darauß.
 Dann warzue treibt ain doch die not nit? Es geschicht
 mir eben, wie vor zeitten jenem Römer Quintio
 Cincinnato^{g 47} (welchem ich zwar in tatten sonst
 ungleich, aber mit dem unglückt fast gleich bin) wi-
 derfaren ist, welcher kain pauman gehabt, der im
 seine wisen und äcker gebauht hette. Also mueß auch
 ich den wenigen taill, so mir an meinen äckern über-
 bliben, selber pauen. Weill ich aber von meinem mayr,
 den ich alhero, das übrige traidt zu verkauffen, ge-
 schickt hab, wie das alda ein gewaltige solennität
 celebrirt werde, verstanden, hab ich nit wol umbge-
 hen kinden, mich auch alhie neben andern rittersleut-
 ten finden zu lassen, dann, den alten brauch und
 gewohnhaidt zu vermeiden, kumbt ain schwär und
 bitter an. Und hab doch statlicher, als ir mich jezo
 aufziehen sechet, nit erscheinen kinden. Nun ver-
 dreüst mich auch dises lebens und wirdt mir nit schwer
 sein (wie es auch dem Quinto nit schwer [fol. 175 r.]
 ankomben), mich widerumb in den krieg zu begeben
 und meine pferdt von dem pflug abzufordern; auch
 meine waffen, ob sy schon mit rost überzogen sein,
 widerumb in die handt zu nemben, und mich also mit
 fraidigem gsicht und gmüet in streütsgefahr widerumb
 zu begeben. Nun bitte ich euch, das ir euch so vill
 umb ir küniglich majestät meinethalben bewerbet,
 das er mich gnedigist erhalte und der äcker ein solchen
 taill eingebe, auf das ich nit verursacht werde, die
 stain alda in der stadt, [in den] gassen und [auf
 dem] markplaz umbzuackern, von welchen ich fürchte,
 das sy mir die sat kaumb werden herwider tragen.
 Derowegen ich euch zu fürbittern nimb, auf das ich
 nit in die eusseriste not geraiche, welches, so ir mirs bey
 ir küniglich majestät erhalten werdet, tue ich mich
 im neben allem, so ich vermag, die ganze zeit meines
 lebens ganzlich bevelchen.

[4]

Darnach ist Christophorus Munid Dorchodaiskhi⁴⁸,
 des grossen herzogtumbs Lütaw mundtschenk, auf-
 gezogen, welcher die fabl Persei⁴⁹ introducirt hat.
 Wurde^h derowegen vor im hergeführt die gottin
 Medusa⁵⁰, welche anstat des haars auf irem haubt
 voll erschrocklicher schlangen gewösen. Demnach
 hat man ein roß Pegasus⁵¹ mit flüglen geführt. Und

^g W rękopisie Cincinnata

^h W rękopisie werde

^d Odczytanie wątpliwe, być może niepokiesziony.

sein alle ding, so zu erklärang der fabl gedient haben, auff's pösste zuegericht gewösen. So war auch der ritter selbs sambt seinem ganzen comitat gar wolgeziert. Ist aber den richtern ein solches schreiben überantwort worden: [fol. 175 v.]

Es sein drey junkfrauen gewösen, so man Gorgones genennt hat, als Euriale, Steno und Medusa, deren aine wegen irer überauß schönen gestalt von villen geliebt und begert, und leztlich von Neptuno überwunden und in dem templ der göttin Minervae von im beschlafen worden. Über welche die Minerva also erzürnt war, das sy ir, der Medusa, schönns goldfarbes haar in schlangen verkert hat und wegen ir missetat ire perlweisse zendt in grosse unflättige eberzent verwandelt, also das die, so zuvor meniglich wollgefallen, jezt von jederman wegen irer abscheichlichen gestalt geflochen würdt. Und weill nit allain wegen irer graussambkaidt ire äugne schwösstern sich irer enteisserten, sonder [sie] auch von allen anderen junkfrauen und menschen veracht war, hat sye sich auf die eüsseriste gräniz Libya⁵² verlossen und daselbst ein lange zeüt undter den wilden tüern umbgeschwaift. Und also abscheichlich und graussamb wie ein ander erschröcklich und abscheichlichs ungeheür in den grössten dickesten weldern sich aufgehalten, biß sy zu der gottin Palladis templ ankomen, alda sye den inwohnern, die bey ermeltem templ irer, der göttin Minervae, geistlichen dienst pfliegen, mörklichen schaden zuegefüegt und durch ir aigen blosses anschauen irer ein taill umbs leben bracht, die andern in stain verwandelt. Und weil sy wegen ires schadens, so sy den leuten allenthalben zuegefüegt, nicht mer zu erdulden was, hat sich der glücksellige [fol. 176 r.] ritter Perseus auß anstiftung der gottin Minervae und etlicher nimphen so vill understanden und sich mit eim schildt, so er von Minervae empfangen, sambt einem schwerdt, welches im von Marte gegeben was, gerüst, damit er der abscheüchlichen Medusae das haubt abschlage¹. Aus irem schwarzen vergiften bluet aber ist ein großmechtiges pferdt mit flüglen entsprungen, welches darnach wegen des pruns, denn es mit seinen füessen und scharren bey dem berg Helicon⁵³ erfunden, Pegasus genennt worden¹. Nachdem nun diser ritter Perseus dise ritterliche tadt bewisen und vill ländel durchraiset, ist er auch in das königreich Polln kumen. Als er nun verstanden, das alda ein künigliche hochzeit gehalten und ein starkmüettiger höld irer vil zum streit und kempfen außfordern würde, hat er sich aufgemacht und — mit dem gott

¹ *W* rekopisie abgeschlagen

¹ *W* rekopisie worden

Marte und der gottin Minerva sambt den drey schwes-
stern Gratiis genenndt, vier nimphen und zwo der
allerschönesten junkfrauen, so man Gorgones nennet,
welche irer schwesster Medusa wegen begangener
unzucht feindt gewesen sein, und das pfärdt mit den
flüglen, so aus irer schwösster bluet gewachsen ist,
dem ritter bestölt haben, — auf dem streütplaz erschi-
nen, auf das er in ganzer welt den allerschönesten auch
undter die zall der götter gerechneten preüttigam
hiemit salutiret und begrüessete. Sprengt also im
namen der syghaften götter auf seinem schneeweissen
roß glücklich [fol. 176 v.] herein, baides zum leben
und todt berait und willig.

[5]

Potym przyjechał pan Piotr Opaliński⁵⁴, krajczy
koronny, starosta rohatyński z Bnina, dworzanin
Króla Jego Mości z taką intencją: Herkules lwią
skórą przyobleczony wiódł Hydrę⁵⁵ o siedmi głó-
wach na łańcuszkach pozłocistych, z której każdy
głowy płomień wielki pałał⁵⁶. Ta Hydra w drodze
pożarła była syna jednej białej głowie, która wiedząc
ex oraculo, że jej syn wynieść z tej Hydry nie miał, aże
na takim feście, na którym by się czarny orzeł z bia-
łym spowinowacił. Mając tedy wiadomość o tem feście,
przywiodła z sobą szterzy czarownice ubrane w szaty
dziki[sic!] [z] kitajki, które z boku tej Hydry siekiera-
mi syna jej wyrąbały. Jachał potym wóz reprezentują-
c gaj zielony, który ciągnęły szterzy woły mając rogi
pozłociste, na tym sześć dzikich mężów na korne-
ciech grali. Chawaler tam siedział w ubierze [z] bia-
łego teletu, w płaszczu [z] czerwonego złotogłowu
kształtem rzymskim. Około niego szło sześć lokajów
w cielistych ubiorach atłasowych, za nimi patryń
w zielonym, hatłasowym ubierze, za nim dwoje pa-
chołat z lancami, w czerwonych, atłasowych ubio-
rach i dwa konia powodne^e wiadziono. Herkules
potym co Hydrę wiódł, panom sędziom taki chartelus-
z oddał:

[p. 339] Jestem Herkules syn Alkmeny, który
prze[z] męstwo i prace swe przedziwne dosięgłem
nieba. Teraz nie czując sobie w dużości i w męstwie
nikogo równego, a mając od Japhetydy⁵⁷ o zacnem
feście króla możnego wiadomość, tędym tu z sobą
przywiodł na miejsce swe wychowańca swego, który
męstwem i dzielnością swą to pokaże, o zacni sę-
dziowie, że tu z tych chawalerów żadnemu ni w czym
nie ustąpi. Znak jeden prac moich Hydrę libi[j]ską⁵⁸
tu wam stawię, która Forga^{f59} czarownica i [z] swemi

^e W rękopisie powodwodne.

^f Odczytanie wątpliwe.

[5]

Demnach ist herr Petrus Opalinski⁵⁴, irer künig-
lich majestät fürschneider und Naklenz capitan also
geziert für die richter komen: Der unüberwündtliche
höld Hercules war mit ainer lewenhaut beklaidet
und füret ann einer guldenen ketten ein sybenkopf-
igen tracken, so da feuer aus seinem rachen und
schwanz außgeworfen⁵⁶. Die fabl aber ist dise ge-
wesen, wie das der track, den Hercules geführt hat,
einer frauen khündt gefressen het. Ist ir demnach
weisgesagt worden, sy würde das kindt zu der zeit
widerumb frisch und gesundt überkomen, wann man
die sollennität der verainigung des weissen und schwar-
zen adlers begehen werde. Auf dise weissagung hof-
fende, ist die frau dem tracken nachgevolgt und hat
vier zauberin mit sich gefuert, welche, nachdem sy
etliche haimbliche wort über den tracken gesprochen,
haben sy im das kindt auß seiner seitten, die sy mit
einer hacken eroffnet, heraußgehauen und von dem
tracken erlediget. Demnach hat man vier ochsen mit
vergulden hörnern in einem walt geführt, darinen sein
auch gewesen 6 fauni, so gar lieblich auf iren zinken
geblasen haben. Der ritter aber hat ein schön weiss
klaidt angehabt, darüber ein rodre manischen ritters-
mantl. Dem sein 6 diener oder laggey nachgevolgt
in purpurfarber seidiner klaidung und zway [fol.
177 r.] wolgezierte pfärdt. Sein patrin aber war mit^k
grünen seydynen zeug beklaidt. Dem sein nachgevolgt
zwen spießjungen in rodtseydiner klaidung sambt
zway schönen rossen. Der Hercules aber, so den track-
en geführt, hat den richtern ein solches schreiben
überantwortet:

Ich bin Hercules, ein sohn Jovis und Alcumenae,
der ich durch mein tuget und ritterliche tatten in den
himbl zu den gottren aufgenommen worn. Vermain

^k W rękopisie nit

towarzyszkami dla syna swego od niej pożartego znowu na zarazę i szkodę ludzką wskrzesili. Ale ta Hydra, pókim ja jest, nikomu nie zaszkodzi, ani jej pierzchliwe płomienie, gdyż jest u zwycięsca w ręku tego, którym i świat pomagał dźwigać staremu Atlantowi.

[6]

Potym jego mość pan Piotr Myszkowski⁶⁰, starosta chęciński, etc., z tą inwencyją na plac się stawił: Minos, król z Kreta, sędzia Acherontu⁶¹, przyjechał na wozie ognistym trzema smokami⁶², sam sie[dzi] in silla curuli pod baldykinem w błękitnym telecie, przed którym Sława w białym hatłasie⁶³ ubrana, dwie trąby w ręku mając stała, mając pod nogami Inwidią nieprzyjaciółkę sobie. Na końcu wozu trzy Parki, boginie żywotne, one smoki trzymali. Przyjechała potym skała ogromna⁶³, w której był Quintus Curtius⁶⁴ zamknięty, a tu na ten fest od Minosa wskrzeszony. W tejże skale była muzyka sześć kornetów. Ta potym, kiedy z niej Curtius wyjechał i muzyka wyszła, wszytka zaraz od ognioń rozrzucona była. Przed chawalerem szli dwanaście lictores w szaciech [z] czerwonego hatłasu fasces niosąc w ręku. Potym szło ośm murzynów w [z] czerwonego hatłasu szaciech, za niemi dwoje pacholąt z lancami. Patryn ubrany jako konsul rzymski w telecie czerwonym, a w płaszczu czerwonym aksamitnym, i rząd takież na konie, za niemi jechał sam chawaler w białym telecie, w płaszczu [z] cielistego hatłasu, za którym czworo pacholąt i cztery konie powodne wiedzione. Patryn potym panom sędziom chartelusze taki oddał:

La fama come degli tristi casi cosi anchor de allegri avvenimenti e ambasciatrice presta essendo venuta regni de Acheronte ne ha data a noi la dolce e gratissima nova dello cong[i]ungimento di questi dei potenti imperi e regni, d'onde io, il qual di questo ne ho sentito grandissimo piacere et allegra singolare, vedendo, che quasi tutto il mondo anzi tutti dei ne volevano ad invictissimo re sarmato mostrar,

auch nit, das mir noch bißhero zu disen zeitten ainer an ritterlicher tat und manhait gleich sey. Und nachdem ich berichtet worden, das alhie von eim gewaltigen könig ein königliche hochzeit celebrirt werde, hab ich disen edlen hölden, den ich an stärk und tuget den andern nit ungleich zu sein vermaine, mit mir alher bringen wollen. Ir aber, so ir villeicht der männlichen tatten, die Hercules begangen, vergessen habt, kündt derselbigen durch ansehung dises trackens leüchtlich ingedenk sein und des weillendt von ime verschlickten, nun aber durch die zauberin Jorga⁵⁹ in diser küniglich freudt und solennität von seinem bauch erledigten kindleins ein gedechnuß haben. Wirdt auch unvonnotten sein, das ir euch vil vor dem tracken fürch[t]et, dieweill er von seines überwinders henden gehalten würdt, welcher mit dem Atlanti die ganze welt haltet.

[6]

Demnach ist herr Petrus Myschovius, capitaneus Checinen⁶⁰, also aufgezogen und [in] der gestalt des königs der insel Creta Minois erschienen, welchen [fol. 177 v.] die poëten dichten, das er der oberiste richter in höllen sey. Und ist [er] gefahren auf eim feurigen sesswagen undter eim himbl, den haben drey tracken gezogen⁶². Der ritter aber ist himblblau geziert gewesen, und vor im [ist] hergangen die gottin Fama, weis beklaidet, und [hat] zwo pusaunen in den henden tragen. Undter seinen füessen ist der gott Mars gelegen, und die drey Parcae¹, welche die tracken gelaittet haben, sein hinter im gesössen. Demnach hat man ein grossen stainfölsen⁶³ nach ihm geführt, darinnen der Römer Quintus Curtius⁶⁴ verschlossen war, auf das er zu diser königlichen hochzeit vom todt zum leben erwöckt würde. In disem stainfölsen waren auch 6 zinkenblaser verschlossen, welche, nachdem Quintus Curtius aus dem prinnenden stainfölsen erledigt worden, alle verschwunden sein. Vor dem ritter sein hergangen 6 gerichtsdienner sambt acht moren in rodtseidinen zeug beklaidet. Disem sein nachgefolgt zwen spießjungen mit eim patrin, der wie vor zeitten die römischen burgermaister beklaidt gewösen. Der ritter selbs aber ist weiß aufgezogen, welchem vier spießjungen nachgangen sein sambt vier schön gezierten pfärdten. Sein schriften aber, so er den richtern überantwortet hat, ist also gestelt gewößen:

Ebenmässig wie uns die traurigen neue[n] zeittungen zuekommen, also bleibt uns auch, was frolich und

¹ W rękopisie Parca

che di questo ne gioviano, cognium hor per se, hor per gli suoi cavalleri cerchavano di far chiaro testimonio, non volsi delli altri esser punto inferiore. Pero venni in queste parti piu delle nostre chiare e venni conducendo meco un cavalier chiamato Quinto Curtio, il quale per la patria, non dubito, mettersi in grandissimo pericolo della vita come di ragione l'haveva gia persa, ma gli altri dei, i quali prevedevano le si illustre ed di rare nozze, l'hanno a salvamento condotto nelli regni di Plutone, dove fin adesso era aspetando questa occasione di mostrar il suo valore e far prova manifesta, che come allchora per la patria non meno adesso per il suo re e per la sua patria e risoluto di metter in ogni honesto risidio [sic!] la sua vita.

Minos, re di Creta, supremo giudice d'Acheronte.

[7]

Przyjechał też za temi na plac jego mość pan Mikołaj Wolski z Potajec⁶⁵, miecznik koronny, komendor poznański, starosta krzepicki etc., acz bez inwencyjej, ale sam i poczem swym ochędoźnie i ozdobnie, mając na sobie i na koniu swym strój własny egipskiego mamlucha z kitami pierza czaplego i inszemi ozdobami.

[8]

[p. 340] Przyjchali potym jego mość pan Prokop Szeniawski⁶⁶, podczasy nadworny koronny, starosta ratynieński, z jego mością panem Mikołajem Jazłowieckim z Buczacza⁶⁷, starostą śniatyńskim, dworzaninem Króla Jego Mości, w towarzystwie reprezentując posły króla perskiego kosztownie i ozdobnie i tak onego stroju z dostateczną własnością jakoby z samego Taurysu⁶⁸ przyjechać mieli, mając przy sobie tymże strojem osób kilkanaście, to jest patrynow, pacholąt, janczarów; któr[z]y jako tak odlegli cudzoziemcy nie wiedzieli jako się z charteluszem sprawować i nie oddali żadnego.

[9]

Na ostatku przyjechała kompania venturerów sześci, to jest pan Maciej Woyna⁶⁹, pisarz Wielkiego Księstwa Litewskiego, pan Teodor Lacki⁷⁰, dworza-

angenämb zu hören ist, nit verschwigen. Derowegen wir [fol. 178 r.] nicht wenig erfreut worden, als wir, wie das sich in der ganzen welt die gewaltig- und mechtigen zway reich miteinander verainigten und deßwegen zu solcher solennitöt und freude von allen göttern abgesandte und tapfere rittersleüt geschickt wurden, verstanden. Nun hab ich nit undterlassen wöllen, auch auß unserm reich einen ansechlichen cavallir, Quintum Curtium mit namen, heraufzubelaiten, welchen die götter ohn allen schaden zu uns in das plutonische reich haben kumben lassen und bißhero, auf das er zu diser königlichen freidt erscheinen mechte, gnedigist erhalten, denn ich zwar undter andern nicht den geringisten zu sein vermaine. Und gleich wie er sich, für sein vatterlandt in todt zu geben, nit geschichen hat — und doch biß dato durch sonderbare fürsehung der götter bey dem löben erhalten worden —, also will er auch nochmalls, und zwar jezo für seinen könig, das leben zu wagen, nit undterlassen.

[7]

Disem ist nachgevolgt Nicolaus Wolski von Podechasse⁶⁵, welcher ir majestät das schwerdt vortregt, commendator Posnanien et Krzepicen capitaneus, welcher aber gleich kain fiction oder fabl gehabt. Ist er dannoch statlich aufzogen und wie die Agyptier sambt seinem ganzen comitat geziert gewesen.

[8]

Hierauf ist die persische legation gevolgt, auf tartarische monier beklaidet; und sein darinen aufzogen herr Procopius Sceniavius⁶⁶, küniglicher majestät mundtschenk [fol. 178 v.] und capitaneus Ratnen, herr Nicollaus Jazlowieskhi de Rudzsach⁶⁷, capitaneus Sniatinen, welche also schön geziert und in der gestalt kumen sein, als wann sy erst aus Tartaria⁶⁸ heraußbraiseten. Bey innen sein gewösen etliche gewaffnete patrin und etliche janitschärn, also das ir ganz belaitung gar ansechlich zu sechen war. Irer ankunft ursache halben aber haben sy den richtern kain schreiben übergeben, weill sy aus dergleichen lande komben sein, wo dergleichen ritterspill nit geüebt werden, noch ainiche wissenhait davon ist.

[9]

Leztlich sein noch 6 ritter aufzogen, als herr Matthias Woyna⁶⁹, des grossen herzogtumbs Litau nota-

nin Jego Królewskiej Mości, pan Jan Płaza⁷¹ ze Mystyczowa, dworzanin Jego Królewskiej Mości, pan Jan Danielowicz⁷², także dworzanin Królewskiej Jego Mości, pan Andrzej Stadnicki⁷³, pan Zaliwski⁷⁴, dworzanin Królewskiej Jego Mości, przed którymi szła galera pełna żołdatów, trębaczów kilka i bębenistów dwa. Za niemi jachali ci sześć chawalerowie w jednakich ubierzach po murzyńsku, mając każdy za sobą po dwojga pacholąt w białych hatłasiech z lancami i po dwu lokajów, których patrynowie ten chartelus[z] oddali:

My cudzoziemcy stanu rycerskiego z Afryki z ziemie swej usłyszawszy o zacnem a sławnym spowinowaceniu się królów i monarchów wielkich, do Korony Polskiej wezbraliśmy się. Zaczym po wielkich, a burzliwych nawałnościach morskich długo błakając się, za pomocą bogów swych do tego tu portu przypłynęliśmy szczęśliwie życząc sobie tego, abyśmy przez zdrowie tych monarchów zacnych szczęścia swego spróbować mogli, pewni tego będąc, że to od nas z łaską przyjąwszy nam pozwolono będzie.

¹ Według *Kroniki mieszczanina krakowskiego* (o. c., s. 125) było to gonitwy do pierścienia i do „ręki wyciągnionej, lancami okowanymi”. Chodzi tu o przymocowane do słupa części zbroi, blachy okrywające przedramię i rękawicę żelazną, do których mierzyli kopiami rycerze uczestniczący w turnieju.

² Data w N jest błędna; na końcu 1 sceny poprawnie: 7 Juni.

³ Mantenitore della giostra jest główną postacią turnieju. Musi on być zawsze gotowy do stoczenia pojedynku w obronie swego twierdzenia (np. że pewna dama jest najpiękniejsza na świecie) z każdym wyzywającym go rycerzem, który twierdzeniu jego by zaprzeczył.

⁴ Statuty — postacie.

⁵ Wiedzionych — luźno prowadzonych.

⁶ Jako patrin występuje w podobnych turniejach prelat — jedna ze stron; w pojedynkach nazywa się go sekundantem. Słowo to, pochodzące z języka włoskiego, oznaczało pierwotnie ojca chrzestnego.

⁷ Cymer — ozdoba hełmu, pióropusz.

⁸ Bann — plac turniejowy.

⁹ Alkmene — matka Heraklesa. Paulys Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft 1, col. 1572–1577, dalej cyt. RE.

¹⁰ Mauritania — klasyczna nazwa dzisiejszego Maroka i zachodniej części Algieru. Tu wymieniony ze względu na leżące w nim góry Atlas. RE 14, col. 2344.

¹¹ Iapetos, Tytan, ojciec Atlasa, RE 9, col. 722.

¹² W ten sposób król Zygmunt został zaliczony do bóstw — w znaczeniu klasycznym i pogańskim.

¹³ Wyzwanie na pojedynek, oczywiście czysto fikcyjne, jest również pozostałością ze średniowiecznych walk turniejowych.

¹⁴ Zob. przypis 22 wstępu.

¹⁵ Glaukos — bóg morza, ukochany Skylli. RE 7, col. 1408–1412.

rius, herr Theodorus Lachi⁷⁰, herr Joannes Blaza von Mystyzew⁷¹, herr Joannes Davidowiz⁷², herr Andreas Stanihi⁷³, herr Joannes Zalinski⁷⁴, die alle herrn an ir küniglich mayestät hofe sein. Demnach ist gevolgt ein naven voll kriegsleut, darunter sein gewösen horpaugger und trumblschlager, die kriegsleüt aber sein wie die mören beklaidt gewösen und sein alzeit zwischen ir zwayen zwen spießjungen in weißseidinen klaidern nachgevolgt. Und die, so zu fueß gingen, sein auch alzeit zwen und zwen aufgezogen. Den richtern aber ist ein solche schriften überantwort worden: [fol. 179 r.]

Als wir verstanden, das alda viller herrn und potentatten ein grosse zall und ankunft sein werde, haben wir uns auch gerüsst und [sind] gar aus Affrica durch grosse ungestuemb des wetters alher geraist. Aber dieweill wir nun das gewintschte ort erraicht haben, so zweiflen wir nit, das glück werde uns in dem ritterlichen kampf beystendig sein. Darumb wir euch als richter bitten, wellet uns unser vorhaben nicht abschlagen.

¹⁶ Być może jest to zwrócenie uwagi na skuteczną akcję gdańskich okrętów przeciwko Duńczykom w r. 1457, bo w r. 1517 flota polska została przez nich zdziesiątkowana.

¹⁷ Mowa tu o Gdańsku.

¹⁸ Aufnehmen — w znaczeniu wzrastania.

¹⁹ Sund — cieśnina pomiędzy półwyspem Skandynawskim, a wyspą Zelandią, łącząca Morze Bałtyckie z cieśniną Kattegat, uważana za klucz do Morza Bałtyckiego.

²⁰ Błagających się — błakających się.

²¹ Proże — próg, czoło.

²² Bębem — bęben.

²³ Heerpauker — dobosz.

²⁴ Piszczek — surmacz, trębacz, grający na instrumentach dętych.

²⁵ Altembas — tkanina jedwabna, grubo tkana złotem.

²⁶ Szefeliny — niem. Schäfelein, łac. spiculum — krótkie drzewce żołnierskie z grotiem trzygrannym.

²⁷ Telet — tkanina jedwabna, przetykana złotem.

²⁸ Cavaliere di contente — rycerz przygotowany do walki w turnieju.

²⁹ Ira — gniew.

³⁰ Hekate — grecka bogini złych duchów, upiorów, RE 7 col. 2769–2782.

³¹ Ty — te.

³² W zad — z tyłu.

³³ Skylla — ukochana Glaukosa; z zazdrości zamieniona przez Kirke w skałę; wyrażenie „ein Mörsycilla” jest oczywistym błędem. RE 2, R. 3, col. 647–655.

³⁴ U Gołębiowskiego (o. c., s. 181) zapewne przez pomyłkę „Me victore necaberit ultor”. Niemieckie tłumaczenie nie jest całkiem poprawne; powinno brzmieć: „Wenn ich Sieger bin, wirst du Rächer genannt werden”.

³⁵ Powinno być: przemienianie.

³⁶ Laertes był ojcem Odyseusza, którego towarzyszy Kirke przemieniła w świnię. RE 11, col. 502; 12, col. 430.

³⁷ Poprawnie adamant, twardy jak diament.

³⁸ Władysław Békés de Korniyath, syn Kaspra przybyłego do Polski w świcie Stefana Batorego. W r. 1593 otrzymał indygenat, rotmistrz wojsk polskich, starosta szreński, bractawski, chawaleński (Inflanty), PSB 1, s. 402.

³⁹ W oryginale: phuscie; w jęz. włoskim fusta — mała, jednomasztowa galera z 18 lub 22 bocznymi wiosłami.

⁴⁰ Toczące się po ziemi okręty i bitwy morskie stanowiły ulubione elementy składowe podobnych pochodów maszkarowych. Zob. Vocelka, *o. c.*, s. 89; *Il luogo teatrale*, s. 138; Nicoll, *o. c.*, s. 79, 111; Schrade, *o. c.*, s. 128.

⁴¹ Stadnicki Stanisław ze Żmigrodu (zm. 1610), syn Stanisława Mateusza, pan na Łańcucie (zwany Diabłem Łańcuckim), rotmistrz wojsk polskich 1576, starosta żygwulski 1598, oddał krajowi zasługi za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Za Zygmunta III nienawistny Janowi Zamojskiemu walczył po stronie Maksymiliana. Ukorzył się przed Zygmuntem III. T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 3, 1881, s. 263; t. 4, 1884, s. 7–20.

⁴² Haushaben — posiadłość, majątek ziemski.

⁴³ Auswarten — doglądać, pielęgnować.

⁴⁴ Koncerz — miecz obosieczny do walki oburącz.

⁴⁵ Traid — południowoniemiecka nazwa zboża.

⁴⁶ Bauman — włościanin, chłop.

⁴⁷ Quintius Cincinnatus — osnuta legendami postać z historii Rzymu. W 458 r. przed Chr. od pluga wezwany został do pełnienia najwyższych godności państwowych, jako dyktator. RE 47, col. 1020–1023.

⁴⁸ Krzysztof Dorohostajski Moniwid (1562–1615), 1590 krajczy lit., 1592 podczaszy, 1597 marszałek nadworny litewski, posesor licznych starostw, chociaż kalwinista, studiował długo we Włoszech. Brał aktywny udział w wojnach przeciwko Szwedom i państwu moskiewskiemu. Jako znawca hodowli koni opublikował na ten temat obszerne dzieło *Hipika...* wskazując się dobrą znajomością włoskiej literatury przedmiotu. PSB 5, s. 331–333; K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 15, s. 292.

⁴⁹ Perseusz — syn Zeusa i Danae, bohater greckiej mitologii, zabójca Meduzy. RE 19/1, col. 978–992.

⁵⁰ Meduza — jedna z trzech siostr Gorgon (dwie pozostałe: Stheno i Euryale), potwór z węzami na głowie; jej wzrok mógł zamienić człowieka w kamień. RE 7, col. 1630–1655.

⁵¹ Pegaz — mitologiczny skrzydlaty rumak, zrodzony z krwi Meduzy. RE 19/1, col. 56–65.

⁵² Lybia — klasyczne określenie Afryki.

⁵³ Chodzi o źródło koło Hippokrene u stóp Helikonu, które wytrysnęło pod uderzeniem kopyta Pegaza. RE 8, col. 1–9; 19/1, col. 58.

⁵⁴ Opaliński Piotr z Bnina (1566–1600), krajczy koronny 1588, starosta nakielski, gnieźnieński, rohatyński, wołpeński. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 113.

⁵⁵ Hydra — wielogłowy wąż, potwór; pokonanie jej przez Heraklesa jest jednym z jego bohaterskich czynów. RE 9, col. 44–50.

⁵⁶ Ziejące ogniem smoki były ulubionymi „zwierzętami” organizatorów maszkar (zob. rycinę w *Il luogo teatrale*, s. 134). Smok, jako figura maszkarowa, jest starszy od innych konstrukcji; wprowadzony został już przy postaci św. Jerzego w chrześcijańskich procesjach. Dörrer, *o. c.*, s. 33–45.

⁵⁷ Zob. wyżej przypis 11.

⁵⁸ W klasycznych źródłach Hydra nie jest określana jako libijska, lecz lerneńska (z okolic Lery). RE 9, col. 44–50.

⁵⁹ Czarownicy imieniem Forga, czy Jorga nie udało się ustalić.

⁶⁰ Zob. przypis 22 wstępu.

⁶¹ Acheron — w greckiej mitologii jedna z rzek świata podziemnego.

⁶² Smoki przedstawiano chętnie jako zwierzęta pociągowe. *Il luogo teatrale*, s. 137.

⁶³ Skały sunące na kołach były ulubionymi rekwizytami maszkar; również poprzedniego wieczoru, w czasie widowiska na zamku, pokazano górę, która się otworzyła. Szweykowska, *o. c.*, s. 32; zob. przypis 23 wstępu; Vocelka, *o. c.*, s. 83; *Il luogo teatrale*, s. 135, 137; Nicoll, s. 68.

⁶⁴ Chodzi o Marcusa Curtiusa, który według rzymskiego podania rzucił się w pełnej zbroi w otchłań, aby uwolnić ojczyznę, stając się w ten sposób symbolem patriotycznej ofiarności. RE 4, col. 1864–1865.

⁶⁵ Wolski Mikołaj z Podhajec (1550–1630), syn Stanisława, spędził młodość na dworze arcyks. Maksymiliana w Gruz; miecznik koronny 1574, marszałek nadworny 1599, marszałek wielki koronny 1615, jeden z filarów kamarylli Zygmunta III, starosta krzepicki, S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna*, t. 15, Warszawa 1903, s. 477–478.

⁶⁶ Sieniawski Prokop, syn Prokopa, podczaszy wielki koronny 1583, marszałek nadworny koronny, marszałek wielki koronny, starosta ratneński. Żychliński, *o. c.*, t. 18, 1896, s. 151.

⁶⁷ Jazłowiecki Mikołaj (ok. 1550–1595), syn Jerzego, hełmiana wielkiego koronnego, starosta śniatyński. PSB 11, s. 124–126.

⁶⁸ Taurus u starożytnych Greków był określeniem gór azjatyckich. Tutaj chodzić mogło o Taurów, najstarszych mieszkańców półwyspu Krymskiego, jak to rozumiał AN pisząc Tartaria. Logicznym byłoby użycie dla Persji nazwy Taurus. RE 5A, s. 22–24, 39–51.

⁶⁹ Woyna Maciej, podstoli W. Ks. Lit., referendarz i pisarz, starosta gerdowski i pojurski, kasztelan mścisławski, brał udział w bitwie pod Włwą w 1568 r. Wojciech Wijuk Kojałowicz, *Herbarz rycerstwa W. Ks. Litewskiego, czyli o klejnotach albo herbach*, [w:] F. Piekosiński, *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii Polski i prawa polskiego*, t. 2, Kraków 1897, s. 312.

⁷⁰ Lacki Teodor (zm. 1616), rotmistrz, w nagrodę za udział w bitwie pod Kirchholmem 1605, został pisarzem polnym litewskim. PSB 16, s. 407–408.

⁷¹ Płaza Jan z Mstyczowa, starosta lubaczowski 1587–1590, wielkorządca krakowski 1597; w czasie bezkrólewia popierał elekcję Zygmunta III. Seweryn Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 14, Warszawa 1917, s. 92–93.

⁷² Daniłowicz Jan (zm. 1628) syn Stanisława, starosta korsuński, czechryński, bełski, krajczy królowej Anny Austriaczki, krajczy koronny 1600, kasztelan lwowski 1612, wojewoda ruski 1613, PSB 4, s. 414–415.

⁷³ Być może Andrzej Piotr Stadnicki (zm. 1608), syn Stanisława Mateusza, dziedzic Dubiecka. Żychliński, *o. c.*, t. 3, s. 262.

⁷⁴ Być może Jan Zaliński, syn Macieja, kasztelana gdańskiego; kształcił się w Akademii w Ingolsztacie, starosta przedborski i posesor licznych starostw i leśnictw na Litwie. Kasper Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. 10, Lipsk 1845, s. 46.

POCZĄTKI KRAKOWSKIEJ LITOGRAFII*

Użyteczność litografii za nadto jest doświadczeniem stwierdzona, ażeby potrzeba było jej dowodzić (...)

„Gazeta Krakowska” 1820 nr 93

Wiek XIX bogaty w wynalazki, zaznaczył się także nowymi zdobyczami w dziedzinie drukarstwa. Skonstruowanie maszyny papierniczej pod koniec XVIII wieku, maszyny drukarskiej w 1810 roku oraz w 1850 maszyny rotacyjnej, to wynalazki, jakie przyczyniły się do produkcji drukarskiej.

Postęp obserwujemy także w stosowaniu technik graficznych. Obok istniejących już wypukłej i wklęsłej, tj. drzeworytu, miedziorytu, akwaforty, akwatinty itp., pod koniec XVIII w. wynaleziono i wkrótce wydoskoniono technikę graficzną płaską, nazwaną litografią¹.

Początki litografii krakowskiej przypadają na okres dla Krakowa dość wyjątkowy. Rozpoczyna go rok 1820, w którym pojawiły się prasy litograficzne i w związku z tym uchwalono postanowienia i zarządzenia w sprawie nowej techniki powielania druków. Zamyka ten okres rok 1850, kiedy to upada jedna z dwóch w tym czasie działających w Krakowie — Litografia Instytutu Technicznego i następuje pewien zastój w rozwoju tej zaledwie powstałej sztuki.

Początki litografii krakowskiej kształtowały się zatem w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Ważną rolę w rozwoju życia intelektualnego miasta w tym okresie spełniały drukarnie. Działo tu osiem oficyn, które zmieniały swoich właścicieli. Były to: Drukarnia Akademicka, Mateckiego (po Greblu, od r. 1829 Józefa Czecha), Jana Maja (od roku 1832 D. E. Friedleina), Mat. Kaz. Dziedzickiego, Antoniego Zygmunta Helcla (potem Gieszkowskiego), K. Jastrzębskiego, L. Łukaszewicza i drukarnia „Czasu”. Najbardziej przedsiębiorczym drukarzem był Stanisław Gieszkowski oraz Daniel Edward Friedlein. Dopiero w latach czterdziestych na czoło drukarni krakowskich wysunęła się Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego zwana Akademicką, w latach zaś

Również wcześniej pojawiła się litografia w Poznaniu. Początkowo zakłady drukowały tylko druki akcydensowe. Dopiero w 1819 r. swoją działalność rozpoczął K. S. Simon i jego możemy uznać za ojca litografii poznańskiej.

Trzecim miastem, które zaczęło uprawiać nową technikę był Kraków.

Na temat wynalazku techniki litograficznej zob.: *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971, s. 1413; W. Gomulicki, *Litografie polskie najpierwsze* [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia Staropolska*, t. 3, Warszawa 1874, s. 321–322; J. Muszkowski, *Jan Siestrzyński, pierwszy litograf polski*, Warszawa 1949; J. Siestrzyński, *O litografii*, Warszawa 1928, (przedm. J. Muszkowski).

* Maszynopis pracy został oddany do redakcji w 1979 r.

¹ Przypomnijmy, że nazwa litografia pochodzi od słowa greckiego *lithos* — kamień, *grapho* — piszę. Powstała w roku 1796 w Monachium, a jej wynalazcą był niemiecki grafik pochodzenia czeskiego Alojzy Senefelder. W XIX wieku litografia znalazła szerokie zastosowanie w całej Europie, zwłaszcza w Niemczech, Austrii i Francji. W Polsce pojawiła się najwcześniej w Warszawie w roku 1818 i stała się szybko modna. Początkowo uprawiali ją amatorzy — dyletanci z bogatych sfer, traktując ją jako rozrywkę. Litografem amatorem był w Warszawie hr. Aleksander Chodkiewicz, który 16 II 1818 r. odbił ilustrację pt. *Pierwsza próba litografii w Warszawie*. Rysunek do niej wykonał Jan Lelewel (brat Joachima). Pierwszym fachowym litografem polskim był Jan Siestrzyński, lekarz z zawodu, nauczyciel w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie. Za zachętą Henryka Lubomirskiego oraz przy pomocy finansowej A. Chodkiewicza, zdobył potrzebne umiejętności w Monachium. W roku 1817 Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego poleciła Siestrzyńskiemu założenie w Warszawie zakładu litograficznego. Czekano długo na sprowadzenie odpowiedniego sprzętu z zagranicy. Ostatecznie w 1818 r. Jan Siestrzyński otworzył swą pracownię przy Instytucie dla Głuchoniemych.

Po tych próbach, zaczęły w Warszawie masowo powstawać pracownie litograficzne,

pięćdziesiątych pod względem nowoczesnego wyposażenia i wielkości produkcji — Drukarnia „Czasu”².

Fragmentaryczny obraz rozwoju litografii w Krakowie dają prace omawiające ilustrację książki w XIX wieku, bądź historię litografii w miastach polskich³.

Materiał dotyczący historii krakowskiej litografii znajduje się w archiwach, zwłaszcza w Wojew. Ar-

chiwum Państwowym w Krakowie oraz w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Praca niniejsza została napisana w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UJ. Winna jestem wdzięczność śp. dr Małgorzacie Stolzman i śp. doc. Zbigniewowi Jabłońskiemu za udzielone mi uwagi i wskazówki.

LITOGRAFOWIE I PRACOWNIE

Początki działalności litograficznej w Krakowie nie przedstawiają się jasno. Pierwsze ryciny wykonane tą techniką z reguły nie były sygnowane. Trudno więc ustalić pewną datę oraz autora pierwszych litografii krakowskich.

13 stycznia 1822 roku wychodzące w Krakowie czasopismo „Krakus” w rubryce Nowości krakowskie zamieściło informację: „Kamień do pierwszej ryciny, która dziś miała być wydana pękł w prasie litograficznej, lecz wraz inny do rytowania jest wzięty, dla ryciny, która dwie następne poprzedzić musi”⁴.

Nieznany autor, zapewne redaktor gazety Konstanty Majeranowski, zawiadamiał czytelników, że w Krakowie ukaże się niebawem pierwsza odbitka litograficzna. Jaki będzie jej temat i na czyjej prasie będzie odbita, nie podano.

Obecnie, dzięki zapiskom Ambrożego Grabowskiego wiadomo, że chodziło wtedy o litografię wykonaną przez Michała Stachowicza, przedstawiającą grajka w stroju krakowskim a zatytułowaną *Po kołędzie*. Rycinę tę odbił Stachowicz na prasie Franciszka Sapalskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poszczególne jej egzemplarze, z powodu wyszlifowania nowego kamienia różniły się obramieniem i tłem.

A. Grabowski jedną z tych litografii objaśnił następująco: „[...] Litografia ta jest ręki samego Stachowicza. Należy do najpierwszych płodów litografii w Krakowie, wytłaczana w prasie Franciszka Sapalskiego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odbi-

tych było bardzo mało egzemplarzy, gdyż kamień pękł — stąd niezmiernie jest rzadka. Ja drugiego egzemplarza nie widziałem”⁵.

Zarówno przytoczona na wstępie wiadomość z „Krakusa”, jak i powyższa notatka Grabowskiego zdają się wskazywać na rok 1822 jako początek litografii w Krakowie⁶. Akta Senatu Wolnego Miasta Krakowa, czasopiśma XIX-wieczne, a także zapiski prywatnych osób pozwalają ustalić, że techniką litograficzną posługiwano się w Krakowie już w roku 1820.

W dniu 11 lutego 1820 roku, prezes Senatu Stanisław Wodzicki informował, że „[...] spostrzegać się dają nadużycia wynalazku litograficznego, skąd w przyszłości wielkie nieprzyzwoitości wypłynąć mogą [...]”⁷.

W postanowieniach Senatu zamieszczonych w Dzienniku Rządowym z tego okresu czytamy: „[...] znalazły się osoby, które w szkodliwym dla społeczności zamiarze przedsięwzięły utrzymywać w mieszkaniach swoich prasy litograficzne [...]”⁸.

O jakie „nadużycia” chodziło i kto w „szkodliwym dla społeczności zamiarze” utrzymywał prasy litograficzne, trudno dziś ustalić. Mogły to być druki ulotne o charakterze politycznym lub ilustracje, które zastępując słowo pisane miały przemawiać do wyobraźni i budzić niepożądane dla zaborców skojarzenia.

Wiemy, że Michał Stachowicz był także autorem innych własnoręcznie odbitych litografii, a to: *Wojsko polskie w obozie w 1794* (dwie wersje), *Krakowiacy, powstanie narodu polskiego w r. 1794*, *Bartos Głowacki*,

² Drukarstwo krakowskie tego okresu opracowała niedawno A. Aleksiewicz, *Drukarstwo Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji Zachodniej w latach 1815–1860*, Wrocław 1976.

³ Oto najważniejsza literatura: A. Banach, *Polska książka ilustrowana 1800–1900*, Kraków 1959, s. 108, 116–117, 186; *Encyklopedia wiedzy o książce*, jak wyżej; M. Opałek, *Litografia lwowska 1822–1860*, Wrocław 1958, s. 12–15; L. Ręgorowicz, *Dzieje Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych*, Lwów 1928, s. 25; I. Tessaro-Kosimowa, *Historia litografii warszawskiej*, Warszawa 1973, s. 58.

⁴ *Krakus*. Towarzysz Liberalny Pszczółki, Kraków 1822, nr 10.

⁵ Ponieważ nie udało się dotrzeć do egzemplarza posiadającego to objaśnienie, cytujemy jego treść według: E. Świeżykowski, *Katalog malowideł, rysunków, sztychów i litografii Michała Stachowicza, wystawionych w salach Sukiennic...*, Kraków 1901, s. 90–91.

⁶ Dotychczasowi zaś badacze datują pierwsze zakłady litograficzne na rok 1823. L. Ręgorowicz, *o. c.*, s. 25; M. Opałek, *o. c.*; *Encyklopedia wiedzy o książce, o. c.*; I. Tessaro-Kosimowa, *o. c.*, s. 58.

⁷ Arch. Państw. m. Krakowa WMK IV-7 k. 63.

⁸ *Dziennik Rządowy Wolnego m. Krakowa i Jego Okręgu* z dnia 12 II 1820 Nr 6, s. 24.



Rys. 1. Piotr Wyszkowski, pierwszy litograf krakowski

dowódca kosynierów, pikinierów i strzelców w Powstaniu Narodu Polskiego, oraz alegorii młodych chłopców bawiących się ze zgrają psów⁹, Biblioteka Jagiellońska posiada w swoich zbiorach także litografię Stachowicza przedstawiającą kobietę i dwóch mężczyzn niszczących mrowisko z podpisem: „Niszczyć gniazdo ręką krwawą czyż naszą tylko zabawą”¹⁰.

Tematyka patriotyczna litografii Stachowicza każe nam przypuszczać, że wyszły bez zezwolenia władz Krakowa. One to mogły zwrócić uwagę prezesa Senatu w roku 1820. Rysunek zaś Stachowicza *Po kolędzie* z r. 1822 jest jednym z pierwszych, ale nie najpierwszym wytworcm litograficznym.

Według rysunku Stachowicza wyszła także w Krakowie rycina przedstawiająca tarczę z medalionem Tadeusza Kościuszki w profilu otoczoną panopliem z pałaszy, strzelb, kos, pik i siekier. U góry uwieńczona krakowską rogatywką. Pod tarczą napis: Kościuszek Knaster. Do litografii dołączona kartka Ambrożego Grabowskiego o następującej treści: „Rysunek powyższego oblicza Kościuszki jako etykieta na paczkę tytoniu dostarczył Stachowicz na prośbę Rudolfa Kocha, handlarza tytoniu”¹¹.

Zanim jeszcze władze Wolnego Miasta Krakowa zainteresowały się litografiami i wydały zarządzenia, prasy litograficzne posiadali zapewne profesorowie malarstwa i rysunku w Uniwersytecie i podległych mu liceach krakowskich. Nie wiemy na czyjej prasie odbił Stachowicz swoje pierwsze rysunki. Czy podobnie jak *Po kolędzie* u profesora Sapalskiego?

M. Stachowicz (1768–1825) od roku 1817 był nauczycielem rysunku w Liceum Św. Barbary. W tym okresie prawdopodobnie zaczął zajmować się nową techniką litograficzną¹².

Oprócz profesorów malarstwa i rysunku, litografowaniem być może bez pozwolenia zajmowali się już od roku 1820 także krakowscy sztycharze. Oni to, przy okazji wykonywania miedziorytów mieli warunki do odbijania litografii. Należy przypuszczać że tak było w wypadku pierwszego, oficjalnie zatwierdzonego przez rząd litografa krakowskiego, Piotra Wyszkowskiego. Przypuszczalnie Stachowicz swoje pierwsze litografie odbijał na prasie u tego znanego wówczas sztycharza krakowskiego i równocześnie nauczyciela kaligrafii w Liceum Św. Anny. Przemawia za tym także fakt, że jak zobaczymy później, Wyszkowski odbijał u siebie rysunki o treści patriotycznej.

Akta Senatu Wolnego Miasta Krakowa informują, że Piotr Paweł Wyszkowski urodził się w 1780 roku w Warszawie. Był synem Kazimierza Wyszkowskiego i Katarzyny z Witowskich¹³. Początkowo aktor, uczył się następnie sztycharstwa w Wiedniu. Posiadał zdolności rysunkowe. Świadczyć o tym jego miedzioryty do 4 i 5 tomu dzieł Homera w tłumaczeniu Jacka Przybylskiego: *Ulis w domu*, *Ulis w drodze* oraz *Dzieciątka Jezus* wg Stachowicza. Protektorem Wyszkowskiego był ksiądz Sebastian Siarakowski. Dzięki jego poparciu został potem nauczycielem w Liceum Św. Anny w Krakowie, gdzie uczył kaligrafii i geografii w latach od 1814 do 1832¹⁴.

Zgodnie z wyciągiem aktu małżeństwa, znajdującym się w archiwum w Krakowie, w roku 1817 (20 XI) mając 37 lat ożenił się z Agnieszką Zalewską urodzoną w 1795 roku w Krakowie, córką Józefa S. Zalewskiego i Magdaleny z Kłódowskich¹⁵.

Wykonywał wiele prac sztycharskich, od 1816 roku głównie dla Senatu Rządzącego, a mianowicie papier stemplowy z herbem miasta i gryfami, pasz-

⁹ E. Świekowski, *o. c.*, s. 90, 91.

¹⁰ J. Dobrzycki zalicza ten rysunek do najwcześniejszych w Krakowie. J. Dobrzycki, *Michał Stachowicz. W setną rocznicę śmierci*, Kraków 1925, s. 37.

¹¹ Cytat przytoczono za: E. Świekowski, *o. c.*, s. 86.

¹² Najobszerniejszą biografię Stachowicza podaje J. Dobrzycki, *o. c.*; A. Banach, *o. c.*, s. 52–64.

¹³ Arch. Państw. m. Krakowa WMK V-14 fasc. 7 k. 152.

¹⁴ A. Banach, *o. c.*, s. 108, 109.

¹⁵ Arch. Państw. m. Krakowa WMK V-14 fasc. 7 k. 152.

porty i pozwolenia na koncerty, od roku 1823 zaś szttychował dla biur Senatu papier z „intytulacjami”¹⁶.

Wyszkowski już w roku 1820 trudnił się obok sztycharstwa, nieoficjalnie także litografią. Żegota Pauli pozostawił w swoich bezcennych zapiskach i materiałach *Wyszczególnienie rzeczy litograficznych znajdujących się w Litografii Piotra Wyszkowskiego w 1820*. W wykazie tym wymieniona jest m.in. prasa kołowa służąca do kredowej roboty o wartości złp 600, prasa z dwoma korbami do tabel i innych robót o wartości złp 400, prasa drążkowa większa za 390 złp, prasa drążkowa mniejsza za 370, dwa stoły do szlifowania kamieni oraz 43 kamienie bawarskie różnej wielkości i 4 kamienie krajowe do tarcia farby¹⁷. Jest to jedyny dowód pozwalający ustalić pierwszego zawodowego litografa w Krakowie, działającego już w roku 1820. Wprawdzie nie zaznaczono tu, czy były to prasy litograficzne czy miedziorytnicze, niemniej fakt posiadania kamieni bawarskich świadczy o wykonywaniu robót litograficznych.

W roku 1822 Piotr Wyszkowski zwrócił się z prośbą do Senatu o pozwolenie założenia zakładu litograficznego. W protokole z posiedzenia w dniu 17 IX 1822 czytamy, że uchwalono, iż zezwala się na wydanie stosownego konsensu z zastrzeżeniem stosowania się do przepisów względem pras drukarskich¹⁸.

Z ogłoszenia zamieszczonego w „Gońcu Krakowskim” dowiadujemy się, że zakład Wyszkowskiego mieścił się najpierw przy ulicy Siennej 54, następnie w 1831 roku został przeniesiony na ulicę Grodzką pod nr 181. W ogłoszeniu tym czytamy, że przyjmował do wykonania „[...] wszelkiego rodzaju pisma, muzykalia, rysunki w sposobie rżniętym, rysowanym kredką chemiczną, tudzież wszelkie roboty, które przez litografię mogą być załatwione [...]”¹⁹.

Na prośbę Wyszkowskiego, Senat Akademicki, na posiedzeniu w dniu 13 stycznia 1832 pozwolił umieścić jego prasy w Collegium Juridicum²⁰. W latach dwudziestych Wyszkowski posiadał oddzielną filię w Kielcach²¹.

Zakład Wyszkowskiego był jednym z tych, który najczęściej ilustrował książki. W „Pamiętniku Kra-



Rys. 2. „Kołédnik krakowski”, Litografia M. Stachowicza

kowskim” np. zamieścił portret Jana Kochanowskiego według rysunku A. Gizińskiego, *Zaślubienie Marii Klementyny Sobieskiej z Jakóbem Stuartem* wg rysunku J. N. Bizańskiego oraz portret *Mikołaja Kopernika*, ojca astronoma²². W jego zakładzie były także ilustrowane dzieła takie jak: Wojciecha Bogusławskiego *Dzieła dramatyczne*, Ambrożego Grabowskiego *Kraków i jego okolice* (wyd. 2), Adama S. Naruszewicza *Dzieła*, Mickiewicza *Konrad Wallenrod* oraz *Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki*²³.

Litografia Wyszkowskiego należała do najlepszych w Krakowie. Pomimo to, nie przynosiła właścicielowi dochodów. Czytając korespondencję Agnieszki Wyszkowskiej z rektorem Alojzym Estreicherem dowiadujemy się, że Wyszkowski umierając w roku 1832 (29 listopada) pozostawił żonę i troje dzieci w biedzie²⁴.

Nie wiemy, jak długo istniał zakład po śmierci właściciela. Wykazy i deklaracje nadsyłane przez

¹⁶ Tamże, WMK IV-2 k. 130, 348; WMK IV-3 k. 143; 232; WMK IV-4 k. 276; WMK IV-5 k. 224, 317; WMK IV-6 k. 26; WMK IV-7 k. 43, 579

¹⁷ Bibl. Jag. Rkps 5528 IV k. 71.

¹⁸ Arch. Państw. m. Krakowa WMK IV-9 k. 523.

¹⁹ Goniec Krakowski z dn. 3 IX 1831 nr 208, s. 802.

²⁰ Arch. UJ. S I 70 ks. 255.

²¹ W. Bartynowski, *Krótkie wspomnienie o życiu i pracach artystycznych Jana Lewickiego*, Poznań 1880, s. 5.

²² „Pamiętnik Krakowski Nauk i Sztuk Pięknych”, t. 1, Kraków 1830.

²³ A. Banach, o. c., s. 411, 415, 417.

²⁴ Arch. Państw. m. Krakowa WMK V-14 k. 158, 159, 160. W dniu 30 XI 1832 Agnieszka Wyszkowska prosi rektora UJ o udzielenie jej wsparcia na pokrycie kosztów pogrzebu męża i utrzymanie się z rodziną.

Wyszkowską do Komitetu Cenzury świadczą, że prosperował jeszcze w roku 1833²⁵. Po tym roku nie znajdujemy już śladów działalności Litografii Wyszkowskiego.

Z zakładem Wyszkowskiego współpracowali artyści dostarczając mu swoje rysunki do odbicia. Należy do nich przede wszystkim Józef Sonntag, Jan Lewicki, a nadto Jan Nepomucen Głowacki, Józef Kurowski oraz Jan Nepomucen Bizański.

Józef Sonntag posiadał własną prasę litograficzną, toteż jego osobę omówimy oddzielnie.

Najwcześniej związał się z zakładem Wyszkowskiego Jan Lewicki, artysta i litograf. Urodzony w roku 1795 (lub 1802), w Osieku pod Sandomierzem, uczył się najpierw w Liceum Św. Anny. Jako chłopiec wynalazł w okolicy Krakowa kamień litograficzny i na nim uczył się nowej sztuki początkowo sam, później u Wyszkowskiego. W latach 1822–1824 dzięki poparciu finansowemu Sebastiana Sierakowskiego, studiował rysunek w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, pod kierunkiem Józefa Brodowskiego. Od roku 1824 często zmieniał miejsce pobytu. Najpierw pracował w litografii Banku Polskiego w Warszawie, a następnie w roku 1827 powrócił do Krakowa i prowadził filię zakładu Wyszkowskiego w Kielcach. Potem znów wyjechał do Warszawy, a po powstaniu listopadowym osiadł w Paryżu, gdzie, jak pisze Banach „[...] obrazami olejnymi, a także rycinami na miedzi, stali, drzewie i kamieniu służył jak umiał narodowej sprawie”²⁶. Lewicki pozostawił duży dorobek artystyczny. Niełatwo jednak ustalić, które litografie wykonał w Krakowie. Część ich o tematyce patriotycznej, zwłaszcza rozbiorowej, oznaczona jest tylko literą L, a przez Władysława Bartynowskiego przypisywana Lewickiemu. Być może pochodzą one z początkowej działalności Lewickiego, z tego samego okresu, kiedy swoje pierwsze litografie odbijał Stachowicz. W tym bowiem czasie występowała tematyka związana z rozbiorami Polski. Po roku 1831 natomiast motywem w ilustracji były wydarzenia z powstania listopadowego. Ukrycie nazwiska pod literą L każe przypuszczać, że były wykonane w kraju. Sprawa ta wymaga jednak głębszego przestudiowania.

Dla Wyszkowskiego rysował też Jan Nepomucen Głowacki (1802–1847). Uczył się w Liceum Św. Anny w Krakowie, a następnie w Szkole Sztuk Pięknych

pod kierunkiem profesorów Józefa Peszki i Józefa Brodowskiego. Celem doskonalenia sztuki, rząd Wolnego Miasta wysłał Głowackiego za granicę. Studiował w Wiedniu, Monachium i w Rzymie. Po powrocie do kraju od 1835 roku był profesorem rysunku w Liceum Św. Anny i Szkole Technicznej²⁷. U Wyszkowskiego litografował głównie portrety znanych osobistości w Krakowie, np. Izy z ks. Lubomirskich Sanguszkowej, prezesa Senatu hr. Stanisława Wodzickiego i wiele, wiele innych, a także widoki Krakowa.

Interesującą postacią był Józef Szymon Kurowski (1808–1851). Podobnie jak poprzedni artyści, był wychowankiem Liceum Św. Anny i Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. W nekrologu zamieszczonym w „Bibliotece Warszawskiej”, czytamy, że „jeszcze w młodocianym wieku dał się poznać w Krakowie kilkunastu litografiami przedstawiającymi grupy historyczne z balu danego dla obywateli Krakowa przez śp. Artura hr. Potockiego w sali Knotza”²⁸. Kurowski brał udział w powstaniu listopadowym w randze porucznika pierwszego pułku krakusów i został odznaczony krzyżem wojskowym. Po upadku powstania osiadł w Paryżu. Od roku 1844 przebywał w Rzymie, gdzie zajmował się malarstwem religijnym oraz portretowym. Po powrocie do kraju brał udział w ratowaniu domów w czasie pożaru Krakowa w lipcu 1850 roku, przez co zyskał sobie uznanie wśród krakowian. W tym czasie wydał na rzecz pogorzalców litografowane widoki zgłiszcz kościoła Dominikanów²⁹.

Jan Nepomucen Bizański (1804–1878), artysta i rysownik, kształcił się początkowo w Krakowie, później w Wiedniu. Po powrocie do Krakowa w roku 1828 otrzymał stanowisko profesora rysunku w Szkole Sztuk Pięknych, na którym przetrwał do roku 1850. Wykonał wiele portretów olejnych, wizerunków mieszczan krakowskich³⁰.

Do artystów rysujących dla zakładu Wyszkowskiego należą też Jan Wojnarowski i A. Giziński. Wojnarowski jest autorem portretów i scen z teatrów. Do takich należy np. *Jan Nowakowski w roli Marcina na Pieczarkach* (z komedioopery *Szlachta czynszowa*). Poza tym odbijał on wiele obrazków świętych i błogosławionych.

²⁷ Wiadomości o J. N. Głowackim podano na podstawie opracowania E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych*, Warszawa 1850, s. 174.

²⁸ Biblioteka Warszawska, Warszawa 1851, t. 4, s. 374–375.

²⁹ Dane na podstawie I. Trybowski, *Kurowski Józef Szymon* [w:] *Polski Słownik biograficzny*, o. c., t. 16, s. 260.

³⁰ Biografię J. N. Bizańskiego podaje Tadeusz Seweryn, *Jan Nepomucen Bizański* [w:] *Polski słownik biograficzny*, o. c., Kraków 1936, s. 116.

²⁵ *Tamże*, WMK XIII. 6 fasc. G k. 2, 4, 8, 10.

²⁶ A. Banach, o. c., s. 153. Szerzej omawia osobę Lewickiego W. Bartynowski, o. c., J. Wiercińska, *Lewicki Jan Nepomucen*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław 1972, s. 229.

Przez pewien okres w zakładzie Wyszowskiego pracował Szymon Pszaliński w charakterze czeladnika. Jego działalność w dziedzinie litografii krakowskiej będzie omówiona na innym miejscu.

Ludwik Ręgorowicz utrzymuje, że Wyszowski założył w roku 1823 szkołę litograficzną w Liceum Św. Barbary i że z niej potem powstała Litografia Instytutu Technicznego³¹. Informację tę powtarzają inni autorowie³². Nie znajdujemy jednak nigdzie druków w tej szkole odbitych³³.

Litografię posiadał także Józef Sonntag pochodzenia niemieckiego³⁴. Urodził się w roku 1786 w Dreźnie. Studiował malarstwo w Akademii Drezdeńskiej, a następnie wykonywał prace artystyczne w Wiedniu. Do Polski przybył w roku 1809 i od początku zajmował się malarstwem, a potem litografią we Lwowie i w Warszawie. Był głównym portrecistą i miniaturzystą. W roku 1824 przybył do Krakowa

itegoż samego roku (21 maja), jak wskazują akta Senatu, otrzymał pozwolenie na posiadanie prasy litograficznej³⁵. W rok później (1 VI 1825) został nauczycielem rysunku w Liceum Św. Barbary. Od roku 1831 nauczał rysunku także w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie, która potem (od 1834 r.) stała się częścią Instytutu Technicznego³⁶.

W jednej z Tek Grabowskiego znajduje się objaśnienie do pięciu rysunków litografowanych przez Józefa Sonntaga. Treść jego brzmi: „Pierwsze próby litografii w Krakowie. Litogr. Józef Sonntag”³⁷. Notatka nie podaje roku wykonania litografii. Na jej podstawie możemy przypuszczać, że Sonntag już wcześniej (przed r. 1824) utrzymywał kontakty z Krakowem i tu zapewne przekazywał szczegóły nowej techniki sztycharzom i artystom krakowskim, między innymi także Wyszowskiemu, z którym najdłużej współpracował.

Sonntag litografował głównie portrety, z których warto wymienić: autoportret (ok. 1829), portret Wojciecha Bogusławskiego, Jakóba Hemplińskiego, Tekli Małachowskiej z hr. Wodzickich, Artura Potockiego, Tomasza Nowińskiego. Wśród portretów najwięcej dają się zauważyć podobizny ówczesnych senatorów Stanisława Wodzickiego, Piekarskiego, Feliksa Grodzickiego, Sebastiana Girtlera, Stanisława Mieroszewskiego oraz osoby związane z wydarzeniami jak: księcia Józefa, Henryka Dembińskiego. Był także autorem krajobrazów. Szczególnie zaznaczają się jego widoki podkrakowskich okolic, kościołów i zabytków. Sonntag zmarł w 1834 roku.

Do Litografii cieszących się w Krakowie dobrą opinią należał również zakład Józefa Dębskiego. Według własnoręcznego życiorysu znajdującego się w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Dębski, syn Jana i Antoniny z Albertów, urodził się 17 III 1801 w Mnichowie w Królestwie Polskim. Od roku 1817 był uczniem Liceum Św. Barbary, a następnie Św. Anny, które ukończył w roku 1824. Posiadał zdolności malarskie, toteż w latach 1823–1827 uczęszczał na rysunek do Szkoły Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie³⁸. Równocześnie w roku 1825 (w marcu) złożył podanie o posadę nauczyciela rysunku w Liceum Św. Barbary, w miejsce zmarłego Stachowicza³⁹.

³¹ L. Ręgorowicz, *o. c.*, s. 25, 204.

³² M. Opalek, *o. c.*, s. 12; I. Tessaro-Kosimowa *o. c.*, s. 58; *Encyklopedia wiedzy o książce, o. c.*, s. 1408.

³³ Piszac o założeniu szkoły litograficznej w Liceum Św. Barbary Ręgorowicz oparł się na wiadomości zamieszczonej w Dzienniku Podawczym Kuratorii, według której Wyszowski prosił o awans z 1000 na kupno kamieni litograficznych. W tymże Dzienniku, obok treści podania zamieszczona jest uwaga kuratora Józefa Załuskiego: „zapytać o cel kupna”. Gdyby Liceum posiadało pracownię litograficzną, prawdopodobnie nie byłaby potrzebna taka uwaga. Przeglądając wspomniany Dziennik, spotkać można więcej podobnych informacji mówiących o korespondencji Wyszowskiego z kuratorem w sprawie litografowania. Np. w dniu 14 lutego 1828 roku Wyszowski zwrócił się do kuratora o asygnację na z 18 za wylitografowanie jednej ryzy, tzw. intytlacji dla Senatu Rządzącego. Następnego dnia prosił o z 732 na zaliczkę na kupno papieru i litografię *Papirusa Egipskiego*. Wiemy już, że w swoim zakładzie odbijał Wyszowski dla urzędów. Klemens Bąkowski informuje w *Kronice Krakowa*, że w roku 1829 Wyszowski wydał na rozkaz kuratora hr. Józefa Załuskiego Papier Egipski darowany przez Senkowskiego Uniwersytetowi, będący pismem liturgicznym znalezionym w mumii.

Wyszowski nie występuje także jako nauczyciel Liceum Św. Barbary, jak o tym wspominają wymienieni autorzy, lecz jako nauczyciel Liceum Św. Anny.

Szkolny zakład litograficzny zapewne zaopatrywałyby instytucję w potrzebne druki. Tymczasem w wydatkach liceum na dzień 4 X 1827 czytamy, że wypłacono z 83 na ryzę litografowanych list pochwalnych Liceum Św. Barbary z funduszy mineraliów. Także świadectwa i zaświadczenia szkolne wydawane uczniom Liceum Św. Anny i Św. Barbary w latach 1829–1836 są pięknie litografowane, ale nie podają autora wytwórcy. (L. Ręgorowicz, *o. c.*, s. 204; Arch. UJ S I 81 k. 193; *Tamże*, k. 17; K. Bąkowski, *Kronika Krakowa, cz. 2 1816–1831*, Kraków 1906, s. 206; Arch. UJ S I 236; Bibl. Jag. Rkps 7923 IV, k. 70, 72, 74.

³⁴ Osobę Sonntaga częściowo omawia T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo polskie*, Wrocław 1957, s. 169, 187, 232.

³⁵ Arch. Państw. m. Krakowa WMK IV-11 k. 258.

³⁶ Arch. UJ S I 563.

³⁷ Arch. Państw. m. Krakowa E 59 ryc. 449–455.

³⁸ Arch. UJ S I 586. Dane do życiorysu Dębskiego dostarcza też W. Ślesiński; *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie 1816–1895*, s. 159. Podaje jako rok urodzenia Dębskiego 1803.

³⁹ Arch. UJ S I 563.



Wojciech Czartoryski

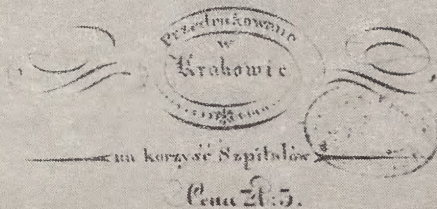
KAZANIE
na Pogrzebie
(s.p.)
J. O. Księcia Adama
CZARTORYSKIEGO
byłego Generała ziem Podolskich

De. De. De.

miانة w Kościele Warszawskim SKrzyża

przez

Janu Pawła Woronicza
Biskupa Krakowskiego
dnia 22. listopada 1827.



— na korzyść Szpitalów —

Cena 2ł. 5.

Rys. 3. Ilustracja do książki J. P. Woronicza *Kazanie na pogrzebie śp. J. O. Księcia Czartoryskiego ...*

W roku 1827 Dębski zwrócił się do Senatu o pozwolenie na założenie zakładu litograficznego. Na posiedzeniu w dniu 7 IX 1827 uchwalono wyznaczyć komisję złożoną z profesora Franciszka Sapalskiego, Józefa Sonntaga i wójta gminy II Gralewskiego, celem przekonania się o kwalifikacjach proszącego. Dopiero po przeprowadzeniu egzaminu i opinii komisji, że Dębski „wszelkie potrzebne w tym względzie wiadomości posiada”, na posiedzeniu w dniu 31 X 1827 uchwalono, iż otrzyma żądany konsens⁴⁰.

W pierwszych latach swego istnienia zakład Dębskiego wykonywał głównie prace dla dyrekcji Policji. Były to formularze paszportów w języku polskim i niemieckim⁴¹. Od marca 1837 Dębski bezpłatnie kierował młodzieżą przy pierwszych próbach litografii szkolnej w Instytucie Technicznym. Nominację na

stałego nauczyciela litografii w tej szkole otrzymał dopiero w roku 1840⁴².

Niezależnie od działalności litograficznej w Instytucie Technicznym, prowadził nadal swój zakład prywatny. Z jego pras wyszło wiele ilustracji zdobniczych książki. Ilustrował m.in. A. Grabowskiego *Kraków i okolice*, J. Pawła Woronicza *Świątynię Sybilli*, *Programma popisów rocznych uczniów Instytutu Technicznego*⁴³. Dla Dębskiego rysował Jan Wojnarowski. Śmierć Dębskiego nastąpiła 24 IV 1844 roku, a wraz z nią przestał istnieć jego prywatny zakład⁴⁴.

Od roku 1827, tj. od założenia litografii Dębskiego, przez osiem lat nie powstawały nowe zakłady. Dopiero w 1835 roku wpłynęły do Senatu trzy podania. Uchwałę Senatu z dnia 7 VII 1835 roku otrzymał pozwolenie

⁴⁰ Arch. Państw. m. Krakowa WMK IV-14 k. 511, 601.

⁴¹ W latach od 1827–1832 wybił Dębski około 30 000 szt. blankietów paszportowych w dwu językach za kwotę ok. 5 200 złp. (Arch. Państw. m. Krakowa WMK IV-14 k. 649; 651; WMK IV-15 k. 177, 728; WMK IV-16 k. 466; WMK IV-18 k. 137, 617; WMK IV-19 k. 164, 555).

⁴² Arch. UJ S I 586 (List L. Kosickiego do Komisarza rządowego przy Instytutach Naukowych z dnia 3 XI 1837; list Senatu do Komisarza z dnia 23 X 1840).

⁴³ A. Banach., o. c., s. 415, 416, 422, 462.

⁴⁴ Arch. UJ S I 586 (List L. Kosickiego do Komisarza zawiadamiający o śmierci Józefa Dębskiego z dnia 16 IV 1844).

na trzymanie u siebie pras profesor Józef Brodowski⁴⁵. Nie wiemy nic o jego działalności litograficznej, gdyż nie znamy jego rycin.

Drugi koncens otrzymał zgodnie z postanowieniem Senatu z dnia 9 IX 1835 Roman Bendowski⁴⁶. Odnosnie do jego osoby, na podstawie akt Komitetu Cenzury wiadomo jedynie, że początkowo litografował w pomieszczeniu przy ulicy Grodzkiej 37, a w kwietniu następnego roku przeniósł swój zakład na ulicę Szpitalną 594⁴⁷. Nie znamy również litografii wykonanych w jego zakładzie. Prawdopodobnie obaj ci litografowie nie sygnowali swoich rycin, a akta Senatu i inne źródła milczą na ich temat.

W roku 1835 założył litografię także Feliks Lipnicki⁴⁸. Mieściła się ona przy ulicy Floriańskiej⁴⁹. Zachowało się dużo jego ilustracji. Należą do nich np.: Obraz wotywny z XV wieku przedstawiający rycerza klęczącego przed Madonną z Dzieciątkiem, Grób ks. Piotra Skargi, portret Józefa Wincentego Łańcuckiego itp. Lipnicki litografował również widoki spalonych budynków i kościołów krakowskich. Z jego pracowni wyszło też 15 cennych tablic kolorowych rysunku Jana Wojnarowskiego pt. *Milicja Krakowska*⁵⁰.

O Dębskim jako nauczycielu litografii w Instytucie Technicznym ob. także A. Banach, *o. c.*, s. 109; L. Ręgorowicz, *o. c.*, s. 26.

Ludwik Ręgorowicz i Mieczysław Opałek utożsamiają osobę Dębskiego litografa z byłym kapitanem Milicji Wolnego Miasta Krakowa. Zestawiając jednak fakty, przekonujemy się, że chodzi tu o różne osoby. Józef Dębski — kapitan pełnił swoją funkcję w latach 1822–1827. W tym okresie Dębski-litograf był uczniem liceum a potem Akademii Sztuk Pięknych, a następnie ubiegał się o posadę nauczyciela w Liceum Św. Barbary. Data dymisji Dębskiego-kapitana (6 VI 1827) i data pozwolenia na założenie zakładu przez Dębskiego-litografa (31 X 1827) mogą tylko sugerować, że chodzi o tę samą osobę. Akta posiedzeń Senatu informują, że jeszcze dnia 19 X 1827 i 31 X 1827 kapitan Dębski, po wyjściu z aresztu (przebywał tam za poranienie sztyltem J. Godkowskiego) prosił o przywrócenie go do rangi kapitana lub udzielenie mu stanowiska szefa milicji. Tymczasem prośba litografa Dębskiego o pozwolenie założenia zakładu jest przedmiotem obrad Senatu już 7 IX tegoż roku. (L. Ręgorowicz, *o. c.*, s. 26; M. Opałek, *o. c.*, s. 12; Arch. Państw. m. Krakowa WMK IV-14 k. 325, 340, 344, 511, 579, 597).

⁴⁵ Arch. Państw. m. Krakowa WMK XIII-6 fasc. G k. 17, 19.

⁴⁶ *Tamże*, k. 18.

⁴⁷ *Tamże*, k. 21.

⁴⁸ *Tamże*, k. 20.

⁴⁹ Arch. UJ S I 586 (List L. Kosickiego do Komisarza Rząd. z dnia 30 IV 1844).

⁵⁰ Dziesięć litografii z tej serii znajduje się obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej w Oddziale zbiorów graficznych. Ob. także *Katalog rycin, litografii...*, Kraków 1873.

Litografie Lipnickiego zdobią także dzieła takie jak: *Smutna pamiątka pożaru Krakowa*, Michała Wiszniewskiego *Pomniki historii i literatury* oraz *Programma Instytutu Technicznego*.

Oprócz Wojnarowskiego rysowali dla zakładu Feliksa Lipnickiego Karol Balicki i Teofil Żebrawski. Według rysunku tego ostatniego zostały odbite w zakładzie tegoż litografa monety wczesnohistoryczne z podpisem: *Ślady dawnego zamku w Pelczyskach*.

Od roku 1844 Lipnicki uczył w Instytucie Technicznym litografii i kaligrafii w miejsce zmarłego Dębskiego⁵¹.

Bogatą historię posiada Litografia Instytutu Technicznego. Najpierw kilka słów o samym Instytucie.

Powstał on, początkowo pod nazwą Szkoły Technicznej, na wniosek kuratora generalnego Instytutów Naukowych Józefa Załuskiego w roku 1829⁵². Jego pierwszą siedzibą było Collegium Juridicum przy ulicy Grodzkiej. W roku 1833 za kuratorii Karola Hübnera, na skutek reorganizacji Uniwersytetu, Szkołę Techniczną zamieniono na Instytut Techniczny i umieszczono na Małym Rynku w miejsce zlikwidowanego Liceum Św. Barbary. W roku 1836 przeniósł się Instytut do gmachu przy ulicy Grodzkiej 11. Statut Instytutu z roku 1838 dzielił go na: 1. Szkołę Wydziałową, 2. Szkołę Techniczną, 3. Szkołę Handlową, 4. Szkołę jeźdźstwa konno, 5. Litografię, 6. Drukarnię, 7. Bursę muzyczną, 8. Warsztaty stolarskie i tokarskie. Dyrektorem Instytutu był do roku 1845 Ludwik Kosicki, a następnie Józef Podolski⁵³.

Pomysł utworzenia szkoły litograficznej w Instytucie powstał w roku 1837, a Ludwik Kosicki ogłosił jego program słowami: „[...] Wprowadzenie litografii do Instytutu Technicznego nie tylko tę korzyść szkole przyniesie, że uczniowie poświęcający się rysunkom w tego rodzaju zatrudnieniu ukształtować się i doskonalić będą, ale nadto zaopatrywać może wszelkiego rodzaju szkoły w potrzebne im wzory rysunkowe i kaligraficzne z zagranicy dotąd sprowadzane: co większa, wygotowane w litografii odciski skryptów

⁵¹ Arch. UJ S I 586 (List Komisarza Rząd. do Feliksa Lipnickiego z dnia 3 V 1844. Ob. także *Programma popisów*, *o. c.*,

⁵² Bezpośrednią przyczyną utworzenia szkoły technicznej w Krakowie były postulaty majstrów-rzemieślników oraz fundacja Szczepana Humberta pochodzącego z Paryża, architekta miasta Krakowa, który cały swój majątek przeznaczył na utworzenie takich szkół.

⁵³ Literatura dotycząca Instytutu Technicznego jest obszerna. Do najważniejszych należą: L. Ręgorowicz, *o. c.*; tenże, *Historia Instytutu Technicznego w Krakowie*, Kraków 1913; M. Stark, *O najstarszej szkole technicznej w Polsce*, Kraków 1938.

profesorских oszczędzą wiele czasu do tłumaczenia i wykładania lekcji potrzebnego, a który dotąd dla braku dzieł elementarnych na dyktowanie obracany był [...]"⁵⁴.

Jak widać z powyższego, celem litografii szkolnej było przede wszystkim nauczanie rysunku i wszelkich czynności związanych z nową techniką, a więc zaprawianie kamieni, sporządzanie odpowiednich farb, posługiwanie się specjalnymi narzędziami oraz umiejętności odbijania litografii. Nadto w jej programie było przewidziane wykonywanie różnego rodzaju pomocy naukowych nie tylko dla Instytutu Technicznego, ale także dla innych szkół krakowskich. Odbijano w niej także skrypty i podręczniki szkolne. Wielokierunkowa działalność Litografii Instytutu Technicznego posiadała duże znaczenie dla rozwoju nowej techniki. Odtąd szkoła wydawała fachowców, a to zdecydowało o wyższym poziomie litografii krakowskiej w przyszłości.

W Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego znajdują się akta Litografii Instytutu Technicznego. Na ich podstawie wiemy, że początkowo Instytut posiadał jedną prasę po profesorze Sapalskim⁵⁵. Drugą, wraz z całym wyposażeniem za złp 1000 zakupił dla potrzeb szkoły Józef Brodowski, na licytacji po zmarłym Sonntagu. Przekazał ją dyrektorowi Kosickiemu w dniu 26 sierpnia 1837 roku⁵⁶.

Oto opis, wzięty z protokołu zakupu prasy: „Prasa dębowa, całkowita, nieobruszona, bez najmniejszego uszkodzenia, ze wszystkimi żelaziami, ankrami, szrubami, oprócz panwi mosiężnej, bloka mosiężnego, klucza żelaznego do zakręcania szrub drobnych, na której ramach rozpięty jest fartuch skórzany [...]. Z obu stron prasy znajduje się mocny pas z szpagatu pleciony od 3 do 4 cali szeroki, kilka łokci długi, u którego końca zawieszona waga żelazna, ośm funtowa, drugą wagę stanowi kula żelazna dziesięć lub dwanaście funtów ważąca u drążka nowym rzemieniem ze sprzączką do prasy przycepiona”⁵⁷.

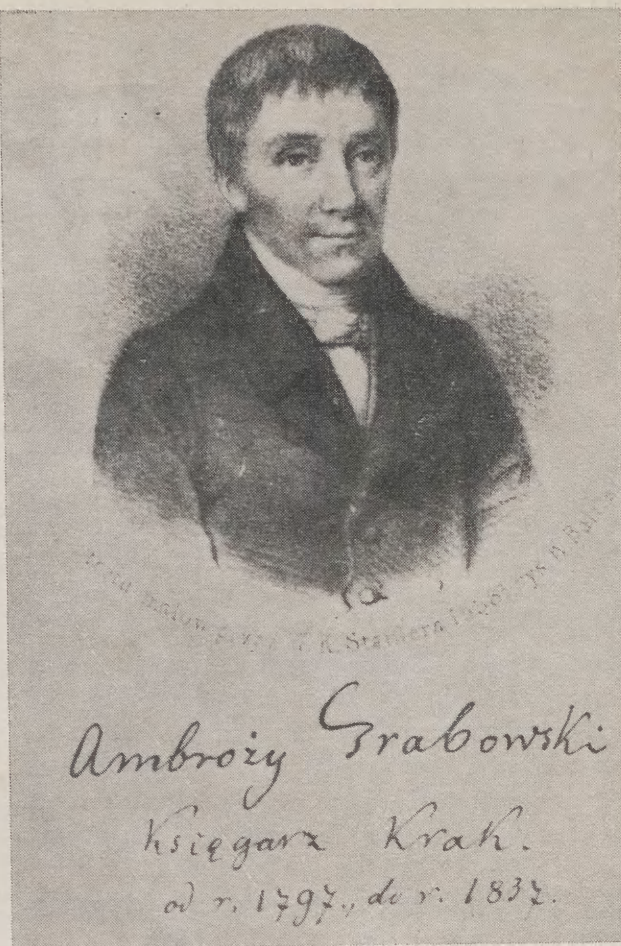
Części brakujące Brodowski dostarczył w terminie późniejszym. Do prasy tej należały nadto: pulpit

⁵⁴ *Programma popisów rocznych w Instytucie Technicznym tak klas wydziałowych jako też kursów technicznych... na rok 1836/37*, Kraków 1837, Ob. także A. Banach, o. c., s. 110.

⁵⁵ Arch. UJ S I 586 (List L. Kosickiego do Komisarza Rząd. z dnia 3 XI 1837; list P. Wrońskiego do Komisarza z dnia 28 XI 1844.

⁵⁶ *Tamże*, List L. Kosickiego do Komisarza z dnia 30 VIII 1837; list Prezesa Senatu do Zastępcy Komisarza; list J. Brodowskiego do Komisarza z 8 XI 1837.

⁵⁷ *Tamże*, kopia protokołu zakupu prasy litograficznej z dnia 29 VIII 1837.



Rys. 4. Portret Ambrożego Grabowskiego

sosnowy do opierania wałków, stół do szlifowania kamieni, 2 wałki i 2 puzderka skórzane na rękojeści wałków i 62 sztuk kamieni różnej wielkości.

Pierwszym nauczycielem litografii w Instytucie był Józef Dębski. Jak czytamy w liście Kosickiego do Komisarza Rządowego, od marca 1837 roku przy pomocy Szymona Pszalińskiego, z powodu braku funduszy, Dębski bezinteresownie kierował pracami uczniów i litografował dla potrzeb szkoły. Dopiero w listopadzie tegoż roku Kosicki zwrócił się do Komisarza Instytutów Naukowych z prośbą o zgodę na zatrudnienie nauczyciela litografii. W liście czytamy: „Gdy dwie prasy litograficzne w Instytucie stoją dotąd bezczynnie, a to z powodu że jeszcze nie ma przy tej szkole ani litografa, któryby młodzież do rysunku przykładającą się ze rżnięciem na kamieniach i z zaprawianiem tychże obznajamiał, i w innych potrzebnych do tej sztuki czynnościach nią kierował, ani żadnego profesora [...] przeto podpisany poczytuje sobie za obowiązek przedstawienie JW Komisarzowi na litografa technicznego P. Józefa Dębskiego

[...] z pensją 1000 złp, na presera zaś Szymona Pszalińskiego [...] z pensją miesięcznie. złp. 50 [...]”⁵⁸.

W konsekwencji tego listu, Dębski został zatwierdzony na litografa Instytutu, a Szymon Pszaliński na presera, zgodnie z propozycjami. Jednak dopiero w roku 1840 po ogłoszeniu konkursu na nauczyciela litografii i zdaniu egzaminu, Dębski otrzymał nominację na stałego nauczyciela tego przedmiotu⁵⁹.

Dębski kierował litografią do kwietnia 1844 roku. Uczyl grawirem i kredką na kamieniu oraz rysunku linearnego w dwóch klasach szkoły wydziałowej, przy tymże Instytucie.

Według instrukcji wydanej w roku 1838 dla nauczycieli litografii, obowiązkiem nauczyciela było prowadzić ewidencję dochodów i wydatków i przedstawiać rachunki co kwartał Komisarzowi Rządowemu. Nie wolno było zatrudnić pomocnika bez zgody Senatu, jak też wykonywać żadnych prac rządowych na własnych prasach i brać za to wynagrodzenie. Oprócz przyznanej pensji, co pewien czas nauczyciel mógł otrzymywać dodatek tytułem procentu od dochodu⁶⁰.

Za kierownictwa Dębskiego zakład stał na niskim poziomie. Prac artystycznych nie wykonywano. Głównym zajęciem Litografii było odbijanie formularzy rządowych na zlecenie Senatu⁶¹. Jedynym preserem od roku 1839 był Szymon Pszaliński, który odbijał brudno i niedbale. Z tego powodu zwolniono go, przyjmując na to miejsce Jana Mireckiego⁶².

Poziom zakładu uległ poprawie z chwilą przybycia drugiego presera. Był nim Bentz Hannoverczyk ze Lwowa. Kosicki przyjął go, „[...] aby miejscowi preserzy mogli od niego przejąć sposoby lepszego odbijania, aby delikatniejsze roboty częściej były w litografii odbite [...]”⁶³.

Litografia zyskała na przyjęciu tego presera. Naucono się od niego robienia umdruków, które wcześniej się nie udawały. Pobierał on pensję 64 złp mie-

sięcznie. Jako najpilniejszą pracą miał wkrótce zająć się litografowaniem obrazów z auli Collegium Maius według próbki ucznia Wrońskiego.

Przez pewien czas preserem w litografii szkolnej był (?) Lisowski. Odpawiono go jednak prędko, jako drogiego presera, gdyż wraz z pomocnikiem pobierał dziennie 4 złp. Na jego miejsce na powrót przyjęto taniego Szymona Pszalińskiego⁶⁴.

W momencie nasilania prac zatrudniano pomocników, którzy odbijali ryciny w celu nauczania się zawodu. Do takich należy np. Kajetan Markiewicz, który „[...] podjął się pracować miesięcznie po 20 złp w celu nauczania się drukarstwa litograficznego, aże ta nauka z trudnością mu przychodziła, odstąpił swoich zamiarów⁶⁵.

W roku 1843 preserzy i pomocnicy zmieniali się często. W tym czasie w aktach Instytutu zapisano nazwiska takich preserów jak Adolf Dębski i Ignacy Siekierzyński, zaś z pomocników — Tomasz Zaczyński, Józef Kwieciński, Walenty Jakobas, Stanisław Sadowski⁶⁶. W roku 1843 Józef Dębski wystąpił do Komisarza Rządowego o nominację Pszalińskiego na stałego drukarza przy litografii⁶⁷. Widocznie Litografia miała dużo zamówień, gdyż w tym czasie zakupiono także nową prasę⁶⁸.

Nadzór bezpośredni nad litografią sprawował prowizor Drukarni Uniwersyteckiej Tomasz Szczurkowski. Z korespondencji jego dowiadujemy się, że współpraca z Dębskim nie układała się najlepiej i z tego powodu Szczurkowski zgłosił rezygnację ze swoich obowiązków⁶⁹.

Uczniami studiującymi w tym okresie byli m.in.: I. Zieliński, M. Rogowski oraz Piotr Wroński. Ten ostatni otrzymał zgodę Senatu Rządowego na wyjazd za granicę na koszt rządu, celem udoskonalenia swego zawodu. W Berlinie zdobył Wroński potrzebne wiadomości teoretyczne, natomiast w Monachium praktyczne. Tu pracował w litografii Zacha, wykształconego w Paryżu. W Monachium został Wroński członkiem Towarzystwa prywatnego kształcących się malarzy i dzięki temu mógł dalej robić postępy w rysunku. Zetknął się także z Fran Kobell, wynalazcą galwanografii i pod jego kierunkiem robił pierwsze próby w tej nowej sztuce⁷⁰.

⁵⁸ *Tamże*, List L. Kosickiego do Komisarza z dn. 3 XI 1837; list Komisarza do Kosickiego z 26 VI 1837; list J. Dębskiego do Komisarza z 27 III 1838.

⁵⁹ *Tamże*, korespondencja w sprawie konkursu na nauczyciela litografii z dnia 7 IV, 9 IV, 28 IV, 9 V 1838; list J. Dębskiego do Komisarza z 7 XII 1838; list Senatu do Komisarza z dnia 23 X 1840.

⁶⁰ L. Ręgorowicz, *o. c.*, s. 26–27; Arch. UJ S I 586 (List Senatu do Komisarza z dnia 22 V 1828; list Kosickiego do Komisarza z dnia 12 VII 1839).

⁶¹ L. Ręgorowicz, *o. c.*, s. 27. Ob. także Arch. UJ S I 586 (list Senatu do Komisarza z dnia 19 III 1839; list Kosickiego do Komisarza z dnia 4 IV 1838; korespondencja Senatu z Komisarzem z 10 C, 24 IV, 23 VII, 23 IX 1839, 9 VI 1840).

⁶² Arch. UJ S I 586 (List Kosickiego do Komisarza z dnia 10 I 1839).

⁶³ *Tamże*, list Kosickiego do Komisarza z dnia 25 III 1839.

⁶⁴ *Tamże*, list Kosickiego do Komisarza z 18 IX 1839.

⁶⁵ *Tamże*, list Dębskiego do Komisarza z 8 VII 1843.

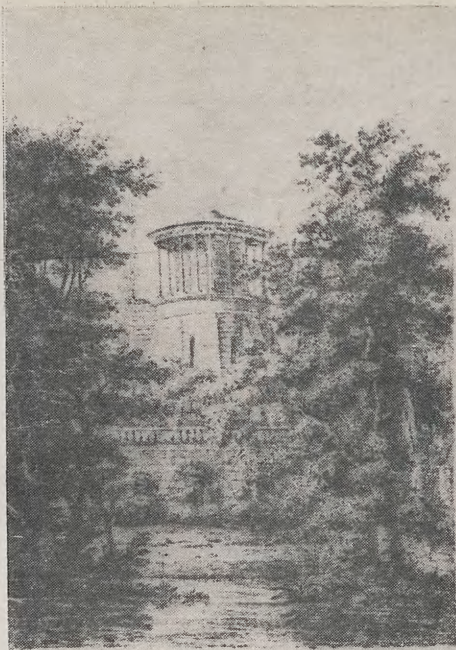
⁶⁶ *Tamże*, Wyszczególnienie rozchodu z 10 III 1843.

⁶⁷ *Tamże*, list Dębskiego do Komisarza z 11 II 1843.

⁶⁸ *Tamże*, list Dębskiego do Komisarza z 15 II 1843.

⁶⁹ *Tamże*, list Kosickiego do Komisarza z 18 IX 1839.

⁷⁰ *Tamże*, korespondencja P. Wrońskiego z Komisarzem i Dyrektorem Instytutu Technicznego.



ŚWIĄTYNIA SYBILLI

„Światowid”

ŚWIĄTYNIA SYBILLI

POEMA HISTORYCZNE

W IV. PIESNIACH.

... Ille unquam Troia gazu
Incensis erepta aditis, mensaque decorum,
Craterisque auro solidi, captivique vestis
Congeritur. . . Virgil. En. II.

WYDAŁO

„Kraśkowski”

R. 1848.

Rys. 5. Ilustracja do książki J. P. Woronicza *Świątynia Sybilli. Poema historyczne*

Po śmierci Dębskiego litografią Instytutu Technicznego kierował zastępczo od maja do listopada 1844 roku Feliks Lipnicki⁷¹. Po powrocie z Monachium objął te obowiązki Piotr Wroński. Podobnie jak poprzednik wprowadził on uczniów w rytowanie na kamieniu, rysowanie kredką i obznajmiał ze sposobem przygotowania kamieni do odbijania⁷². Wroński starał się podnieść na wyżyny zakład szkolny. Dbał o lepsze wyposażenie. Zaraz po objęciu stanowiska postarał się o zakup nowej prasy⁷³. W roku 1845 Senator Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policji polecił przekazać zakładowi szkolnemu prasę skonfiskowaną Pszalińskiemu⁷⁴. Zabiegał także Wroński o większe dochody dla Litografii Instytutu. Dopominał się o powrót robót, które Senat Wolnego Miasta od

pewnego czasu dawał do wykonywania Drukarni Akademickiej⁷⁵. Podczas kierownictwa Wrońskiego, preserami byli Bartłomiej Malik i Szymon Pszaliński, pomocnikami zaś F. Nawrata, Jędrzej Szczygiel i Stanisław Wroński⁷⁶. Spośród uczniów, za jego rządów najzdolniejszym był Karol Balicki. Do jego wytworów należą: Młodszy pastuszek siedzący nad strumieniem (1845), Krajobraz z rzeką i mostem (1845), podobizna Ambrożego Grabowskiego, płaskorzeźba Zygmunta I, Pomnik Jordanów w kościele Św. Katarzyny w Krakowie. Po roku 1850 rysował dla Litografii Maksymiliana Cerchy w Krakowie. Był autorem m.in. widoków kościołów w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Nauka litografii odbywała się w Drukarni Akademickiej, przybory znajdowały się w Instytucie Technicznym. Zakład litografował początkowo wyłącznie druki rządowe. Potem rozszerzył swą działalność drukując skrypty i wzory rysunkowe dla potrzeb szkół, blankiety zaświadczeń, a także wykonywał

⁷¹ Tamże, list Kosickiego do Komisarza z dnia 20 IV 1844; list Komisarza do F. Lipnickiego z 3 V 1844; list Kosickiego do Komisarza z 22 XI 1844; list Lipnickiego do Komisarza z dnia 30 VII 1844.

⁷² Tamże, list Podolskiego do Komisarza z 8 XI 1844; ob. także *Programma popisów*, o. c., na rok 1845, s. VI.

⁷³ Tamże, list P. Wrońskiego do Komisarza z dnia 8 XI 1844.

⁷⁴ Tamże, list Senatora Prezydującego do Komisarza Rządowego z dnia 3 XII 1845.

⁷⁵ Tamże, list P. Wrońskiego do Komisarza Rządowego z dnia 17 XII 1845.

⁷⁶ Tamże, list Nawrata do Komisarza z 11 VI 1844; list Kosickiego do Komisarza z 13 XII 1844; Konsygnacja ogółowa przychodów i rozchodów Szkoły Technicznej z 11 I 1846.

prace na zamówienia prywatne. W litografii tej wybijano wiele ilustracji do książek. Wyszło z niej dzieło Feliksa Radwańskiego *Nauka architektury* do użytku uczniów Szkoły Technicznej. Nadto litografii Instytutu zamieszczano w programach popisów rocznych szkoły. Są to: Podobizna płaskorzeźby z bursy Juris peritorium (1838), Widok Kolegium Fizycznego i Collegium Maius oraz innych budynków uniwersyteckich (1839). Rytował je Piotr Wroński wg rysunku A. Bakałowicza. W roczniku 1840 programów zamieszczono litograficznie reprodukowany drzeworyt z dzieł Joachima Bielskiego *Kronika Świata*: Krakus albo Krok, założyciel Krakowa, zaś w 1842 płaskorzeźbę profesora Instytutu Karola Ceptowskiego z podpisem „Na cześć Schinkla tajnego radcy króla pruskiego i dyrektora budownictwa w Berlinie”⁷⁷.

Rysunkami wykonanymi w Instytucie Technicznym zdobiono także sprawozdania Liceum Św. Anny. Z tego zakładu wyszedł też papier listowy zdobny w winiety przedstawiające fragment cmentarza z dwuwierszem: „Śród nadziei i trwogi, pracy i kłopotów, szanuj życie, a zawsze do śmierci bądź gotów”⁷⁸.

Litografia Instytutu Technicznego przetrwała 14 lat. Koniec jej działalności przypada na rok 1850, kiedy to podczas pożaru Krakowa w dniu 18 lipca spaliły się prasy i przybory litograficzne. W tym samym roku w październiku zmarł Piotr Wroński. Wobec takiej sytuacji, zgromadzenie profesorów powzięło uchwałę wstrzymania się z obsadzeniem posady nauczyciela litografii⁷⁹.

Oprócz wymienionych dotąd zakładów litograficznych w Krakowie w latach 1820–1850, należy wspomnieć jeszcze parę nazwisk litografów, amatorów lub artystów, co do których znaleziono wiadomości dotyczące uprawiania przez nich tej sztuki. Najczęściej brak okoliczności powstania zakładu albo jego rycin. Czasem są to rzemieślnicy utrzymujący nielegalnie prasy, śledzeni przez cenzurę i wobec tego występujący anonimowo. Do litografów takich należą: profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszek Sapalski, profesor Feliks Radwański, senator Senatu Rządzącego, (?) Kucharski, Szymon Pszaliński i Antoni Spindler.

Na temat prasy Franciszka Sapalskiego wiemy niewiele. Jak była już o tym mowa, na jego prasie Stachowicz odbił rycinę *Po kołędzie* w roku 1822.

Wiemy także, że prasę pozostawia po nim posiadał potem Instytut Techniczny⁸⁰.

Co do Feliksa Radwańskiego, w Archiwum m. Krakowa istnieje tylko wzmianka, że w roku 1822 starał się o pozwolenie trzymania u siebie prasy litograficznej⁸¹. Czy takie pozwolenie otrzymał, milczą akta. Nie znamy także wytworów jego działalności. Fakt, że w roku 1822 Senat przydzielił mu funkcję cenzora litografii, pozwala potwierdzić, że posiadał prasę jak również umiejętności litografowania⁸².

Najmniej danych posiadamy o litografii Kucharskim. Wiadomo jedynie, że zginął w czasie powstania listopadowego i na jego prasie pracował potem Szymon Pszaliński⁸³.

Ten ostatni jest nam już częściowo znany, jako pomocnik w zakładzie Wyszowskiego, a także jako preser w Litografii Instytutu Technicznego. List Dębskiego do Komisarza Rządowego informuje, że urodzony w Krakowie, trudnił się litografowaniem od roku 1818⁸⁴. Opinia urzędników Komitetu Cenzury, jak również kierownictwa Instytutu Technicznego o Pszalińskim jest pochlebna, mówiąca o jego pracowitości. Z niektórych jednak źródeł dowiadujemy się, że był niedbałym preserem. Senat Rządzący stwierdzając, że wymieniony nie posiada odpowiednich kwalifikacji, odmówił mu koncesji na założenie zakładu. Litografował więc Pszaliński bezprawnie i w związku z tym popadł w konflikty z cenzurą.

W aktach Komitetu Cenzury Wolnego Miasta Krakowa znajdujemy nazwisko litografa Antoniego Spindlera. Posiadał prasę w mieszkaniu przy ulicy Szpitalnej 623. Przybył do Krakowa z Warszawy w roku 1813 i tu wydawał dla Rządu druki instytucyjne. W roku 1841, za działalność bez zgody Senatu, zakład jego skonfiskowano⁸⁵.

W ciągu pierwszych trzydziestu lat czynnych było w Krakowie 12 zakładów litograficznych. Pięć z nich to zakłady, które prowadziły działalność od 4 do 18 lat. Najdłużej trwała litografia Józefa Dębskiego (18 lat) i Feliksa Lipnickiego (do roku 1850 — 16 lat). Litografii Instytutu Technicznego i Piotra Wyszowskiego istniały po 15 lat. Najkrócej, bo 11 lat, prowadził swój zakład Józef Sonntag.

⁸⁰ *Encyklopedia wiedzy o książce, o. c.*, podaje, że prasa F. Sapalskiego była pierwszą w Krakowie.

⁸¹ Arch. Państw. m. Krakowa WMK V-92 fasc. 32. Rewers na wydane akta z Archiwum.

⁸² *Tamże*, WMK IV-9 k. 523; Dziennik Rządowy z dnia 26 IX 1822 nr 29.

⁸³ *Tamże*, WMK XIII-7 fasc. K.

⁸⁴ Arch. UJ S I 586 (list Dębskiego do Komisarza z dnia 8 VIII 1843).

⁸⁵ Arch. Państw. m. Krakowa WMK XIII-7 fasc. K.

⁷⁷ *Programma popisów, o. c.*; ob. także M. Opałek, *o. c.*, s. 14.

⁷⁸ M. Opałek, *o. c.*, s. 14.

⁷⁹ L. Ręgorowicz, *o. c.*, s. 27.



Rys. 6. Obraz wotywny z XV w. Rycerz klęczący przed Madonną

Niezależnie od tych pięciu dobrze postawionych działało na mniejszą skalę 7 pracowni prowadzonych przez amatorów lub rzemieślników.

Przez pierwsze 4 lata Kraków posiadał jeden tylko zakład litograficzny Piotra Wyszowskiego, w ostatnich zaś pięciu omawianego okresu, działały tu tylko dwie litografie — Feliksa Lipnickiego i Instytutu Technicznego. Najpoważniejsze zakłady, z wyjątkiem Lipnickiego, który przetrwał poza rok 1850, kończyły swoją działalność w momencie śmierci właściciela lub kierownika.

W interesującym nas okresie notujemy także 13 artystów, którzy utrzymywali żywy kontakt z pracowniami litograficznymi. Największą liczbę litografów zatrudniał Instytut Techniczny oraz zakład Piotra Wyszowskiego. Te dwa zakłady miały także pomocników i preserów. W okresie 15-letniej działalności Litografii Instytutu Technicznego przez zakład ten przewinęło się piętnastu pracowników pomocniczych. Zasluguje to na szczególne podkreślenie.

POPULARNOŚĆ LITOGRAFII

Technika litograficzna związana z epoką, w której powstała, niemalże dla niej była pomyślana. Rozwijający się w czasach Oświecenia proces demokratyzacji kultury, nabrał jeszcze większego znaczenia w XIX wieku. Było to związane z przemianami w strukturze społecznej, polegającymi na włączeniu się w życie umysłowe nowych warstw społecznych, szczególnie ludności miejskiej.

Wiek XIX to także okres, w którym wraz z budzącym się w Polsce romantyzmem pogłębiała się, roz poczeta jeszcze w Oświeceniu świadomość narodowa.

Zjawiska te znalazły swoje odbicie zarówno w li-

teraturze, jak i w sztuce. Pojawiło się w związku z tym zapotrzebowanie na niekosztowny a przyspieszony proces druku, pozwalający na większy udział w kształtowaniu świadomości oraz udział w ruchach rewolucyjnych i postępowych epoki. Do tego celu nadawała się nowo powstała technika litograficzna.

Od samego początku produkcja litograficzna szła w dwu kierunkach. Służyła jako środek estetycznego oddziaływania oraz jako sposób powielania tekstów o charakterze użytkowym.

Zadaniem grafiki było przypomnienie o żywotności narodu. Tę funkcję przejęła także litografia krakowska.

Częstym motywem rycin wykonanych nową techniką była tematyka powstania kościuszkowskiego. Przykładem tego są wspomniane już 4 rysunki Michała Stachowicza, własnoręcznie odbite przez artystę. Są to kompozycje zwarte, ujęte w prostokątach, ponumerowane od I do IV. Pierwszy z nich zatytułowany *Wojsko polskie w obozie w roku 1794* przedstawia siedzącego na pniu drzewa polskiego oficera w mundurze z roku 1794 oraz chłopą w krakowskiej sukmanie i ciężkim od kółek krakowskim pasie, pijącego z konwi. W tle widoczne drzewo i fragment polowego namiotu z polskim proporcem na szczycie. Silnym akcentem przecinającym kompozycję po przekątnej jest kosa ustawiona na sztorc, którą pijący Krakus wsparł o ramię.

Drugi rysunek o tym samym tytule pokazuje na pierwszym planie dwie siedzące postaci: siedzący w konwencjonalnej pozie młody polski oficer i przegięty ku niemu chłop w sukmanie i krakowskiej czapce. W głębi kompozycji widoczny fragment polowego namiotu z polskim proporcem na szczycie i duże drzewo.

Bardzo wymowna jest litografia trzecia pt. *Kra-kowiacy, powstanie narodu polskiego w roku 1794*. Widzimy na niej dwóch powstańców zwróconych w określonym kierunku, jak gdyby rozprawiających o ważnych sprawach. Idący na pierwszym planie w kapeluszu, trzyma w prawej dłoni kosę, za pasem siekierę. Drugą rękę położył na ramieniu towarzysza, który zdaje się być bardziej wojowniczy. W jego prawej dłoni kosa na sztorc, w lewej podniesiona ku górze siekiera.

Serię tych litografii zamyka rycina pt. *Bartos Głowacki dowódca Kosynierów, Pikinierów, Strzelców w Powstaniu Narodu Polskiego*. Stachowicz przedstawił tu przywódcę kosynierów w gwałtownym ruchu, biegnącego wraz z młodym krakusem ku niewidocznemu tu polu bitwy. Bartosz Głowacki w chłopskiej długiej koszuli przepasanej pasem krakowskim, za który zatknął pistolet, w spodniach wpuszczonych w wysokie buty, w rozwianym od biegu oficerskim płaszczu z epoletami, w miękkiej krakowskiej czapce na głowie. Gwałtownym gestem dobywa szabli. Jego biegnący kompan w krakowskiej sukmanie przepasanej pasem uniósł ku górze opatrzony bagnetem karabin.

We wszystkich rysunkach daje się zauważyć dbałość artysty o realia i prawdziwość szczegółów kostiumologicznych i militarnych.

Dowodem silnie rozwiniętego w Krakowie kultu Tadeusza Kościuszki był wydany w roku 1823 *Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki* zdo-

biony w Litografii Piotra Wyszczowskiego⁸⁶. W tej samej pracowni wybito według rysunku J. N. Głowackiego litografię przedstawiającą *Pomnik wystawiony Kościuszcze przez uczniów Szkoły Wojskowej w West Point w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*. Na tle groźnego w wyrazie pejzażu stoi pomnik powstańca. Na trójstopniowym podeście — cokół, na nim kolumna z popiersiem Tadeusza Kościuszki na szczycie. U stóp pomnika dwaj kadeci. Jeden wskazuje napis wyryty na cokole. Niebo w tle chmurne, jedynie rozjaśnione słońcem przy głowie Kościuszki. Wokół pomnika rozkołysane wiatrem drzewa i zarośla. W głębi zarys gór.

W latach dwudziestych XIX wieku, tematem często spotykanym w grafice były rozbiory Polski. Tematykę tę podjął też Michał Stachowicz w dwóch alegorycznych rysunkach. Jeden z nich przedstawia chłopców bawiących się ze zgrają psów. Drugi pokazuje troje młodych ludzi (kobietę i dwóch mężczyzn) niszczących mrowisko w lesie. Klęczący mężczyzna rozrzuca kopiec, kobieta gwałtownym ruchem zabija rozbiegające się owady. Stojący obok młodzieniec ze spokojem przygląda się dziełu niszczenia. Tło dla kompozycji stanowią duże, pęknięte drzewo i grupa zarośli. Pod ryciną napis: „Niszczyć gniazdo ręką krwawą czyż naszą tylko zabawą”.

Zgodnie z duchem epoki, w okresie budzącego się w Krakowie historyzmu i troski o pamiątki przeszłości, nową techniką zdobiono szczególnie dzieła dotyczące tych właśnie zagadnień.

W roku 1835 wyszły w Krakowie w czterech zeszytach Michała Wiszniewskiego *Pomniki Historii i Literatury Polskiej*. Karty tytułowe do każdego z nich, przedstawiające złoty portal do biblioteki w Collegium Maius były wykonane w pracowni Feliksa Lipnickiego. Nadto do czwartego tomu tego dzieła dołączono dwie litografie przedstawiające pieczęć Jadwigi królowej Polski z lat 1381 i 1398 oraz pieczęć Witolda, Korybuta i Ligwena, książąt litewskich z roku 1383⁸⁷.

Podobnie każdy z sześciu zeszytów *Starożytności i pomników Krakowa* wydanych w roku 1847 zaopatrzono w litografowane ilustracje. Trzy z nich według rysunku Maksymiliana Cerchy litografował Karol Balicki w Instytucie Technicznym. Przedstawiają nagrobek Wawrzyńca Jordana Spytki w kościele Św. Katarzyny, Chrystusa w Ogrojcu (kamienną płytę

⁸⁶ *Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki*, Kraków 1823.

⁸⁷ M. Wiszniewski (wyd.): *Pomniki historii i literatury polskiej*, t. 1–4, Kraków 1835. Rysunki litografowane znajdują się przed s. 91 i 93.

Wita Stwosza z cmentarza kościoła Panny Marii) oraz tryptyk i Św. Floriana. Pozostałe trzy, także wykonane w Instytucie Technicznym, to: płaskorzeźba na domu Psalteryi w dziedzińcu zamku krakowskiego, zabytek z roku 1480 (rys. i lit. Szynalewski), Starożytności różnemi czasy w krakowskiej ziemi wydobyte oraz Kurek srebrny (obydwa rys. i lit. L. Dembow-ski)⁸⁸.

Rysunek na kamieniu, wykonany często przez samego artystę, nie zniekształcony ręką sztycharza, odbity następnie na papierze, posiadał swoisty charakter. Miękkie linie obrazu niekiedy nie dokończone, sprawiały, że był on tajemniczy i nastrojowy. Doskonale nadawał się więc do ilustrowania dzieł romantycznych. Tak było również w Krakowie. Tu w roku 1828 litografowano w pracowni Wyszowskiego ilustracje do 100 egzemplarzy dzieła Adama Mickiewicza *Konrad Wallenrod*. Był to przedruk wydania petersburskiego. Wyszedł staraniem M. Darowskiego w drukarni Gieszkowskich w nakładzie 500 egzemplarzy. Rysunki do tego wydania skopiował J. N. Bizański. Dwa z nich różnią się od wydania petersburskiego tym, że odbite są w negatywie, gdyż artysta kopiując je, zapomniał, że będą odwrócone przy odbijaniu⁸⁹.

Technika litograficzna stała się w Polsce powszechną. Za pomocą jej były odbijane podobizny królów, osób związanych z wydarzeniami politycznymi, ludzi odznaczających się na polu nauki oraz piastujących urzędy państwowe. Spośród nich dla przykładu warto wymienić portrety Józefa Chłopickiego, Samuela Różyckiego, ks. Adama Czartoryskiego, ks. Józefa Poniatowskiego, hr. Stanisława Wodzickiego, Sebastiana Girtlera, Ludwika Kosickiego, Ambrożego Grabowskiego i wiele, wiele innych.

Wśród portretowanych spotkać można też ówczesnych aktorów, np. J. N. Nowakowskiego w roli Marcina na Pieczarkach z komedioopery *Szlachta czynszowa*. Litografia była wykonana w zakładzie Wyszowskiego wg rysunku J. Wojnarowskiego z r. 1829.

Grafika XIX wieku miała za zadanie propagowanie idei patriotyczno-narodowych także przez ukazywanie piękna rodzimego pejzażu i zabytków polskiej architektury. W Krakowie przejawia się to w wytworach takich jak: Karola Balickiego *Krajobraz z rzeką i mostem* wykonany w litografii Instytutu Technicznego w r. 1845. Jest to krajobraz romantyczny. Po

prawej grupa drzew, po lewej brama i zabudowania chłopskie. Oba brzegi łączy kamienny most przegładający się w szeroko rozlanej wodzie. Na moście przechodnie, w dali widoczne góry.

Przykładem ukazywania zabytków jest J. N. Głowackiego *Widok zamku królewskiego* wykonany w Litografii Wyszowskiego w roku 1830. Na przyciemnionym tle sylweta Wawelu, widziana od strony północno-zachodniej. U stóp wzgórza mury i wały ziemne, po których przechadzają się mieszkańcy Krakowa.

Inne przykłady dotyczące tej tematyki to Kraków od zachodu wg rysunku Głowackiego wykonany w Litografii Wyszowskiego w r. 1830, kościół Św. Wojciecha w Krakowie, kościół Panny Marii, Zamek w Ojcowie i Pieskowej Skale, widok rozwalin Tęczyna, płaskorzeźba z domu Jana Bonera z roku 1514 przedstawiająca Zygmunta I, świątynia Sybilli w Puławach.

Szeroki wachlarz litograficzny stanowiły podobizny i sceny z życia świętych. Wykaz rycin i sztychów znajdujących się w składzie Agnieszki Wyszowskiej z roku 1833 pozwala zorientować się, że najbardziej popularne były obrazki patronów Krakowa, to jest św. Stanisława, św. Floriana i św. Kazimierza. Z innych rycin o tematyce religijnej, Wyszowski litografował np. czczony w Polsce obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a nadto Chrystusa i sceny biblijne⁹⁰. Dość pokaźny zbiór takich obrazków mieszczą Teki Ambrożego Grabowskiego⁹¹. Duże powodzenie u krakowian miał także obrazek przedstawiający bł. Bronisławę, litografowany przez Dębskiego i Spindlera.

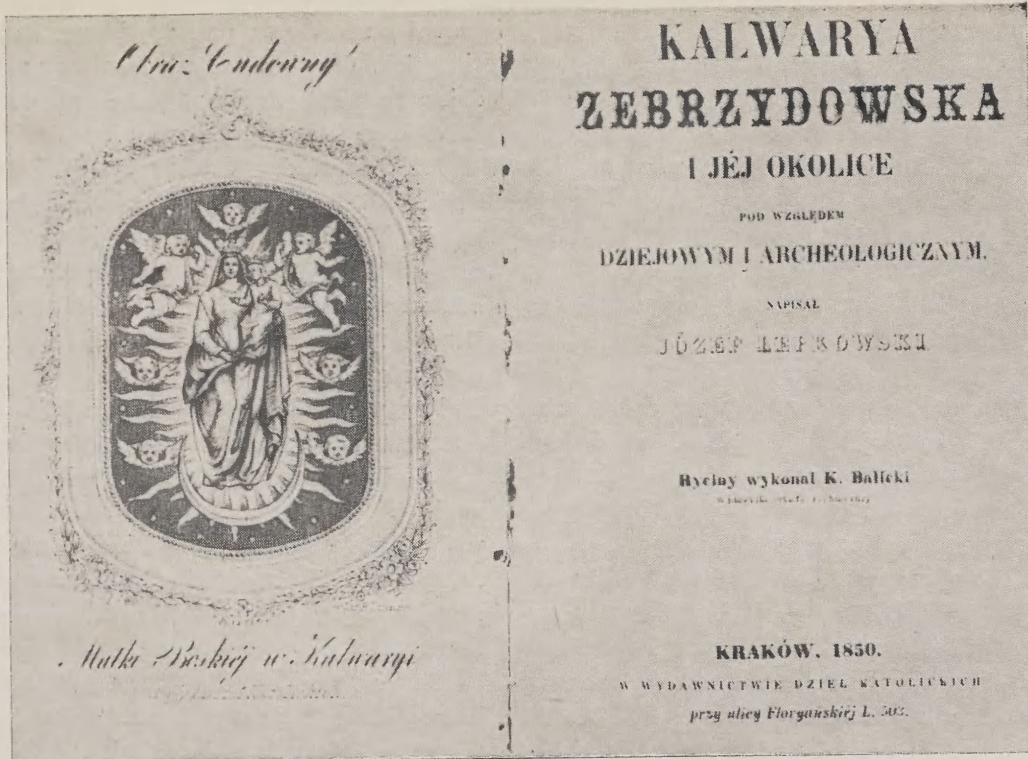
Jako przykład treści religijnej może posłużyć załączona fotografia wykonana w pracowni Feliksa Lipnickiego. Jest to obraz wotywny z XV wieku, przedstawiający rycerza klęczącego przed Madonną z Dzieciątkiem. Madonna w płaszczu łamiącym się w liczne fałdy, w wysokiej koronie nad wypukłym czołem, siedzi na tronie trzymając przed sobą na kolanach nagie Dzieciątko. W tle wzorzysta rozpięta tkanina. U stóp Marii klęczy rycerz w zbroi, z mieczem u boku, z dłońmi złożonymi w geście modlitwy. Od dłoni wije się ku Dzieciątku banderola z prośbą. Po lewej stronie kompozycyjna tablica z imieniem fundatora obrazu, jego herbem i datą. Wzdłuż górnego i dolnego brzegu obrazu gotycki napis. Autor litografii opatrzył rysunek dodatkowym napisem utrzymanym w charakterze całości, z adresem firmy:

⁸⁸ *Starożytności i pomniki Krakowa*, wyd. J. Łepkowski, Kraków 1847. Ilustracje dołączone na końcu każdego zeszytu.

⁸⁹ A. Banach, o. c., s. 116. O krakowskim wydaniu *Konrada Wallenroda* ob. także: T. Syga, *Te księgi proste*, Warszawa 1956, s. 56.

⁹⁰ Arch. Państw. m. Krakowa WMK XIII-6 fasc. G k. 4.

⁹¹ *Tamże*, E 54, E 59.



Rys. 7. Ilustracja do książki J. Łepkowskiego *Kalwaria Zebrzydowska i jej okolice*

„Wiernie przekopiowano z pierwotnego w Litografii F. Lipnickiego w Krakowie”.

Karol Balicki wykonał w Litografii Instytutu Technicznego rysunki, które Dębski odbił w swojej Litografii. Przedstawiają one: Obraz cudowny Matki Boskiej w Kalwarii oraz Widok grobu Matki Boskiej w Kalwarii. Obie litografie zamieszczone były w książce J. Łepkowskiego *Kalwaria Zebrzydowska i jej okolice*, wydanej w Krakowie w 1850 r.

Tematem rysunków litograficznych były też czasem sceny uliczne. Należą do nich ryciny Józefa Sonntaga przedstawiające mnicha, żebrzącego kalekę, mnicha i Żyda, handlarza żydowskiego, przejście graniczne.

Litografia spełniała także funkcję informacyjną. W związku z pożarem Krakowa w lipcu 1850 roku, wychodzące wówczas wydawnictwa omawiające to wydarzenie zamieszczały ilustracje budynków i kościołów krakowskich przed i po pożarze miasta⁹².

Obok funkcji artystycznej, litografia od początku swego istnienia znalazła zastosowanie w życiu codziennym. Powielano nią wszelkiego rodzaju druki urzędowe, jak: blankiety paszportów, nadruki dla

biur Senatu tzw. intytulacje, formularze zaświadczeń, certyfikaty itp. Senat zawierał kontrakty roczne lub kilkuletnie z litografami, chcąc zapewnić sobie wybicie odpowiedniej ilości druków. Wiele informacji na ten temat dostarczają protokoły obrad Senatu. Znajdujemy w nich liczne tzw. likwidacje należności za wykonane prace. Na ich podstawie wiemy, że spośród litografów krakowskich, stałym dostawcą druków paszportowych był Józef Dębski⁹³.

Po roku 1837 wybijaniem druków urzędowych zajmowała się Litografia Instytutu Technicznego⁹⁴.

Sposobem litograficznym wydawano także wiele druków ulotnych oraz, jakbyśmy je dziś nazwali, dokumentów życia społecznego, a więc uwiadomień, prospektów, biletów wizytowych, nekrologów itp.

Technika litograficzna służyła do celów reklamy książki. W roku 1834 wyszło litografowane *Uwiedomienie* o mającym się ukazać w Krakowie wydawnictwie pt. *Pomniki historii polskiej*. Prawdopodobnie drukował to uwiadomienie Dębski, gdyż w tym czasie był najbardziej popularnym w Krakowie. Jeden eg-

⁹² Smutna pamiątka pożaru Krakowa, Kraków 1850. W. Ka-linka; *Historia pożaru w Krakowie*, Kraków 1850.

⁹³ Arch. Państw. m. Krakowa WMK IV-14 k. 649, 561; WMK IV-15 k. 177, 728; WMK IV-16 k. 466; WMK IV-18 k. 137, 617; WMK IV-19 k. 164, 555.

⁹⁴ L. Ręgorowicz, o. c., s. 27.

zempłarz uwiadomienia zachował się w Bibliotece Jagiellońskiej⁹⁵.

Również w Bibliotece Jagiellońskiej oraz w Archiwum m. Krakowa są przechowywane litografowane prospekty (po 1 egz.) książki Feliksa Radwańskiego *Nauka budownictwa* z r. 1846 wydane w szkolnej prasie Instytutu Technicznego⁹⁶.

Masowo drukowano nową techniką bilety wizytowe. Biblioteka Jagiellońska (zbiory Żegoty Paulego) posiada anonimową kartkę z wyszczególnieniem robót przyjętych do litografii w grudniu 1829 wraz z podaniem ceny. Poza pozycją wymieniającą sygnaturę dla W. Gutkowskiego i tytułację Senatu, następują 23 pozycje wyszczególniające bilety dla znanych w Krakowie osób, m.in. St. Wodzickiego, Sołtykowicza, Sonntaga, Estricherów i innych, w sumie około 5 tysięcy egzemplarzy biletów⁹⁷. Biorąc pod uwagę rok zapiski 1829, możemy sądzić, że wykonawcą robót był znany już wówczas w Krakowie od 9 lat litograf Piotr Wyszkowski.

Litografią posługiwano się także w wytwarzaniu blankietów świadectw szkolnych, tablic wpisowych dla liceów, zaświadczeń oraz papierów listowych. Prace te wykonywała głównie dobrze postawiona Litografia Instytutu Technicznego⁹⁸.

Biblioteka Jagiellońska posiada wspomniane już litografowane zaświadczenia szkolne Liceum Św. Barbary i Liceum Św. Anny, wystawione uczniom w latach 1829 i 1836⁹⁹. Blankiety zaświadczeń są anonimowe. Jak wskazują lata ich wydania przez szkołę, mogły być wykonane w pracowni Dębskiego lub Sonntaga. Jeżeli jednak wymienione egzemplarze pochodzą z zapasów posiadanych przez szkołę, wówczas ich autorstwo należy przypisać litografii Wyszkowskiego.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się tematyka litograficzna i jej funkcja. Wiemy, że w pierwszej połowie XIX wieku nie wykształciły się jeszcze zakłady wydawnicze. Produkcją i rozprowadzaniem dzieł zajmował się często sam autor, który niekiedy w tym celu zakładał własną drukarnię. Najczęściej nie posiadał on funduszy, które mógłby zaryzykować na druk swojej pracy. Mecenat prywatny powoli zanikał, a w jego miejsce pojawiał się mecenat publiczny. Autor ogłaszał prenumeratę na mające ukazać się dzieło

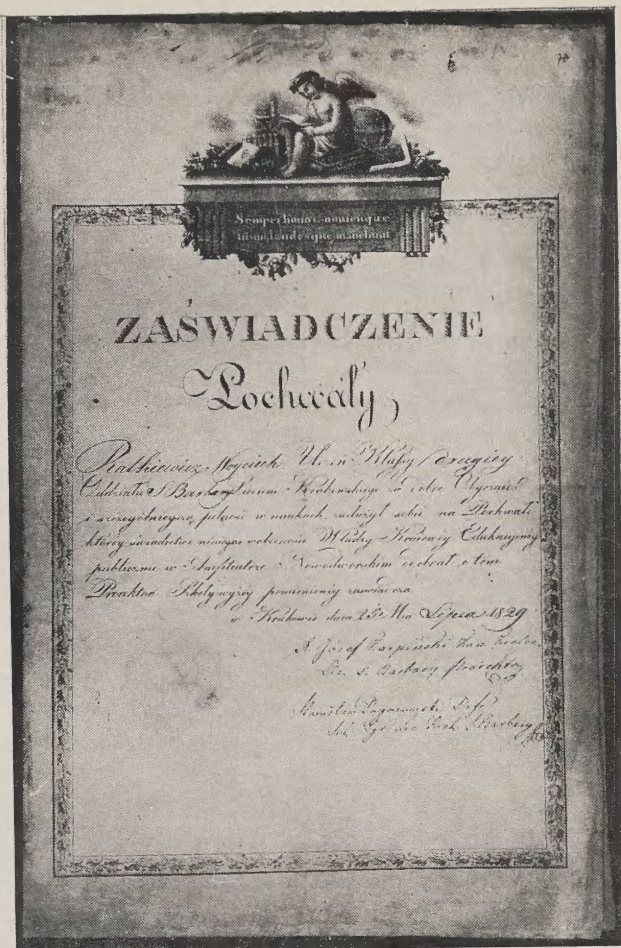
⁹⁵ Bibl. Jag. Druki ulotne. Sygn. 224772 IV. Prospekty księgarskie k. 52.

⁹⁶ Jw., Rkps 6207 IV k. 30. Arch. Państw. m. Krakowa WMK XIII-9 fasc. N k. 59.

⁹⁷ Bibl. Jag. Rkps 5528 IV k. 72.

⁹⁸ Arch. UJ S I 586 (Przychód z litografii od r. 1837–1850).

⁹⁹ Bibl. Jag. Rkps 7923 IV k. 70, 72.



Rys. 8. Zaświadczenie pochwały dla uczniów Liceum Św. Barbary

i dopiero po zgłoszeniu odpowiedniej liczby chętnych i zapewnieniu pokrycia kosztów produkcji, przystępował do druku.

Analogicznie było w wypadku produkcji litograficznej. Pracownie zakładali — jak zauważyliśmy — głównie artyści, to jest graficy i malarze, którzy najczęściej sami byli autorami prac u siebie drukowanych. Oni także zajmowali się rozprowadzaniem rysunków, względnie korzystali z pośrednictwa księgarni. Na łamach „Gazety Krakowskiej” np. prenumeratę Portretów znakomitych Polaków ogłaszał wydawca Jerzy Samuel Bandtkie¹⁰⁰.

Refleksję budzi urywek prospektu drugiej części *Nauki budownictwa* ogłoszonego przez Feliksa Radwańskiego. Oto jego treść: „Ponieważ życzeniem jest powszechnym, ażeby nauka budownictwa w Szkole Technicznej wykładana nie litografowaną w tekście

¹⁰⁰ Gazeta Krakowska, Kraków 5 VI 1820 nr 45 s. 543; przedruk w: K. Bąkowski, *Kronika Krakowa 1796–1848*, cz. 2, s. 118.

ale drukowaną była; czując ważność tego życzenia wydawca oświadcza, iż jeżeli do 1-go kwietnia r.b. (1846) zgłosi się pewnych przedpłacających prenumeratorów przynajmniej 90, drukować ją każe i po tej samej im jak wyżej (złp 36) cenie sprzedawać będzie”¹⁰¹.

Jak widać, publiczność wołała książki drukowane od litografowanych. Ale przytoczony tekst jest też dowodem, że druk był bardziej kosztowny, skoro wydawca, jako warunek spełnienia życzenia społeczeństwa, celem pokrycia kosztów stawiał określoną liczbę prenumeratorów.

Po ukazaniu się wydawnictwa litografowanego, księgarze i wydawcy natychmiast zawiadamiali o tym publiczność. „Goniec Krakowski” z roku 1828 donosi:

„Wczoraj wyszedł w księgarni D. Friedleina nowy Kalendarz ścienny, litografowany bardzo pięknie i portretami trzech NN Protektorów Rzeczypospolitej Krakowskiej przyozdobiony w popiersiach za cenę złp 1 gr. 10”¹⁰².

Celom łatwiejszego rozprowadzenia wydawnictw, drukowano katalogi, rycin litografii i map znajdujących się na składzie księgarni¹⁰³.

Znaczna ilość krakowskich wytworów litograficznych z lat 1820–1850 dochowała się do dziś. Spośród instytucji krakowskich, bogaty ich zbiór posiada Biblioteka Jagiellońska, Muzeum Narodowe, Muzeum UJ oraz Teki Ambrożego Grabowskiego w Archiwum m. Krakowa.



Rys. 9. Zaświadczenie nagrody w medalu złotym dla ucznia Liceum Św. Anny w Krakowie

TRUDNOŚCI

Omawiając rozwój litografii krakowskiej w pierwszej połowie XIX wieku, nie można pominąć kwestii istotnej, jaką była w tym okresie cenzura¹⁰⁴.

Przez pierwszych parę tygodni po utworzeniu Wolnego Miasta, kontroli druków dokonywała specjalna komisja organizacyjna. Od 9 grudnia 1815 roku wszystkie pisma, z wyjątkiem naukowych, o któ-

rych opinię wydawał Uniwersytet, oraz sztuki teatralne miał zatwierdzać do druku Wydział Policji.

Do powstania listopadowego cenzura nie była zbyt surowa. Wykonywał ją jeden z wyznaczonych członków Senatu. W roku 1827 ustanowiono Komitet składający się z 3 senatorów. Nie przyniosło to jednak większej szkody wychodzącym pismom, ponieważ obowiązki cenzorów sprawowali senatorowie, ludzie silnie związani z Krakowem, tacy jak np. F. Grodzicki, ks. J. Bystrzonowski czy W. Boduszyński.

Po upadku powstania listopadowego został zagrożony byt Rzeczypospolitej. W miejsce patriarchalnej powstała cenzura rządowa. Od 1 I 1833 działał Komitet Cenzury utworzony na wzór austriacki. W jego skład wchodził senatorowie oraz urzędnik — asesor. Ich zadaniem była kontrola wszystkich druków, a więc: książek, prasy, sztuk teatralnych, dro-

¹⁰¹ Arch. Państw. m. Krakowa WMK VIII-9 fasc. N s. 59.

¹⁰² Goniec Krakowski, Kraków 11 XII 1828 nr 31 s. 144.

¹⁰³ Należy do nich *Katalog rycin, litografii, map i rysunków ręcznych polskich...*, Kraków 1873. Katalog podaje tytuły rycin, wymiary i cenę w walucie austriackiej.

¹⁰⁴ Zagadnienie to omówił szeroko T. Gutowski, *Cenzura w wolnym mieście Krakowie 1832–1846*, Biblioteka Krakowska, nr 49, Kraków 1914; F. Bąkowski, *Dziennikarstwo krakowskie do 1848 r.*, Rocznik Krakowski, t. VIII, 1906; s. 129–188.

bnych doniesień finansowych i cenników, a także książek przywożonych. Z tekstów przedstawionych do aprobaty wykreślano wyrazy mówiące o polskości. Zamieniano np. wyrazy „wolność druku” na „spособność”, „naród” na „kraj” itp.¹⁰⁵.

Senat dostarczał Komitetowi wykazów drukarni, litografii i księgarń. W dniu 2 maja 1835 roku dyrektor Policji pisał do Cenzury list następującej treści: „Na skutek wezwania z dnia 7 stycznia b.r. nr 26 D.K.C. sporządzony wykaz drukarni, księgarń, gabinetów czytania, pras litograficznych etc. [...] w załączeniu składa”¹⁰⁶.

Wzywano właścicieli drukarni i litografii do sporządzania wykazów książek, druków i rycin posiadanych na składzie. Występowano także z okólnikami, przypominającymi obowiązek przedkładania wszystkich materiałów przeznaczonych do druku.

Od roku 1837 kontrolą zostały objęte nawet karty pogrzebowe, bilety wizytowe i rejestry gospodarskie. W okólniku z dnia 16 stycznia 1837 roku czytamy: „Gdy od niejakiego czasu właściciele drukarni i pras litograficznych poważają się wydawać różne drobne pisma bez aprobaty, Komitet Cenzury Rządowej uznał przeto za nieodzowną konieczność tymże JWP właścicielom drukarni i pras litograficznych po raz ostatni oznajmić, iżby stosownie do wiadomych sobie przepisów [...] nie ważyli się najdrobniejszych nawet przedmiotów, jakimi są doniesienia prywatne, kartki pogrzebowe, bilety itp. bez aprobaty Komitetu drukować i ażeby po wydrukowaniu najmniejszego przedmiotu takowego dopóty nie wydawali z drukarni, dopóki na odcisku pozwolenia od Komitetu po sprawdzeniu z rękopisem nie nastąpi. Przekraczający bowiem urzędnicy wyżej powołane sami sobie przypiszą winę; iż za najmniejsze uchybienie do kary Senatowi przedstawieni zostaną — co aby nikt nieświadomością się nie tłumaczył, Komitet przez okólnik interesowanych uwiadamia [...]”¹⁰⁷.

Widocznie okólnik ten nie dał rezultatów, gdyż rok później znów wydano podobny przypominający poprzednie zarządzenie z dodaniem, że nawet wydanie afiszy i doniesień balowych należy przedstawiać do aprobaty¹⁰⁸.

Głównymi asesorami w omawianym okresie byli Stanisław Służewski i Konstanty Majeranowski.

Stanisław Służewski objął tę funkcję w rok po powstaniu listopadowym. Nader gorliwie spełniał

swoje obowiązki. Z jego to inicjatywy przeprowadzano rewizje i konfiskaty zakładów. Żądał on także, aby przeprowadzać rewizję w prywatnych domach. W roku 1836 potajemnie, z niewiadomych powodów opuścił Kraków udając się do Paryża.

Jego następcą był Konstanty Majeranowski. Pomimo swoich zasług na polu publicystyki, teatru i literatury narcdowej nie cieszył się w Krakowie sympatią, szczególnie z powodu dwuznacznej pozycji politycznej. Uważano go za szpiega będącego na usługach szefa tajnej policji Królestwa Polskiego gen. A. Roźnieckiego. Majeranowski wykreślał z tekstów słowa wywołujące uczucia patriotyczne, miał np. wątpliwości co do wydrukowania A. Grabowskiego *Starożytności historycznych polskich*. W czasie rewolucji krakowskiej w roku 1846 Majeranowski przeniósł się do Królestwa Polskiego, zaraz jednak po upadku rewolucji powrócił do Krakowa na to samo stanowisko¹⁰⁹. Wówczas w miejsce Komitetu Cenzury utworzono cenzurę cesarsko-królewską, zależną we wszystkim od Lwowa i Wiednia.

Nowa technika graficzna zwróciła uwagę władz Wolnego Miasta po raz pierwszy w roku 1820, a więc już na samym początku. Na wniosek Wodzickiego uchwalono, aby prasy litograficzne tym tylko osobom wolno było utrzymywać, które otrzymają od Rządu odpowiednie zezwolenie. Nadto ustalono karę tysiąca złotych polskich za bezprawne utrzymywanie pras oraz ich konfiskatę, jak również konfiskatę innych narzędzi i wytworów w wypadku nielegalnego litografowania. Uznano, że litografia, jako część sztuki drukarskiej, tym samym przepisom ma podlegać co drukarnie¹¹⁰. Postanowienie to ogłoszono w Dzienniku Rządowym, gdzie czytamy: „Senat Rządzący [...] zważywszy, iż litografia będąc tejże, co sztuka drukarska natury, pod dozorem rządowym zostawać powinna, oznajmuje niniejszym, iż odtąd nikomu nie będzie wolno utrzymywać u siebie pras litograficznych, bez uzyskania na to wyraźnego od Senatu pozwolenia. A postępujący przeciwnie, karze złotych polskich tysiąca, połączonej z konfiskatą wszelkich narzędzi, tudzież materiałów, pism, rysunków, któreby przy takowej prasie znalezionymi były, ulegnie. W ogólności zaś litografia podlegać będzie nadal tym samym przepisom, jakie względem drukarni są, lub w przyszłości mogą być wydanymi”¹¹¹.

¹⁰⁵ T. Gutowski, o. c., s. 46.

¹⁰⁶ Arch. Państw. m. Krakowa WMK XIII-6 fasc. G s. 16.

¹⁰⁷ *Tamże*, s. 22.

¹⁰⁸ *Tamże*, WMK XIII-7, fasc. K s. 80.

¹⁰⁹ Osobę K. Majeranowskiego omawia Z. Jabłoński, w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 19/2, z. 81, z. 165.

¹¹⁰ Arch. Państw. m. Krakowa WMK XIII-6 k. 63.

¹¹¹ Dziennik Rządowy Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu, Kraków 12 II 1820 Nr 6 s. 24.



Rys. 10. Rynek Krakowski

Ponieważ uchwałę podjęto na skutek nielegalnie ukazujących się w Krakowie litografii, nikt więc nie spieszył się występować o pozwolenie na założenie zakładu. Być może obawiając się szykan, litografowano anonimowo.

Następna uchwała Senatu dotycząca pras litograficznych pochodzi z 17 września 1822 roku. Została podjęta w związku z prośbą Wyszowskiego o pozwolenie założenia pracowni litograficznej. Wyznaczała ona cenzora w osobie senatora Feliksa Radwańskiego oraz zobowiązywała litografów do przedkładania temuż każdej pracy przeznaczonej do wydania, po jej wybiciu zaś do składania jednego egzemplarza u senatora, dwóch zaś w Bibliotece Jagiellońskiej. Ponieważ jest to pierwsza wiadomość o pozwoleniu Rządu na założenie prasy litograficznej w Krakowie, tekst warto przytoczyć w całości: „Uchwalono zezwolić wydanie P. Wyszowskiemu stosownego konsensu z zastrzeżeniem stosowania się do przepisów względem prac drukarskich dotąd wyszłych lub później wydanymi być mogących, którym z mocy Uchwały Liczb. Obrad 228 z R. 1820 zapadłej prasy litograficzne podlegać mają. Dopóki zaś cenzura w kraju tym istnieć będzie, winien będzie również P. Wyszowski jak i każdy inny prasę litograficzną utrzymujący wszelkie rysunki odbijać się mające ustanowionemu do tego na teraz cenzorowi Senatorowi Radwańskiemu okazywać, a po wybiciu jeden egzemplarz Senatorowi

a dwa do Biblioteki Uniwersytetu składać. Co także do publicznej wiadomości ma być przez Dziennik Rządowy podanym”¹¹².

Pracownię litograficzną mógł założyć każdy, kto posiadał odpowiednie kwalifikacje. Senat w zasadzie nie robił trudności w tym względzie. Zdarzało się jednak, szczególnie gdy kandydat był mało znany w Krakowie, że wyznaczano komisję, która miała sprawdzić jego umiejętności. Dopiero po przeprowadzeniu egzaminu udzielano zezwolenia. Miało to swoje dobre strony, gdyż gwarantowało wysoką jakość prac. Chodziło tu nie tylko o samą czynność odbijania, jaką mógł wykonać preser lub pomocnik, ale także o ogólny poziom wykształcenia oraz umiejętności rysunkowe. Bez zastrzeżeń otrzymał pozwolenie Piotr Wyszowski, który zanim jeszcze zaczął litografować, znany był w Krakowie jako sztycharz. Józef Dębski natomiast został poddany egzaminowi, gdyż jako rysownik był mało znany.

Po roku 1833, tj. od utworzenia Komitetu Cenzury, pracownie litograficzne podlegały tym samym przepisom co drukarnie. Żadna prasa nie mogła powstać bez zezwolenia. Przeglądając akta Senatu rzadko spotykamy odmowę w tej sprawie. Miało to jednak miejsce w wypadku Szymona Pszalińskiego, któremu

¹¹² Arch. Państw. m. Krakowa WMK IV-9 k. 523. Ob. także Dziennik Rządowy, o. c., Kraków 26 IX 1822 Nr 29,

Senat odmówił koncesji. W aktach czytamy: „[...] Senat przekonawszy się z wyjaśnienia Wydziału na sprawdzeniu stanu rzeczy opartego iż p. Pszaliński nie tylko rytować na kamieniu ale nawet pisać dobrze nie umie, czego także dowodem jest podpis jego na prośbie [...] i że tylko odciskanie na papierze z kamienia na którym rysunek lub pismo przez kogo innego jest wrytem jest mu w części znajome, postanowił żądaniu proszącego odmówić [...]”¹¹³. Wiemy już, że Pszaliński był jedynie preserem i to w dodatku nieumiejętnym.

Głównym czynnikiem utrudniającym doskonalenie się zakładów litograficznych był — tak samo jak w drukarstwie — obowiązek poddawania kontroli materiałów przeznaczonych do odbijania. Nie pozwolono litografować ilustracji związanych z walką o niepodległość. Tym bardziej nie wolno było takich rycin sprowadzonych z zagranicy sprzedawać.

Biuro Cenzury wzywało właścicieli drukarni, litografii i księgarń do sporządzania wykazów druków posiadanych na składzie. Taki wykaz przesłała np. w dniu 13 lutego 1833 roku Agnieszka Wyszowska, właścicielka zakładu litograficznego. Na posiedzeniu w dniu 9 maja tegoż roku wykaz opatrzone notatką: „sprzedaż wymienionych tu rycin pozwala się”. Ostrożność była posunięta dalece. Zażądano jeszcze deklaracji od Wyszowskiej, „... że prócz tych, żądanych innych...” w składzie swoim nie posiada¹¹⁴. Oto tekst takiej deklaracji, wysłanej przez Wyszowską z dołączonym wykazem druków z dnia 1 czerwca 1833 r.: „Stosownie do wezwania Komitetu Cenzury [...] mam zaszczyt złożyć swoją deklarację, iż żadnych rycin nie mam, prócz w wykazie przeze mnie podanym a przez Komitet Cenzury pozwolony, wymienionych ani mieć innych nie będę jak te, które w transportach w obecności urzędnika Cenzury z zagranicy przyjdą lub się za pozwoleniem Cenzury wyrobia”¹¹⁵.

Władze szczególnie uczulone były na rysunki związane z powstaniem listopadowym. Przeprowadzano rewizje pras i księgarń, poszukując zakazanych druków. Z treści protokołu, wspomnianego już posiedzenia w dniu 9 maja 1833 roku dowiadujemy się, że księgarzowi Friedleinowi nakazano usunąć z handlu „[...] portrety Różyckiego jako mające podpisy sprzężone z wypadkami 1830 i 1831 roku [...]”. Pomimo tego, podczas rewizji znaleziono 40 egzemplarzy wspomnianych rycin. Postanowiono więc je złożyć

w Archiwum Komitetu i „[...] dalszego pociągania właściciela ich do odpowiedzialności na ten jeden raz zaniechać [...]”¹¹⁶.

Przezorność Senatu okazywała się często niewystarczająca. Pomimo rewizji i szykan, tu i ówdzie ukazywały się wydawnictwa zakazane. Odezwy rezydentów czyniły asesorów czujniejszymi. Oto przedmiot obrad Senatu z dnia 27 lutego 1833 roku: „Konferencja Rezydentów Trzech Najjaśniejszych Kraj Tu-tejszy Protegujących dworów odwołując się do ogłoszonych przez Senat przepisów pod względem cenzury, zwraca uwagę, iż pomimo tego widzieć się dają wystawione na sprzedaż publiczną przy kościele N.P. Maryi sztychy wyobrażające wypadki rewolucyjne w Królestwie polskim, następnie wzywa Senat o dopilnowanie ściślejszego wykonywania postanowień w tym względzie i pociąganie do odpowiedzialności tych, którzy bądź przez niedbalstwo, bądź w złej woli udaremniają skutek zbawiennych wyżej rzeczonych przepisów [...]”¹¹⁷. Wspomniane przez rezydentów ryciny zabrano kramarzowi jeszcze przed nadejściem reklamacji rezydentów. Polecono policji dochodzenie, skąd kramarz je nabył i ile ich ma oraz wydanie mu zakazu „[...] ażeby się nadal nie ważył tego rodzaju przedmiotów sprzedawać, ani sprowadzać, a to pod karą ustawą o cenzurze oznaczoną [...]”¹¹⁸.

O ile w stosunku do sprzedawców dochodzenia kończyły się tylko konfiskatą rycin i upomnieniem, o tyle w stosunku do wytwarzających takie ilustracje postępowano bezwzględnie. Równie konsekwentnie stosowano kary w wypadku bezprawnie utrzymywanych pras litograficznych. Jest np. wiadomo, że Dyrekcja Policji dokonała konfiskaty nielegalnie prowadzonej przez Szymona Pszalińskiego prasy. Prześstępstwo zwiększało to, że znaleziono u niego zakazaną rycinę *Batalii Grochowskiej*¹¹⁹.

Konfiskacie uległa również bezprawnie utrzymywana prasa litograficzna Antoniego Spindlera¹²⁰.

Oprócz wykroczeń polegających na wydawaniu druków zakazanych lub posiadaniu pras bez koncesji, oddzielny problem stanowiły druki dozwolone, lecz wybijane bez aprobaty. Nie uchodziło to, oczywiście uwagi asesorów, którzy wzywali „winnych” do biura, aby udzielić im nagany lub upominali ich pisemnie. Pod datą 5 stycznia 1836 roku władze upo-

¹¹⁶ *Tamże*, k. 2.

¹¹⁷ *Tamże*, WMK IV-20 k. 106.

¹¹⁸ *Tamże*, k. 106.

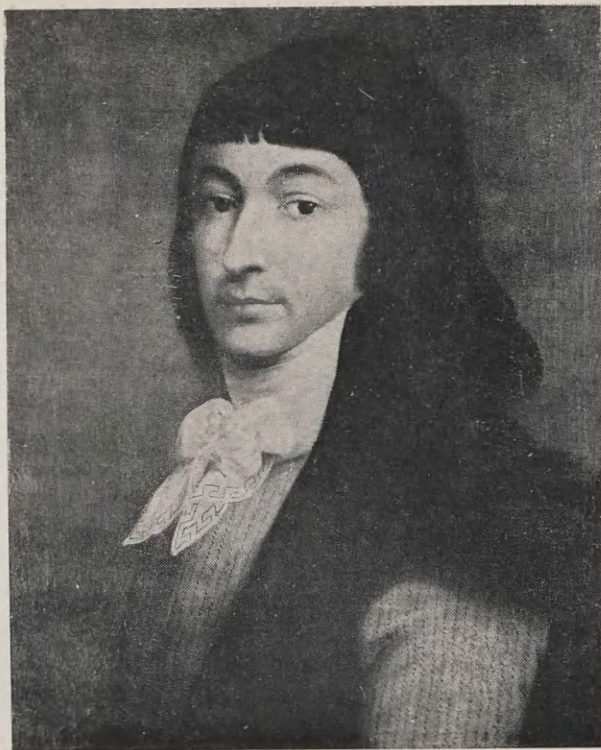
¹¹⁹ *Tamże* WMK XIII-6, fasc. G k. 10, 12. Ob. także T. Gutowski, o. c., s. 57.

¹²⁰ Arch. Państw. m. Krakowa WMK XIII-7 fasc. K.

¹¹³ Arch. Państw. m. Krakowa WMK XIII-5 fasc. D k. 261; WMK XIII-6 fasc. G k. 21.

¹¹⁴ *Tamże*, WMK XIII-6 fasc. G k. 2, 4.

¹¹⁵ *Tamże*, k. 8.



Rys. 11. Portret Michała Stachowicza, artysty-litografa

minają pisemnie właściciela litografii Feliksa Lipnickiego z powodu wylitografowania bez zezwolenia ryciny do *Pomnika Rycerstwa Polskiego* oraz niedostarczenia 4 egzemplarzy tejże ryciny do biura. Lipnicki otrzymał polecenie niezwłocznego złożenia wymienionych czterech rycin oraz ostrzeżenie, że w przyszłości podobne przekroczenie pociągnie za sobą nieprzyjemne dlań skutki. Rok później (17 stycznia 1837) tenże sam Lipnicki został wezwany w celu upomnienia go z powodu wydania bez aprobaty kalendarza krajowego¹²¹.

Wzywano także Józefa Dębskiego (21 I 1837) z powodu wybicia kartki pogrzebowej. Został upomniany „[...] aby na przyszłość wszelkie przedmioty litograficzne ani nawet bilety, choćby najmniejszej wagi, tylko za aprobatą Cenzury Rządowej drukować u siebie dozwalał — że zaś kartka pogrzebowa wydrukowana jest w sposobie przyzwoitym — przeto protokół niniejszy kończy się na prostym upomnieniu, o stosowaniu się do przepisów względem Cenzury Rządowej”¹²².

Kiedy indziej Dębski otrzymał karę grzywny 800 złp za litografowanie bez aprobaty obrazka bł. Bronisławy, ale na prośbę został od niej uwolniony¹²³.

Jakkolwiek asesory posiadali opinię służalczych, to jednak zdarzało się, że byli łaskawymi. Kiedy np. Dyrekcja Policji zwróciła się do Majeranowskiego z zapytaniem, czy to możliwe, aby Józef Dębski otrzymał ustne pozwolenie na litografowanie obrazka bł. Bronisławy, wówczas ten bezwzględny cenzor usprawiedliwiał Dębskiego wyjaśniając, że pozwala się niekiedy litografować, jeżeli wykonawca przedstawi kamień z rysunkiem małej wagi i dołączy doń odbitkę¹²⁴. Czy zależało to od zmiennego humoru czy było tylko przeoczeniem, dziś trudno osądzić.

W pierwszych trzydziestu latach, litografia krakowska rozwijała się powoli i z wielkim trudem. Przyczyną tego były także warunki techniczne. Choć nowa technika była mniej kosztowna aniżeli miedzioryt lub akwaforta, to jednak wymagała znacznego nakładu finansowego. Sprzęt i papier litograficzny sprowadzano z zagranicy, głównie z Niemiec, Francji

¹²¹ *Tamże* WMK XIII-6 fasc. G k. 20; WMK XIII-7 fasc. K l. 59.

¹²² *Tamże*, WMK XIII-7 fasc. K k. 60.

¹²³ *Tamże*,

¹²⁴ *Tamże*, WMK XIII-6 fasc. G k. 25.



Rys. 12. Portret Franciszka Sapalskiego, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego

i Anglii. Najkosztowniejsze były maszyny litograficzne. Jak informują zapiski rękopiśmienne, cena jednej prasy kształtowała się w granicach od 600 do 1000 złp. Cena zaś kamieni bawarskich w zależności od ich rozmiarów od 9 do 45 złp¹²⁵. Od samego początku powstania techniki litograficznej, czyniono poszukiwania złóż kamienia wapiennego w kraju, zwłaszcza w kopalniskach krakowskich i kieleckich. Pomimo wydobywania go w tych miejscowościach, mało było jego zastosowanie. Nie był tak doskonały jak kamień bawarski. Dopiero w latach siedemdziesiątych XIX stulecia odkryto kamień litograficzny we wsi Domanowice i Brzozówki, który spotkał się z powszechnym uznaniem litografów¹²⁶.

Litografowano także na papierze produkcji krajowej pochodzącym z fabryk w Jeziornie i Soczewce, który był nie najlepszego gatunku¹²⁷. Posiadamy skąpe

informacje odnośnie do cen papieru litograficznego. W rękopisie pochodzącym ze spuścizny po Żegocie Paulim anonimowy litograf (być może Wyszkowski) w roku 1830 zapisuje: „Za papier użyty do odbicia stu egzemplarzy Księżny Izy Sanguszkowej złp 33”. Zaś w roku 1832: „jeden egzemplarz Boga Rodzicy złp 1, 4 egzemplarze Ułanów Illuminowanych złp 12, 1 egzemplarz Chłopickiego złp 3”¹²⁸.

Natomiast w aktach Instytutu Technicznego z roku 1844 czytamy: „na opłacenie frachtu od papieru chińskiego sprowadzonego z München do Litografii Technicznej potrzebne złp 40 gr. 21”¹²⁹.

Przykłady te nie dają bliższego obrazu, gdyż ceny papierów zależne były od gatunków i formatu, a tych danych brak jest w wymienionych zapiskach.

Na wyposażenie zakładu składało się nadto szeregi sprzętów pomocniczych, takich jak stoły, szafy, wałki, narzędzia do szlifowania kamieni itp. Wspomniane już zestawienie zakładu Wyszковского dostarcza danych do stwierdzenia, że wyposażenie przecięt-

¹²⁵ Arch. UJ S I 586 (list Brodowskiego do Komisarza Rząd. z dnia 8 XI 1837); Bibl. Jag. Rkps 5528 IV k. 71 (Wyszczególnienie rzeczy litograficznych w Litografii P. Wyszковского w 1820).

¹²⁶ I. Tessaro-Kosimowa, *o. c.*, s. 37; J. Muszkowski, *o. c.*,

¹²⁷ *Tamże*, s. 37–38.

¹²⁸ Bibl. Jag. Rkps 5528 IV k. 73.

¹²⁹ Arch. UJ S I 586 (list L. Kosickiego do Komisarza Rząd. z dnia 18 X 1844).

nej pracowni litograficznej przekraczało niekiedy wartość 4000 złp. Była to suma dość wysoka.

Takie były ogólne bolączki litografii krakowskiej. W tym samym czasie, pod każdym względem, a więc i typograficznym przodowała Warszawa. Tam też doskonale rozwijała się litografia. W Krakowie natomiast czyniono próby w tym zakresie. Było to spowodowane zarówno brakiem odpowiedniego materiału i sprzętu, jak i mniejszymi możliwościami kontaktów zagranicznych.

Wraz ze zlikwidowaniem Litografii Instytutu Technicznego w roku 1850 kończy się początkowy okres litografii krakowskiej. Jej ponowny rozwój przypada dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych, w okresie działalności znacznych wówczas Litografii „Czasu”, Maksymiliana Cerchy i M. Salba. Ten okres jednak jest już poza zasięgiem niniejszego opracowania.

WIEDEŃSKI RODOWÓD KRAKOWSKIEGO ARCHITEKTA*

Jan Zawiejski (1854–1922), jeden z wielu działających na przełomie XIX i XX wieku krakowskich architektów, przeszedł do historii architektury polskiej jako twórca wzniesionego w latach 1891–1893 Teatru Miejskiego w Krakowie. Cała reszta twórczości krakowskiego architekta była dotychczas praktycznie nie znana. Tymczasem dorobek twórczy Zawiejskiego, liczący około 120 projektów i realizacji architektonicznych, okazuje się bardzo reprezentatywny dla środowiska galicyjskiego okresu historyzmu i modernizmu, wyróżniając się przy tym korzystnie: szerszymi kontaktami zagranicznymi architekta (projekty dla Wiednia, Paryża, Hagi, Lubeki, Meranu); traktowaniem architektury przede wszystkim jako sztuki; udziałem w wielu konkursach architektonicznych; obfitością i zróżnicowaniem typologicznym projektów: wille, kamienice, teatry, kościoły, banki, hotele, muzea, dom zdrojowy, szkoły, ratusz, sąd, pałac pokoju itd.

Swoją architektoniczną edukację zdobywał Zawiejski w latach 1873–1878 w Politechnice Wiedeńskiej pod kierunkiem Heinricha von Ferstla. W atelier Ferstla odbył także praktykę w latach 1880–1882, biorąc udział w projektowaniu i wznoszeniu kilku późnych realizacji swego mistrza, m.in. Uniwersytetu Wiedeńskiego. Krakowski architekt zatrudniony był również przy wykańczaniu tej monumentalnej budowli już po śmierci Ferstla (w latach 1883–1884). Zawiejskiemu nieobce też były inne środowiska arty-

styczne. W czasie licznych podróży poznał dobrze architekturę włoską i niemiecką. W latach 1872/73 studiował krótko w Politechnice Monachijskiej, a dziesięć lat później praktykował w słynnym berlińskim atelier Kaysera i von Grossheima. W latach dziewięćdziesiątych zetknął się również ze środowiskiem paryskim.

Mimo tych szerokich kontaktów zagranicznych i różnorodnych źródeł inspiracji cała twórczość Jana Zawiejskiego — a szczególnie przypadający na lata osiemdziesiąte jej wczesny okres stojący pod znakiem neorenesansowego „kostiumu stylowego” — rozwijała się pod silnym wpływem Wiednia i wiedeńskiej szkoły architektury historycznej.

*

*

*

Lata siedemdziesiąte XIX stulecia — okres wiedeńskich studiów Zawiejskiego — to lata największego rozkwitu dojrzałego historyzmu w architekturze. Naddunajska stolica należała wówczas do przodujących ośrodków architektury europejskiej. Podłożem tej wysokiej pozycji architektury wiedeńskiej były w dużej mierze czynniki polityczne i społeczno-ekonomiczne. Początek wielkim przemianom dał cesarz Franciszek Józef I, który poprzez przekształcenia urbanistyczne pragnął nadać stolicy nowoczesny i zarazem monumentalny charakter. W ten sposób Wie-

* Poniższy artykuł będący niewielkim fragmentem obszerniej rozprawy doktorskiej pt: *Historyzm a modernizm w twórczości architektonicznej Jana Zawiejskiego. Studium na tle epoki*, przygotowanej i obronionej w Uniwersytecie Jagiellońskim, przedstawia zagadnienie ewolucji stylistycznej na przykładzie wczesnej twórczości Zawiejskiego (do ok. 1890 r.) poprzedzają-

cej wzniesienie gmachu Teatru Miejskiego w Krakowie. Szczególny nacisk położono na prześledzenie związków krakowskiego architekta ze szkołą wiedeńskiej architektury historycznej Heinricha von Ferstla, która wywarła zasadniczy wpływ również i na estetyczne oblicze Krakowa końca wieku XIX.

deń stał się drugim obok Paryża wielkim ośrodkiem i zarazem poligonem myśli architektonicznej II połowy XIX wieku, próbując konkurować ze stolicą Napoleona III.

Prowadzone w Wiedniu od początku lat pięćdziesiątych wielkie realizacje, a przede wszystkim wytyczenie i zabudowa Ringstrasse niejako automatycznie spowodowały powstanie w Wiedniu bardzo silnej szkoły architektonicznej, a dla młodych adeptów tej sztuki stały się praktyczną lekcją obowiązujących kanonów. Nad Dunaj ściągali z różnych części Europy wybitni architekci, znajdujący tutaj szerokie pole dla realizacji swych teoretycznych zamierzeń. W ten sposób przybyli do Wiednia Gottfried Semper, Theophil von Hansen czy Friedrich von Schmidt. Obok nich działali zdolni architekci miejscowi, kontynuujący i rozwijający tradycje szkoły wiedeńskiej. Wśród nich postacią niewątpliwie najwybitniejszą był Heinrich von Ferstel (1828–1883), dorównujący swymi osiągnięciami najzdolniejszym przybyszom. Działalność budowlana Ferstla nie ograniczała się jedynie do stolicy. Otrzymywał on wiele zadań projektowych w różnych częściach monarchii. Równocześnie zdobył międzynarodowe uznanie, czego dowodem było m.in. zlecenie wzniesienia kościoła Wotywnego w Anglii i zaproszenie do konkursu na projekt gmachu berlińskiego Reichstagu¹.

Heinrich von Ferstel wywierał znaczący wpływ artystyczny nie tylko jako autor wielu wybitnych realizacji oraz pism teoretycznych o architekturze, ale również jako nauczyciel i wychowawca pokoleń młodych kandydatów na przyszłych architektów. W roku 1866 został bowiem powołany na kierownika nowo powstałej Katedry Budownictwa i Architektury (Lehrkanzel für Hochbau und Architektur) przy Politechnice Wiedeńskiej. Ferstel zreformował system nauczania architektury. W swoich wykładach posługiwał się zasadą obiektywnego stosunku do sztuki. Był w pełni świadom sytuacji, w jakiej znajdowała się architektura XIX wieku, szczególnie w ostatnim trzydziestoleciu. Jako typowy historyk reprezentował przy tym pogląd, że tylko głęboka znajomość różnych epok artystycznych, które za każdym razem dostarczały idealnych wzorców dla specyficznych zadań budowlanych, może stanowić bazę każdej prawdziwej twórczości². Za swych mistrzów uważał Schinkla, Viollet-le-Duca i Sempersa.

¹ N. Wibiral, R. Mikula, *Heinrich von Ferstel*, Wiesbaden 1974, s. 156.

² *Ibidem*, s. 163; R. Wagner-Rieger, *Wiens Architektur im 19 Jahrhundert 1830–1920*, Wien 1970, s. 252.

Z zasady był romantykiem i „wpływ romantycznej architektury wciąż pulsował w nim”. Decydujące znaczenie w tej kwestii miała twórczość wiedeńska van der Nülla i Siccardsburga, nauczycieli Ferstla, z którą zetknął się w latach młodzieńczych³.

Oto jak wspominał Ferstla przyjaciel Zawiejskiego ze szkolnej ławy — Władysław Ekielski:

Z natury swego wykształcenia Ferstel był bardzo liberalny w swych poglądach na sztukę: każdemu stylowi przyznawał należne mu miejsce, a mimo to był sam zwolennikiem gorącym włoskiego odrodzenia, epoki stylu skończonego rzymskiego. Twierdził on, że nawiązać należałoby na ten stylowy odcień, że nasze współczesne życie we włoskim odrodzeniu ma swoje korzenie, że każde nowoczesne zadanie architektoniczne da się godnie ubrać w szatę włoskiego renesansu [...].

Szerokość poglądów na sztukę prowadziła Ferstla także do tego, że nie był on bynajmniej zaślepiony odnośnie do sztuki wiedeńskiej. Po swym powrocie z wystawy Paryskiej w 1878 roku miał on w szkole entuzjastyczny wykład o architekturze Paryża, o jego monumentalnym układzie i smaku, z jakim Francuzi sytuują swe publiczne budynki, i o smaku, i powściągliwości w dekorowaniu domów mieszkalnych paryskich, wykonywanych w dodatku w materiale kamiennym⁴.

Pierwszą ważną monumentalną realizacją Ferstla był budynek banku i giełdy wiedeńskiej przy Freyringu. Dzieło to pochodzące z lat 1856–1860 należy jeszcze do schyłkowego okresu romantycznego historyzmu. „Masywna” bryła banku i giełdy otrzymała formę architektury tokańskiego trecenta. Mimo skomplikowanego programu użytkowego i nieregularnej parceli Ferstel doskonale zrealizował w tej budowlі zasadę harmonijnego połączenia celowości i reprezentacyjności, która była jedną z podstawowych syntez, o jakie walczył historyzm⁵.

Również drugie wielkie dzieło Ferstla, neogotycki kościół Wotywny (1856–1879) w Wiedniu, zaliczyć można jeszcze do schyłkowego okresu romantycznego historyzmu. Hitchcock zestawia Votivkirche nie z angielskimi kościołami High Victorian, lecz z paryską Sainte-Clotilde, dziełem architektów Gau i Ballu, pochodzącym z lat 1846–1857⁶. Wiedeński kościół, którego architektura oparta została na ścisłych matematycznych regułach, realizował inną, przestrzeganą przez Ferstla, zasadę harmonijnego układu. Dzięki niej wszystkie budowle Ferstla wy-

³ E. Estreicher, *Wspomnienia dwóch krakowian*, Rocznik Krakowski, R. 46; 1975, s. 132; N. Wibiral, R. Mikula, *o. c.*, s. 163.

⁴ K. Estreicher, *o. c.*, s. 132.

⁵ N. Wibiral, R. Mikula, *o. c.*, s. 156.

⁶ H. R. Hitchcock, *Architecture: Nineteenth and Twentieth Centuries*, Harmondsworth 1977, s. 213 i 214.

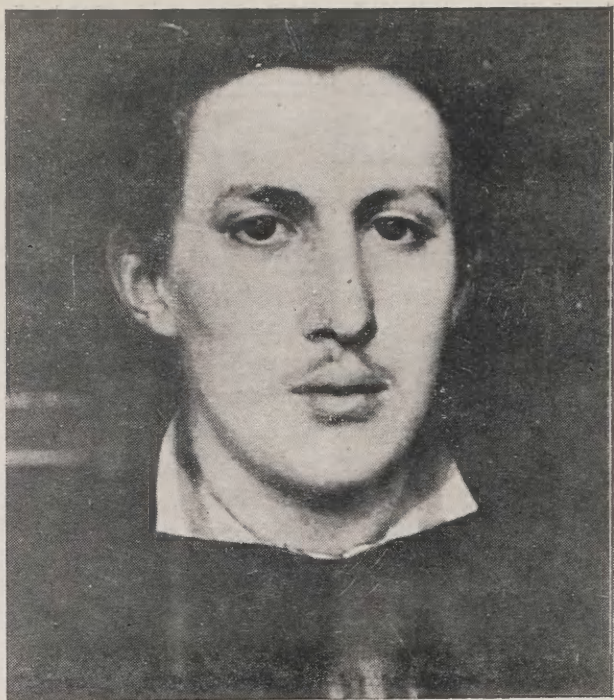
różniącą się dobrze wyważonym stosunkiem proporcji⁷.

Dla ukształtowania osobowości twórczej Zawiejskiego decydujące znaczenie miała jednak dojrzała i schyłkowa twórczość przedwcześnie zmarłego Ferstla. Należy ona już do okresu dojrzałego historyzmu. Wśród najwybitniejszych dzieł tego okresu wymienić trzeba przede wszystkim takie realizacje wiedeńskie, jak: pałac arcyksięcia Ludwika Wiktora, gmach Austriackiego Muzeum Sztuki i Przemysłu, nową siedzibę Uniwersytetu oraz grupę domów mieszkalnych w sąsiedztwie kościoła Wotywnego. Obiekty te stały się ważnym punktem orientacyjnym dla ówczesnych architektów⁸.

Wzniesiony w latach 1863–1869 przy placu Schwarzenberga pałac arcyksięcia Ludwika Wiktora utrzymany w formach architektury włoskiego cinquecenta miał „podkreślić ważność tego stylu, który w pierwszej połowie XVI stulecia został rozwinięty przez mistrzów do najwyższej doskonałości”⁹. W budowlu tej zastosował Ferstel szereg motywów zaczerpniętych z architektury pałaców genueńskich, twórczości Sansovina (Logietta), Palladia czy też Sanmichelego. Obok wpływów architektury północnowłoskiej wyraźne są tutaj także inspiracje szkoły francuskiej. Równocześnie nie brak indywidualnych rozwiązań Ferstla, wśród których pokrycie budowli motywami rustyki, ostre sprofilowanie poszczególnych części, zastosowanie ornamentu, forma dachu oraz okrągła wieża narożna, ze względu na swój specyficzny charakter, są samodzielnymi osiągnięciami wiedeńskiego architekta¹⁰.

Podobne cechy stylistyczne i wierność zasadom ścisłego historyzmu wykazuje również architektura pałacu Wertheima, wzniesionego w latach 1864–1868 przy placu Schwarzenberga¹¹.

Jedną z najwybitniejszych realizacji Ferstla jest zaprojektowany i wzniesiony w latach 1866–1871 gmach Muzeum Sztuki i Przemysłu przy wiedeńskim Stubenringu. Również i ta budowla należy do klasycznych osiągnięć architektury dojrzałego historyzmu. Podobnie jak w pałacu arcyksięcia Ludwika Wiktora Ferstel sięgnął tutaj do form szczytowego renesansu włoskiego z około 1500 r. Spotykamy więc w architekturze wiedeńskiego Museum für Kunst und Industrie Bramantowskie okna, ornamentykę z kręgu



Rys. 1. Jan Feintuch-Zawiejski w czasie studiów w Monachium w r. 1873

Rafaela, a także wewnętrzny dziedziniec wzorowany wprost na dziedzińcu Palazzo della Cancelleria. W odróżnieniu od większości swoich dzieł, elewacje gmachu muzeum pozostawił Ferstel w surowej, czerwonej cegle, z którą kontrastują kolorystycznie obramienia okien, podziały architektoniczne oraz zastosowana w horyzontalnych pasach dekoracja sgraffito-
wa¹².

Rozważając wpływ twórczości Ferstla na późniejszą działalność architektoniczną Zawiejskiego, trzeba przede wszystkim przyrzeć się bliżej dziełom Ferstla — pochodzącym ze schyłkowego okresu jego działalności — w których powstawaniu uczestniczył sam Zawiejski. Wśród nich najważniejszym obiektem jest oczywiście gmach wiedeńskiego Uniwersytetu. To wybitne dzieło włoskiego neorenesansu w wiedeńskiej redakcji prócz rozbudowanej ornamentyki różnych regionalnych odcieni włoskiego odrodzenia posiada również elementy zapowiadające następną fazę rozwojową historyzmu. Nie rezygnując bowiem z dobrego i charakterystycznych cech dojrzałego historyzmu architekt wyszedł tu już wyraźnie poza har-

⁷ N. Wibiral, R. Mikula, *o. c.*, s. 162.

⁸ *Ibidem*.

⁹ R. Wagner-Rieger, *o. c.*, s. 213.

¹⁰ *Ibidem*, s. 213 i 214.

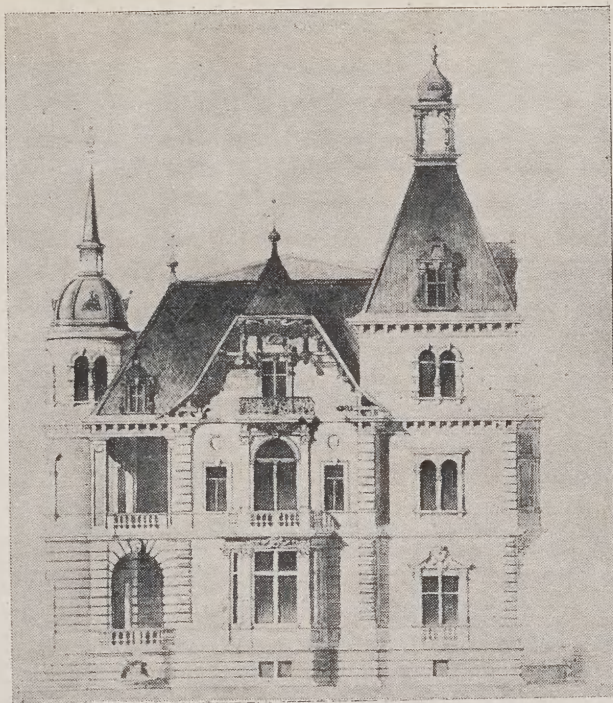
¹¹ *Ibidem*, s. 214.

¹² N. Wibiral, R. Mikula, *o. c.*, s. 126–133; R. Wagner-Rieger, *op. cit.*, s. 182–184; P. Krakowski, *Fasada dziewiętnastowieczna. Ze studiów nad architekturą wieku XIX*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace z Historii Sztuki, z. 16, 1981, s. 55–96.

monię klasyki. Synkretyzm stylowy i patetyczna ekspresja, widoczne w tym dziele, są cechami charakterystycznymi późnego historyzmu, które Wibiral i Mikula definiują jako „protobarok”¹³. Ku barokowi skłaniały się również dwa inne późne dzieła Ferstla — projekt konkursowy na gmach berlińskiego Reichstagu oraz siedziba Austriackiego Lloyd’a w Trieście. Budowle te znamionują jeszcze inną tendencję, która pojawiać się miała w architekturze końca XIX wieku — dążenie do monumentalizmu. Stąd nie są one dziełami „reprezentatywnymi” dla Ferstla, który pozostał przede wszystkim wybitnym przedstawicielem dojrzalego historyzmu wiedeńskiego oraz zdeklarowanym „renesansistą”¹⁴.

Zdecydowanie w duchu renesansu wypowiadał się również inny profesor Zawiejskiego z wiedeńskiej Politechniki — Wilhelm von Doderer (1825–1900). Doderer odbył studia w Politechnice w Stuttgarcie oraz w berlińskiej Bauakademie, by następnie praktykować w Wiedniu u van der Nüll’a i Siccardsburga. Wśród jego ważniejszych realizacji wymienić trzeba gmach wiedeńskiego Generalkommando przy Universitätsstrasse oraz wzniesiony w latach 1875–1883 zamek królów rumuńskich Pelesch¹⁵.

Kolejnym obok Ferstla wybitnym wiedeńskim nauczycielem Zawiejskiego był Karl König (1841–1915) — uczeń Schmidta i asystent Ferstla, po którym objął katedrę w Politechnice. Jest on uważany za architekta, który potrafił najlepiej wykorzystać w swej twórczości możliwości późnego baroku austriackiego. Po okresie eksperymentów stylistycznych w latach siedemdziesiątych, na przełomie roku 1883 i 1884 wznosił König swą pierwszą monumentalną, neobarokową budowlę — Philippshof — zwaną również „Ziererhof” od nazwiska właściciela Wilhelma Zierera. Była to budowla założona na trójbocznym planie z zaokrąglonymi, nakrytymi kopułami narożnikami. Całość została ukształtowana bardzo plastycznie i ozdobiona bujnym barokowym ornamentem. König użył w tym dziele po raz pierwszy motyw „fischerowskiej” kopuły. Również kolejne dzieło Königa — wzniesiony w latach 1887–1890 gmach Giełdy Produktów Rolnych (Börse für landwirtschaftliche Produkte) — należy do najwybitniejszych, monumentalnych realizacji neobarokowych w Wiedniu¹⁶.



Rys. 2. Projekt willi dla Georga Brandesa w Lubece (1882)

Gdyby próbować najkrócej określić ewolucję stylistyczną, jaką przechodziła architektura europejska w drugiej połowie XIX wieku, można — w pewnym uproszczeniu — powiedzieć, iż po stojącym pod znakiem neogotyku i włoskiego trecenta okresie romantycznego historyzmu lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte zaznaczyły się wyraźną dominacją neorenesansu, głównie włoskiego. Tendencja ta była charakterystyczna tak dla Paryża, jak i Berlina, a wyjątkowo głęboko ugruntowała się w środowisku wiedeńskim. Bogaty repertuar form włoskiego renesansu, od wczesnego quattrocenta na późnym cinquecento skończywszy, trwać będzie, stopniowo zamierając, i w następnym dziesięcioleciu. Równocześnie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych zaznaczają się nowe kierunki w postaci rozwijania manieryzmu północnego, szczególnie rozpowszechnionego w Niemczech, jako tzw. altdeutscher Stil, oraz neobaroku. Oczywiście równolegle istnieć będą i inne „kostiumy stylistyczne”, jak choćby „wilhelmiński neoromanizm” czy trwający przez cały czas neogotyk. Koniec stulecia uwieńczony zostanie symptomatycznym dla obumierania historyzmu jako epoki artystycznej eklektyzmem, a równocześnie próbami tworzenia „nowego języka form” w postaci secesji, a w końcu modernizmem. Tak więc w ciągu bardzo krótkiego okresu architektura przechodziła bardzo dynamiczną ewolucję stylistyczną, co przy ówczesnej liberalnej doktrynie artystycznej

¹³ N. Wibiral, R. Mikula, o. c., s. 75.

¹⁴ *Ibidem*, s. 160–161.

¹⁵ U. Thieme, F. Becker, *Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart*, t. 9, Leipzig 1913, s. 359.

¹⁶ *Ibidem*, t. 21, Leipzig 1927, s. 157 i 158; R. Wagner-Rieger, o. c., s. 255–256.

przejawiało się w praktyce w postaci stylowego pluralizmu¹⁷.

Świetnym odbiciem tych tendencji jest również twórczość Jana Zawiejskiego. Jego pierwsza poważna realizacja — Dom Zdrojowy w Krynicy (1884–1889), I nagroda w konkursie wspólnie z Julianem Niedzielskim — wyznacza zarazem początek ewolucji stylistycznej, jaką miał przejść krakowski architekt w ciągu czterdziestu lat swej twórczej działalności. Dzieło to — należące do najlepszych osiągnięć środowiska galicyjskiego lat osiemdziesiątych — jest niejako podręcznikowym przykładem dojrzałego historyzmu w architekturze w redakcji wiedeńskiej szkoły Ferstla. Trzeba jednak zaznaczyć, iż w stosunku do ostatniego okresu twórczości Ferstla jest to dzieło nieco zapóźnione stylistycznie. Równocześnie pamiętać należy, że w środowisku galicyjskim neorenesans włoski z różnych względów był w latach osiemdziesiątych ciągle „najmodniejszym kostiumem stylistycznym”. W Krakowie na początku lat osiemdziesiątych powstawały takie budowle jak np. „Floriana” projektu Tomasza Prylińskiego, siedziba Towarzystwa Dobroczynności projektu Karola Zaremby czy „renesansowe” wille i kamienice projektu Tadeusza Stryjeńskiego¹⁸. Również w środowisku lwowskim w formach włoskiego renesansu wypowiadali się najwybitniejsi, jak np. Julian Zachariewicz i Juliusz Hochberger. Równocześnie budowa domu zdrojowego była stosunkowo rzadkim i nietypowym zadaniem architektonicznym¹⁹. Przyjęta lokalizacja oraz wymogi użytkowe dodatkowo ograniczały swobodę architektów. Program konkursu wymagał przy tym, by Kurhauz wzniesiony został „według układu nowszego, w stylu stosownym” i aby „architektoniczny ustrój gmachu” był wprawdzie skromny, lecz miał

„wszelako sprawiać wrażenie przyjemne, a to nie tylko frontem głównym”²⁰.

Krynicky Dom Zdrojowy w pełni realizuje obowiązujący w okresie dojrzałego historyzmu postulat „czystości stylowej”. Niedzielski i Zawiejski stworzyli w Krynicy dzieło niewątpliwie indywidualne, wykorzystując jednak wyraźnie, w sposób eklektyczny, wcześniejsze osiągnięcia architektury XIX wieku, głównie szkoły wiedeńskiej. Harmonijne grupowanie budowli, konsekwentne zachowanie symetrii, oszczędnie skomponowane fasady i wystrój wnętrza — to wszystko wynieśli architekci ze szkoły Ferstla. Motyw żeliwnych ganków, zastosowanych zarówno w elewacji głównej od strony „gościńca”, jak i w elewacji od strony „deptaku”, należał również do rozpowszechnionych i chętnie stosowanych w środowisku wiedeńskim. Współcześnie sięgnął do niego m.in. Karl Hasenauer we wzniesionej w latach 1882–1884 dla cesarzowej Elżbiety willi „Hermesa” w Lainzer Tiergarten²¹. Żeliwne ganki wprowadził również Zawiejski w hotelu „Tirolerhof” w Meranie (ok. 1883), a także w jednym z projektów willi dla Eryka w Krynicy (przed 1887).

Sam układ Domu Zdrojowego jako podłużnego założenia z ryzalitem głównym pośrodku i ryzalitami bocznymi jest bardzo charakterystyczny dla tego typu rozwiązań i spotkać go można w tym czasie zarówno w potężnym kasynie królewskiego kąpieliska w Scheveningen koło Hagi, jak i w kameralnym budynku kurhauzu w Insel Fanø w Danii, wzniesionym przez architektów von Puttfarckena i Jandę z Hamburga²². W bryle gmachu widoczne są również wyraźnie reminiscencje modnej jeszcze w I. połowie XIX wieku tradycji willi włoskiej. Szczególnie zastosowane w ryzalicie głównym pawilony wieżowe uznać można za kontynuację rozwiązań stosowanych nagminnie w kręgu Schinkla, a na gruncie polskim reprezentowanych m.in. przez Franciszka Marię Lanciego, choćby w podkrakowskich Krzeszowicach²³. Tak więc echa romantyzmu łączą się w fasadach krynickiego Domu Zdrojowego z rozwiązaniami wiedeńskich pałaców dojrzałego historyzmu. Budowla ta znalazła uznanie już wśród współczesnych. Najlepszym tego dowodem jest fachowa ocena dzieła

¹⁷ Por. np. H. R. Hitchcock, *o. c.*, s. 191–381; P. Krakowski, s. 77–94.

¹⁸ H. Kita, *Tomasz Pryliński (1847–1895)*, *Rocznik Krakowski*, R. 39: 1968, s. 130–131; *Karol Zaremba*, *Czasopismo Techniczne* (Kraków), R. 11: 1897, s. 132–139; A. Woltanowski, *Tadeusz Stryjeński (1849–1943). Materiały spuścizny rękopiśmienniczej w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, R. 16: 1971, s. 233–244; L. Lameński, *Tadeusz Stryjeński*, *Znak*, R. 32: 1980, s. 1696; J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 1979, s. 230–232.

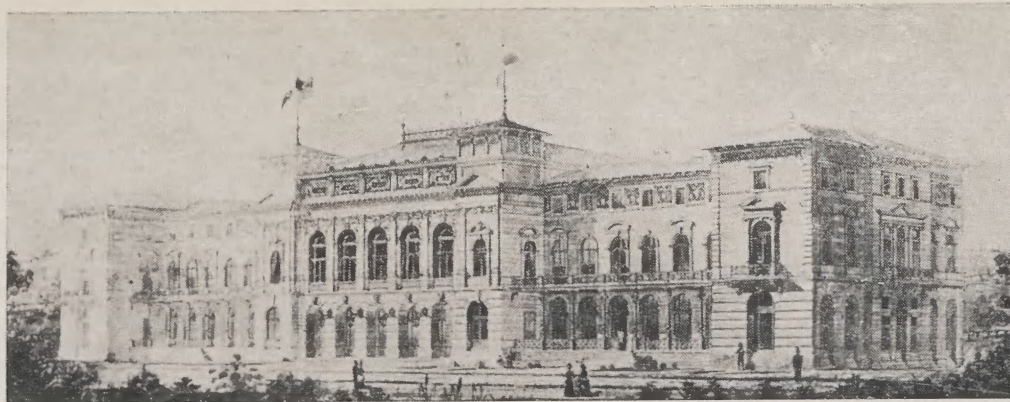
¹⁹ Wywodzący się z Wiednia architekci mogli tutaj wykorzystać jako inspirację wzniesiony w latach 1865–1867 w Stadtparku przez Johanna Garbena, tzw. Kursalon. Ta neorenesansowa budowla powstała pod silnym wpływem twórczości Ferstla, a przede wszystkim jego pałacu arcyksięcia Ludwika Wiktora. Por. D. Joseph, *Geschichte der Baukunst vom Altertum bis zur Neuzeit*, Leipzig b.r.w., t. 3, v. 1, s. 322–323; R. Wagner-Rieger, *o. c.*, s. 196.

²⁰ *Program do projektu na budowę domu gościnnego (Kurhauz) w c.k. zakładzie zdrojowym w Krynicy*, Lwów 1884, z. 1.

²¹ R. Wagner-Rieger, *o. c.*, s. 215.

²² *Architektonische Rundschau*, R. 8: 1892, tabl. 79.

²³ W. Baraniewski, *Zespół rezydencjonalny w Krzeszowicach w wieku XIX*. [w:] *Dzieła czy kicz*, praca zbiorowa pod red. E. Grabskiej i T. S. Jaroszewskiego, Warszawa 1981, s. 78–79.



Rys. 3. Dom Zdrojowy w Krynicy (1884–1889)

przez innego „wiedeńczyka”, Władysława Ekielskiego, w związku z zaprezentowaniem tego projektu na krakowskiej Wystawie Sztuki Polskiej w roku 1887:

Fasady w stylu renesansu włoskiego mają o tyle charakter monumentalny, o ile to wypływa z planu, zresztą mają cały wdzięk dobrze wynalezionych stosunków otworów, płaszczyzn, itd. i tę pewną miarę, którą należałoby zachować przy budowie w miejscu kąpielowym. Będzie to, jeśli zresztą środki, jakimi nasi architekci rozporządzają, będą dość obfite, jedna z najpiękniejszych budowli naszych czasów²⁴.

Krynicki Kurhauz jest w twórczości Zawiejskiego najlepszym, lecz nie jedynym reprezentantem neorenesansu włoskiego. Do form tych sięgał Zawiejski w latach osiemdziesiątych kilkakrotnie.

W roku 1886 wykonał (nie zrealizowany) projekt fasady Pałacu Sprawiedliwości we Lwowie. Pracę tę chwalono za to, iż „odznacza się dobrym podziałem osi, wysokości i szlachetnym ustosunkowaniem otworów i płaszczyzn, bardzo zajmującym portalem”²⁵. Architekt wykorzystał tutaj formy zaczerpnięte zarówno z włoskiego quattrocenta (Pallazzo Pitti), jak i cinquecenta. Ten swoisty synkretyzm stylowy polegający na łączeniu różnych faz rozwojowych tego samego stylu w jednej budowlę — przy całej harmonii i jedności dzieła — zastosował Ferstel w gmachu wiedeńskiego Uniwersytetu²⁶.

Klasycznym dziełem neorenesansu włoskiego był również pochodzący z roku 1887–1888, także nie zrealizowany projekt konkursowy budynku Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie. Jest to bardzo charakterystyczny dla szkoły wiedeńskiej przykład schematu

budynku bankowego lub pocztowego o elewacji w formach cinquecenta z typowym rozwiązaniem narożnika w formie półokrągłego ryzalitu nakrytego kopułą²⁷.

Również projekty willi dla Eryka w Krynicy (przed 1887) oraz projekt konkursowy budynku Muzeum Techniczno-Przemysłowego dla Lwowa (1889) — ciążący już wyraźnie ku barokowi — zaliczyć można do nurtu architektury neorenesansowej.

Należy do niego niewątpliwie druga ważna krynicka realizacja Zawiejskiego — miejscowy kościół parafii rzymsko-katolickiej (1886–1889). Ta skromna budowla otrzymała formy nawiązujące do wczesnego renesansu włoskiego i pobrzmiewają w niej jeszcze nuty romantycznego historyzmu. Całość kompozycji wywołuje wrażenie malowniczości i łączy tę budowlę — podobnie jak wspomniane projekty willi — z innym problemem architektury wieku XIX. Malowniczość — będąc osobnym zagadnieniem i nurtem architektury historycznej — wiąże się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wieku XIX z drugą bardzo ważną tendencją stylistyczną — „północnym manieryzmem”. Tendencja ta zaznaczyła się również w twórczości Zawiejskiego.

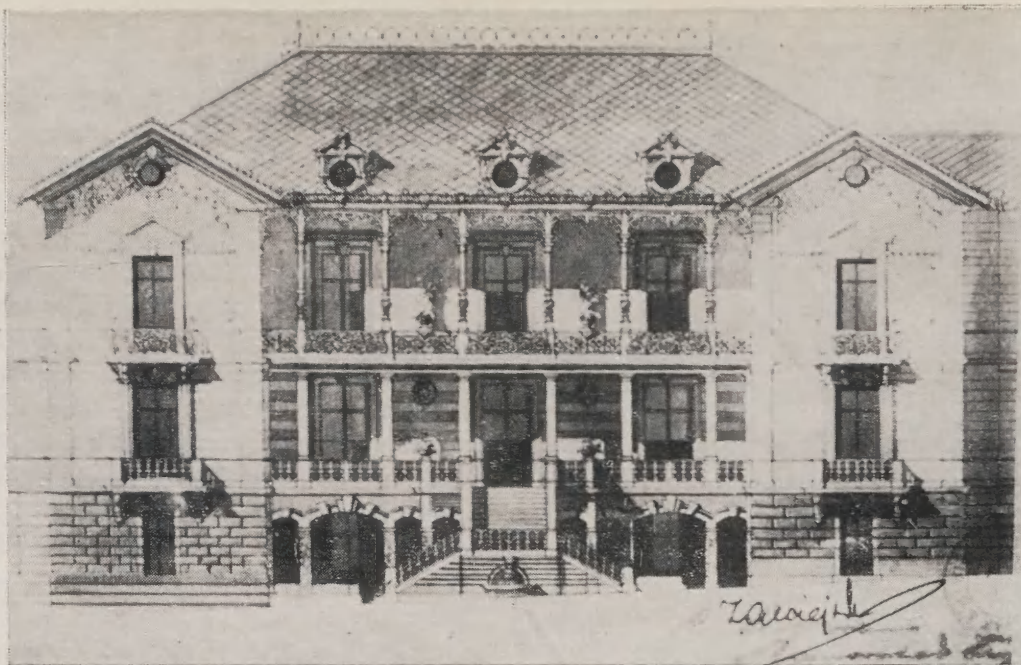
Zawrotna kariera „północnego manieryzmu”, czy jak wówczas mówiono „stylu staroniemieckiego” (altdeutscher Stil) lub „renesansu niemieckiego” związana jest z wyraźnie zarysowaną w 2. połowie XIX wieku tendencją do poszukiwania stylów narodowych. Tendencja ta natrafiła na szczególnie podatny grunt w Niemczech. Wzrastająca fala niemieckiego patriotyzmu po roku 1870, połączona z doskonałą koniunkturą

²⁴ W. Ekielski, *Uwagi nad społeczną architekturą z powodu wystawy sztuki polskiej w Sukiennicach*, Czasopismo Techniczne (Lwów), R. 6: 1888, s. 86 i 87.

²⁵ *Ibidem*, s. 87.

²⁶ N. Wibiral, R. Mikula, *o. c.*, s. 75.

²⁷ Z. Borcz, *Budynki związane z działalnością poczty na ziemiach polskich od połowy XIX wieku do uzyskania niepodległości w 1918 roku*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 23, 1978, s. 257–269.



Rys. 4. Projekt piętrowej willi dla Eryka w Krynicy (przed 1887)

ra gospodarczą okresu grynderskiego, stała się świetnym podłożem dla przejścia od rozpowszechnionej i dominującej w Niemczech lat sześćdziesiątych XIX wieku mody na neorenesans włoski do neorenesansu niemieckiego jako stylu narodowego. Centrum tej tendencji stał się pruski Berlin — stolica zjednoczonych Niemiec. Styl ten rozpowszechnił się w całej północnej Europie, docierając również szybko do Wiednia²⁸.

Po raz pierwszy renesans niemiecki pojawił się w Wiedniu we wzniezionej przez Friedricha von Schmidta w latach 1873–1875 dobudówce do gmachu Banku Narodowego. Uczeń Schmidta, Aleksander von Wieleman, zastosował „luźną wersję niemieckiego renesansu” w wiedeńskim Pałacu Sprawiedliwości w latach 1874–1881. W tej stojącej na pograniczu dojrzałego i późnego historyzmu budowli znaleźć można bogatą ornamentykę pochodzącą z niemieckich i holenderskich wzorników z wieku XVI i XVII. Co charakterystyczne jednak dla wieku XIX — zastosowane ornamenty odznaczają się nie spotykaną

w okresie manieryzmu intensywnością²⁹. Tak więc od połowy lat siedemdziesiątych również w Wiedniu istnieje nurt architektury niemieckiego renesansu, który trwać będzie aż do końca wieku XIX. O jego znaczeniu, również historyczno-patriotycznym, świadczy zaprojektowanie jeszcze w roku 1898 Opery Narodowej (Volksoper) w stylu niemieckiego renesansu dla podkreślenia niemieckiego charakteru teatru narodowego³⁰. Renesans niemiecki zdobył sobie również pewną popularność w wiedeńskim budownictwie mieszkaniowym. Szczególnie interesujący kompleks domów mieszkalnych w tym stylu powstał przy dzisiejszym placu Roosevelta (dawny Maximiliansplatz)³¹. W ukształtowaniu tego podręcznikowego już dzisiaj założenia urbanistycznego wziął także udział Heinrich von Ferstel, wprowadzając również dla projektowanych przez siebie domów „kostium niemieckiego renesansu”.

W realizacji ostatniego zaprojektowanego przez Ferstla obiektu w otoczeniu kościoła Wotywnego — domu Franza Hollitzera z lat 1880–1881 — wziął również udział Jan Zawiejski. Budowla ta, zwieńczona „niderlandzkim” szczytem, posiada jednak wiele form renesansu włoskiego. Wiedeńska odmiana nie-

²⁸ Szerzej problem powstania i rozwoju „niemieckiego renesansu” omówił P. Krakowski, *o. c.*, s. 61, 62 i 86, powołując się przy tym i omawiając opublikowany w roku 1979 artykuł Heinza Gollwitzer na temat ideologiczno-politycznych aspektów architektury okresu historyzmu: H. Gollwitzer, *Architekturhistorismus und politische Ideologie*, *Kunstchronik*, R. 32: 1979, z. 1, s. 9–11.

²⁹ R. Wagner-Rieger, *o. c.*, s. 252–253.

³⁰ *Ibidem*, s. 254.

³¹ *Ibidem*, s. 253.



Rys. 5. Kościół parafii rzymsko-katolickiej w Krynicy (1886–1889). Projekt fasady bocznej

mieckiego renesansu polegała bowiem często na swobodnym łączeniu form manieryzmu północnego z zapożyczeniami z włoskiego budownictwa pałacowego. Takie cechy posiadała już architektura wspomnianego wyżej Pałacu Sprawiedliwości³². Na tym zasadza się również podstawowa różnica między wiedeńską a berlińską redakcją „północnego manieryzmu”. Stąd wiedeńskie przykłady *altdeutscher Stil* posiadają z reguły tynkowane i pokryte boniowaniem elewacje, gdy dominujący nurt berliński, trzymający się ścisłej zasady *Materialgerechtigkeit*, pozostawiał elewacje w surowej cegle (*Rohbau*).

Po niesamodzielnym projekcie domu Hollitzera konwencję renesansu niemieckiego zastosował Zawiejski w czasie pobytu w Meranie. Wykonany na przełomie 1882 i 1883 projekt hotelu „Habsburgerhof” dla Meranu nawiązuje w charakterze elewacji do wzniesionej dziesięć lat wcześniej przez Schmidta

dobudówki Austriackiego Banku Narodowego przy Bankgasse w Wiedniu.

Natomiast w wykonanych w tym samym czasie wariantowych projektach willi dla znanego eseisty i krytyka Georga Brandesa w Lubece (1882–1883) łączy Zawiejski stylizację renesansu włoskiego i niemieckiego w berlińskiej redakcji z zagadnieniem malowniczości. Zrodzone jeszcze w osiemnastym wieku pojęcie malowniczości wyrastało z tradycji romantycznej. Na gruncie architektury dziewiętnastowiecznej charakteryzowało się pięcioma, wyróżnionymi przez Meeksa, cechami: szorstkością zewnętrznej faktury, ruchliwością, nieregularnością, zróżnicowaniem i zawilocią. Szerzący się w drugiej połowie XIX wieku tzw. malowniczy eklektyzm zawdzięczał swą popularność teorii Ruskina i rozwinął się najlepiej w Anglii, skąd przeszczepiono go na Kontynent i do Ameryki. Szczególne sukcesy odnosiła ta tendencja w architekturze małych domów mieszkalnych typu *cottage*³³. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku malownicze budownictwo willowe było już znacznie rozpowszechnione w Niemczech, głównie w północnych, w tym w Berlinie. Świadczyć o tym dobrze liczne czasopisma fachowe z tej epoki³⁴. Gdyby szukać źródeł inspiracji Zawiejskiego dla projektów willi Brandesa, wskazać by trzeba przede wszystkim na środowisko berlińskie, z którym zetknął się bezpośrednio krakowski architekt na parę tygodni przed wykonaniem rysunków dla Lubeki. Pamiętać jednak należy, że i w środowisku wiedeńskim — gdzie idea *cottage style* nie znalazła szerszego oddźwięku — problem malowniczej architektury willowej nie był obcy, a wiązał się przede wszystkim z nazwiskiem Heinricha von Ferstla.

Zainteresowanie Ferstla angielskim typem jednorodzinnej willi było efektem odbytej jeszcze w 1851 roku podróży do Anglii, Holandii i Belgii, która wywarła znaczny wpływ na poglądy wiedeńskiego architekta w kwestii budownictwa mieszkaniowego³⁵. Ferstel stał się na gruncie wiedeń-

³³ Z. Beiersdorf, *Architekt Teodor M. Talowski. Charakterystyka twórczości* [w:] *Sztuka 2 poł. XIX wieku*, Warszawa 1973, s. 208 i 211; J. A. Mrozek, „Historyzm narodowy” lat dwudziestych jako wyraz myśli romantycznej [w:] *Sztuka XIX wieku w Polsce*, Naród-miasto, Warszawa 1979, s. 148; P. Krakowski, o. c., s. 73.

³⁴ Por. np. *Architektur Deutschlands. Übersicht der Hervorragendsten Bauausführungen der Neuzeit*, wyd. H. Licht, Berlin, t. 1, 1879 i t. 2, 1882; *Die Architektur Berlins. Sammlung Hervorragender Bauten der Letzten Zehn Jahre*, wyd. H. Licht, Berlin b.r.w.; *Dresdener Architektur-Album. Bauten und Entwürfe*, Dresden, b.r.w.; *Architektonische Rundschau*, R. 1: 1885, R. 5: 1889.

³⁵ N. Wibiral R. Mikula, o. c., s. 150.

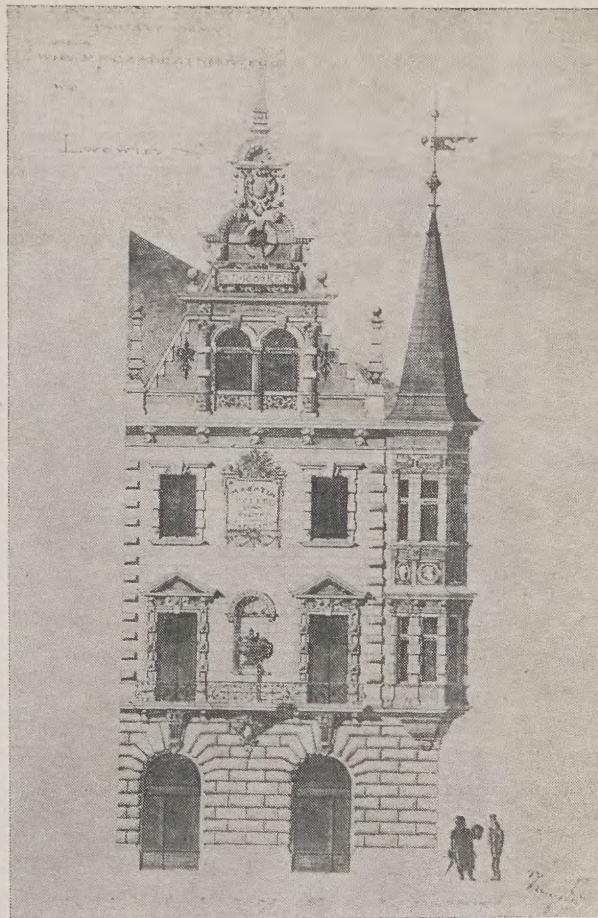
³² *Ibidem*, s. 252.

skim propagatorem idei domu typu cottage. Wprawdzie idea ta nie znalazła w naddunajskiej stolicy szerszego oddźwięku, niemniej jednak w 1872 roku powstało w Wiedniu, głównie z inicjatywy Ferstla, Cottage-Verein, które rozwinęło w następnych latach działalność. Sam Ferstel nie zaprojektował dla Towarzystwa ani jednego obiektu³⁶. Mimo to na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stworzył kilka kameralnych obiektów mieszkalnych, dających się całkowicie zakwalifikować do nurtu architektury malowniczej. Wymienić tutaj należy m.in. dom własny architekta wzniesiony w roku 1864 na Grinzingu, w którym uderza „brak estetycznego porządku, jak symetria, osiowość, przestrzenne punkty ciężkości”³⁷. Budowle willowe Ferstla cechowały: brak zdecydowanego ukierunkowania, asymetria, stosowanie malowniczych werand, wykuszy, balkonów widokowych³⁸. Tak więc i z zagadnieniem malowniczości zapoznał się krakowski architekt po raz pierwszy w „pulsującej ciągle duchem romantyzmu” wiedeńskiej szkole Ferstla.

Problem niemieckiego renesansu i malowniczości połączył Zawiejski w sporządzonym w roku 1886 „projekcie odnowienia facjaty domu” Czapczyńskiego we Lwowie. Chodziło tutaj wprawdzie nie o willę, lecz o mieszczańską kamienicę narożną, ale i tu spotykamy ten sam „repertuar” środków formalnych w postaci manierystycznego szczytu, czy też narożnego erkeru — nakrytego spiczastym daszkiem podobnym do malowniczego dachu krynickiego kościoła.

Malowniczość i próbę przeniesienia form murywanej architektury hotelu Habsburgerhof „na język drewna”, łączy w sobie pochodzący z roku 1888 projekt willi „Witoldówka” dla Bolesława Skórczewskiego w Krynicy.

Niewątpliwie najważniejszym dziełem manieryzmu północnego w twórczości Jana Zawiejskiego jest wzniesiony w latach 1889–1890 krakowski dom Turnauów, na rogu ulic Łobzowskiej i Siemiradzkiego. Miejsce i data powstania tej budowli jest bardzo symptomatyczna. Właśnie w Krakowie — centrum polskiego życia narodowego i kolebce poszukiwań narodowego stylu w architekturze — niemiecki renesans święcił na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX stulecia swoisty triumf. Zaznaczyć przy tym należy, że w Krakowie była to moda krótkotrwała, pozostawiła po sobie jednak kilka wybitnych realizacji. Najwcześniej dotarł pod Wawel



Rys. 6. Projekt odnowienia fasady domu Piotra Czapczyńskiego we Lwowie (1886)

niemiecki renesans z Wiednia. Przeszczepił go na grunt krakowski wybitny wiedeński architekt Karol Borkowski (1829–1909), główny projektant założonego w 1872 roku wiedeńskiego Cottage-Vereines³⁹. Według planów Borkowskiego — zmodyfikowanych przez krakowskiego architekta Karola Knausa (1846–1904) — wzniesiono przy ulicy Szpitalnej 15 okazały gmach Miejskiej Kasy Oszczędności, którego architektura bezpośrednio nawiązuje do wiedeńskiej rozbudowy Banku Narodowego, przeprowadzonej przez Schmidta⁴⁰. Drugim wiedeńskim importem był nie istniejący już dziś w pierwotnej formie gmach Poczty Głównej, wzniesiony w latach 1887–1889 przez Karola Knausa i Tadeusza Stryjeńskiego (1849–1943) według nadesłanego z Wiednia projektu Fryderyka

³⁹ R. Wagner-Rieger, *o. c.*, s. 216.

⁴⁰ Kasa Oszczędności w Krakowie, *Czasopismo Techniczne* (Lwów), R. 1: 1883, s. 149–151; P. Krakowski, *o. c.*, s. 86; R. Wagner-Rieger, *o. c.*, s. 252.

³⁶ *Ibidem*; R. Wagner-Rieger, *o. c.*, s. 215–217.

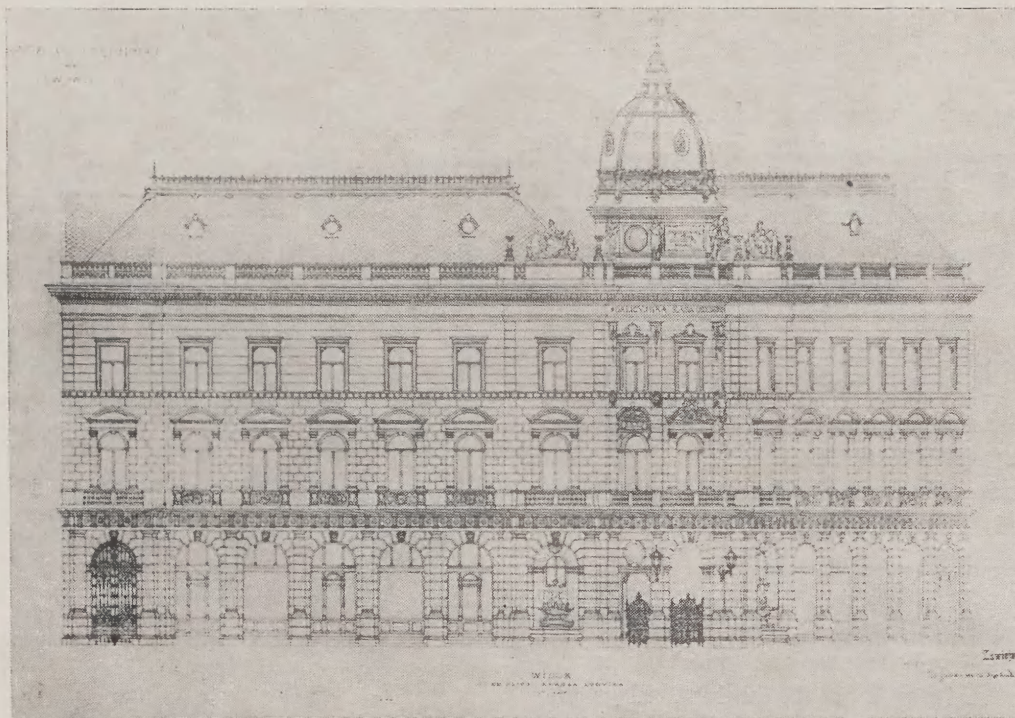
³⁷ N. Wibiral, R. Mikula, *o. c.*, s. 160.

³⁸ *Ibidem*.

Setza⁴¹. Było to bardzo typowe wówczas rozwiązanie budynku pocztowego dla dużego miasta.

Jednak nie Wiedeń, lecz Berlin stał się głównym źródłem niemieckiego renesansu na gruncie krakowskim. W krakowskim środowisku architektonicznym główną rolę w imporcie tej tradycji odegrali dwaj „berlińczycy”: Sławomir Odrzywolski (1846–1933) oraz Karol Zaremba (1846–1898). Obaj znani byli

w budownictwie mieszkaniowym. Również pod Wawelem Zaremba wzniósł w roku 1889 przy ówczesnej ulicy Św. Gertrudy 2 (obecnie ulica L. Waryńskiego) elegancką kamienicę dla Dawida Rothhirscha, która może być podręcznikowym przykładem niemieckiego renesansu w budownictwie mieszkaniowym⁴³. Do stylu tego nawiązał również parę lat później w powstałej w 1897 roku kamienicy przy ulicy Garncarskiej 16.



Rys. 7. Projekt konkursowy gmachu Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie (1887–1888)

pod Wawelem jako zdeklarowani entuzjaści szkoły, z której wyszli — Berlina. Nic więc dziwnego, że stali się w Krakowie propagatorami dominującego w latach osiemdziesiątych w Berlinie *altdeutscher Stil*. Niewątpliwie najlepszym przykładem ich kultu dla niemieckiej architektury jest sporządzony wspólnie w roku 1890 projekt konkursowy krakowskiego Teatru Miejskiego. W czasie gdy w Krakowie wołano o swojskość architektury, jako jedyni odważyli się zaprojektować gmach teatralny w formach północnych, pozostawiając fasadę w surowej cegle. Projekt ten otrzymał zresztą drugą nagrodę w I konkursie⁴². Najmocniej jednak zaznaczył się niemiecki renesans

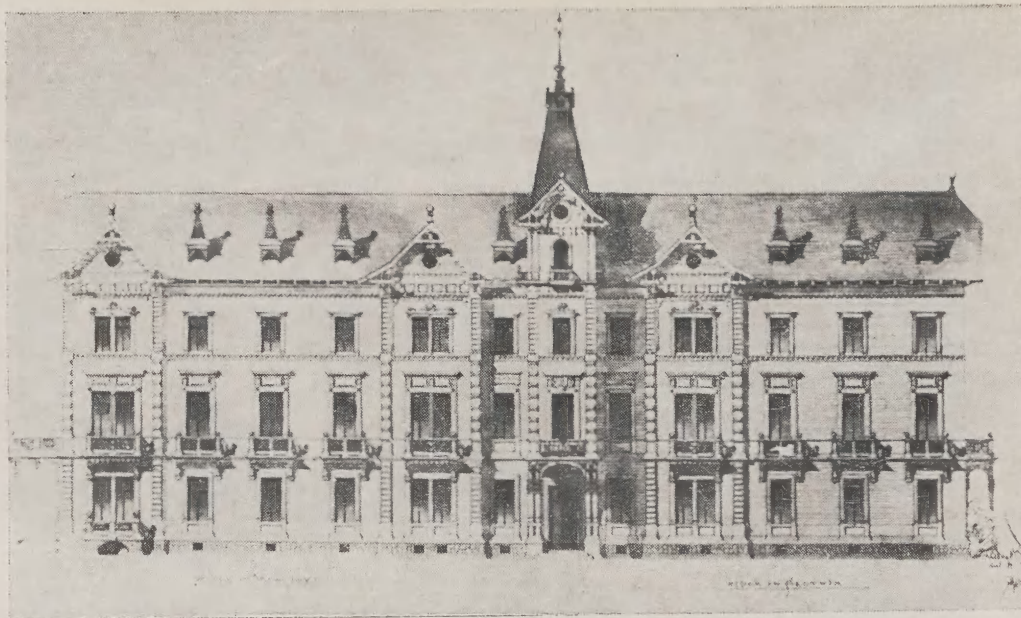
Drugi „berlińczyk” — Sławomir Odrzywolski — wzniósł w roku 1891 w stylu niemieckiego renesansu dwie bliźniacze kamienice przy ówczesnej ulicy Wolskiej (aktualnie Manifestu Lipcowego) 32–34.

Również i inni krakowscy architekci wprowadzili nowy „kostium stylowy”. Władysław Ekielski — uczeń Ferstla — zastosował „niemiecką modę” w pochodzącym z roku 1888 domu mieszkalnym przy ulicy Wolskiej (obecnie Manifestu Lipcowego) 14. Osobny rozdział stanowi twórczość Teodora Talowskiego, który we wznoszonych przez siebie domach mieszkalnych stosował się ściśle do kanonów „renesansu niemieckiego”, jak np. w domu przy ulicy Smoleńsk 20 z roku 1888 lub też nawiązywał do

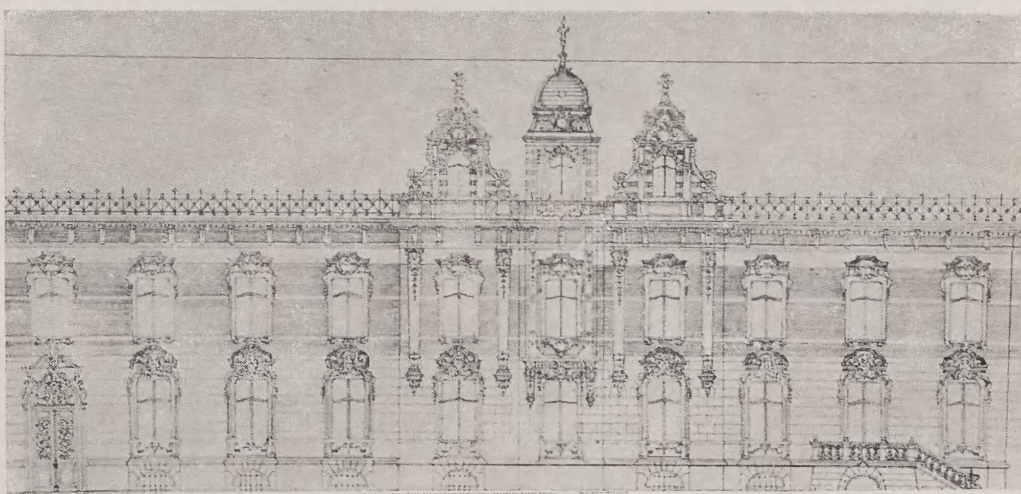
⁴¹ J. Purchla, *o. c.*, s. 113.

⁴² K. Nowacki, *Architektura krakowskich teatrów*, Kraków 1982, s. 162.

⁴³ J. Purchla, *o. c.*, s. 159 i 232.



Rys. 8. Projekt willi „Witoldówka” w Krynicy (1888)

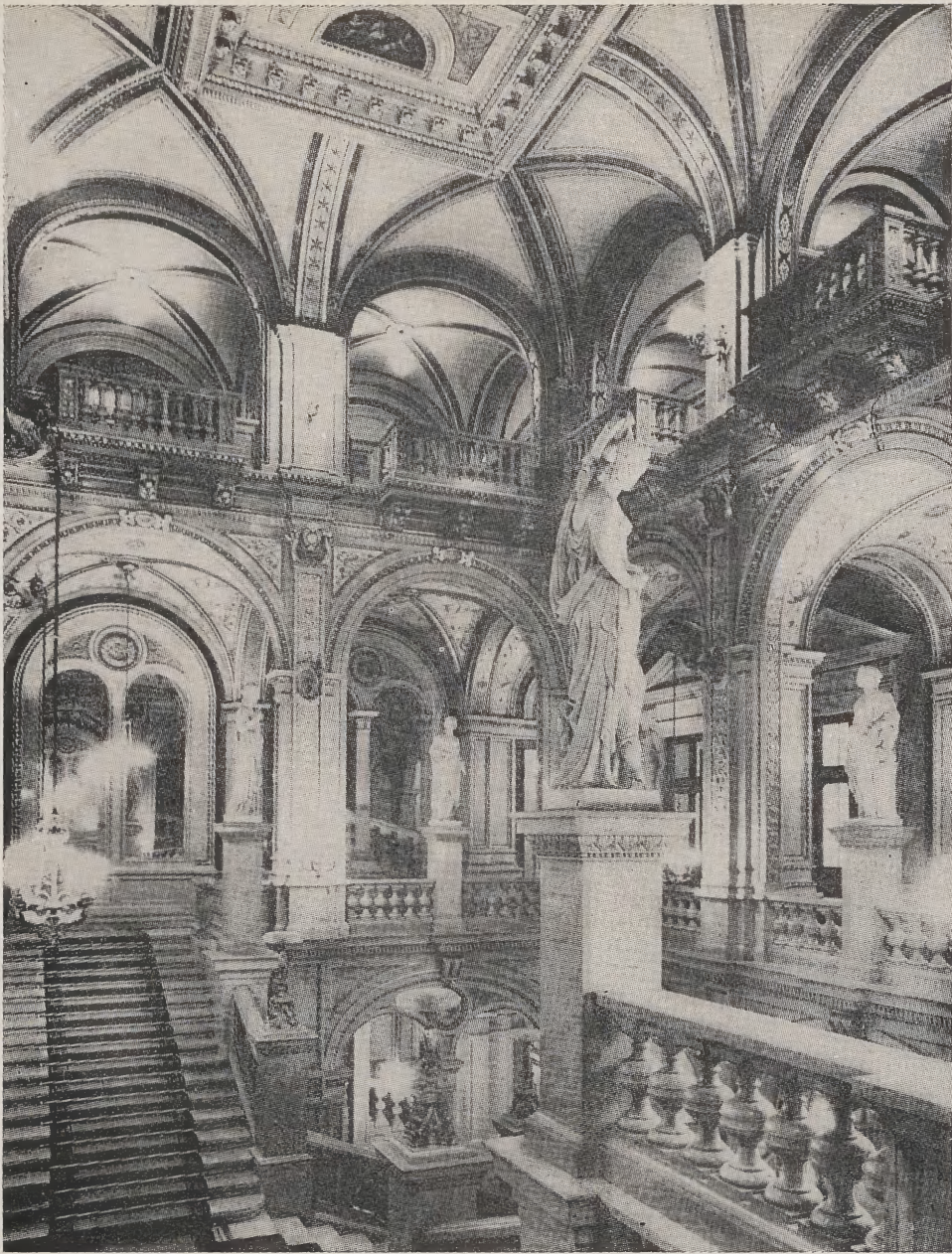


Rys. 9. Projekt domu w Krakowie (1891)

„północnego języka form” w sposób swobodny i indywidualny, jak choćby we wzniesionej w latach 1889–1890 kamienicy „Pod Pajakiem” przy ulicy Karmelickiej 35.

Nic więc dziwnego, że zdobywający sobie dopiero pozycję w krakowskim środowisku architektonicznym Zawiejski, chciał udowodnić zarówno swoim klientom, jak i konkurentom, iż jest na bieżąco z obowiązującymi kanonami sztuki i że potrafi się wypowiadać w formach północnych. Zawiejski wykorzystał przy tym swoje doświadczenie zdobyte w czasie krótkiej

praktyki, jaką odbył w roku 1882 w atelier berlińskich architektów Heinricha Josepha Kaysera (1842–1917) i Karla von Grossheima (1841–1911). Istniejąca od roku 1872 przez prawie czterdzieści lat firma „Kayser und v. Grossheim” należała do bardziej znanych i wziętych w środowisku berlińskim, a także w innych częściach Niemiec, głównie w Nadrenii. Spółka ta ma na swym koncie kilkadziesiąt poważnych realizacji, które układają się przy tym w bardzo charakterystyczną ewolucję od hellenizujących tendencji późnej szkoły Schinkla, przez formy renesansowe i barokowe



Rys. 10. E. van der Nül i A. Siccardsburg: Opera Wiedeńska (1861–1869), główna klatka schodowa

po klasycyzowanie przełomu stuleci⁴⁴. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych atelier Kaysera i von Grossheima wypracowywało przede wszystkim projekty w stylu staroniemieckim. Były wśród nich m.in.: pałac Reichenheim przy Rauchstrasse

w Berlinie z lat 1879–1881⁴⁵, dom „An den vier Winden” dla Kolonii⁴⁶, czy plany podwójnej willi dla Berlina⁴⁷.

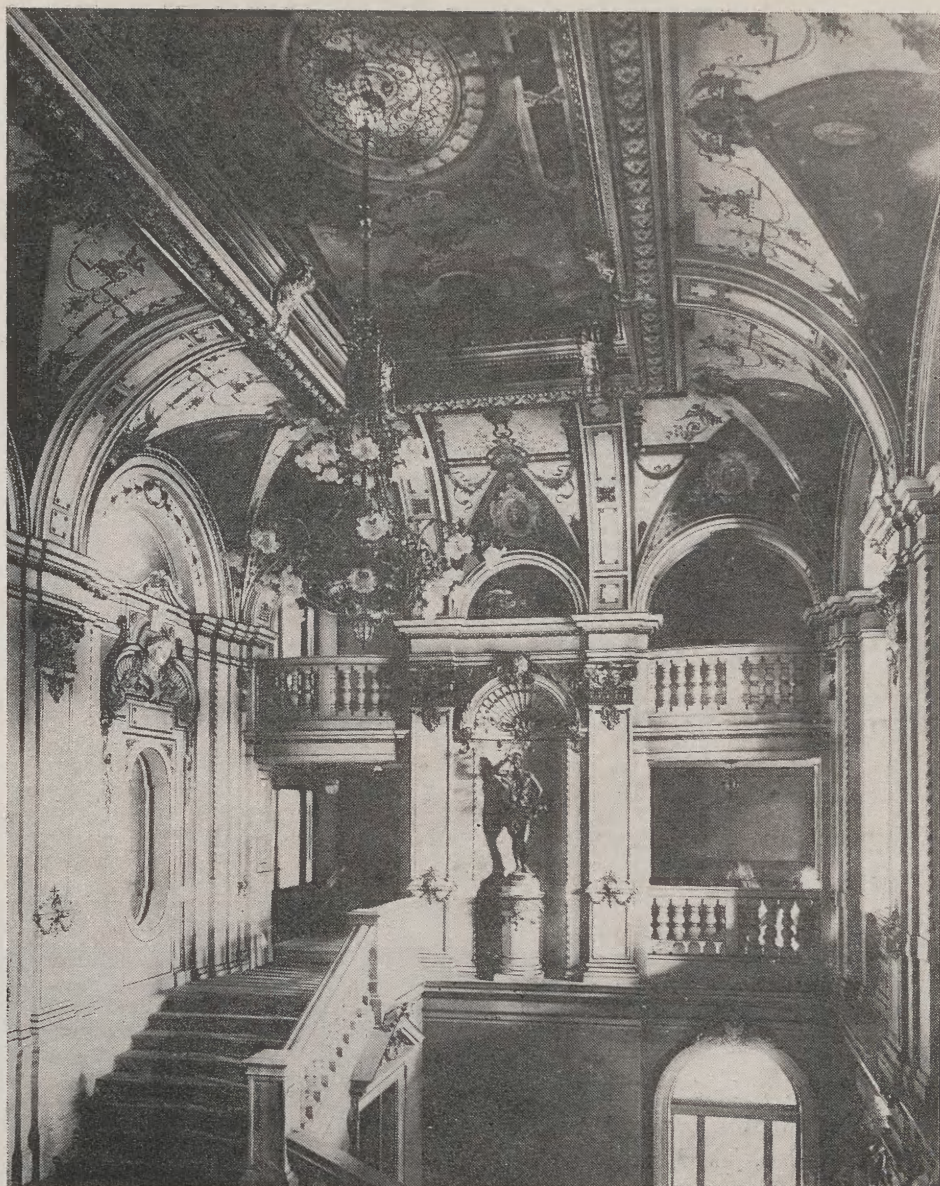
W fotografiach pozostałych po Janie Zawiejskim i przechowywanych w Muzeum Historycznym miasta Krakowa zachowało się datowane na rok 1883 zdjęcie

⁴⁴ H. Baumgärtel, *Grossheim Karl von (1841–1911)*, Thieme-Becker, t. 15, Leipzig 1922, s. 103, tenże, *Kayser Heinrich Joseph (1842–1917)*, Thieme-Becker, t. 20, Leipzig 1927, s. 43.

⁴⁵ *Architektur Deutschlands...*, t. 2, 1882, tabl. 160 i 161.

⁴⁶ *Architektonische Rundschau*, R. 2: 1886, tabl. 1.

⁴⁷ *Architektonische Rundschau*, R. 2: 1886, tabl. 64.



Rys. 11. J. Zawiejski: Teatr Miejski w Krakowie (1888–1893), główna klatka schodowa

narożnika nie zidentyfikowanej kamienicy o formach i niekiedy szczegółowych rozwiązaniach analogicznych do cytowanego wyżej domu narożnego „An den vier Winden”⁴⁸.

Jest to zapewne fotografia jednej z berlińskich realizacji Kaysera i von Grossheima, przy której był zatrudniony z końcem 1882 roku Zawiejski. Do tego typu narożnych rozwiązań z erkerem nakrytym kopułką i flankującymi ją po bokach „północ-

nymi” szczytami nawiązał Zawiejski — oczywiście w zredukowanej do krakowskich warunków formie — w kamienicy Turnau’ów wzniesionej w latach 1889–1890⁴⁹.

⁴⁹ Oczywiście przytoczone przykłady projektów Kaysera i von Grossheima nie były odosobnione. Wśród wielu współczesnych realizacji w stylu niemieckiego renesansu, zbliżonych charakterem do krakowskiego domu Turnau’ów, wymienić można np.: dom braci Ammonów w Regensburgu projektu Cremera i Wolfensteina (Architektonische Rundschau, R. 3: 1887, tabl. 69) czy też siedzibę agencji generalnej (Feuerversicherungsbank w Gotha projektu Erdmanna i Spindlera z Berlina (Architektonische Rundschau, R. 4: 1888, tabl. 78).

⁴⁸ MHmK — sygn. Fs 4421/IX.



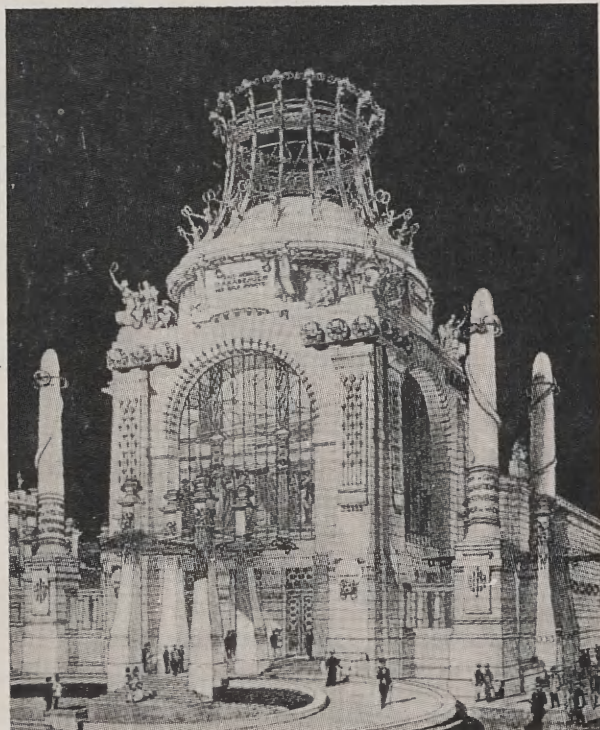
Rys. 12. J. Zawiejski: Kawiarnia „Drobnerion“ przy placu Szczepańskim w Krakowie (1904)

Dom Turnau'ów podobał się bardzo krytyce. Krakowski „Czas” pisał m.in.:

Zewnętrzna strona tak zaprojektowana, że choć zwraca się ku dwom frontom ulicy, to jednak tworzy jedną charakterystyczną fasadę w stylu staroniemieckim, imponującą wyniosłym erkerem i smukłymi szczytami. Fasada odznacza się oryginalnością form i dekoracji, pełnej fantazji i polotu⁵⁰.

Sam architekt tłumaczył w krakowskim „Czasopiśmie Technicznym”, iż starał się „nadać fasadom swobodne formy renesansowe, jakich u nas używali niemieccy budowniczowie przy schyłku XVI wieku”⁵¹. Byłoby rzeczą interesującą wiedzieć, ile było w tym stwierdzeniu architekta szczerego przekonania, a ile na prędce dorobionej ideologii.

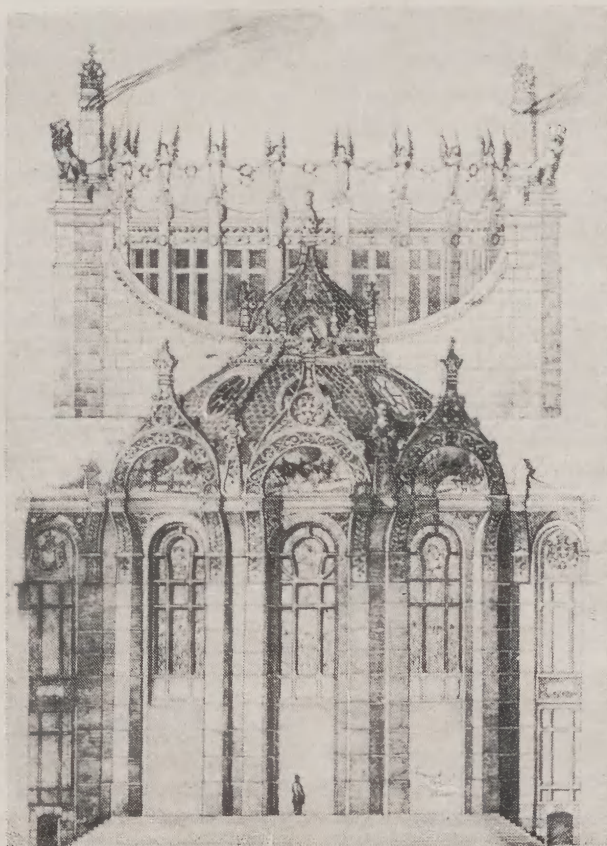
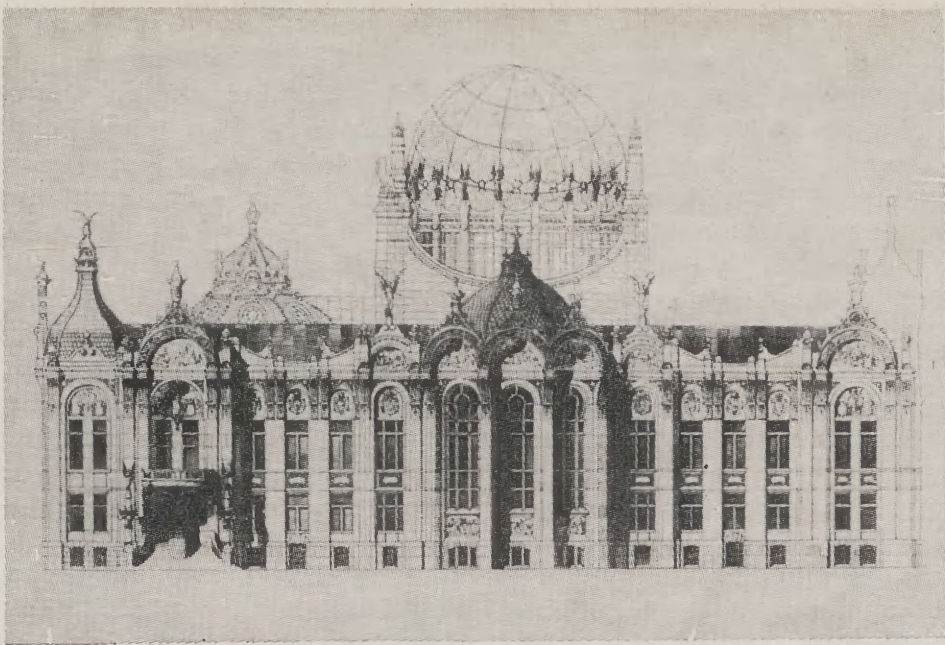
Po raz ostatni sięgnął Zawiejski do form niemieckiego renesansu w budynku elektrowni usytuowanym na tyłach Teatru Miejskiego. Budowla ta — pochodząca z lat 1892–1893 — o charakterze malowniczej willi — posiada ornamentację nawiązującą jednak dość swobodnie do tradycji altdeutscher Stil. Widoczne są w niej również wpływy architektury francuskiej.



Rys. 13. O. Wagner: Projekt auli Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu (1897–1898)

⁵⁰ AP Kraków, Dwie teki wycinków dotyczących Zawiejskiego, t. 1, s. 20.

⁵¹ J. Zawiejski, *Dom czynszowy w Krakowie*, *Czasopismo Techniczne* (Kraków), R. 5: 1891, s. 31.



Rys. 14–15. J. Zawiejski: Projekt konkursowy Pałacu Pokoju w Hadze (1905/1906)

Neorenesans północny był jednak w Krakowie przelotną modą, której apogeum nastąpiło na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych (1888–1891). Przez cały ten czas istniały równocześnie inne alternatywy stylistyczne. Takim interesującym eksperymentem stylowym miał być wzniesiony w latach 1891–1892, po drugiej stronie „krakowskiego Ringu”, dom Judkiewicza przy dzisiejszej ulicy Westerplatte 9. Wykonany przez Zawiejskiego w roku 1890 (nie zrealizowany) projekt tego obiektu utrzymany został w formach będących zręczną kompilacją północnego manieryzmu i regencji. Pojawia się więc tutaj ponownie tak charakterystyczny dla późnej twórczości Ferstla swoisty synkretyzm stylowy.

Wyraźne wpływy wiedeńskie będą również widoczne w dalszej twórczości Jana Zawiejskiego, w tym w jego najwybitniejszych realizacjach. Dostrzec je można m.in. w architekturze krakowskiego Teatru Miejskiego przy Placu św. Ducha. Stanowiący znaczące osiągnięcie eklektyzmu gmach Teatru łączy w sobie różnorodne wpływy obce i rodzime. Wśród nich ważną rolę odgrywają inspiracje wiedeńskie. Należą do nich zarówno charakterystyczne motywy architektoniczne zaczerpnięte z późnej twórczości Heinricha von Ferstla (np. niektóre otwory okienne), jak i szersze wykorzystanie doświadczeń architektury teatralnej Wiednia⁵². W rozwiązaniu westybulu krakowskiego Teatru widzimy więc wyraźny wpływ Opery wiedeńskiej wzniesionej w latach 1861–1869 przez Eduarda van der Nüllę i Augusta von Siccardsburga⁵³. Drugą wiedeńską sceną, która nie mogła być nie zauważona przez Zawiejskiego, był wzniesiony przez Sempera i Hasenauera w latach 1874–1888 Burgtheater. Trzeba wreszcie zwrócić uwagę na działalność słynnej wiedeńskiej spółki architektonicznej Fellner i Helmer, która specjalizowała się w architekturze teatralnej. Wzniesione przez Fellnera i Helmera budynki teatralne m.in. w Karlovych Varach, Pradze i Brnie dostarczyły krakowskiemu architektowi wielu inspiracji⁵⁴. Nie bez wpływu na pompatyczną formę krakowskiego Teatru była również ewolucja

stylistyczna architektury wiedeńskiej lat osiemdziesiątych w kierunku neobaroku⁵⁵

Po roku 1900 w twórczości krakowskiego architekta zaznaczają się wpływy Otto Wagnera, ojca secesji wiedeńskiej. Dostrzec je można zarówno w architekturze kawiarni „Drobnierion” przy Placu Szczyńskim (projekt z roku 1904), jak i w późniejszym o rok projekcie konkursowym na Pałac Pokoju w Hadze. Projekt Pałacu Pokoju, będący próbą pogodzenia historyzmu z secesją, uderza zastosowaniem w centralnej, kopułowej części gmachu szeregu motywów bliskich stylistyce Wagnera. Sama idea rozwiązania części centralnej w postaci szklanej kopuły otoczonej kręgiem aniołów trzymających wieńce laurowe zaczerpnięta jest z nieco wcześniejszych projektów Wagnera: auli Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu z lat 1897/1898 oraz tzw. Bürgemeistersaal wiedeńskiego Stadtmuseum z roku 1903⁵⁶. Także inne zastosowane przez Zawiejskiego motywy o silnie zmodernizowanych liniach: obeliski, lwy — kontrastujące z elewacjami zewnętrznymi o rozbudowanym historyzującym ornamencie nawiązującym do architektury bazyliki św. Marka w Wenecji — należały do najbardziej typowych dla tworzonej około roku 1900 przez Wagnera architektury⁵⁷

* * *

Twórczość Zawiejskiego wyrosła na gruncie wiedeńskiego historyzmu. W ciągu kilkudziesięciu lat działalności Zawiejski starał się nadać za rewolucyjnymi zmianami, jakie zachodziły w architekturze przełomu XIX i XX wieku. Stąd twórczość Zawiejskiego przeszła znamiennej ewolucję stylistyczną od neorenesansu, poprzez pompierski eklektyzm, secesję, historyzm modernizujący po klasycyzowanie lat dwudziestych naszego stulecia. Równocześnie jednak architekt nigdy nie odrzucił wyniesionych z Wiednia kanonów sztuki i nie potrafił przełamać do końca bariery historyzmu.

⁵² Na „ferstlowskie” okna zwrócił już uwagę Kazimierz Nowacki. Por.: K. Nowacki, *o. c.*, s. 216.

⁵³ *Ibidem*; R. Wagner-Rieger, *o. c.*, s. 126–130.

⁵⁴ H.-Ch. Hoffmann, *Die Theaterbauten von Fellner und Helmer. Studien zur Kunst des Neunzehnten Jahr*, München 1966, s. 90–91, 102–103 i 106–107.

⁵⁵ R. Wagner-Rieger, *o. c.*, s. 256 i 257.

⁵⁶ H. Geretsegger, M. Peintner, *Otto Wagner 1841–1918. Unbegrenzte Grossstadt. Beginn der modernen Architektur*, München 1980, s. 185–194.

⁵⁷ Motywy takie zastosował Wagner m.in. w obiektach wiedeńskiego Stadtbahnu i kanału dunajskiego. Por.: H. Geretsegger, M. Peintner, *o. c.*, s. 69–118.

ROK 1883 W KRAKOWIE (Uroczystości 200-lecia odsieczy Wiednia)

Kraków w r. 1883 zdobył sobie już bezspornie rangę centrum życia kulturalnego o ogólnopolskim zasięgu oddziaływania. Na ten stan rzeczyłożyły się szczególnie osiągnięcia nauki dzięki Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, jedynej wówczas pełnowydziałowej wyższej uczelni działającej na ziemiach polskich, w dobie autonomii całkowicie spolonizowanej i cieszącej się odzyskanym przywilejem samorządności oraz Akademii Umiejętności rozwijającej się wszechstronnie we wszystkich uprawianych ówczesnie dyscyplinach, od samego początku (1872) działającej jako instytucja ogólnopolska, a wreszcie dzięki równoczesnemu ożywieniu środowiska literacko-artystycznego Krakowa¹.

Aktywność kulturalna Krakowa znalazła swoje odbicie również w rosnącej produkcji wydawniczej. O ile już od połowy XIX wieku Kraków poważnie konkurował z Warszawą i Lwowem, to od r. 1870 począwszy, jako ośrodek wydawniczy wysunął się na czoło w skali ogólnopolskiej. Pod względem ilości tytułów krakowska książka naukowa przewyższała wówczas wszystkie pozostałe ośrodki polskie razem wzięte.

Kraków zdołał wówczas szczęśliwie wypełnić pustkę kulturalną wytworzoną na ziemiach pozostałych zaborów przez rasyfikacyjno-represyjny system rządów Hurki i Apuchtina w Królestwie Polskim oraz przez zajadle tępiącego polskość Wielkopolski, Pomorza i Śląska za pomocą „Kulturkampfu” żelaznego kanclerza pruskiego Bismarcka.

Rzecz jasna Kraków miał niezwykle dogodną

szansę, którą stwarzał okres ówczesnych swobód politycznych, ale nie zapominajmy, że jednocześnie był miastem małym i ubogim, nie posiadającym charakteru centrum administracyjnego (stolicą Galicji był Lwów) czy komunikacyjnego, ani rozwiniętego przemysłu. Nie stał się też nigdy ośrodkiem przodującym czy oddziaływającym na życie gospodarcze Galicji. Stąd też na przykładzie ówczesnego Krakowa mamy do czynienia z pewnym paradoksem równoczesnego występowania bogactwa przejawów życia kulturalnego i wysokiego poziomu kultury umysłowej i artystycznej z równoczesnym dość skromnym wyglądem miasta oraz kiepskim stanem zachowania jego zabytków.

Miasto składające się z ośmiu dzielnic (Śródmieście, Wawel, Nowy Świat, Piasek, Kleparz, Wesoła, Stradom, Kazimierz) o powierzchni 5,77 km² liczyło wówczas 70 000 mieszkańców (w tym ok. 90% ludności cywilnej, resztę stanowiła wojskowa załoga twierdzy)².

Porównanie liczebności mieszkańców Krakowa z innymi miastami wykazuje, że Lwów miał ich ówczesnie blisko dwukrotnie więcej, Warszawa przewyższała Kraków liczbą mieszkańców ponad pięciokrotnie, Wrocław czterokrotnie, Gdańsk blisko dwukrotnie; Szczecin o połowę, Łódź o kilkanaście, a Poznań o kilka tysięcy. Natomiast w monarchii austriackiej (bez Węgier) Kraków znajdował się dopiero na siódmym miejscu po Wiedniu, Pradze, Lwowie, Grazu, Brnie i Trieście³.

W liczbie mieszkańców Krakowa według wyznania było 48 534 chrześcijan, a 21 466 przynależnych do

¹ Por. W. Bieńkowski, *Rola Krakowa w polskim życiu naukowym* [w:] *Rola Krakowa w dziejach narodu na przełomie XIX i XX wieku. Materiały sesji naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w dniu 19 VI 1981 roku*, Praca zbior. pod red. J. M. Małeckiego, Kraków 1983, s. 22–37.

² *Ruch ludności miasta Krakowa. Kwartał Iszy 1884 r.*, wyd. J. Kleczyński, Kraków 1884, s. 3.

³ J. Bieniarzówna, J. Małecki, *Dzieje Krakowa*, T. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979, s. 228.



Rys. 1. Ferdynand Weigel, prezydent Krakowa w latach 1881–1884

innych wyznań (z najliczniejszym wśród nich mojżeszowym). Struktura zawodowa mieszkańców wykazywała duży odsetek (38,9%) osób pozostających na utrzymaniu rodziny, następnie zatrudnionych w usługach (20,4%), kształcącej się młodzieży (11,9%) oraz pracujących w przemyśle (10,5%), handlu (7,7%), wreszcie w wolnych zawodach (5,8%). Jedynie 4,8% ogółu mieszkańców prowadziło zajęcia innego typu niż wymienione (np. urzędnicy, duchowni)⁴.

Dopiero przywrócenie samorządu w ramach autonomii galicyjskiej w r. 1866 spowodowało, że władze miasta dzięki umiejętnej polityce i wytrwałemu działaniu zdołały stopniowo wydobyć miasto z zaniedbania.

Pochodząca z wyborów (przeprowadzonych w r. 1878, 1881 i uzupełniających) 60-osobowa Rada Miejska, na czele której stał od r. 1881 krakowski adwokat, dr praw Ferdynand Weigel (dotychczasowy długoletni wiceprezydent pełniący po Mikołaju Zyblikie-

⁴ Statystyka miasta Krakowa zestawiona przez Biuro Statystyczne Miejskie pod kierunkiem i redakcją J. Kleczyńskiego, z. 1, Kraków 1887, s. 17, 102.

wiczu funkcję prezydenta miasta do r. 1884), wykazywała sporo inicjatywy w zakresie usprawnienia organizacyjnego swej działalności (reorganizacja Magistratu, powołanie w r. 1882 Komisji Statystycznej Rady, a w r. 1883 Biura Statystycznego)⁵. Unowocześniono gospodarkę komunalną, wydano ustawę przemysłową, poczęto rozbudowywać kanalizację w mieście, regulować sieć wodną; śródmieściu zdołano zapewnić trwałą nawierzchnię ulic. W r. 1882 poczęto tworzyć komunikację miejską, zajęto się ruchem budowlanym, nastąpiło z wolna ogólne podniesienie poziomu ekonomicznego miasta.

Nie zapomniano o problemach dotyczących oświaty (budowa szkół, rozwój szkolnictwa średniego) i kultury. Wśród nich dość wcześnie zajęto się uczczeniem dwóchsetlecia odsieczy wiedeńskiej.

Kraków, dawna stolica Polski, pełen historycznych zabytków i pamiątek przeszłości narodowej był szczególnie predestynowany jako miejsce obchodów ku czci Sobieskiego.

Był bowiem miastem, w którym Jan III Sobieski odbył 2 II 1676 koronację, z którego wyruszał na wyprawę wojenną, odbywszy przedtem 15 VIII 1683 r. pobożną pielgrzymkę z pałacyku królewskiego w Łobzowie do kościoła oo. Karmelitów na Piasku, modląc się w nim przed cudownym obrazem Matki Boskiej oraz w eremie Kamedułów na Bielanach. Kraków był świadkiem kornych modłów błagalnych o pomyślność króla i oręża polskiego zanoszonych w dniu 12 IX 1683 r., a także radości (16 tegoż miesiąca) na wiadomość o zwycięstwie, odbytego tu triumfu króla po powrocie z wojny (23–27 XII 1683), tutaj wreszcie opłakiwany w roku śmierci w 1696, znalazł król w podziemiach katedry wawelskiej 15 I 1634 miejsce swego wiecznego spoczynku. Wspaniały marmurowy sarkofag ufundował mu w r. 1784 ostatni władca Polski, król Stanisław August Poniatowski⁶.

Obchody patriotyczne w Krakowie miały już swą tradycję. Zainicjowane w pierwszych dziesiątkach XIX wieku, rozwinęły się zwłaszcza w czasach pozyskanej przez Galicję autonomii narodowej. Przypomnijmy tytułem przykładów takie jak powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego na Wawelu (8 VII 1869), 400-lecie urodzin Mikołaja Kopernika (19–20 II 1873), czy wspaniały jubileusz 50-lecia pracy pisarskiej Józefa Ignacego Kraszewskiego (2–5 X 1879), podczas którego rzucono myśl stworzenia Muzeum

⁵ A. Chmiel, *Ustrój miasta Krakowa w XIX wieku (w zarysie)* [w:] *Kraków w XIX wieku*, T. 1, Kraków 1932, s. 139–141.

⁶ M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków 1976, s. 205–223; tenże, *Groby królewskie w Krakowie*, Kraków 1977, s. 89–91, 136–139.

Narodowego w Krakowie. Te podniosłe uroczystości stwarzały mieszkańcom i liczny przybyszom okazję do manifestowania jedności narodowej i trwałości bytu narodu we wspólnocie kultury, ujawniały wolę wytrwania w okresie niewoli i braku własnej państwowości, krzepiły na duchu zwłaszcza Polaków przybyłych do Krakowa spoza zaborczych kordónów. Wśród wymienionych tu uroczystości narodowych, obchód z r. 1883 posiadał znaczenie największe, odegrał też szczególną, przełomową rolę inicjując nowy okres obchodów rocznicowych organizowanych później w Krakowie (na podobnie szeroką skalę) do czasu wybuchu I wojny światowej.

Sprawy związane z obchodem ku czci Sobieskiego dominowały niewątpliwie w całokształcie życia miasta lat 1882–1883. Nie wypełniały go wszakże bez reszty. Dla pełniejszej charakterystyki obrazu Krakowa tego okresu pragniemy wskazać na niektóre inne, ważne ówczesne problemy społeczne i kulturalne.

Kraków, jak wiadomo, był od końca r. 1878 terenem działalności socjalistów z Królestwa Polskiego, którzy uchodząc przed represjami policji carskiej i aresztowaniem, usiłowali odbudować organizację w autonomicznej Galicji (głównie we Lwowie i Krakowie). Głośnym echem odbił się proces 35-osobowej grupy z Ludwikiem Waryńskim na czele prowadzony (16 II–15 IV 1880) w Krakowie przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności i prasy reprezentowanej przez sprawozdawców ze wszystkich trzech zaborów. Po raz pierwszy wówczas społeczeństwo Krakowa miało sposobność przyrzeć się liczniemu gronu socjalistów i w czasie ich przemówień usłyszeć gorącą obronę wyznawanych przez nich zasad ideowych⁷.

Oparciem dla działaczy stały się miejscowe kółka tworzone wśród młodzieży akademickiej, urzędników prywatnych, rzemieślników (zwł. drukarzy) i robotników.

W interesującym nas półroczu roku 1883 odbyło się aż pięć procesów socjalistów. Wiązały się one z aktywnością miejscowych działaczy (określających się mianem „Gminy Krakowskiej”, bądź „Gminy Socjalistycznej Kraków”, czy „Socjalistów polskich Zachodniej Galicji”) oraz przybyłych do Krakowa z terenu zaboru rosyjskiego w r. 1882 sympatyków Socjalno-Rewolucyjnej Partii „Proletariat”⁸.

⁷ E. Haecker, *Historia socjalizmu w Galicji na Śląsku Cieszyńskim*, T. 1: 1846–1882, Kraków 1933, s. 203–245; J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890–1914 na tle ruchu robotniczego w Zachodniej Galicji*, Kraków 1961, s. 24–27.

⁸ *Krakowski komisarz policji na służbie carskiego wywiadu. Korespondencja komisarza Jana Kostrzewskiego z urzędnikiem*

Ci młodzi działacze, głównie studenci medycyny, jak np. Aleksander Zawadzki, Kazimierz Janowicz, Wanda Cezaryna Wojnarowska, zdołali nawet powołać do życia w Krakowie legalne pismo. Był nim „Robotnik. Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących”, którego cztery numery wyszły od 4 I do 15 II 1883. Był redagowany faktycznie przez A. Zawadzkiego i K. Janowicza, a oficjalnie przez krakowskiego działacza socjalistycznego, z zawodu fotografa, Jana Schmiedhausena. Współpracownikiem był subiekt księgarski Adam Maurizio, późniejszy wybitny botanik⁹. Pismo zostało rychło skonfiskowane i zawieszone. Podobnie propagandzie idei socjalistycznych służył dwutygodnik „Przyszłość”, pismo radykalnej krakowskiej młodzieży akademickiej. Od stycznia 1883 r. zdołano wydać 22 numery; inicjatorem i współpracownikiem „Przyszłości” był A. Zawadzki. Socjaliści krakowscy prowadzili na terenie Krakowa agitację wśród robotników, kolportowali emigracyjne druki socjalistyczne, gromadzili fundusze na cele ruchu, wydali też (w maju 1883) odezwę „Do socjalistów polskich Zachodniej Galicji”, za której rozpowszechnianie został aresztowany m.in. A. Maurizio (29 V).

Wydalenie z Krakowa A. Zawadzkiego (29 I), kolejne aresztowania działaczy (od 13 II do 29 V) i procesy przed Sądem Krajowym Karnym w Krakowie (toczące się od 6 I do 1 VIII 1883), przerwały na pewien krótki czas (niemal do końca tegoż roku) działalność socjalistyczną w Krakowie. Niemniej doniesienia prasowe o aresztowaniach, prowadzonych (przy drzwiach zamkniętych) procesach (m.in. przeciwko K. Janowiczowi, J. Schmiedhausenowi, W. C. Wojnarowskiemu i A. Maurizio) i zapadłych wyrokach, z reguły dość łagodnych, polegających na karze aresztu, ale dla obcych poddanych połączonych z przymusowym wydaleniem, świadczyły wymownie, że Kraków nie był wyłącznie taką ostoją klerykalizmu i poglądów konserwatywnych, za jaką powszechnie był przecież uważany.

Młodzież akademicką skupioną w stowarzyszeniu „Czytelnia Akademicka” w Krakowie, już od 1873 r. nurtowała myśl uczczenia Adama Mickiewicza wystawieniem pomnika. W r. 1879 ukonstytuował się Komitet budowy pomnika z Mikołajem Zyblikie-

do specjalnych poruczeń zagranicznego wywiadu Departamentu Policji w Petersburgu radcą stanu Fiedorem Sierakowskim w latach 1882–1884, Zebrał, wstępem i przypisami opatrzył L. Baumgarten, Kraków 1967, s. 84–87.

⁹ *Krakowski komisarz policji na służbie carskiego wywiadu...*, s. 30–45, 87; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Tekst przygotował do druku T. Karwacka i J. Wilhelmi, T. 1, Warszawa 1957, s. 256–259.

wiczem i Józefem Majerem na czele, który w r. 1881 został zatwierdzony przez władze. W jego skład weszło wielu wybitnych obywateli miasta, działaczy politycznych, uczonych, pisarzy i przedstawiciele młodzieży akademickiej. Komitet wydał wówczas (28 III 1883) ogłoszoną w prasie odezwę do całego społeczeństwa polskiego apelującą o ofiarność w składkach na budowę pomnika¹⁰

Przedstawiając różne przejawy aktywności młodzieży akademickiej Krakowa, wspomnieć należy o sukcesie uniwersyteckiego środowiska naukowego. Rozślawiły je wtedy na całym świecie udane eksperymenty doprowadzenia tlenu (29 III 1883), a następnie azotu (13 IV tegoż roku) do stanu cieczy trwałej, dokonane przez fizyka Zygmunta Wróblewskiego i chemika Karola Olszewskiego. Zrealizowali oni dążenia nauki datujące się od stu lat.

Uniwersytet Jagielloński przeżywał też 26 V 1883 r. podniosła uroczystość stanowiąca wymowny dowód jego tendencji rozwojowych. Położono wówczas kamień węgielny pod budowę siedziby Collegium Novum, wystawionego w latach 1883–1887 według projektu krakowskiego architekta Feliksa Księżarskiego w stylu neogotyckim. Wspomnieć należy, że godność rektora Uniwersytetu po księdzu Józefie Sebastianie Pelczarze objął w czerwcu tegoż roku (na rok akademicki 1883/84) prawnik Udalryk Heyzmann, profesor prawa kanonicznego. W tym roku akademickim napłynęła do Krakowa znaczna ilość studentów pochodzących z Królestwa Polskiego. Stało się to wskutek rozruchów na Uniwersytecie Warszawskim (17–18 IV 1883) wymierzonych przeciwko Apuchtinowi, znienawidzonemu kuratorowi warszawskiego okręgu szkolnego i relegowania wówczas wielu studentów.

Do nieodłącznych tradycji krakowskich należy od XIX wieku działalność Towarzystwa Strzeleckiego, wywodzącego się z Bractwa Kurkowego, średniowiecznej organizacji obronnej mieszczan Krakowa. W dzień oktawy Bożego Ciała odbywało Towarzystwo w swej siedzibie (Ogrodzie Strzeleckim) doroczne popisy strzelania do celu wylaniające nowego króla kurkowego. W dniu 10 VI 1883 r. impreza ta miała szczególnie uroczysty charakter. Poza wybraniem nowego króla (budowniczego krakowskiego Jacka Matusińskiego) dokonano odsłonięcia pomnika hojnego protektora Bractwa króla Zygmunta Augusta (dłuta krakowskiego rzeźbiarza Walerego Gadomskiego), a ponadto w okolicznościowym przemówieniu wicepre-

zesa Towarzystwa, adwokata dra Jana Hajdukiewicza, zapowiedziano zamysł wystawienia drugiego pomnika, w Ogrodzie Strzeleckim, króla Jana III Sobieskiego podczas uroczystości jubileuszu odsieczy wiedeńskiej. W tym też celu na odbywającej się wówczas zwyczajowo „uczcie królewskiej” zainicjowano składkę na ten cel. Przyniosła kwotę 600 złotych reńskich, która, jak się okazało, stanowiła połowę kosztów pomnika.

W początku lipca r. 1883 prasa miejscowa przyniosła wiadomość o inicjatywie właściciela krakowskiego kantoru wymiany, antykwariusza i numizmatyka Mieczysława Kurnatowskiego uczczenia obchodów wybiciem medala pamiątkowego według projektu Juliusza Kossaka¹¹. Medal miał być wykonany w miedzi, w brązie, srebrze i złocie. Natomiast w następnym miesiącu jubiler krakowski Wacław Głowacki podjął prace nad przygotowaniem dwóch pamiątkowych medali upamiętniających obchód jubileuszu odsieczy wiedeńskiej w Krakowie oraz koronację obrazu Matki Boskiej Łaskawej w kościele Karmelitów na Piasku¹².

Zbliżająca się pamiętna data nasuwała intelektualnemu środowisku Krakowa okazję do zajęcia stanowiska i wyrażenia oceny wydarzeń historycznych widzianych w perspektywie aktualnej rzeczywistości politycznej i kulturalnej. Już niemal od początku r. 1882 łamy prasy krakowskiej goszczą coraz częściej tematykę historyczną dotyczącą odsieczy Wiednia oraz wiele refleksji odnoszących się do tej rocznicy.

Z różnych głosów stanowiących dziś interesujące świadectwo ówczesnego stanu świadomości historycznej inteligencji Galicji i Krakowa, pragniemy przypomnieć tu rozważania Józefa Louisa, wybitnego badacza dziejów Krakowa, który kreśląc w „Czasie” historię pierwszego krakowskiego obchodu zwycięstwa pod Wiedniem w r. 1783, zawarł w niej takie znamienne określenie tendencji ideowych obchodów w 1883 roku: „Dzień 12 września, jako dwuwiekową rocznicę odsieczy Wiednia, postanowiliśmy obchodzić w całym kraju [tzn. w Galicji] jako święto narodowe, nie z samochwalstwa lub dla dumy narodowej i nie dla ulżenia sercu rozgoryczonemu urazą doznanej niewdzięczności, lecz dla poznania samych siebie, czym byliśmy dawniej, czym jesteśmy dzisiaj i jak wstąpić powinniśmy w dziejowe jutro, ażeby bez zbrojnej ręki, którą nam odcięto, hartem naszej woli i siłą na-

¹¹ *Medal jubileuszowy odsieczy Wiednia*, Nowa Reforma 10 VII 1883, nr 153, s. 3.

¹² *Medale pamiątkowe*, Nowa Reforma 18 VIII 1883, nr 186, s. 3. Reprodukcie zob. A. Wiącek, *Dzieje sztuki medalierskiej w Polsce*, Kraków 1972, s. 241.

¹⁰ *Odezwa*, Przegląd Polski, R. 17: 1882/1883 kw. 4 (og. zbioru tom 68), s. 165–166.



Rys. 2. Medal pamiątkowy projektu Juliusza Kossaka wybity w lipcu 1883 r.

szego umysłu, strzec dalej świętości naszej mowy, naszej wiary, naszych obyczajów [...]”¹³.

Jednak szczególną wagę miały konstatacje czołowego przedstawiciela krakowskiej szkoły historycznej oraz ideologa obozu konserwatystów krakowskich Józefa Szujskiego. W maju 1882 r. zamieścił na łamach „Czasu” artykuł wstępny zatytułowany *Przed rocznicą odsieczy wiedeńskiej*¹⁴. Artykuł stanowił częściowo polemikę z tymi ustaleniami historiografii austriackiej (jak np. Franza Kronesa), które kwestionowały przywódczą rolę króla Sobieskiego, a równocześnie wyraz sympatii dla środowiska wiedeńskiego przygotowującego się do obchodu pamiętnej rocznicy jako „dnia niczym nie zmaczonego wesela i radości”. Szujski nazwał Wiedeń „jednym z najświetniejszych dzisiaj «wielkich miast świata» (Weltstadt), w którym „niebotyczna igła wieży świętego Szczepana z trwogą przed dwoma wiekami spoglądająca na Kahlenberg, dzisiaj patrzy na prawdziwego pieszczocha Austrii, wykarmionego jej najlepszymi sokami, na ognisko wytwornego gustu i wykwinutego życia, na najweselszy z grodów świata «nad pięknym, modrym Dunajem»”. Rzecz zrozumiała — tłumaczył Szujski — inne są współczesne uczucia Polaków, ponieważ znajdują się oni w odmiennym położeniu, dotknięci boleściami, w dodatku rozżaleni zapomnieniem czynu sprzed dwóch wieków, zmuszeni są podjąć obronę

prawdy historycznej przed przemilczeniem lub fałszem. Wszakże uznał za „przyjaciół niezawodnych” tych „Wiedeńczyków, którzy postanowili pamiętać o odsieczy Wiednia”, wyrażając przekonanie, że zechcą okazać zrozumienie pamięci Polaków o odsieczy oraz udziale w niej i stanowisku króla polskiego Sobieskiego.

Myśli Szujskiego formułowane już u schyłku życia (zmarł w Krakowie, 7 II 1883) miały charakter niemal testamentu ideowego. Zdaniem jego najbliższego przyjaciela i powiernika, Stanisława Tarnowskiego, nie opuszczającego łoża chorego, Szujski, który był ideowym autorem programu obchodów dwóchsetlecia, a także planu wydawnictw naukowych Akademii z tą rocznicą związanych, pragnął nadać obchodom charakter manifestacyjnego ukazania odwiecznej przynależności Polski do świata i kultury Zachodu Europy („pamiętaj, że my zawsze z Zachodem i tylko z Zachodem”¹⁵), tworząc z nich źródło pokrzepienia narodu i wzbudzenia wiary w lepszą przyszłość („pamięcią wielkich w Ojczyźnie krzepi się naród”¹⁶), choć jednocześnie przestrzegał: „nie róbcie z Sobieskiego cukierka, bo to nie jest cukierek”. W ocenie Szujskiego bowiem pomimo odniesionego zwycięstwa, zasługi i chwały, losy króla, „jego historia jest smutna

¹³ J. L.[ouis], *Pierwszy obchód zwycięstwa pod Wiedniem w Krakowie*, Czas 28 II 1883, nr 47, s. 1.

¹⁴ Czas 26 V 1882, nr 118, s. 1–2.

¹⁵ [S. Tarnowski], *O długiej chorobie śp. Józefa Szujskiego*, Czas, 8 II 1883, nr 30, s. 3.

¹⁶ S. Tarnowski, *Obchód wiedeńskiej rocznicy*, Przegląd Polski R. 18: 1883/1884, kw. 2, (og. zbioru tom 70), s. 3.



Rys. 3. Wizerunek obrazu Matki Boskiej Łaskawej na Piasku

i obowiązuje nas do wejścia w siebie samych i do skruchy”¹⁷.

Przygotowania do obchodów w Krakowie przebiegały sprawnie i w zasadzie trwały bardzo krótko, jeśli zważyć różnorodność imprez. Tylko niektóre z inicjatyw wymagały dłuższych zabiegów. Należały do nich projekt wystawy pamiątek historycznych, zamysł koronacji obrazu Matki Boskiej Łaskawej, konkurs na okolicznościową sztukę teatralną oraz powstanie obrazu Jana Matejki.

Pierwsza z tych inicjatyw łączyła się z projektem krakowskiego fotografa i radnego miasta Walerego Rzewuskiego, pomysłodawcy wielu przedsięwzięć kulturalnych, obchodów i uroczystości krakowskich podanym do publicznej wiadomości i gorliwie realizowanym przez krakowską filantropkę, księżnę Zuzannę Czartoryską, żonę Marcelego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie w la-

tach 1870–1894. Projekt Rzewuskiego zgłoszony w r. 1879 miał na celu zorganizowanie 12 IX 1880 r. wystawy pamiątek i zabytków sztuki z epoki Jana III Sobieskiego w Krakowie, której opracował szczegółowy plan. Przewidywany dochód z wystawy miał być przeznaczony (po połowie) na cele tworzącego się Muzeum Narodowego oraz na potrzeby charytatywne.

W tym celu powołano już w r. 1880 komitet wystawy pod przewodnictwem ówczesnego prezydenta miasta Mikołaja Zyblikiewicza (od stycznia 1881 marszałka krajowego Galicji); w skład komitetu (obok księcia Konstantego Czartoryskiego) weszło wielu członków Akademii Umiejętności, historyków sztuki, znawców, kolekcjonerów i mecenasów dzieł sztuki, a także radnych miejskich (jak W. Rzewuski). Komitet przystąpił wówczas do pracy ogłaszając drukiem odezwę z apelem o zgłaszanie eksponatów na wystawę. Ponieważ nie doszła w planowanym terminie do skutku, postanowiono zrealizować ją w ramach obchodów w r. 1883.

Nadchodzące obchody dwóchsetlecia stały się też bodźcem dla przełożonych konwentu oo. karmelitów trzewickowych w Krakowie (prowincjała o. Karola Milaniaka i przeora klasztoru Romualda Kaczkowskiego), którzy podjęli jesienią r. 1881 starania w Rzymie o sfinalizowanie dekretu pochodzącego jeszcze z 13 V 1764 r., a dotąd nie wykonanego, pozwalającego na koronację obrazu Matki Boskiej Łaskawej, namalowanego na ścianie kościoła Karmelitów pod wezwaniem Nawiedzenia NMP na Piasku ok. r. 1520, cieszącego się wielkim kultem krakowian. W piśmie karmelitów krakowskich z 15 X 1881 r. zawierającym prośbę o pozwolenie na koronację, nawiązano do wspomnianego dekretu z 1764 r. nie wykonanego dotąd wskutek nie przewidzianych przeszkód, które spowodowały „nieprzyjemne okoliczności tej epoki, wewnętrzne zamieszki, rozbiór wreszcie całego kraju”¹⁸. Kapituła Patriarchalnej Bazyliki Ksiąg Apostolskich świętych Piotra i Pawła potwierdziła 16 IV 1882 r. wspomniany dekret z r. 1764, o czym powiadomiła klasztor (za pośrednictwem generała zakonu o. Anioła Saviniego) dokumentem datowanym 20 V 1882 r. Równocześnie (23 V) kardynał Edward Henryk Howard, prefekt Bazyliki watykańskiej wyznaczył koronatora obrazu w osobie biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego (od 1890 r. kardynała).

Uroczystość koronacji obrazu, poprzedzona dziewięciodniową nowenną, została przewidziana na dzień

¹⁸ J. Polkowski, *Kronika dni wrześniowych Roku Pańskiego 1883*, [w:] Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski na rok 1884*, Kraków 1884, s. 69.

¹⁷ *Tamże*, s. 4.

8 września 1883 r. (w święto Narodzenia Najświętszej Panny Marii) wiążąc uczczenie od wieków łaskami słynącego obrazu z tradycją pielgrzymki Sobieskiego odbytej w r. 1683. Zaznaczyć należy, że była to 31 koronacja obrazu Matki Boskiej w Polsce (pierwsza odbyła się 8 IX 1717 r. w Częstochowie), a po raz pierwszy dokonana na terenie Krakowa.

Mając przychylną decyzję z Watykanu zadbano o sporządzenie złotych koron, którym wysoki poziom artystyczny zapewnił projekt Jana Matejki, a precyzyjne wykonawstwo krakowski złotnik Władysław Glixelli. Koszt ich wyniósł 3 tysiące koron, pokryty częściowo przez fundusze klasztoru, a częściowo składkami wiernych. Propagandzie tego przedsięwzięcia służyła broszurka krakowskiego historyka — jezuitę Stanisława Załęskiego *Koronacya cudownego obrazu Matki Bożej w Kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie w dniu 8 września 1883 roku* (Kraków 1883) wydana w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy.

Dla Jana Matejki okres przygotowań do obchodu oznaczał również czas bardzo wytężonej własnej pracy. Poza wspomnianym wykonaniem projektu koron, konsultował bowiem w lutym 1883 r. rysunek płaskorzeźby przywieziony przez Piusa Welońskiego z Rzymu, ale co najważniejsze, rozpoczął (natychmiast po ukończeniu *Holdu pruskiego*) już 19 VI 1882 r. malować ogromnych rozmiarów obraz przedstawiający króla Sobieskiego pod Wiedniem.

Jak stwierdził naoczny świadek jego pracy, sekretarz artysty Marian Gorzkowski, „nigdy jeszcze dotąd, z takim zawzięciem” nie malował Matejko żadnego obrazu¹⁹. Rysunek całości ukończył do marca 1883 r., „cały obraz był tak podmalowany, że wydawał się skończony”²⁰. W początku maja 1883 r. Gorzkowski ogłosił broszurę stanowiącą komentarz do treści obrazu (*Wskazówki do nowego obrazu Jana Matejki Sobieski pod Wiedniem*, Kraków 1883), wydaną także w wersji niemieckiej (*Erläuterungen zu dem Gemälde Jan Matejko's Sobieski vor Wien*, Kraków 1883). W dniu 26 V 1883 r. obraz obejrżeli w pracowni artysty dygnitarze przybyli do Krakowa na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach Uniwersytetu, m.in. minister oświaty Siegmund von Eybesfeld Conrad z Wiednia, a także ministrowie: dla Galicji Florian Ziemiałkowski, skarbu Julian Du-

najewski oraz prezydent Izby Posłów Rady Państwa Franciszek Smolka.

Matejko pracował nad obrazem wykańczając szczegóły do 10 VIII w swej pracowni, później w Sułkennicach aż do 22 tego miesiąca. Późniejsze losy obrazu Matejki na terenie Krakowa przedstawimy w dalszej części artykułu.

Wspomniany już W. Rzewuski i księżna Z. Czartoryska byli także inicjatorami (wspólnie z dyrektorem teatru krakowskiego Stanisławem Koźmianem) rozpisania konkursu na okolicznościową sztukę teatralną o Janie III Sobieskim o charakterze przystępnym dla szerszej publiczności.

Konkurs został ogłoszony 21 XI 1881 r., a ostateczny termin zgłaszania prac przewidziano w dniu 15 IV 1883 r. Wprawdzie nie przyniósł zbyt obfitego plonu, ponieważ wpłynęły na niego jedynie (i to dopiero po przynagleniach i przedłużeniu terminu) trzy prace, ale dostarczył przecież dwóch wartościowych sztuk autorstwa Wincentego Rapackiego (5-aktowy utwór dramatyczny *Odsiecz Wiednia*), nagrodzony I nagrodą w wysokości 300 złotych reńskich oraz Władysława Ludwika Anczyca (również liczący 5 aktów) utwór dramatyczny *Jan III pod Wiedniem*, któremu przyznano II nagrodę (200 złr.). W imieniu komisji konkursowej (w skład której wchodził także Karol Estreicher) Koźmian zalecił do wystawienia podczas obchodów sztukę Anczyca, która bardziej odpowiadała warunkom konkursu i gatunkowi jej ludowego charakteru, a dramat Rapackiego przewidywał ukazać dopiero później, w terminie półrocznym. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpiło 28 VI 1883 r. i zostało ogłoszone w prasie (6 VII).

Dodać trzeba, że W. L. Anczyc, wielce zasłużony autor obrazów dramatycznych o tematyce patriotycznej i ludowej, był też autorem słów do kantaty skomponowanej przez Władysława Żeleńskiego, która miała być wykonana podczas uroczystości krakowskich przez chór i orkiestrę. Kantatę wydano kosztem miasta w początku września 1883 r. w nakładzie 6 tysięcy egzemplarzy.

Niestety Anczyc nie doczekał już obchodu i realizacji swych utworów, zmarł bowiem w Krakowie, 28 VII 1883 r.

Inicjatywa organizacji obchodów zrodziła się w gronie obywateli miasta i jego radnych. Na posiedzeniu Rady Miejskiej 2 VI 1882 r. W. Rzewuski złożył wniosek postulujący, aby prezydent miasta z wiceprezydentem i dobranymi pięcioma członkami Rady „ulożył program, jak pamiętny dzień 12 września 1883 r. ma być w Krakowie obchodzony”, a ten komitet przedstawił najdalej do dnia 1 X tegoż roku od-

¹⁹ M. Gorzkowski, *Jan Matejko. Epoka lat dalszych, do końca życia artysty, z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, Druk jako rękopis, Kraków 1898, s. 274. Por. Jan Matejko. Wypisy biograficzne. Oprac. J. Gintel, Kraków 1955, s. 290.

²⁰ *Tamże*, s. 296–297; Jan Matejko. Wypisy biograficzne..., s. 300.

powiednie wnioski Radzie, aby móc zabezpieczyć środki na ten cel w budżecie miasta na rok 1883²¹. Wniosek W. Rzewuskiego został wówczas jednomyślnie uchwalony i przekazany do realizacji prezydentowi F. Weiglowi.

W ten sposób powstała w Krakowie Komisja Jubileuszu Sobieskiego z prezydentem F. Weiglem i wiceprezydentem Stefanem Muczkowskim (prezesem Izby Notarialnej i wiceprezydentem Österreichischer Notarenverein w Wiedniu) na czele, której członkami zostali radni: prezes Izby Handlowej i Rękodzielniczej w Krakowie Teodor Baranowski, wnioskodawca W. Rzewuski, prezes Akademii Umiejętności Józef Majer, profesorowie Uniwersytetu Michał Bobrzyński, Stanisław Tarnowski oraz Fryderyk Zoll, a jako zastępcy członków właściciel dóbr hrabia Artur Potocki oraz architekt Karol Zaremba.

Zarys programu obchodów przedstawiła Komisja (po wizycie prezydenta Weigla w Wiedniu) na swym pierwszym posiedzeniu 15 XI 1882 r. wyłaniając trzyosobowy podkomitet (S. Muczkowski, F. Zoll, M. Rzewuski) dla opracowania szczegółów programu. Został on zreferowany Komisji już 19 I 1883 r.

Działalność Miejskiej Komisji Jubileuszu Sobieskiego zbiegła się z wspomnianym już, wcześniejszym projektem W. Rzewuskiego, podanym do publicznej wiadomości przez księżnę Z. Czartoryską, urządzenie wystawy historycznej. Stąd też Miejska Komisja Jubileuszu (wobec zgłoszenia 9 XI 1882 r. chęci współudziału Komitetu wystawy w pracach organizacyjnych obchodów 200-lecia) postanowiła na swym drugim posiedzeniu (19 I 1883) połączyć te dwie organizacje tworząc z Komitetu Wystawy swój osobny Wydział, na którego czele stanęli wielki meloman, protektor i prezes Towarzystwa Muzycznego w Krakowie, książę Aleksander Romuald Czartoryski (teść Zuzanny) oraz profesor F. Zoll²².

Odtąd prace organizacyjne nabrały w Krakowie żywego tempa. Zresztą organizatorzy zdawali sobie sprawę, że czasu pozostało im niewiele, zaledwie kilka miesięcy.

Porównanie programów uroczystości wiedeńskich i krakowskich wykazuje wprawdzie pewne podobieństwa, ale równocześnie dość istotne różnice w zakresie skali możliwości. Organizatorzy i projektodawcy świadomi swej odpowiedzialności dostrzegali wiele piętrzących się trudności, przede wszystkim natury

finansowej. Ale jak stwierdził na posiedzeniu Komisji Jubileuszu 19 I 1883 r. F. Zoll, spoczął na nich moralny obowiązek godnego zaznaczenia „stanowiska Krakowa jako dawnej stolicy Polski, a dziś stolicy duchowej tejże, jako grodu z którego Sobieski wyruszał pod Wiedeń”. Dlatego uznał „za obowiązek moralny Krakowa wystąpić godnie wobec Wiednia i stanąć na czele podobnej uroczystości”²³.

Już 23 I 1883 r. Rada Miejska uchwaliła uczczenie obchodów ufundowaniem płaskorzeźby Piusa Welońskiego, ponadto zabezpieczyła z budżetu miasta na koszt obchodów kwotę złotych reńskich 13600. Komisja Jubileuszu (25 I) podzieliła się na trzy sekcje: wydawniczą (przewodniczący St. Tarnowski), budowy pomnika Welońskiego (S. Muczkowski) oraz iluminacyjno-dekoracyjną (T. Baranowski). Natychmiast przystąpiono do pertraktacji z rzeźbiarzem Welońskim, którego kandydaturę wskazał J. Matejko. Artysta przybył w tym celu z Rzymu do Krakowa w końcu stycznia i po konsultacji swego projektu z Matejką, przedstawił Komisji Jubileuszu (13 II) gotowy projekt płaskorzeźby wraz z kosztorysem (6000 złotych reńskich) zobowiązując się dostarczyć do Krakowa swe dzieło o rozmiarach $3,5 \times 1,80$ m wykonane w brązie w swej pracowni w Rzymie w dniu 1 sierpnia 1883 r. Pewne kontrowersje Komisji wzbudziły dwa projekty kamiennego obramowania płaskorzeźby ($7 \times 3,20$) m, których autorami byli P. Weloński i architekt K. Zaremba, a także treści napisu (w tej sprawie wypowiadali się J. Majer, M. Bobrzyński oraz St. Tarnowski). Ostatecznie przyjęto projekt kamiennego obramowania Zaremby (projekt Welońskiego odrzucono 25 IV 1883) r., ustalono treść napisu na tablicy w następującym brzmieniu: „W dwóchsetną rocznicę odsieczy Wiednia na cześć króla Jana III miasto Kraków położyło XII września MDCCCLXXXIII”.

W początku marca ukazała się (4 III) w „Czasie” odezwa burmistrza Wiednia dra Edwarda Uhla wydana w związku z przygotowaniami tamtejszej wystawy historycznej²⁴. Całkowite pominięcie w tekście odezwy udziału Sobieskiego określiło pismo mianem „tendencyjnego przekręcenia” i „dotkliwym dysonansem”²⁵. Organ krakowskich konserwatystów wyraził przekonanie, że „posyłanie z kraju do Wiednia

²¹ Przypomnienie urzędowe [w:] Uroczystości i obchody krakowskie. Rkps WAP Kr. IT 1023 fasc. 14: Sobieskiego.

²² Protokół obrad komisji jubileuszu Sobieskiego z dnia 19 I 1883 [w:] Uroczystości i obchody krakowskie. Rkps jak wyżej.

²³ Tamże; W. Bieńkowski, *Wien und Krakau 1883. Die Feierlichkeiten zum 200-jährigen Jubiläum*, Zeszyty Naukowe UJ nr 272, Prace Hist. z. 75, *Studia Austro-Polonica* vol. 3: 1983, s. 401-439.

²⁴ *Historyczna wystawa miasta Wiednia r. 1883*. Czas 4 III 1883, nr 51, s. 3-4.

²⁵ *Dwie wystawy na dwóchsetletni obchód obrony Wiednia*, Tamże, 13 III 1883, nr 58, s. 3.

przedmiotów odnoszących się do osoby lub czynów Jana III wydaje nam się zupełnie zbytecznym, a wszelka pod tym względem ambicja niewłaściwą”, równocześnie wskazując na inicjatywę miejscową, uważał najpełniejsze poparcie krakowskiej wystawy za możliwość „swoistego rewanzu za spotykające nas ze stro-
ny Wiednia lekceważenie”²⁶.

Prace nad wystawą w istocie posuwały się w Krakowie szybko naprzód. Już w końcu marca Komitet wystawowy dysponował pierwszymi zgłoszeniami posiadaczy eksponatów z terenu Galicji, Poznańskiego i Królestwa Polskiego. Wkrótce poczęły napływać dalsze (np. z Warszawy, Fromborka, Gdańska, Rzymu oraz z rezydencji magnackich: Nieświeża, Wilanowa, Łańcuta, Podhorców); do czerwca Komitet dysponował przeszło tysiącem ofert, których rozpatrzeniem zajął się podkomitet odbioru eksponatów z Władysławem Łuszczkiewiczem na czele. Organizatorom wystawy służył wybitny znawca dawnej broni, porucznik artylerii, Anton Dolleczek z Wiednia, wskazując w listach nadsyłanych do „Czasu” ośrodki zagraniczne i krajowe posiadające cenne eksponaty²⁷. Ogłosił też artykuł na ten temat, a wygłoszony jego odczyt w Zakopanem wydano wtedy w przekładzie polskim²⁸. Podobnie biskup A. Dunajewski wyraził zgodę na rozpoczęcie poszukiwań w kościołach i klasztorach diecezji. Dużą pomoc w transporcie eksponatów na wystawę krakowską okazały władze kolejowe. Dyrekcje generalne Kolei Karola Ludwika, Pierwszej Węgiersko-Galicyskiej Kolei Żelaznej, Kolei Czerniowieckiej oraz Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda całkowicie zwolniły z opłat frachtowych przewóz takich przesyłek w czasie od 1 VIII do 31 X 1883 r. Przyznano 50% zniżki kolejowe dla uczestników uroczystości udających się do Krakowa w dniach 30 VIII do 16 IX tegoż roku, przewidziano też kursowanie dodatkowych pociągów do Krakowa. Natomiast Ministerstwo Skarbu kierowane przez J. Dunajewskiego zwolniło reskryptem z 27 VI 1883 r. z opłat celnych eksponaty wystawowe pochodzące z zagranicy.

W połowie maja r. 1883 nawiązano kontakt z Centralnym Komitetem Jubileuszu we Lwowie, działającym pod kierunkiem księcia Adama Sapiehy. Lwowianie już w końcu kwietnia wyrazili gotowość odbicia wspólnego spotkania w celu omówienia szcze-

gółów organizacyjnych obchodu. W tym celu 28 IV udał się do Lwowa prezydent Weigel, a 23 VI delegaci lwowscy (profesor prawa Uniwersytetu Lwowskiego Gustaw Roszkowski, profesor gimnazjalny i literat Romuald Starkel oraz radca skarbowy i historyk Teodor Kulczycki) wzięli udział w posiedzeniu Komisji w Krakowie²⁹. Na zebraniu tym starły się dwie koncepcje charakteru obchodów dwóchsetlecia od-
sieczy: szerszej lwowskiej, zmierzającej do nadania im nie tylko zasięgu ogólnopolskiego, ale ogólnosłowiańskiego, a nawet europejskiego, choć z podkreśleniem ich cech narodowych oraz znacznie skromniejszej koncepcji krakowian. Delegacja lwowska postu-
lowała zaproszenie na główne uroczystości w Krakowie nuncjusza Stolicy Apostolskiej z Wiednia oraz reprezentantów wszystkich uniwersytetów słowiańskich i zagranicznych, zapowiedziała też wyrażoną księciu Sapieże obietnicę przyjazdu biskupa Josipa Strossmayera z Djakovaru. Dyskutanci krakowscy (Bobrzyński, Tarnowski, Zoll) usiłowali ostudzić zapęły lwowian, podkreślając szczupłość środków materialnych i możliwości lokalowych, a także dysproporcję pomiędzy planem przewidywanego programem lokalnej uroczystości, a obecnością tak znakomitych gości zagranicznych. Krakowianie kładli nacisk na wzbudzenie zainteresowania ludu wiejskiego uroczystością narodową i religijną, w rozmiarach dostosowanych ściśle do możliwości (Rzewuski, ks. kanonik Ignacy Polkowski). Z tymi głosami polemizował zwłaszcza T. Kulczycki, który uważał, że lepiej przyjąć skromniej w myśl przysłowia „czym chata bogata, tym rada”, niż pominąć zupełnie pobratymców Słowian, przyznając pomysł zaproszenia innych cudzoziemców za istotnie dyskusyjny. Kładł nacisk na znaczenie obecności w Krakowie, zwłaszcza przedstawicieli Akademii Nauk z Zagrzebia i Pragi, którym należałoby pokazać „co przed dwustu laty Słowianie dla świata zdziałali”, stanowisko to popierał też G. Roszkowski. Profesor Zoll wyraził ostateczne stanowisko Komisji krakowskiej, która zdecydowana była nadać obchodowi Sobieskiego przede wszystkim polski charakter, z tym że wezmą w nim udział także zaproszeni Rusini, którzy w Krakowie „będą chętnie widziani i przez przyjazd zamanifestują swą łączność z narodem polskim”, prosił też organizatorów lwowskich uroczystości o takie ułożenie programu, aby w dniu 11 IX mogli najliczniej przybyć do Krakowa na otwarcie wystawy historycznej. R. Starkel refe-

²⁶ *Tamże*.

²⁷ *Sobieszciana*, Czas 8 IV 1883, nr 79, s. 3; *toż*, *Tamże*, 7 IX 1883, nr 203, s. 3.

²⁸ A. Dolleczek, *Znaczenie skrzydeł u dawnych polskich husarzy*, Czas 27 VII 1883, nr 168, s. 1–2; *tenże*, *Sławna bitwa pod Wiedniem dnia 12 września 1683 r.*, Kraków 1883.

²⁹ Protokół obrad komisji jubileuszu Sobieskiego i delegatów lwowskich z dnia 23 VI 1883 [w:] *Uroczystości i obchody krakowskie*. Rkps jak wyżej.

rując program obchodów we Lwowie z kurtuazją uznał Kraków za najwłaściwsze miejsce uroczystości jubileuszowych; równocześnie zapowiedział przyjazd do Krakowa delegatów lwowskich specjalnym pociągiem. Krakowianie podzielili się wówczas nowymi elementami własnego programu, który został wzbogacony o obchód jubileuszu 25-lecia twórczości artystycznej Jana Matejki na Wawelu w dniu 13 IX, o odsłonięcie pomnika Sobieskiego w Ogrodzie Strzeleckim połączone z przemówieniem Józefa Majera, a później z ucztą i iluminacją Ogrodu, zorganizowanych staraniem Towarzystwa Strzeleckiego, a także o uroczysty wieczorny koncert wokalnie-muzyczny stanowiący hołd artystów polskich oddany Janowi Matejce, wreszcie przychylając się do wniosku W. Rzewuskiego uchwalono wystąpienie do Rady Szkolnej Krajowej o nadanie mającemu zostać otwartym III Gimnazjum w Krakowie imienia króla Jana Sobieskiego, co uzyskało już 21 VI 1883 r. aprobatę Rady Miasta.

Ustaliwszy charakter ideowy obchodów oraz zapewniwszy im organizacyjną sprawność działania, Komisja Jubileuszu Sobieskiego dbała w dalszym ciągu o wypełnienie, a raczej dopełnienie programu nowymi elementami podnoszącymi atrakcyjność nadchodzących wielkich dni Krakowa.

Wielkość dorobku artystycznego i zasługi patriotyczne Matejki postanowiono bowiem uczcić obchodem 25-lecia twórczości zorganizowanym w jego rodzinnym mieście, włączając tę uroczystość do programu święta Sobieskiego. Chodziło tu z jednej strony o nadanie wyjątkowej oprawy jubileuszowi artysty, jaką stanowił odświeżony nastrój Krakowa podczas obchodu dwóchsetlecia odsieczy wiedeńskiej, a równocześnie o podkreślenie wdzięczności i uznania Matejce z racji ukończenia wielkiego obrazu ukazującego triumf Sobieskiego.

Rok 1883 kończył ćwierćwiecze niezmordowanej pracy artystycznej Matejki zapoczątkowanej jeszcze na wiosnę r. 1858 pierwszą wystawą jego obrazów (ukazanych w ostatnim roku studiów malarskich w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych) w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wystawa obrazów tam oglądanych zwróciła uwagę krytyki, a młodemu artyście zapewniła stypendium na dalsze studia w Monachium.

W „Nowej Reformie” i „Czasie” ukazała się w lipcu r. 1883 odezwa Komitetu zakupu obrazu Matejki dla Muzeum Narodowego podpisana przez M. Zyblikiewicza (przewodniczącego), Artura Potockiego (zastępcę), Henryka Kieszkowskiego (skarbnika) i Kazimierza Langiego (sekretarza), apelująca o składkę na zakup *Sobieskiego pod Wiedniem*, którym zajęć

się miał ów Komitet, w którego skład weszli przedstawiciele Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania i Torunia³⁰.

Obraz (oprawiony jeszcze w prowizoryczne ramy) został 10 VIII przeniesiony do Sukiennic i tam jedynie krótko (24-29 VIII) ukazany mieszkańcom Krakowa. Wrażenie, jakie wywarł na zwiedzających, było ogromne. Stanisław Tarnowski dzieląc się wówczas swymi odczuciami z czytelnikami „Przeglądu Polskiego” napisał, że „nasze obchody na cześć Sobieskiego są dobre dla nas, ale o nas dosyć świadczyć nie mogą. W tym stanie najznakomitszą rzeczą, na jaką zdobył się naród chcący uczcić pamięć swojego ostatniego triumfu i ostatniego wielkiego króla, jest obraz Matejki. Ten przemówi do wszystkich językiem dla wszystkich zrozumiałym; ten zaświadczy o naszej czci i naszej pamięci; ten dowiedzie, że są między nami wielkie serca i wielkie zdolności”³¹.

Po tym pokazie obraz przyozdobiony już we wspańnię ramy półtorametrowej szerokości wykonane przez krakowskiego pozłotnika Ludwika Bogackiego, został przewieziony natychmiast do Wiednia i tam — od 12 IX do 12 X — wystawiony.

W dniu 23 VIII 1883 r. gotów był też scenariusz święta ludowego przewidzianego 11 IX, nad którym czuwał specjalny Komitet obywatelski z artystą malarzem Juliuszem Kossakiem (prezesem Koła Artystyczno-Literackiego) i wiceprezesem Rady Powiatowej Stanisławem Homolacem na czele. Postanowiono także z inicjatywy krakowskiego Koła Artystyczno-Literackiego (zgodnie z uchwałą jego Walnego Zgromadzenia z listopada r. 1882) włączyć w obręb uroczystości odbycie 14-15 IX pierwszego ogólnopolskiego zjazdu literatów i artystów w Krakowie. Z okazji obchodów Koło wydało też album zawierający 21 reprodukcji obrazów malarzy polskich poświęconych tematyce odsieczy Wiednia i Sobieskiego, m.in. dzieł Józefa Brandta, Walerego Eliasza Radzikowskiego, Wojciecha Gersona, Juliusza oraz Wojciecha Kossaków zatytułowany *Pamiętka dwóchsetnej rocznicy oswobodzenia Wiednia* wydana przez Koło Artystyczno-Literackie w Krakowie (Kraków 1883).

Nadchodzące uroczystości wywołały różne przejawy aktywności krakowskich stowarzyszeń kulturalnych. Tak np. uchwałą Wydziału Towarzystwa Oświaty Ludowej (TOL) z 16 VII 1883 r. postanowiono

³⁰ Odezwa, Nowa Reforma 22 VII 1883, nr 164, s. 3; toż, Czas 24 VII 1883, nr 165, s. 3; *Jubileusz Matejki*, Nowa Reforma 26 VII 1883, nr 167, s. 3.

³¹ S. Tarnowski, *Sobieski pod Wiedniem Matejki*, Przegląd Polski R. 18: 1883/1884 kw. 1 (og. zbioru tom 69), s. 474,

zorganizować we wszystkich czytelnich ludowych Towarzystwa w powiatach krakowskim, wielickim i chrzanowskim odczyty o Sobieskim, a oprócz tego odbyć w niedzielę, 9 IX 1883 uroczyste zebranie otwarte TOL w sali obrad Rady Miejskiej z odczytem członka Wydziału TOL Juliana Maciołowskiego, dyrektora szkoły ludowej im. św. Jana Kantego w Krakowie, „O wyprawie króla Jana III Sobieskiego”. Ponadto TOL wydało drukiem *Odezwę* datowaną 15 VIII 1883 r. do swych członków i sympatyków podnoszącą znaczenie patriotyczne i wychowawcze obchodów ku czci Sobieskiego.

Komisja Jubileuszu Sobieskiego ogłosiła (datowany 24 VIII 1883) podpisany przez prezydenta Weigla *Program uroczystości dwóchsetnej rocznicy zwycięstwa króla Jana IIIgo pod Wiedniem w Krakowie dnia 11, 12 i 13 września br. odbyć się mających, ułożony w myśl uchwały Rady Miasta z dnia 22 stycznia 1883* (Kraków 1883) podając do wiadomości ogółu mieszkańców miasta i zaproszonych gości plan swej dziesięcioletniej pracy.

Sprawy zbliżających się obchodów wypełniały też łamy krakowskiej prasy, m.in. przynosząc szczegółowe relacje z przygotowań podejmowanych w Wiedniu.

Równocześnie ukazała się wydana w nakładzie 25 tysięcy egzemplarzy z inicjatywy Komisji Jubileuszu, a nakładem Gminy Miasta Krakowa, broszura Stanisława Tarnowskiego *Wspomnienie o Janie III Sobieskim królu polskim. Na pamiątkę obchodu dwóchsetnej rocznicy zwycięstwa Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem, Rada miasta Krakowa wydała i ofiarowała* (Kraków 1883). Komisja przewidziała bezpłatne rozdanie jej pomiędzy młodzież i chłopów przybyłych do Krakowa na uroczystości w ilości 20 tysięcy, a pozostałą resztę przeznaczyć w darze dla gmin wiejskich i szkół.

W dorobku historiografii krakowskiej owego czasu najważniejszą pozycję stanowiły niewątpliwie *Acta do dziejów króla Jana III, sprawy roku 1683, a osobliwie wyprawy wiedeńskiej wyjaśniające*, wydane już w końcu r. 1883 (w zeszytach) przez Franciszka Ksawerego Kluczyckiego jako tom VI serii „Acta historica res gestas Polloniae illustrantia ab anno 1507 usque ad annum 1795” (Kraków 1883). Kluczycki, zasłużony edytor i współpracownik Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, a zarazem wieloletni bibliotekarz zbiorów Potockich w Wilanowie i Krzeszowicach, był (21 XI 1882 r.) wnioskodawcą uczczenia w tej formie obchodu jubileuszu odsieczy przez Akademię w Krakowie.

Pracą naukową, ale ujętą w formie przystępnej dla szerszego odbiorcy, była też jego gruntowna rozprawa

pod tytułem *Wyprawa wiedeńska roku 1683, opowieść historyczna* — ogłoszona w *Kalendarzu krakowskim* Józefa Czecha na rok 1883 oraz w osobnej odbitce wykonanej nakładem autora (Kraków 1883) z równoczesnym przekładem niemieckim, którego dokonał Karol Petelenz (*König Johann III vor Wien. Historische Darstellung des glorreichen Feldzuges im Jahre 1683*. Krakau 1883).

Gdy mowa o wydawnictwach okolicznościowych, wspomnieć należy też o wydanej nakładem autora broszurze polemicznej księdza Jana Chelmeckiego pt. *Słowo o odsieczy Wiednia z okazji rocznicy na dzień 12. września 1883 r. przypadającej* (Kraków 1883) napisanej w Wiedniu, a wymierzonej przeciwko poglądom Onno Kloppa.

W porównaniu z Wiedniem stwierdzić można, że Kraków w o wiele większym stopniu był zaangażowany w organizację obchodu jubileuszu. Przygotowaniem zajmowały się bowiem nie tylko władze miasta (Rada Miejska, Komisja Jubileuszu Sobieskiego, Magistrat) instytucje publiczne (jak np. kolej), ale także cztery komitety obywatelskie: wystawy historycznej, obchodu święta ludowego, jubileuszu Matejki, zjazdu literatów i artystów, ponadto władze kościelne i duchowieństwo, szkoły, towarzystwa oświatowe i kulturalne (TOL, Towarzystwo Strzeleckie), środowiska akademickie (Uniwersytet Jagielloński, Akademia Umiejętności), artystyczne i mieszczańskie (zwłaszcza rzemiosło i handel).

Tematyka dwóchsetlecia pojawiała się nieustannie na łamach prasy, ponadto w postaci wydawnictw okolicznościowych: odezwy, broszur, albumów, w tematyce reprodukcji dzieł sztuki. Niemal całe życie miasta dostosowywało jakby swój rytm do oczekiwanego punktu kulminacyjnego, jakim stać się miały oczekiwane obchody wrześniowe.

Kraków w pierwszych dniach września r. 1883 w coraz pełniejszy sposób począł przeżywać odświętny nastrój, w który wprowadzały mieszkańców uroczystości religijne. Prasa przyniosła (1 IX) treść listu pasterskiego arcybiskupa Ganglbauera przyjętego z wielkim uznaniem. Podkreślano przede wszystkim pamięć wiedeńskiego arcybiskupa o „dzielny królu polskim” wymienionym wśród dowódców połączonej armii odsieczowej na pierwszym miejscu. U karmelitów na Piasku rozpoczęła się (30 VIII) dziewięciodniowa nowenna przed koronacją obrazu Matki Boskiej Łaskawej. Do Krakowa poczęli przyjeżdżać dostojnicy kościelni. Jako pierwszy przybył z Rzymu (17 VIII) uroczyste witany przez biskupa Dunajewskiego, prezydenta Weigla oraz rektora pijarów ks. Adama Słotwińskiego, wileński biskup wygnaniec Adam Sta-

nisław Krasieński, opromieniony aureolą męczennika-zesłańca syberyjskiego za wiarę. Biskup Krasieński pozostał odtąd już na stałe w Krakowie znajdując gościnę w klasztorze pijarów. Drugi polityczny wygnaniec, biskup sufragan poznański Jan Chryzostom Janiszewski, wydany przez władze pruskie w 1875 r., zamieszkiwał już od lat w Krakowie i zajmował się pracą pisarską.

W dalszej kolejności przybyli do Krakowa arcybiskup-metropolita lwowski obrządku ormiańskiego Izaak Mikołaj Isakowicz, biskupi sufragani lwowscy Seweryn Morawski (obrządku łacińskiego) i Sylwester Sembratowicz (grecko-katolickiego), biskupi przemyscy Łukasz Solecki (łaciński) i Jan Stupnicki (grecko-katolicki) oraz biskup sufragan tarnowski Ignacy Łobos. Prócz wymienionych gości w Krakowie reprezentanci metropolii gnieźnieńskiej ks. kanonik Jan Korytkowski i prałat Florian Stablewski oraz wielu wybitnych przedstawicieli sąsiednich diecezji.

Nad porządkiem w mieście czuwać miała kilkusetosobowa Straż Obywatelska, powołana przez prezydenta Weigla 28 VIII, na czele której stał aptekarz Fortunat Gralewski; współdziałać z nią miały podczas uroczystości straże pożarne (ochotnicze i miejska) pod dowództwem komendanta obydwu Wincentego Eminowicza oraz miejska straż akcyzowa.

W niedzielę, dnia 2 IX popołudniu przeciągnęła ulicami Krakowa procesja przenosząca złote korony z pałacu biskupiego do kościoła Karmelitów na Piasku; nieśli je na bogatych wezłowiach pod baldachimem prezydent Weigel i prezes Izby Handlowej i Rękodzielniczej T. Baranowski, postępujący przed biskupem Dunajewskim. W procesji obok władz miasta, bractw kościelnych i cechów, wzięły udział po raz pierwszy w Krakowie ubrane na biało wychowanki Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Zgromadzenia Matek Miłosierdzia z Łagiewnik oraz felcjanek. Korony złożono na ołtarzu w kaplicy Matki Boskiej Łaskawej, po czym odmówiono litanię i modlitwy, a biskup udzielił zebranych błogosławieństwa.

Od poniedziałku do środy, w dniach 3–5 IX, odbyły się msze święte odprawione w kościele Karmelitów, w kaplicy i na zewnętrznym ołtarzu polowym przy udziale jezuitów. W czwartek (6 IX) uroczystą sumę pontyfikalną grecko-katolicką w asyście kleru i chóru z Przemyśla celebrował biskup Stupnicki, w piątek ormiańską arcybiskup-metropolita Isakowicz, mszę świętą ranną odprawił (7 IX) biskup Krasieński. W tym samym czasie na ścianie kościoła Mariackiego montowano płaskorzeźbę Welońskiego (przywieszoną 4 IX z Rzymu) niemal bez przerwy w ciągu dwóch dni (6–7 IX).

Sobota, dzień 8 IX, była dniem koronacji, którą oprócz pasterza krakowskiego uświetniło 8 arcybiskupów i biskupów, kapituła katedry wawelskiej, wielu przybyłych i miejscowych duchownych. Po poświęceniu koron przez biskupa Dunajewskiego, odczytaniu dekretów i aktów kościelnych, odprawiono sumę pontyfikalną, podczas której kazanie wygłosił metropolita Isakowicz. Po sumie odbyła się koronacja wizerunku Dzieciątka Jezus i Matki Boskiej Łaskawej przy dźwiękach dzwonów wszystkich kościołów Krakowa, następnie *Te Deum*, podpisanie aktu koronacyjnego, który odczytał ks. kanonik Ignacy Polkowski, oraz błogosławieństwo apostolskie koronatora połączone z odpustem zupełnym. Niestety piękna słoneczna pogoda dopisująca do tej pory uległa pogorszeniu (niemal tradycyjnie podczas wielu uroczystości odbywanych w Krakowie) i padający ulewny deszcz uniemożliwił planowaną procesję z podobizną obrazu ulicami Krakowa. W dniu koronacji odbyło się przyjęcie u biskupa Dunajewskiego dla duchowieństwa i oficjalnych gości, na którym obecni byli m. in. głównodowodzący twierdzy generał Ludwig Fürst zu Windischgrätz, władze miasta, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Umiejętności.

Wieczorem całe miasto było iluminowane. Duże zaciekawienie mieszkańców wzbudziła oświetlona elektrycznością brama triumfalna wystawiona z inicjatywy W. Rzewuskiego u wylotu ulicy Szewskiej obok Podwala, w której umieszczono barwne przeźroczka obrazu Matki Boskiej Łaskawej i portretu Sobieskiego wykonane przez ucznia Matejki, malarza Aleksandra Mroczkowskiego, oraz 10 lamp elektrycznych ustawionych na Rynku Głównym. To pierwsze oświetlenie elektryczne w Krakowie zawdzięczano staraniom Leopolda Epsteina, przedstawiciela budapeszteńskiej firmy Ganz & Comp. Źródłem napędu prądu były dwie lokomobile wypożyczone bezpłatnie przez właściciela browaru w Oświęcimiu, obywatela Krakowa Jana Goetza i właściciela dóbr w Pleszowie Pinkusa Attesländera. Iluminację miasta oglądały z podziwem i zachwytem dziesiątki tysięcy uczestników uroczystości.

W niedzielę 9 i poniedziałek 10 IX odbyły się u karmelitów wotywy w intencji wszystkich organizatorów koronacji oraz zmarłych czcicieli obrazu Matki Boskiej Łaskawej na Piasku. W tym czasie przybyły do Krakowa delegacje Centralnego Komitetu Jubileuszowego dla uczczenia 200-lecia odsieczy Wiednia ze Lwowa w osobach redaktora „Gazety Narodowej” Jana Dobrzańskiego, hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego, radnego Jędrzeja Kochanowskiego, radcy skarbowego Teodora Kulczyckiego

i mecenasa Godzimira Małachowskiego (sekretarza Centralnego Komitetu). W Krakowie pojawiła się też 30-osobowa grupa Polaków z Wiednia z księciem Konstantym Czartoryskim na czele.

Prawdziwie malowniczy widok tworzyły grupy chłopów, przybywające w strojach regionalnych już od czwartku i piątku (6 i 7 IX) specjalnymi pociągami do Krakowa. Byli to uczestnicy pielgrzymki chłopskiej zorganizowanej z inicjatywy księdza prałata Stanisława Stojałowskiego w dniach 7–11 IX 1883 r.³² Ksiądz Stojałowski, proboszcz z Kulikowa (koło Lwowa), wybitny i popularny działacz społeczny i oświatowy wśród chłopów Galicji, redaktor poczytnych pism dla ludu wiejskiego wydawanych we Lwowie, „Wieńca” i „Pszczółki”, był w 1877 r. organizatorem głośnej pielgrzymki chłopskiej do Rzymu. W 1883 r. chciał przy pomocy tej religijnej pielgrzymki chłopów do Krakowa pobudzić ich uczucia patriotyczne i świadomość narodową. Na jego apel odpowiedziało początkowo ok. 8 tysięcy chłopów nie tylko z terenu całej Galicji, ale z Bukowiny, Podlasia, Węgier oraz Śląska. W sumie (wraz z delegatami powiatów na obchód ludowy) przybyło do Krakowa w dniach 8–12 IX przeszło 12 tysięcy chłopów polskich i ruskich (ukraińskich). Była to pierwsza uroczystość narodowa w Krakowie, w której tak licznie i samodzielnie wzięli udział chłopci.

Pielgrzymi księdza Stojałowskiego znaleźli pomieszczenie w klasztorach franciszkanów, dominikanów i bernardynów (mężczyźni), a u felicianek i w zabudowaniach miejskiej straży pożarnej — kobiety. Tej masie przybyszów potrafiiono zapewnić opiekę i wyżywienie, dzięki staraniom księdza Stojałowskiego, władz miejskich (zwłaszcza prezydenta Weigla i wiceprezydenta S. Muczkowskiego) oraz ofiarności mieszkańców Krakowa (wyżywienie).

Program pielgrzymki przewidywał w piątek wieczorem (w bazylice oo. Franciszkanów) odbycie modlitw i wysłuchanie kazania ks. Stojałowskiego, w sobotę udział w koronacji obrazu Matki Boskiej i popołudniowych nieszporach u karmelitów, wieczornych modlitwach u franciszkanów (również połączonych z kazaniem Stojałowskiego), a w niedzielę (9 IX) udział w nabożeństwie żałobnym na Wawelu za duszę króla Sobieskiego i poległych w bitwie odprawionym przez księdza Stojałowskiego z kazaniem kanonika Polkowskiego, zejście do krypty i złożenie wieńca na sarkofagu króla Jana III. Ponadto piel-

grzymi zwiedzili pozostałe groby królewskie, skarbiec katedralny i zabytki Krakowa.

Jak doniósł „Czas”, wielu chłopów wysłuchało popołudniu tego dnia odczytu Juliana Maciołowskiego „O wyprawie króla Jana III Sobieskiego”, zorganizowanego przez Towarzystwo Oświaty Ludowej w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Ilość chłopskich słuchaczy określiła gazeta liczbą kilkuset. Wieczorem odbyło się nabożeństwo u franciszkanów.

Wtorek (11 IX) w ostatni dzień pielgrzymki program jej obejmował poranne nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo sprzed dwustu lat odprawione w katedrze przez księdza Stojałowskiego wraz z kazaniem, przemówienie do pielgrzymów kanonika Polkowskiego, po którym nastąpiło pożegnanie pielgrzymów wygłoszone przez Stojałowskiego.

Natomiast wtorek 11 IX był równocześnie dniem uroczystości ludowej, na którą przybyli delegaci 62 powiatów Galicji oraz tłumy mieszkańców wsi okolic Krakowa. Program jej odbywał się równolegle z imprezami głównego obchodu dwóchsetlecia odzieszy. Te rozpoczęły się już poranną mszą świętą żałobną odprawioną przez prałata scholastyka katedry wawelskiej Henryka Matzke za Jana III i wszystkich poległych pod Wiedniem, odśpiewaniem egzekwii przy katafalku w katedrze, a w krypcie przez biskupa w asystencji duchowieństwa pogrzebowej *Salve Regina*. Po tych uroczystościach żałobnych nastąpiło składanie wieńców na sarkofagu królewskim przez delegacje wszystkich korporacji i stanów: władz Galicji i miasta Krakowa, Uniwersytetu, Akademii Umiejętności, miasta Warszawy, ludu polskiego i ruskiego, ludu Księstwa Cieszyńskiego, kapucynów prowincji polskiej, Polaków z Wiednia, młodzieży akademickiej Krakowa i Lwowa, uczniów gimnazjalnych, towarzystw krakowskich i lwowskich, redakcji pism, Żydów krakowskich i ich organizacji.

Po uroczystości na Wawelu nastąpiło przed południem otwarcie wystawy pamiątek historycznych z epoki Sobieskiego w Sukiennicach, połączone z poświęceniem Muzeum Narodowego przez biskupa Dunajewskiego.

Przemówienie otwierające wystawę wygłosili: marszałek krajowy M. Zybkiewicz i F. Zoll jako przewodniczący Komitetu wystawy, a przed poświęceniem Muzeum prezydent Weigel i dyrektor W. Łuszczkiewicz. Podkreślono w nich przede wszystkim trwałe znaczenie tego typu inicjatyw kulturalnych dla życia narodu. Znalazło to swój wyraz w przemówieniu Zybkiewicza, który wskazał na wagę gromadzonych pamiątek historycznych wszakże „nie dla marnej przechwałki tylko, lecz dla pokrzepienia ducha, abyś-

³² Pamiątka pielgrzymki ludowej do Krakowa, urządzonej staraniem Redakcji pism ludowych „Wieńca” i „Pszczółki” we wrześniu 1883..., Lwów 1883.



Rys. 4. Okładka Katalogu wystawy historycznej otwartej w Sukiennicach

my wytrwać mogli w tym, co nas zdolnymi czyniło do zaważenia na szali losów narodów, a wyzbyli się błędów, które nam upadek zgotowały”³³. Podobnie Zoll podkreślając znaczenie wystawy wyraził życzenie „oby potęga ducha narodowego na tym wszystkim, co nam podaje poezja, sztuka i nauka, wzmocniła się do tego stopnia, iżby wszędzie stanowczo i z całą siłą skruszyć mogła najbezpieczniej naszych wrogów, mianowicie tych, którzy pragnąc zniweczyć nasz byt i nasze istnienie, w rozmaitej formie czepiają się najświętszych naszych tradycji, jakimi są: nasza wiara i nasza narodowość”³⁴.

Podobną rolę obdarzali Muzeum Narodowe w Krakowie Weigel i Łuszczkiewicz. Obaj mówiąc o znaczeniu tej nowej placówki kulturalnej w Krakowie podnieśli jej funkcje w życiu narodowym. Zdaniem Weigla zdolna była „podnieść ducha w narodzie,

wskazując mu cele wzniosłe i poważne”³⁵, a Łuszczkiewicz wyraził konkretny program ideowy: „chcemy mieć to Muzeum nasze pocieszycielem w chwilach zwątpienia w siły nasze, chcemy by było skarbcem narodowych uczuć, by urok piękna tu zgromadzonych dzieł sztuki siał miłość i zgodę i łączył ludzi ze sobą. Zakładamy je w Krakowie w starej stolicy kraju całego, bo ona ma przywilej pielęgnowania skarbów narodowych: wspomnień narodowej nauki i sztuki, a przyjmie z miłością i ten nowy skarbiec do stróżowania”³⁶.

Przypomnijmy, że Muzeum zainicjowane w r. 1879 hojnym darem Henryka Siemiradzkiego, obrazem *Pochodnie Nerona*, posiadało już w swych zbiorach dary m.in. Jana Matejki, Piusa Welońskiego oraz zaoferowaną podczas obchodów dwóchsetlecia kolekcję gemm przez kolekcjonera dzieł sztuki i antykwariusza londyńskiego Konstantego Schmidt-Ciążyńskiego. W 1883 r. kustoszem Muzeum został Teodor Nieczuja-Ziemęcki.

Wystawa historyczna zgromadziła przeszło 2 tysiące eksponatów dostarczonych przez kilkadziesiąt instytucji i kolekcji prywatnych z kraju i zagranicy. Objęły przedmioty religijne i kościelne, portrety Sobieskiego, Marii Kazimiery i rodziny królewskiej, panujących i wybitnych osobistości XVII wieku (w liczbie 150 obrazów), wizerunki bitw, broń i uzbrojenie, rzędy końskie, chorągwie, pasy, kobierce, makaty, stroje, biżuterię, sprzęty i naczynia domowe, wyroby ze szkła, porcelany i fajansu, instrumenty muzyczne, medale, monety, druki i sztuchy współczesne.

Oprawa plastyczna i układ ekspozycji były dziełem P. Welońskiego. Centralnym punktem wystawy, był obraz Matki Boskiej, znaleziony podczas bitwy, będący własnością króla, a przechowywany wówczas w zbiorach księcia Antoniego Radziwiłła w Nieświeżu. Obraz ten uwiecznił Matejko przedstawiając w swym obrazie postać siedzącego na mule kapucyna Marco d’Aviano, trzymającego ten wizerunek w rękach.

Wystawa wywołała ogromne zainteresowanie prasy i liczne głosy specjalistów porównujących ją z ekspozycją pamiątek historycznych w Wiedniu. Czołowy współpracownik „Przeglądu Polskiego” (wkrótce, od 1884 r. jego redaktor naczelny), krakowski historyk sztuki Jerzy Mycielski oceniając znaczenie wystawy upatrywał jej doniosłą rolę poznawczą i artystyczną w dostarczeniu wielu bodźców dla twórczości uczo-

³³ I. Polkowski, *Kronika dni wrześniowych Roku Pańskiego 1883...*, s. 90.

³⁴ *Tamże*, s. 91.

³⁵ *Tamże*, s. 94.

³⁶ *Tamże*, s. 95.

nych i artystów interesujących się sztuką XVII wieku³⁷. Dawała bowiem możliwość powzięcia wyobrażenia o sztuce i różnych przejawach kultury (jej kształtu, kierunku przemian i roli wpływów obcych) w rodzimej kulturze polskiego baroku.

Cenną pamiątką wystawy był opracowany przez W. Łuszczkiewicza, J. Mycielskiego, I. Polkowskiego i Piotra Umińskiego *Katalog wystawy zabytków z czasów króla Jana III i jego wieku* (2 wydania: Kraków 1883, trzecie: Kraków 1884).

Natomiast w południe 11 IX rozpoczęła się uroczystość ludowa. W Barbakanie zebrali się delegaci 62 powiatów Galicji, którzy po wysłuchaniu przemówienia powitalnego marszałka Zybkiewiczza podkreślającego wspólny udział w obchodach chłopów polskich i ruskich (ukraińskich), wyruszyli w barwnym pochodzie na Wawel, gdzie nastąpiło złożenie wieńców w krypcie katedry. W tym czasie pozostali uczestnicy obchodu ludowego (głównie z okolic Krakowa) zebrali się na placu Biskupim i podążyli na Błonia, gdzie połączyli się z grupą delegatów powracających z Wawelu. Widzowie podziwiali różnorodność, malowniczość i bogactwo strojów ludowych. Postawą i barwnością wyróżniała się zwłaszcza stukilkudziesięcioosobowa banderia krakusów na koniach, której przewodził wójt z Woli Justowskiej, Maciej Waligóra.

Te wielotysięczne, barwne tłumy chłopów budziły powszechne zainteresowanie różnorodnością odświętnych strojów i odmiennością gwar, a konne banderie krakusów wywoływały żywiołowy entuzjazm i zachwyt. Jeśli urzekając swą krasą stanowiły niecodzienną atrakcję dla mieszkańców Krakowa i przybyłych gości, to dla Oskara Kolberga stworzyły wyjątkową wręcz okazję do poczynienia wielu etnograficznych obserwacji, nawiązania kontaktów i odbycia rozmów. Kolberg specjalnie skrócił odbywaną wówczas penetrację Sanockiego i Przemyskiego, by zdążyć przed rozpoczęciem uroczystości krakowskich, na które dojeżdżał z pobliskiej Modlnicy Wielkiej, będącej własnością zaprzyjaźnionej rodziny Konopków.

Wygłoszone na Błoniach przemówienia prezydenta Weigla, przedstawiciela chłopów krakowskich Władysława Kołodziejczyka z Mogiły i Rusinów: Jakowa Kota z Oleska, Mychajła Ostrowskiego z Rudy w powiecie horodeckim, Hryhora Skabyłka z Daszawy nad Stryjem i Jurka Honeczaryka z Hańczowy w Gorlic-

kiem, przepełnione wprost były akcentami społecznie i narodowo solidarnościowymi.

Już w mowie powitalnej Weigel podkreślił zasługi hufców polskich i ruskich w zwycięstwie wiedeńskim, nazwał uczestników dziećmi jednej ziemi rozumiejącymi się wzajemnie mową pokrewną, przypomniał też aktualnie toczoną na Podlasiu „walkę krwawą i świętą o wiarę ojców”³⁸. Podobne tendencje zgody i współdziałania wyraził Kołodziejczyk życząc, by za przyczyną koronowanej Matki Boskiej Łaskawej „zakwitło szczęście i zgoda wszystkich ludzi i stanów”³⁹. W przemówieniach Rusinów podkreślano wspólnotę ziemi ojczystej i tradycji, krew ruską kniaziów Daniłowiczów u króla po matce, jego zasługi w obronie Polski i Rusi przed Turkami, postacie pułkowników kozackich Hurki i Kólczyckiego, wyrażono nadzieję wspólnych, zgodnych wysiłków w uzyskaniu wolności, postępu i cywilizacji. Dostrzegła to i podkreśliła prasa wiedeńska relacjonując szczegółowo przebieg uroczystości krakowskich⁴⁰. Tu dodać należy, że równocześnie dzienniki wiedeńskie krytycznie odniosły się do nieobecności w Wiedniu księcia K. Czartoryskiego, który przedłożył wówczas uczestnictwo w obchodach krakowskich wspólnie z delegacją wiedeńskich Polaków nad obecność na Kahlenbergu czy w otwarciu Ratusza, do czego, jako wiceprezydent Izby Panów w Radzie Państwa, był zdaniem wiedeńskiej prasy szczególnie zobowiązany⁴¹.

³⁸ *Jubileusz Sobieskiego w Krakowie* [w:] Kalendarz krakowski informacyjny premiowy, ilustrowany, literacki i społeczny na rok 1884, Kraków 1884, s. 154.

³⁹ *Tamże*, s. 155.

⁴⁰ *Telegramme des Telegraphen — Correspondenz — Bureau, Wiener Zeitung* 11 IX 1883, Nr 208, s. 2; *Toż, Tamże*, 12 IX 1883, Nr 209, s. 4, 7; *Vom Tage, Morgen-Post* 12 IX 1883, Nr 250, s. 4; *Sobieski — Feier, Neue Freie Presse* 12 IX 1883, Nr 6840, (*Morgenblatt*), s. 3; *Toż, Illustriertes Wiener Extrablatt* 12 IX 1883, nr 251, s. 3; *Telegramme (Krakau, 10. September)*, *Wiener Allgemeine Zeitung* 11 IX 1883, Nr 1270 *Morgenblatt*, s. 7; *Die Sobieski — Feier in Krakau, Tamże*, 11 IX 1883, Nr 1270, *Mittagblatt*, s. 3; *Telegramme (Krakau, 11. September)*, *Tamże*, 11 IX 1883, Nr 1270, *Sechsuhr-Abendblatt*, s. 2; *Toż, (Krakau, 12. September)*, *Tamże*, 12 IX 1883, Nr 1271, *Morgenblatt*, s. 6; *Die Sobieski-Feier in Krakau, Tamże*, 12 IX 1883, Nr 1271, *Mittagblatt*, s. 4; *Toż, Tamże*, 13 IX 1883, Nr 1272, *Morgenblatt*, s. 6; *Die Sobieski-Feier, Neues Wiener Tagblatt*, 12 IX 1883, Nr 250, s. 6; *Toż, Tamże*, 13 IX 1883, Nr 251, s. 6; *Die Sobieski-Feier in Krakau, Die Presse* 12 IX 1883, No 250, s. 11–12; *Telegramme (Krakau, 12. September)*, *Tamże*, 13 IX 1883, No 251, s. 3, *Toż (Krakau, 14. September)*, *Tamże*, 14 IX 1883, No 252, *Abendblatt*, s. 3; *Die Sobieski-Feier, Deutsche Zeitung* 15 IX 1883, Nr 4203, *Morgen-Ausgabe*, s. 3.

⁴¹ *Por. Privattelegramme (Krakau, 11 September)*, *Neues Wiener Abendblatt* 11 IX 1883, Nr 249, s. 2; S. Schlesinger, „...da ist der Himmel blau”. *Tamże*, 16 IX 1883, Nr 254, s. 1–2.

³⁷ S. Tomkowicz, J. Mycielski, *Wystawa pamiątek i zabytków z epoki Jana III w Krakowie*, Przegląd Polski R. 18: 1883/1884 kw. 2 (og. zbioru tom 70), s. 80–134.



Rys. 5. Procesja na Wawel w dniu 12 września 1883 r.

Po skończonej uroczystości na Błoniach nastąpił przemarsz przez Rynek do kościoła Karmelitów, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem: „Dnia 11 września 1883 roku włościanie polscy zebrani w Krakowie, obchodzili uroczyste 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia przez Jana Sobieskiego”. Odsłonięcia dokonał ks. I. Polkowski zwracając się do zgromadzonych „ze wszystkich stron, z nad Wisły, Sanu, Dniestru, Niemna, Bugu i Warty” jako dzieci jednej wspólnej Macierzy⁴². Na koniec odśpiewano chorał *Z dymem pożarów* i *Boże coś Polskę*.

Wieczorem w ogrodach klasztornych odbyła się uczta dla przeszło tysiąca osób zorganizowana przez Komitet uroczystości ludowej z J. Kossakiem, Sobiesławem Mieroszowskim i Lesławem Borońskim na czele. Podziw biesiadników wzbudziły placki z popiersiem króla Sobieskiego, wykonane z ciasta przez piekarnię Józefa Bartla. Wzniesiono toasty, później nastąpiły tańce przy orkiestrze, oświetlenie ogrodów

lampami elektrycznymi i ogniami sztucznymi. Żywy obraz przedstawiający apoteozę króla otoczonego przedstawicielami wszystkich stanów i ziem polskich zakończył ten pamiętny wieczór chłopskiej biesiady.

Jak doniosła miejscowa prasa, prezydent Weigel otrzymał w przeddzień głównych obchodów od burmistrza Wiednia Uhla oficjalne zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystościach odbywających się w stolicy monarchii. W odpowiedzi Weigel przesłał podziękowanie z wytłumaczeniem powodów swej nieobecności, przekazując równocześnie życzenia dla Wiednia, „aby Bóg uchronił mieszkańców stolicy nad Dunajem by nigdy nie powróciły się cierpienia i nieszczęścia, jakie Wiedeń w roku 1683 przechodził”⁴³. Burmistrz Uhl odwrotnie podziękował Weiglowi za otrzymane ży-

⁴² *Jubileusz Sobieskiego w Krakowie...*, s. 157.

⁴³ *Obchód uroczysty jubileuszu Sobieskiego w Krakowie*. Nowa Reforma 13 IX 1883, nr 207, s. 2; *Posiedzenie Rady Miejskiej*, Czas 30 IX 1883, nr 222, s. 3, *Die Sobieski-Feier*, Neues Wiener Tagblatt 12 IX 1883, Nr 250, s. 6; *toż*, Wiener Allgemeine Zeitung 13 IX 1883, Nr 1272, Morgenblatt, s. 6.

czenia „miasta naszego, o którym się z największym szacunkiem jako o mieście pięknym i starożytnym” wyraził.

Środa, dzień 12 IX, rozpoczął się imponującą procesją z kościoła Karmelitów na Wawel. Trasa wiodła przez ulice Szewską, Rynek Główny koło pałacu pod Baranami, Grodzką i plac Bernardyński. W procesji postępowali przedstawiciele dosłownie wszystkich stanów i wielu ziem polskich. Reprezentowane były więc władze miasta i powiatu krakowskiego, delegaci innych rad powiatowych Galicji, Rada miasta Lwowa, posłowie do Sejmu Krajowego i Rady Państwa, Wydziału Krajowego z marszałkiem Zyblikiewiczem na czele, Sejmu Wielkopolskiego, cechów, bractw kościelnych, towarzystw kulturalnych i organizacji zawodowych, młodzieży uniwersyteckiej Krakowa i Lwowa, nauczycielstwa, uniwersytetów w Krakowie i Lwowie, Akademii Umiejętności oraz innych krakowskich i zamiejscowych towarzystw naukowych. Polonia wiedeńska postępowwała w procesji obok de-

legacji Centralnego Komitetu Jubileuszowego we Lwowie. Delegacje złożyły 122 wieńce w katedrze wawelskiej, z uwagi na ich wielką ilość pomieszczono je we wszystkich kaplicach katedralnych. W katedrze odbyło się nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo odniesione nad potęgą turecką. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Józef Sebastian Pelczar, b. rektor.

W godzinach południowych odbyło się w ogrodzie oberży Józefa Tyłki przy ul. Zwierzynieckiej pożegnanie delegatów chłopskich połączone z poczęstunkiem. W przemówieniu Jana Czesaka ze Szczurowej zawarte było życzenie zgody i jedności chłopów ze wszystkich ziem dawnej Polski. Mówca podniósł też przewodnią rolę Krakowa w życiu narodu. Ponadto w teatrze wystawiono (dla delegatów chłopskich) sztukę W. L. Anczyca *Kościuszko pod Racławicami*.

O godz. 16⁰⁰ tłumy krakowian i przybyłych gości (wśród nich bawiących tutaj od wieczora poprzedniego delegatów włoskiego ministerstwa oświaty: hrabiego Aleksandra Dienheim-Szczawińskiego-Brochockiego, z wykształcenia inżyniera, uczestnika powstania styczniowego oraz sekretarza Akademii im. Mickiewicza w Bolonii margrabiego dra Alfreda Rusconi) wypełniły szczelnie Rynek, gdzie miało nastąpić odsłonięcie płaskorzeźby Piusa Welońskiego umieszczonej na północnej ścianie kaplicy Bonerów tuż obok wyższej wieży kościoła Mariackiego. Na stojącej obok kościoła trybunie zasiadło 2 tysiące gości, reszta, licząca tysiące widzów, przyglądała się widowisku z tarasów Sukiennic, okien domów, strychów, i dachów.

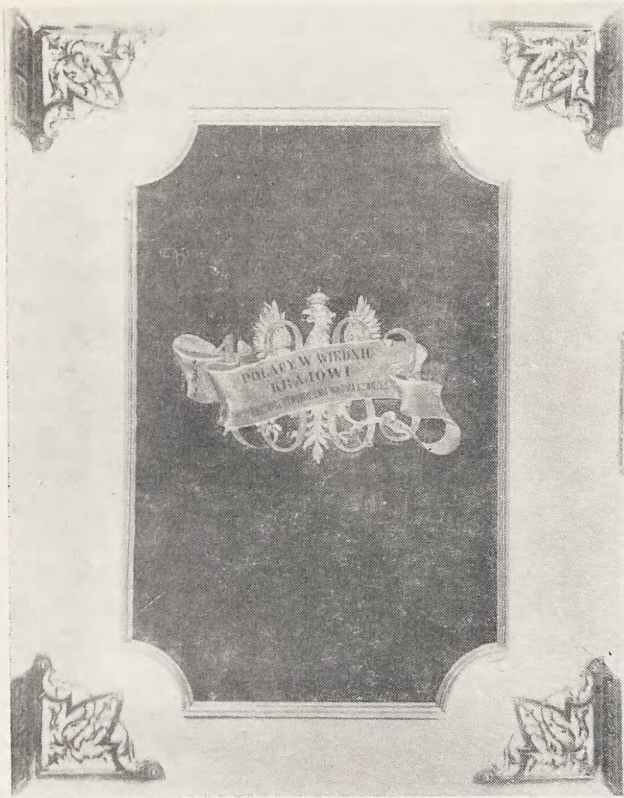
O godzinie 16³⁰, przybył witany owacyjnie biskup Dunajewski. Chór mieszany Towarzystwa Muzycznego z towarzyszeniem orkiestry pod batutą Stanisława Niedzielskiego wykonał psalm 120 Jana Kochanowskiego do melodii opartej na muzyce współczesnego francuskiego kompozytora Jacquesa Halévy'ego.

Później nastąpiło przemówienie prezydenta miasta Weigla, który podkreślił fakt, że tylko część narodu polskiego może świętować, podczas gdy reszta „krępowanej braci naszej poza kordonem i w Wielkopolsce, jakoż i tułacze po całej niemal kuli ziemskiej rozsypani”⁴⁴ łączą się wspólnotą miłości Ojczyzny jedynie duchowo z obchodami w Krakowie. Po odsłonięciu płaskorzeźby rozległy się owacje na cześć artysty. Z kolei biskup dokonał poświęcenia tablicy, po czym zabrał głos wójt M. Waligóra, podnoszący budujący przykład miłości Ojczyzny i tradycji wiary ojców pozostawiony przez Sobieskiego. Zaapelował



Rys. 6. Tablica pamiątkowa na ścianie kościoła Mariackiego

⁴⁴ *Jubileusz Sobieskiego w Krakowie...*, s. 167.



Rys. 7. Adres pamiątkowy wręczony prezydentowi F. Weiglowi przez delegację Polaków z Wiednia

do chłopów o trwanie na roli, skrytykował też pęd do szukania pieniędzy za oceanem. Mowę swą zakończył krakowiakiem: „choć Sobiescy w grobie, my ich potomkowie, kochajmy się! nie dajmy się! chłopci i panowie!”⁴⁵, który owacyjnie został przyjęty przez zebranych chłopów, a biskup Dunajewski uściskał i pobłogosławił mówcę.

Na koniec uroczystości odsłonięcia tablicy Welońskiego nastąpiło wykonanie kantaty Władysława Żeleńskiego do słów W. L. Anczyca przez chór Towarzystwa Muzycznego i przybyłych z całego kraju śpiewaków przy akompaniamencie orkiestry dyrygowanej przez kompozytora.

O zmroku iluminowano rzeźbiście miasto (specjalnie płaskorzeźbę Welońskiego). Wieczorem wystawiono w teatrze sztukę Anczyca *Sobieski pod Wiedniem* z muzyką Kazimierza Hoffmana, a poprzedzono ją kantatą Żeleńskiego.

W czwartek, 13 IX, przy prześlicznej pogodzie obchodzono jubileusz 25-lecia twórczości Jana Matejki na Wawelu. Po uroczystej mszy świętej, celebrowanej przez biskupa Dunajewskiego, uczestnicy zgromadzili się na dziedzińcu zamkowym, gdzie na

podium zasiadł artysta widocznie przejęty i wzruszony okazywanym mu dowodem uznania. Wskutek nieobecności marszałka Zyblikiewicza, otwierającego w tym dniu obrady Sejmu Krajowego we Lwowie, przemówienie wygłosił wiceprezes Komitetu Jubileuszu Matejki, Artur Potocki. Podniósł fakt minionego ćwierćwiecza, w którym artysta „niczym nie złamany, niczym nie strudzony” wskazuje narodowi polskiemu przeszłość i naucza go „w czym poprawa konieczną, a w czym tajemnica dawnej wielkości i dawnej potęgi”⁴⁶. Ukazując fazy twórczości malarzkiej Matejki, Potocki stwierdził, że obecnie „uderzył Mistrza w hymn triumfu i pokazałeś światu pogromcę półksiężycy, zbawcę chrześcijaństwa — Jana III pod Wiedniem”, którego „wiera tam zawiodła, a Bóg mu dopomógł”⁴⁷. Mówca zwrócił się na koniec z prośbą do Jubilata, by śladem obrazu przedstawiającego Unię lubelską ozdabiającego siedzibę Sejmu Krajowego we Lwowie i Hołdu pruskiego w Muzeum Narodowym mógł obraz Sobieskiego uświetnić odnawiane wnętrza Wawelu.

Odpowiedź Matejki zaskoczyła zebranych. Artysta oznajmił o swej decyzji ofiarowania obrazu do Watykanu jako wyznanie „naszych przodków gorącej wiary — aktem drobniejszym, ale na jaki stać nas, ofiarą z dzieła sztuki. Tam, dokąd spod Wiednia biegał goniec z listem królewskim i chorągwią proroka, tam ślemy obraz chwilę tę uprzytamniający. Tam z Watykanu wymowniej, niż skądinąd, przypominać on będzie nieprzedawnione nigdy zasługi, prawa i boleści nasze. U stóp Namiestnika Chrystusowego obraz Sobieskiego kładąc, kładziemy tam zarazem nasze nadzieje, a z nimi niejako śluby niezachwianego przywiązania do stolicy naszej świętej wiary. Błogosławione tylko stąd skutki nam przypaść mogą”⁴⁸.

Ten wielki akt pełen głębokiej, symbolicznej wymowy oraz wielkiej szlachetności i hojności artysty, wywołał ogromne wrażenie na zebranych. Następni mówcy (Stanisław Tarnowski i biskup Dunajewski) podnieśli te niezwykle cechy decyzji Matejki. Artysta dziękował im wzruszony do łez. Prezydent Weigel odczytał uchwałę Rady Miejskiej przyznającej Matejce obywatelstwo honorowe rodzinnego miasta i wręczył dyplom. Następnie obdarowywano artystę adresami, dyplomami i darami wręczanymi przez przedstawicieli artystów krakowskich, Muzeum Techniczno-Prze-

⁴⁶ I. Polkowski, *Kronika dni wrześniowych Roku Pańskiego 1883...*, s. 104.

⁴⁷ *Tamże*.

⁴⁸ *Tamże*, s. 105; Jan Matejko, *Wypisy biograficzne...*, s. 302

⁴⁵ *Tamże*, s. 168.

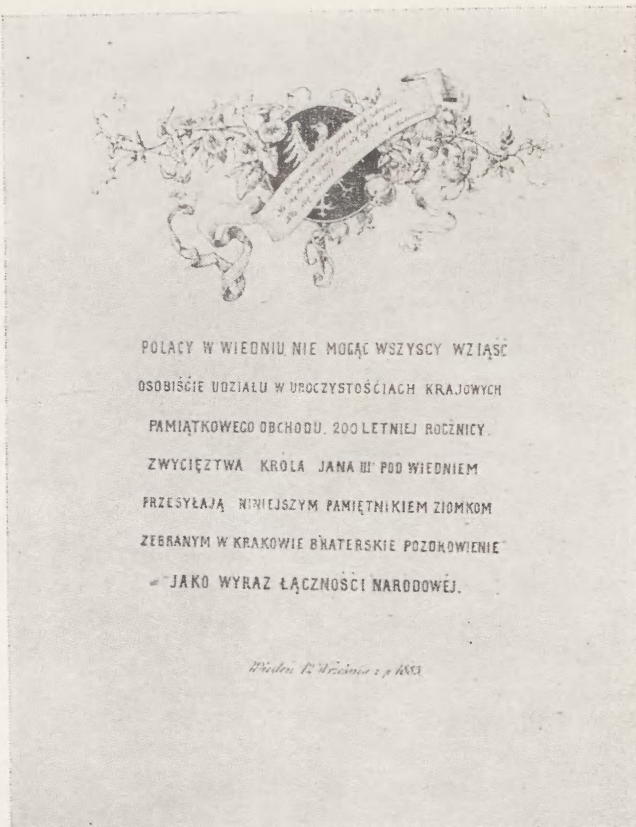
myślowego w Krakowie, Koła Artystyczno-Literackiego przyznającego Matejce członkostwo honorowe, Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Artystów, przekazującego srebrną palmę ze złotymi liśćmi, polskiej młodzieży akademickiej, wreszcie grona malarzy polskich z Monachium, które obdarowało go albumem rysunków, akwarel i obrazów. Po tych dowodach czci okazanych Matejce, nastąpiło otwarcie retrospektywnej wystawy jego dzieł, na której zgromadzono około stu obrazów.

Po zakończeniu uroczystości na Wawelu goście w liczbie 400 udali się kolejną do Wieliczki, gdzie zwiedzili kopalnię soli. Zostali tam powitani przez orkiestrę górników. Powrót do Krakowa odbył się wieczorem.

Tymczasem w Ogrodzie Strzeleckim (siedzibie Towarzystwa od 1837 r.) odbyła się o godzinie 15³⁰ uroczystość odsłonięcia statuy Sobieskiego dłuta Walerego Gadomskiego, poprzedzona przemówieniem sędziwego prezesa Akademii Umiejętności Józefa Majera, jednocześnie zasłużonego członka Towarzystwa Strzeleckiego. Wyważona w treści mowa



Rys. 8. Karta tytułowa adresu pamiątkowego



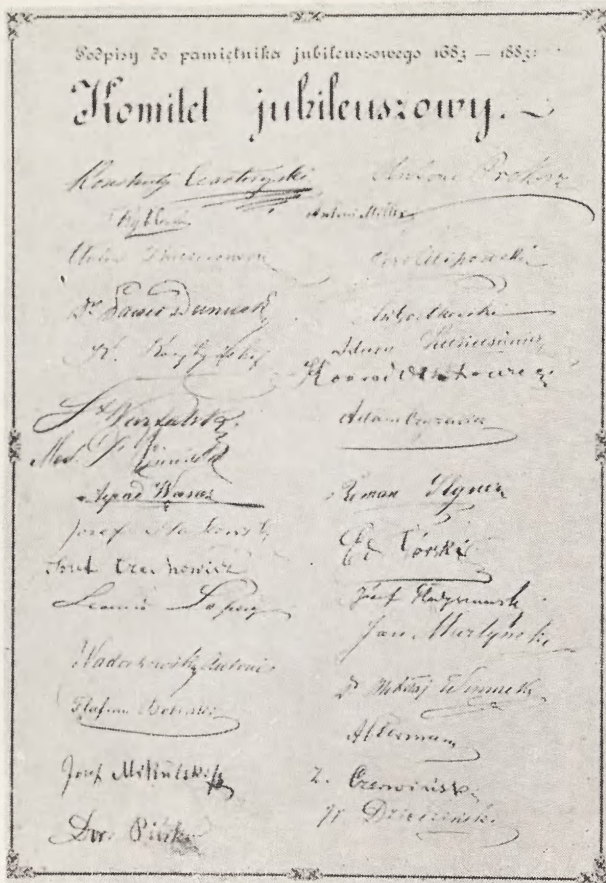
Rys. 9. Dedykacja adresu pamiątkowego

Majera zawierała wszakże krytykę aktualnie występującej niepamięci zasług Sobieskiego.

Majer wskazał na doniosłość historycznego faktu odsieczy Wiednia dla dziejów narodów chrześcijańskich. „Jeśli mimo to nie zdołał on przemówić w dwóchsetną rocznicę do serca reprezentantów tej właśnie stolicy, która w najcięższych chwilach, bliska już ostatecznej zagłady, dzielnemu ramieniu Jana Sobieskiego przede wszystkim winna była swoje ocalenie, to ich to jest rzeczą, gdy kiedyś powróci rozważa, obliczyć się z przygłuszonym od namiętności sumieniem. Poważny głos Arcypasterza tej samej stolicy, winien by przywrócić ich do skruchy”⁴⁹.

Na szczęście potrzebę wyrażenia uczuć wdzięczności czuli Polacy, a szczególnie przodował w niej stary Kraków, który „w oznakach hołdu okazał się godnym swego historycznego znaczenia”. Choć „niezamożny w środki, złożył grosz wdowi w ofierze [...] uroczystym obrzędem przemówił do serca obecnych, treściwym opisem do umysłu prostaczków, a spiżowym

⁴⁹ Mowa dra Józefa Majera Prezesa Akademii Umiejętności przy odsłonięciu pomnika króla Jana III-go dnia 13 września 1883 r., Czas 15 IX 1883, nr 209, s. 1-2.



Rys. 10. Podpisy członków wiedeńskiego Komitetu Jubileuszowego.

pomnikiem do pamięci potomnych”⁵⁰. W tym akcie zadosyćuczynienia i hołdu nie mogło też zabraknąć Towarzystwa Strzeleckiego, chcącego mimo zmienionych warunków nadal pozostawać w służbie narodu, której podstawą jest miłość Ojczyzny, a czynami kieruje mądrze i serce i rozważa. Tegoż dnia wieczorem w Teatrze krakowskim aktorzy i artyści uczcili jubileusz Matejki specjalnym spektaklem-koncertem. Program koncertu obejmował uwerturę *Egmont* Ludwika van Beethovena wykonaną przez orkiestrę miejską pod batutą Adama Wrońskiego, występy głośnej śpiewaczki Józefiny Reszke (mezzosopran) i „króla tenorów” Władysława Mierzwińskiego (przy akompaniamencie pianistki Natalii Janotówny) wzbudziły zachwyt słuchaczy i obecnego w teatrze jubilata. Recenzent „Czasu” nazwał ów koncert ku czci Matejki prawdziwą uczcą duchową⁵¹. Wystawiono wówczas też dwa obrazy ze sztuki Anczyca oraz odśpiewano kantatę Żeleńskiego.

Po skończonym spektaklu tłumy wielbicieli odprowadziły przy blasku pochodni artystę do jego mie-

szkania przy ulicy Floriańskiej, wznosząc wiwaty na jego cześć.

Uroczystości jubileuszowe dobiegały już w Krakowie końca. Ale jeszcze w piątek i sobotę, w dniach 14–15 IX, odbył się budzący duże zainteresowanie pierwszy ogólnopolski zjazd literatów i artystów.

„Nowa Reforma”, organ demokratycznego mieszczaństwa, powitała go (13 IX) zmiennym artykułem wstępnym. Przyrównano w nim rolę literatury i sztuki w życiu narodowym do „najsilniejszej dźwigni” rozwoju społecznego, najcenniejszej siły ustroju narodowego, która rozstrzyga w najżywotniejszych dla kraju zagadnieniach społecznych i sprawach publicznych”⁵². W obecnej sytuacji Polski — jak stwierdziło pismo — „literatura i sztuka stoi na straży nieprzedawnionych praw narodowych, a literaci i artyści w naszych stosunkach są prawdziwymi mężami stanu”⁵³.

Inicjatywę zwołania zjazdu podczas obchodów Sobieskiego dało — jak wiemy — krakowskie Koło Artystyczno-Literackie na wniosek swego sekretarza Kazimierza Bartoszewicza, redaktora „Przeglądu Literackiego”, ruchliwego pisarza, publicysty, krytyka literackiego i krakowskiego księgarza-wydawcy. Nad przygotowaniem programu zjazdu i jego realizacją czuwał od lipca 1883 r. Komitet organizacyjny z J. Kossakiem i K. Bartoszewiczem na czele.

W dniu 13 IX wieczorem odbył się w lokalu Koła wieczorek zapoznawczy dla przybyłych gości, a następnego dnia, po rannej mszy świętej w kościełku św. Wojciecha rozpoczęto obrady w sali Rady Miejskiej.

W pierwszym dniu zjazdu wziął udział prezydent Weigel, który powitał uczestników. Obecny był też ks. biskup A. S. Krasiński, który uprawiał poezję i zajmował się pracą tłumacza. Depesze gratulacyjne nadesłali Józef Ignacy Kraszewski oraz Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż). Obradom pierwszego dnia przewodniczyli powieściopisarz lwowski Jan Zachariasiewicz i redaktor „Gazety Toruńskiej”, popularny pisarz dla ludu, Ignacy Danielewski.

Wygłoszone na zjeździe referaty i wystąpienia dotyczyły zagadnień historycznoliterackich, kwestii ochrony praw własności autorskiej, potrzeby organizowania ogólnopolskich wystaw sztuki, problemów opieki i organizacji zawodowej oraz wsparcia dla wdów i sierót po pisarzach i artystach, periodycznego zwoływania analogicznych zjazdów w różnych ośrodkach Polski; stały się też podstawą żywych dyskusji.

⁵⁰ Tamże, s. 2.

⁵¹ Koncert jubileuszowy. Czas 15 IX 1883, nr 209 s. 3.

⁵² Nowa Reforma 14 IX 1883, nr 208, s. 1.

⁵³ Tamże.

Referentami byli ksiądz I. Polkowski (O nieznanym wierszu Jana Kochanowskiego *Cautio per modum precationis contra Mucos*), Ludomir Benedyktowicz (O wystawach ogólnych dzieł sztuki polskiej), K. Bartoszewicz (Projekt statutu «Pomocy» Towarzystwa Literatów i Artystów) oraz dr Józef Rosenblatt (O własności literackiej).

Następnego dnia obrady prowadzono pod przewodnictwem Władysława Zawadzkiego, lwowskiego dziennikarza i literata. Poruszono sprawę powołania syndykatu polskich dziennikarzy i wyboru jego władz. W skład organizatorów weszli m.in. Piotr Chmielowski, redaktor warszawskiego „Ateneum”, Franciszek Dobrowoński i Kazimierz Jarochoński, redaktorzy „Dziennika Poznańskiego”, Jan Dobrzański, redaktor lwowskiej „Gazety Narodowej”, Ludwik Jenike, redaktor warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego”, ksiądz Antoni Kantecki, redaktor „Kuriera Poznańskiego”, Mieczysław Gwałbert Pawlikowski, redaktor „Nowej Reformy”, Wacław Szymanowski, redaktor „Kuriera Warszawskiego”, Władysław Wisłocki, redaktor krakowskiego „Przewodnika Bibliograficznego” oraz Władysław Zawadzki, współpracownik „Gazety Lwowskiej”.

Wygłoszono też dwa referaty: księdza Jana Siemieńskiego („O konieczności wydania nowego, krytycznego zbioru dzieł Mickiewicza”) oraz Alfonsa Parczewskiego („W sprawie wzajemności literackiej Słowian”). Podjęto też uchwałę o zwołaniu następnego zjazdu we Lwowie. Tegoż dnia (15 IX) po południu odbyła się uczta w Ogrodzie Strzeleckim, podczas której toasty wnieśli J. Zachariasiewicz, prezydent Weigel oraz warszawska pisarka Helena Janina Boguska (Hajota), a wieczorem bal w Hotelu Saskim. W niedzielę (16 IX) zamiejscowi goście udali się umajonymi wozami chłopskimi na wycieczkę do Tyńca, gdzie ucztowano na łące. Stamtąd wieczorem nastąpił powrót galarami po Wiśle. Powracających przywitał koło Wawelu pokaz ogni sztucznych przygotowany przez znanego krakowskiego pirotechnika Jana Nepomucena Mądrzykowskiego.

W ten sposób zakończył się w Krakowie obchód dwóchsetlecia odsieczy wiedeńskiej. Trwała wprawdzie jeszcze do 25 XI 1883 r. wystawa pamiątek historycznych w Sukiennicach, którą zwiedziło przeszło 17 tysięcy osób. W końcu października przybyli na wystawę wyrażając pochlebną ocenę Karl Weiss, Josef Karabacek oraz Anton Dolleczeck z Wiednia. Dochód z wystawy (wstępy i sprzedaż katalogu) przyniósł zysk w wysokości 3 tysięcy złotych reńskich, które przekazano na cele Muzeum Narodowego w Krakowie.

Prasa zamieszczała oceny odbywanych imprez i uroczystości, dokonywała podsumowania wrażeń i refleksji, ale miasto wracało z wolna do normalnego trybu życia, a euforia podniosłych przeżyć ustępowała codziennej rzeczywistości.

Ostatnim akcentem uroczystości dwóchsetlecia było posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 27 IX 1883 r., na którym wiceprezydent Stefan Muczkowski odczytał treść adresów gratulacyjnych wręczonych podczas obchodów w Krakowie przez delegacje Polaków z Wiednia oraz Towarzystwa Polskiego Bratniej Pomocy i Czytelni w Czerniowcach oraz licznych depesz z życzeniami m.in. od burmistrza Uhla, Komitetu Jubileuszowego w Wiedniu, Polaków wiedeńskich z końcowej uroczystości odbytej w dniu 16 IX 1883 r. rodaków z Pragi, Paryża, Nancy, Lyonu, Saint Etienne, Londynu, Sheffield, Manchester, Nottingham, Halifax, z Gdańska, Wrocławia, ponadto dziennikarzy czeskich z Pragi i biskupa Strossmayera z Diakováru. Jak poinformował sprawozdawca prasowy posiedzenia „Rada przez powstanie z miejsc wyraziła podzięko-



Rys. 11. Statua króla Jana III Sobieskiego

NA PAMIĄTKĘ OBCHODU
DWÓCHSETNEJ ROCZNICY
ZWYCIĘZTWA
JANA SOBIESKIEGO

NAD TURKAMI POD WIEDNIEM
RADA MIASTA KRAKOWA
WYDAŁA I OFIAROWAŁA

Napisal
STANISŁAW hr. TARNOWSKI,
PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,
SEKRETARZ GENERALNY AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI,
POSŁE NA SEJM KRAJOWY, RADA MIASTA KRAKOWA.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM GMINY MIASTA KRAKOWA.
W drukarni A. Koziańskiego, ul. Szewska l. 2l.
1883.

Rys. 12. Karta tytułowa broszury S. Tarnowskiego

wanie za ten objaw serdecznego udziału w uroczystościach⁵⁴.

Od końca września rozpoczęły się też ostatnie zamykające działalność posiedzenia poszczególnych Komitetów organizacyjnych: 28 IX uroczystości ludowej, 2 X wystawy zabytków z epoki Sobieskiego, 7 XII Komisji Jubileuszu Sobieskiego. Stwierdzono nieznaczne przekroczenie preliminowanych wydatków wobec przewidywanych 13 800 o kwotę 3 409 złotych reńskich⁵⁵. Najpoważniejszym wydatkiem była płaskorzeźba Welońskiego, której łączny koszt wyniósł 10 076; pozostałe dotyczyły dekoracji miasta, druku broszury S. Tarnowskiego, programu obchodów, afiszów, biletów wstępu, następnie kosztu związane z otwarciem wystawy, uroczystości ludowej, organizacji straży obywatelskiej, subwencja dla Towarzystwa Muzycznego, opłata światła w katedrze

⁵⁴ Posiedzenie Rady Miejskiej dnia 27 września, Czas 30 IX 1883, nr 222, s. 3.

⁵⁵ Zestawienie wydatków na uroczystości 200-letniej odsieczy Wiednia (Wydział rachunkowy miejski) [w:] Uroczystości i obchody krakowskie. Rkps jak wyżej.

wawelskiej⁵⁶. Uchwalono wreszcie tekst podziękowań dla organizatorów obchodów krakowskich.

Natomiast Centralny Komitet Jubileuszowy we Lwowie rozwiązał się już 6 X 1883 r.

Z inicjatyw zapoczątkowanych obchodem nie zakończona pozostawała jeszcze sprawa obrazu Matejki, na którego zakup komitet działający pod przewodnictwem Zyblikiewicza zdołał do końca listopada 1883 r. zebrać kwotę przeszło 32 tysięcy złotych reńskich. Wobec decyzji artysty ofiarowania swego dzieła w darze papieżowi Leonowi XIII (wręczenie odbyło się 16 XII 1883) Komitet postanowił obrócić tę sumę na zakup innego dzieła o polskiej tematyce historycznej z przeznaczeniem do zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Stanisław Tarnowski dokonując bezpośrednio po zakończeniu uroczystości globalnej oceny obchodu dwóchsetlecia odsieczy wiedeńskiej w Krakowie stwierdził, że „dobrze się zaczął, dobrze się odbył i skończył się mądrze i wzniosłe”⁵⁷. Nawiązał do wyrażonej w artykule wstępnym „Czasu” myśli Michała Bobrzyńskiego uznającego, że ciężkie doświadczenia narodu sprawiły jego dojrzałość w końcu XIX wieku, w związku z czym ma prawo oczekiwać lepszej przyszłości, w którą nie zatracił wiary⁵⁸.

Tarnowski dostrzegł w minionym jubileuszu właśnie jeden z kroków „na drodze trudnej i dalekiej, ale na drodze, która wiedzie naprzód”⁵⁹. Nazwał ją „tradycyjną, dawną drogą polską, drogą Sobieskiego”, wskazywaną niedawno przez Józefa Szujskiego, od wieków wiodącą nasz naród ku wolności i sprawiedliwości, z cywilizacją przeciw wszelkiemu barbarzyństwu⁶⁰. W tej postawie dopatrywał się możliwości identyfikacji zmagających aktualnych pokoleń narodu polskiego z dawnym czynem Sobieskiego.

Wyraził nadzieję, że tak pojmowany i odczuty sens obchodów upamiętniających odsiecz Wiednia z 1683 r. zostanie również przez przyszłe pokolenia Polaków przyjęty ze zrozumieniem i uznaniem.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ S. Tarnowski, *Obchód wiedeńskiej rocznicy...*, (por. przypis 16), s. 32.

⁵⁸ M. Bobrzyński, *W dwóchsetletnią rocznicę odsieczy Wiednia*, Czas 12 IX 1883, nr 206, s. 1.

⁵⁹ S. Tarnowski, o. c., s. 34.

⁶⁰ Tamże, s. 35; tenże, *Wspomnienie o Janie III Sobieskim, królu polskim. Na pamiątkę obchodu dwóchsetnej rocznicy zwycięstwa Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem*, Rada miasta Krakowa wydała i ofiarowała, Kraków 1883, s. 74–75.

NAJSTARSZY NIEZNANY KOMENTARZ DO HYMNU *GAUDE MATER POLONIA*

(Przyczynek do hymnografii polskiej)

Prawie we wszystkich diecezjach polskich, a także w Czechach i na Węgrzech obchodzone były dwie roczne uroczystości św. Stanisława biskupa: majowa (dies natalis 8 maja) i jesienna (dies translatio-nis 27 września).

W oficjach mszalnych i brewiarzowych zachowały się też poetyckie utwory — prawdziwe perły średnio-wiecznej polsko-lacińskiej liryki — związane z po-stacią tegoż świętego. Są to hymny brewiarzowe i sekwencje mszalne.

Większość utworów o św. Stanisławie powstała w Krakowie — tu znajdują się relikwie świętego i tu jest najważniejszy ośrodek Jego kultu; stąd też nazwa miasta często występuje w tekstach liturgicznych, ale kult nie ma charakteru lokalnego. Powszechny i je-dnolity kult liturgiczny św. Biskupa obejmował wszystkie diecezje dawnej Polski, cała zaś twórczość poetycka związana z tym kultem, jaką zanotowano na ziemiach polskich, ma treść głęboko patriotyczną, nie spotykaną w hymnografii średniowiecznej Eu-ropy.

Pierwsze miejsce w polskiej hymnografii średnio-wiecznej zajmuje bez wątpienia najstarszy hymn, zaczynający się od słów „Gaude Mater Polonia”, a składający się z 11 czterowierszowych strofek. Znajduje się on w oficjum brewiarzowym ułożonym na cześć św. Stanisława rozpoczynającym się nastę-pującą antyfoną:

Dies adest celebris
ad lucem de tenebris
Consurge Polonia
Preciosi martyris
glebem ferens corporis
Laetare, Cracovia¹

¹ Wyróżnienie danego świętego przez oficjum rymowane świadczyło o popularności jego kultu. W innym przypadku oficja pochodziły z *Commune sanctorum*. W rękopisach śląskich

Autorem oficjum jest zapewne Wincenty z Kielc, dominikanin, autor dwu żywotów św. Stanisława².

Hymn *Gaude Mater Polonia* zachował się w licz-nych przekazach rękopiśmiennych, przetrwał try-dencką reformę brewiarza; jest dzisiaj śpiewany w całej Polsce w czasie różnych uroczystości kościel-nych. Jedynie tylko w diecezji wrocławskiej niekiedy *Gaude Mater Polonia* zastępowano hymnem *Deus tuorum militum* lub *Vita sanctorum*. Należy jednak przypomnieć, że Śląsk politycznie odpadł od Polski w późnym średniowieczu³.

Natomiast w klasztorze Augustianów w St. Flo-rian w Austrii odnaleziono w brewiarzach przekazy innych hymnów ku czci św. Stanisława, których autorem jest — jak to na podstawie akrostychu wy-kazał H. Kowalewicz⁴ — kanonik krakowski Adam Świnka z Zielonej na Mazowszu (zm. w r. 1333 lub 1334), znany w polskiej literaturze poeta. Jest on autorem hymnów: *Divisio Pollens dotis promicuit* i *Alma per eius merita*.

Poza wymienionymi hymnami w środowisku krakowskim powstał w XV w. jeszcze jeden anoni-mowy hymn na cześć św. Biskupa: *Gaude Mater ecclesia, gaude felix Cracovia*, który w czterech nie-jednolitych metrycznie zwrotkach zawiera też wzmian-kę o wskrzeszeniu Piotrowina i o cudownych uzdro-wieniach za sprawą św. Stanisława.

oficja własne o św. Stanisławie występują dopiero w drugiej połowie XIV w., po raz pierwszy w brewiarzu kolegiaty gło-gowskiej w 1362 r.

² H. Kowalewicz, *Średniowieczna liryka liturgiczna o św. Stanisławie*, *Analecta Cracoviensia* XI 1979, s. 221–223. Prof. Plezia przyjmuje późniejsze pochodzenie oficjum.

³ W. Schenk, *Kult św. Stanisława Biskupa na Śląsku*, Lublin 1959.

⁴ H. Kowalewicz, *Zasób, zasięg terytorialny i chronologia polsko-lacińskiej liryki średniowiecznej*, Poznań 1967.

Ten hymn zachował się tylko w dwu rękopiśmieniowych przekazach.

Ostatnio w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej natrafiono na rękopis, który stanowi interesujący przyczynek do naszej hymnografii. Jest to komentarz do hymnu *Gaude Mater Polonia*. Rękopis ten, nigdzie nie publikowany, znalazł się w Bibliotece Jagiellońskiej w 1951 r., po kasacie ostatniego na ziemiach polskich klasztoru augustianów w Krakowie.

Komentarz przeznaczony był do wewnętrznego użytku konwentu. Interpretacja poszczególnych strof hymnu dowodzi, że autorowi chodziło o objaśnienie tekstu celem głębszego zrozumienia i przyjęcia go przez braci zakonnych, czy też uczestników nabożeństw augustiańskich.

Na rękopisie widnieje nakreślona tą samą ręką data 1430 r. Świadczy ona niezbicie, że jest to najstarszy komentarz do hymnu *Gaude Mater Polonia* — wobec czego należy odrzucić wszelkie inne dotychczasowe datowania⁵.

Autorem komentarza jest prawdopodobnie augustianin Izajasz z Krakowa⁶. Jego pobyt w klasztorze kazimierskim przypada na lata dwudzieste XV wieku. Jako młody zakonnik Izajasz został wysłany na studia do Instytutu Eremitani w Padwie, gdzie wkrótce został zakonnym lektorem teologii. Po powrocie do kraju ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, po czym objął tu jako profesor katedrę teologii. Biegły teolog szczególnie w zakresie doktryny Kościoła, Izajasz reprezentował konwent w sprawach reguły zakonnej, nauk teologicznych, a także w dziedzinie organizacyjnej całego zgromadzenia augustianów.

Pod kierunkiem Izajasza klasztor krakowski osiągnął bardzo wysoki poziom i przeżywał swój „złoty wiek”. Tu wówczas pielegnowano nauki filozoficzno-teologiczne, tu powstawały traktaty z zakresu teologii, kazania i okolicznościowe mowy. Resztki archiwalne zbiorów augustiańskich, rozproszone dzisiaj po różnych bibliotekach i archiwach całego kraju, świadczą, że w skryptoriach klasztoru kazimierskiego powstawało wiele rękopisów, ksiąg i dokumentów. W owym czasie klasztor miał własny warsztat — jak gdyby szkołę malarstwa artystycznego, rzeźby, a przede wszystkim iluminatorstwa⁷. Świadczą

o tym zachowane do dzisiaj w klasztorze zabytki malarstwa, rzeźby, architektury.

Był także wówczas klasztor ośrodkiem kultury muzycznej — prowadzono w nim śpiew chórowy, miał już wtedy organy, a w archiwum znaleziono liczne zapisy nutowe sporządzone na miejscu⁸.

Był zatem Izajasz przeorem klasztoru augustianów wybitnym, przewodnikiem duchowym najwyższej miary, administratorem umiętnym. Jego związki z Akademią Krakowską i kontakty z zagranicznymi ośrodkami uniwersyteckimi przysparzały konwentowi poważania i uznania. Przy tym wszystkim niepospolity ten mąż odznaczał się wielkim kultem dla św. Stanisława biskupa, co przejawiało się w uroczystościach urządzanych ku jego czci. Poziom artystyczny komentarz do *Gaude Mater Polonia* z 1430 r., jego forma literacka dowodzą, że sporządził go człowiek obdarzony dużym wyczuciem literackim, a nawet poetyckim. I to wskazywałoby na Izajasza jako autora tego cennego zabytku.

W połowie XV w. ikonografia polska jest jeszcze niepewna. Dopiero pod koniec tegoż wieku — pod wpływem tekstów ksiąg liturgicznych i coraz częściej pojawiających się na nich komentarzy, staje się bardziej przemyślana i konsekwentna.

Nie ulega wątpliwości, że kult św. Stanisława wyprzedził o wiele lat jego ikonografię. W średniowieczu tęsknota za rodzimymi świętymi była w Polsce bardzo duża, zaś „Fakt istnienia nagrobka z napisem utrzymanym w konwencji hagiograficznych tekstów, wzmagającą się falą popularności św. Stanisława jako męczennika za dobrą sprawę kulminująca w Kronice Wincentego Kadłubka, usilne starania środowiska kościelnego Krakowa o wyniesienie swego niegdyś arcypasterza na ołtarze stwarzały klimat niezmiernie korzystny dla powstawania dzieł sztuki opisujących owe reprezentatywne dla czasu tendencje”⁹.

Dla polskiej ikonografii narodowej ogromne znaczenie miały teksty liturgiczne, a przede wszystkim oficjum brewiarzowe ułożone przez Wincentego z Kielc — autora, jak wspomniano, dwu żywotów św. Biskupa. Komentarze zaś do hymnów brewiarzowych i do sekwencji mszalnych działały pobudzająco na inwencję artystów. I właśnie pod koniec XV w. w ikonografii polskiej zaczynają się pojawiać wyobrażenia już nie pojedynczych świętych rodzi-
mych, ale ukazywanych grupowo.

⁵ Zob. W. Schenk, *Liturgiczny kult św. Stanisława Biskupa w Polsce*, *Analecta Cracoviensia* XI 1979, s. 597.

⁶ J. Kuś, *Bl. Izajasz z Krakowa (1399–1471)*, *Nasza Przyszłość*, t. 28, Kraków 1972, s. 36–54.

⁷ J. Kuś, *Kościół św. Katarzyny w Krakowie*, *Nasza Przyszłość*, t. 33, Kraków 1970, s. 45–60.

⁸ W. Kolak, *600-lecie kościoła św. Katarzyny w Krakowie*, *Nasza Przyszłość*, t. 54, Kraków 1980, s. 151–169.

⁹ Z. Świechowski, *Ikonomia św. Stanisława we wczesniej rzeźbie*, *Analecta Cracoviensia* XI 1979, s. 540.

Pierwszym przykładem tego rodzaju wyobrażenia jest ołtarz Św. Trójcy w katedrze wawelskiej¹⁰. Na skrzydłach tego ołtarza artysta przedstawił św. Stanisława i św. Wojciecha w otoczeniu chóru świętych męczenników. Odtąd w ikonografii polskiej

będą występować święci polscy ze św. Stanisławem i św. Wojciechem na czele, ale towarzyszyć im będą inni święci.

Nowo odkryty komentarz do hymnu *Gaude Mater Polonia* jest jeszcze jednym przyczynkiem do ikonografii patrona Polski świadczącym o głębokim kulcie, jakim święty Biskup był otaczany wśród Polaków we wszystkich kręgach społeczeństwa.

Poniżej przytaczamy in extenso tekst komentarza z byłego archiwum augustiańskiego w Krakowie.

¹⁰ K. Estreicher, *Tryptyk św. Trójcy w katedrze na Wawelu*, Rocznik Krakowski XXVII 1936, s. 46–128, passim.

TEKST W JĘZYKU ŁACIŃSKIM

Iste hymnus, qui solet cantari et legi in festivitate sancti Stanislai, dividitur in quatuor partes, quia in prima parte autor incitat Poloniam ad gaudium et laeticiam de fecunditate prolis, seu de dignitate s. Stanislai, ipsiusque ad laudes continuandas exhortando. 2°. Declarat certamina, que b. Stanislaus (k. 132v), contra thiranum fecit, videlicet contra regem Boleslaum. 3°. Ostendit miracula circa passionem b. Stanislai facta. 4°. Refert gloriam sancte Trinitati: prima in suo loco, secunda ibi „Hic certans pro iusticia”, tercia ibi „Novum pandit miraculum”, quarta ibi „Sit Trinitati”.

Primo hortans Poloniam ad gaudium, ut habetur in textu. Notandus, quod Stanislaus interpretatur, quasi stans in laude, quia ipse florem sue iuventutis in laude stando firmiter consumpsit, nequicie modo quo potuit meliori se opponendo, virtutibus que semper inherendo.

Item ibi Hic certans pro iusticia. Hic autor declarat certamina contra truculenciam Boleslai, pro quo est notandum, quod Boleslaus fuit princeps atrocissimus Polonie, qui multa nephanda exercuit, nec Deum, nec homines seculares et spirituales, nec comites timuit nec verenatur sed cunctis nequiciis, quas potuit excoGITARE, inherestuduit. Beatus autem Stanislaus episcopus Cracoviensis compaciens dolensque de suo interitu multum sub ritu archano plurimumque ipsum in caritate blandis verbis ammonerat, ut ab inceptis resiliret, sed Boleslaus minime acquievit consilio beati viri, sed modo furioso tanto plus recalcitrabat. Ex quo autem secrete ipsum non potuit de via erroris reducere, festo solempni appropinquante, copia hominum ad missam conflueret Casimiriae in Rupella, missam celebrans post sermonem ipsum, ut moris

TEKST W JĘZYKU POLSKIM

Ten hymn, który zwykło się śpiewać i czytać w uroczystość św. Stanisława dzieli się na cztery części, ponieważ w pierwszej części autor pobudza Polskę do radości i wesela z bogactwa potomka, czyli z dostojęństwa św. Stanisława i pobudza zachęcaniem do kontynuowania jego pochwał. 2. Wyjaśnia walki, jakie św. Stanisław stoczył przeciwko tyranowi, mianowicie przeciwko królowi Bolesławowi. 3. Wskazuje na cuda, które miały miejsce wokół męczeństwa św. Stanisława. 4. Głosi chwałę Trójcy św. po pierwsze w swoim miejscu, po wtóre tam (gdzie w hymnie) „Ten walcząc o sprawiedliwość”, po trzecie tam (gdzie w hymnie) „Nowego cudu”, po czwarte tam (gdzie w hymnie) „Niech będzie Trójcy”.

Po pierwsze Polskę pobudza do radości i wesela, jak to powiedziane jest w tekście. Należy zaznaczyć, że imię Stanisław interpretuje się etymologicznie jako stojący w chwale, gdyż on staniem w chwale strawił młodość przeciwstawiając się jak mógł najlepiej niegodziwości i zawsze zachowując wierność cnocie.

Dalej tam (gdzie w hymnie) „Walcząc za sprawiedliwością” tutaj autor wyjaśnia walki przeciw okrucieństwu Bolesława, pod którym należy rozumieć Bolesława najbardziej okrutnego księcia Polski, który dokonał tyle niegodziwości i nie bał się ani Boga, ani ludzi świeckich, ani duchownych ani kasztelanów, nie bał się, lecz usiłował oddawać się wszelkim nieprawościom, jakie tylko mógł wymyśleć. Zaś św. Stanisław biskup krakowski współcierpiąc i ubolewając nad jego upadkiem upominał go wielokrotnie łagodnie w miłości w formie tajnej, aby odstąpił od swoich zamiarów, lecz Bolesław bynajmniej nie pohamował się na skutek rad świętego męża, lecz przeciwnie w gniewie o wiele gwałtowniej srożył się. Dlatego, gdy

est, arguebat. Qui videns se esse confusum, misit servos atrocissimos cum gladiis et frameis, ut eum circa aram resecarent. Et prima vice volentes appropinquare, ut nutum domini sui perficerent, in terram coruerunt, usque[ad] quarta[m] vice[m]. Et cum non perfecissent, egressi de ecclesia ad presidem profitentes se nihil contra eum posse facere. Quos preases obiurgabat et maledicebat crudelibus verbis dicens: O degeneres, tot existentes et armati hominem unum non potestis resecare? Tunc accepto gladio et cum servis processit in ipsum. Tunc ter cecidit ter surrexit et cum servis quarta vero vice elevatus mucrone crudeli, corpus Christi sancto Stanislao elevante, ipsum resecuit cum complicitibus in partes diversas et iussit in lacum totum proicere, sed quatuor aquile subito de celo venerunt et corpus totus congregabant et custodiebant diligenter a bestiis, quibuslibet lux etiam nocte eadem de celis inmensa choruscavit super lacum. Deinde patres sancti seu sacerdotes corpus sancti Stanislai cum magnis fletibus in sepulcrum collocaverunt etc.

potajemnie nie mógł go odwieść, z drogi błędów sprowadzić, w zbliżające się uroczyste święto, gdy tłum ludzi udał się na Skałkę na Kazimierzu, odprawiając Mszę św. po kazaniu zgodnie ze zwyczajem upomniął go. Który czując się znieważonym wysłał najzapalczywszych służących z mieczami i włóczniami, aby Go przy ołtarzu zarabali. I zaledwie gdy chcieli się zbliżyć, aby polecenie pana wypełnić, zostali rzućeni na ziemię aż cztery razy. Gdy niczego nie dokonali, wyszli z kościoła do swego zwierchnika wyznając, że nie mogą niczego przeciwko Niemu zdziałać. Których przywódca skrzyczał i złorzeczył im ohydnyimi słowami, mówiąc: O zwyrodnialcy, tylu was jest i tak uzbrojonych, a jednego człowieka nie możecie zarabąć. Wtedy trzy razy upadł na ziemię i trzy razy się podniósł i za czwartym razem powstawszy z sługami, gdy św. Stanisław podnosił ciało Chrystusa, okrutnym mieczem ze swoimi współnikami posiekał go na kawałki i kazał wrzucić do sadzawki.

Wówczas cztery orły zjawiły się z nieba i całe ciało złączyły i pilnie strzegły je przed dzikimi zwierzętami: którym także tej samej nocy niezmierna światłość z niebios ponad sadzawką się unosiła. Z kolei ojcowie święci, czyli kapłani, ciało św. Stanisława przy wielkim płaczu w grobie złożyli itd.

CHATY TYNIECKIE

Ilekoć sięgamy po pióro, by poświęcić parę słów Tyńcowi, zwasze związane są one z kościołem i klasztorem. Przy okazji prowadzonych tam prac budowlanych ukazują się kształty formowane przez dawnych mistrzów, badania architektoniczne potwierdzają lub obalają dotychczasowe hipotezy. Ale przecież Tyniec to zawsze były i są: klasztor oraz wieś. Tej ostatniej nikt nie poświęca uwagi. Pomimo, iż żyła zawsze w cieniu klasztoru, to jednak stanowiła zawsze znaczące dopełnienie całości określanej mianem „Tyniec”.

Klasztor po raz kolejny podnoszony z gruzów, coraz bardziej przypomina założenie sprzed lat. Natomiast w odróżnieniu od wzgórza klasztornego, we wsi nie utrwała się dawny obraz. Stare, tradycyjne kształty giną bezpowrotnie i, co gorsze, w nowym budownictwie nie odnajdujemy żadnych analogii, żadnego nawiązania do tradycyjnych form, stosowanych tu przez wieki. Warto więc poświęcić im parę zdań.

W chwili, gdy w 1939 roku benedyktyni wrócili do swej siedziby, u podnóża klasztornego wzniesienia rozciągała się malownicza wieś. Niskie, drewniane chaty skupione przy drodze do przewozu przez Wisłę i w stronę Skawiny, przypominały osadę z obrazów Chełmońskiego. We wsi od XVIII wieku w niewielkim stopniu dotkniętej wojnami, mimo niedalekiego położenia od Krakowa, życie toczyło się powoli, poza zasięgiem wpływów miasta.

Brak tradycji rolniczych w połączeniu z częstymi zalewami kapryśnej Wisły były powodem ubóstwa osady tynieckiej i jej mieszkańców. Nawet w okresie największej świetności klasztoru i wsi, przypadającym na koniec XV i na XVI wiek, Jan Długosz nie zastał w Tyńcu w przeciwieństwie do sąsiednich wsi jak Liszki czy Piekary, żadnego pełnorolnego kmiecia. Wśród ludności rozróżnia jedynie drobnych

zagrodników i chałupników¹. Stan ten trwa przez następne wieki, czego dowody odnajdujemy w rejestrach poborowych oraz w inwentarzach parafialnych². Odwieczna zależność od klasztoru i późniejsze rządy austriackie nie sprzyjały bogaceniu się wieśniaków.

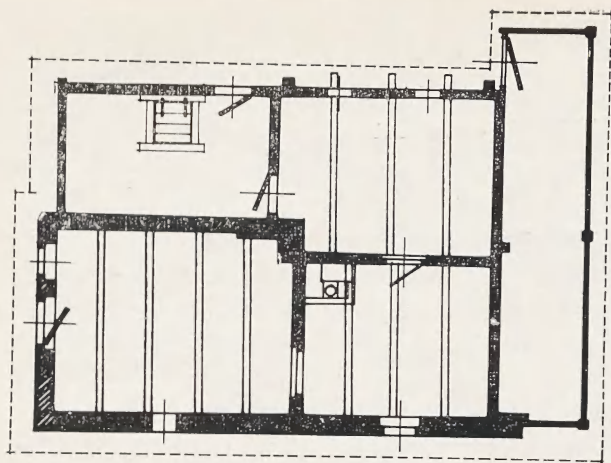
Taka sytuacja odbiła się również na tutejszym budownictwie. Dzięki możliwości stosowania miejscowego budulca w postaci kamienia wapiennego, z dawniej dawna wydobywanego na zboczach pobliskich wzgórz, niektóre części budynków mogły być murowane (rys. 1, 2). Jednak w znamienitej części podstawowy, tani materiał stanowiło drewno. I tak jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach naszego wieku tradycyjne, drewniane budownictwo panowało w Tyńcu wszechwładnie. W całej wsi wyróżniał się, należący do nielicznych murowanych „dom na wałku”, który jako jedyny posiadał mieszkalne piętro.

Budynki wrastały, wtapiały się w miejscowy krajobraz, barwy budulca z czasem tonował nałot mchów i przyczerniała patyna. Zarazem zieleń drzew, krzewów i pnący łagodziła ludzką ingerencję w środowisko przyrody.

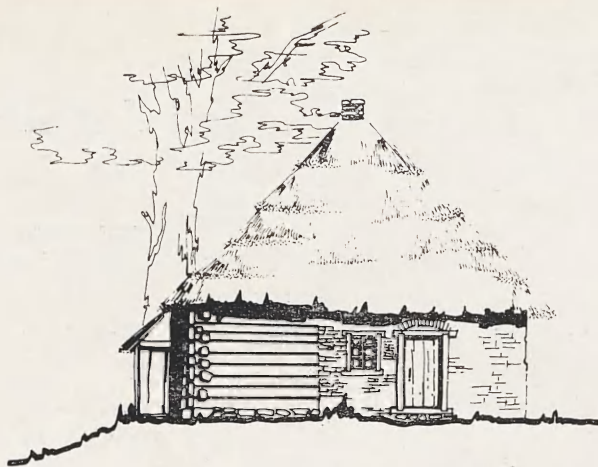
Chaty tynieckie, choć na pozór różne, posiadały wiele cech wspólnych. Większość z nich budowano według tradycyjnego schematu dwutraktowej, szerokofrontowej chałupy symetrycznej: środkiem biegła sień, a po obu jej stronach rozmieszczone były izby, komora i stajnia. Do każdego z tych pomieszczeń

¹ J. Długosz, *Liber Beneficiorum*, T. 3: 1864, s. 184.

² A. Pawiński, *Polska XVI wieku*, Warszawa 1886, s. 42. *Rejestry poborowych z roku 1629 i 1680*, Red. S. Inglot, Wrocław 1956–59, s. 51 i 62. Inwentarz przeora Rostockiego z 1689 roku. Muzeum m. Tarnowa. Odpis w arch. w Tyńcu.



Rys. 1. Nieistniejący „Dom przewoźnika” — rzut

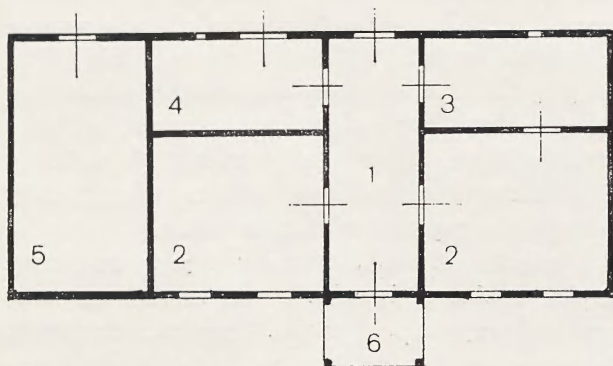


Rys. 2. „Dom przewoźnika” — elewacja

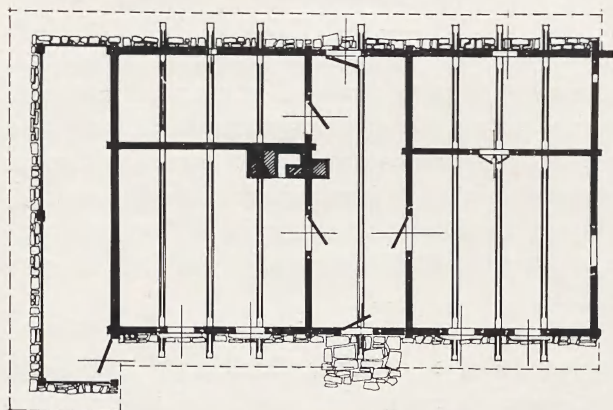
wiodły oddzielne drzwi z sieni, a do komory wejść można było również z izby. Stajnia posiadała czasami bezpośrednie wyjście na podwórze. Potwierdzenie typowego rozkładu domu odnajdujemy w Tynieckiej Księdze Sądowej z roku 1835. Dom należący niegdyś do Teresy Pacowej posiadał: „[...] dwie izby z pobocznymi komorami, w pośrodku sieni, w tyle za domem piwnica w ziemi murowana, z ogródkiem przy tymże domu przyległym”³. Czę-

często. Między kominem przebiegającym przez sieni a przeciwną ścianą stawiano przepierzenie, wydzielając nowe pomieszczenie. Służyło ono jako zagrodka dla cieląt, bądź jako komora do przechowywania produktów rolnych (nazywana również spichlerzem).

Mieszkańcy wsi, których nie stać było na zbudowanie rozległych chałup, wznosili mniejsze domy



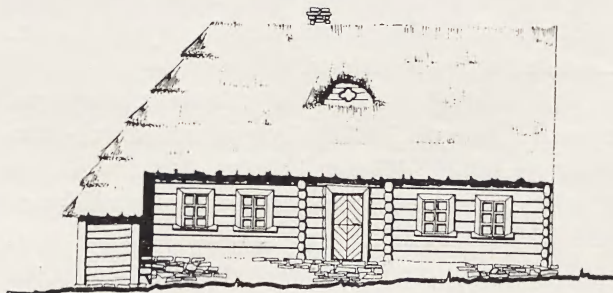
Rys. 3. Schemat chaty tynieckiej najczęściej występującej



Rys. 4. Nieistniejąca chaty nr 79 — rzut

sto pod jednym dachem mieszczono również wozownię lub drewnię (rys. 3, 4, 5 i 6). Do dziś taki układ pozostał np. w domu przy ul. Walgierza Wdalego 4 (tzw. Żabia) (rys. 7), jednak w wielu chatach w poszukiwaniu powierzchni mieszkalnej dawną stajnię przerobiono na izbę.

Dziś rzadko już można spotkać chaty z przedzieloną sienią, choć dawniej podział taki stosowano



Rys. 5. Chaty nr 79 — elewacja

³ Tyniecka księga sądowa. Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, T. 12.



Rys. 6. Typowy układ symetryczny z wozownią

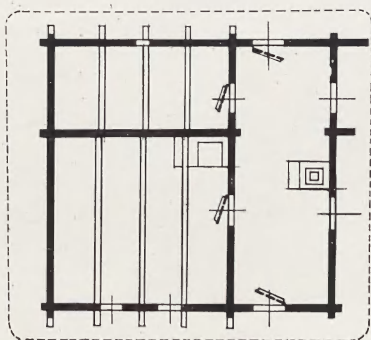


Rys. 7. Chata z wozownią i stajnią pod jednym dachem

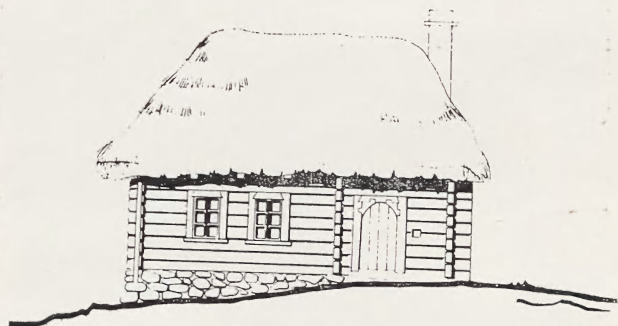
o jednej izbie mieszkalnej i niewielkich pomieszczeniach gospodarczych. Spowodowało to pojawienie się w Tyńcu, mniej popularnych od omawianych wyżej, domów szerokofrontowych asymetrycznych. Nie przybrały tutaj nigdy, występującej w innych wsiach rozwiniętej formy czwórdzielnej (dwie izby, kuchnia, sień z komorą). Były to przeważnie niewielkie chaty z przejściową sienią, z której drzwi wiodły do izby i do komory (rys. 8 i 9). Do dziś zachowało się

z podwórza. Oba te pomieszczenia tworzą część domu zbudowaną z kamienia, najprawdopodobniej nowszą.

Domy bogatszych gospodarzy przed wejściem do sieni posiadały przeważnie niewielki, drewniany ganek. Zbliżał on formę chaty do kształtu dworku drobnoszlacheckiego. Pełnił rolę miejsca spotkań towarzyskich i miejsca odpoczynku w chwilach wolnych od pracy. Dzięki swej dekoracyjności stanowił głów-



Rys. 8. Nieistniejąca chata nr 31 — rzut



Rys. 9. Elewacja południowa nieistniejącej chaty nr 31

we wsi kilka domów o takim układzie, np. przy ul. Benedyktyńskiej 18, czy przy ul. Bogucianka 1 i 29 (z wozownią) (rys. 10).

Formą występującą sporadycznie była chata jedno-traktowa. Przykład takiego rozwiązania znajdujemy przy ul. Bogucianka 25. Z sieni prowadzą drzwi do izby, z której wydzielono komorę, z drugiej strony znajduje się kuchnia, zajmująca całą szerokość domu. Dalej za nią kolejno następuje stajnia. Wejść do niej można zarówno z kuchni, jak i bezpośrednio

na ozdobę domu. Poprzedzało go kilka stopni, a po obu stronach stały ławeczki. Dwa słupy profilowane na kształt smukłych tralek, przeważnie podcięte w połowie wysokości, podpierały daszek integralnie złączony z dachem domu. Koronkową strukturę bocznych ścianek uzyskiwano przez zbijanie różnorodnie wycinanych desek, z pozostawieniem między nimi prześwitu (rys. 11). Element ganku przyjął się w późniejszej architekturze Tyńca, spotykamy go w wielu, nawet murowanych domach.



Rys. 10. Chata o układzie niesymetrycznym z wozownią pod wspólnym dachem

Wszystkie chaty starego Tyńca, bez względu na to, czy stoją przy drodze wiodącej z północy na południe, czy też przy drodze o kierunku wschód-zachód, zwrócone były, mając na względzie warunki klimatyczne, elewacją wejściową, a więc i oknami izb na południe. Dziś prawidłowość tę zaobserwować można tylko tam, gdzie pozostały skupiska starych domów, budownictwo nowe nie kieruje się tradycyjnymi zasadami.



Rys. 11. Chata z gankiem

Chaty stawiano zazwyczaj na płytkim, kamiennym fundamencie, wychodzącym nad powierzchnię ziemi. Tę szeroką ławę, wychodzącą przed lico ściany, spełniającą również rolę przyzby, nazywano w Tyńcu pogródką. Zrębowe ściany z belek drewnianych łączone były przeważnie „na rybi ogon”, czasami „na zamek”. Najprostsze wiązanie „na obłap” zaobserwować można w jednej tylko chacie u podnóża Szpitalki (rys. 12). W chatach, w których jedno pomieszczenie dzielono na dwa mniejsze, ściany działowe postawione zostały przy zastosowaniu konstrukcji

sumikowo-łatkowej. Konstrukcją tą charakteryzują się również wszystkie części dobudowywane do budynku — przeważnie drewnutnie. W niektórych chałupach stosowano także konstrukcję węglowo-przysłupową, np. w domku pod Szpitalką (rys. 13).

Dachy, przeważnie czterospadowe, rzadziej dwuspadowe, których konstrukcja krokwiowa stanowiła przeszło połowę wysokości całego budynku, kryte były słomą. Stosowano pokrycie snopeczkami zarówno gładkie (głowaczami), jak i schodkowe (strzechaczami). Często spotkać można było pokrycie mieszane — na całym dachu gładkie, w narożnikach schodkowe (rys. 6 i 14).

Kalenice dachów słomianych — jak wszędzie — umacniano perzem. Większość chat charakteryzowało zmniejszenie kąta spadku dachu przy okapie. Osiągnano to przez zastosowanie przesuwnic, czyli krótkich belek, przybijanych do krokwi w celu ich przedłużenia. Utworzony w ten sposób duży okap dobrze chronił zrąb budynku przed wiatrem i deszczem. Częstym elementem dachów słomianych były tak zwane „wole oka”, czyli niewielkie okienka służące do przewietrzania strychu (rys. 14 i 15). Obecnie



Rys. 12. Drzwi i wiązania w „Domku pod Szpitalką”



Rys. 13. „Domek pod Szpitalką” — elewacja południowa

na kilku tylko chatach widzimy strzechę. Inne pokryte zostały dachówką.

Zdobnictwo chat tynieckich nie było zbyt bogate. Drzwi i okna nie posiadały ornamentów, charakterystycznych dla budownictwa góralskiego czy kurpiowskiego. W najstarszych chatach węgary drzwiowe,

zwane niekiedy usakami, łączyły się bezpośrednio z górnymi belkami zrębu, natomiast drzwi posiadały najprostszą konstrukcję deskową, niekiedy zakładano drzwi szalowane, układane zazwyczaj w „jodełkę”. Podobnie okna osadzone były tylko w belkach pionowych, górą natomiast schodziły się z belkami zrębu.

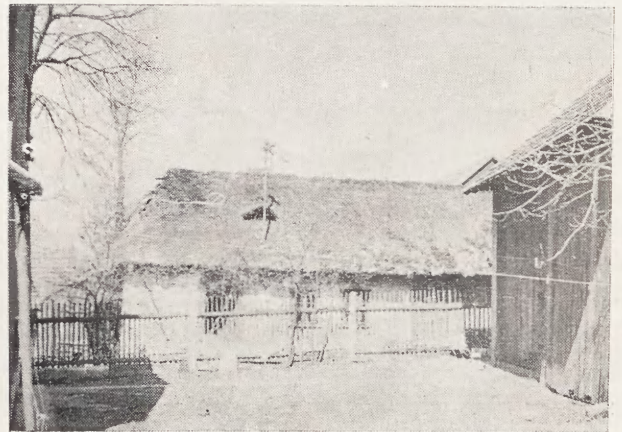
Częściej spotykaną konstrukcją drzwiową było zespolenie węgarów z krótką belką poziomą, pełniącą rolę nadproża. Te dwa elementy łączono przez zastosowanie prostokątnych zacięć i zaczopowanie. Inne odrzwia posiadały zacięcia skośne, np. przy ul. Benedyktyńskiej 42, lub zacięcia skośne i miecze usztywniające naroża. Ten ostatni system, niezwykle w Tyńcu powszechny, nadawał odrzwiom półokrągłą formę (rys. 9 i 12). Skośne osadzanie nadproży stosowano także w oknach. W budynkach posiadających część murowaną pojawiły się odrzwia zbijane w ramę z belek pionowych oraz przedłużonego nadproża. Pozwalało to na pewniejsze mocowanie drzwi w murze.

Wysunięte przed zrąb i podtrzymujące okap belki stropowe, zakończone różnorodnymi profilami to jedyne oprócz ganków, bogaciej zdobione elementy tynieckich chat. Skromną ozdobę w postaci rozety lub daty posiadały sosręby w wielu chatach. Do niedawna znak IHS wraz z datą widniał na drewnianym nadprożu domu F. Słomki u podnóża klasztoru.

Minęło niespełna 40 lat i niewiele pozostało z uroku starej wsi. Na naszych oczach giną drewniane chaty (rys. 16). W okresie rozbudowy powojennej wzniesiono kilka budynków drewnianych, nawiązujących do typowego budownictwa tynieckiego, inne wniosły do obrazu wsi elementy, nigdy tutaj nie występujące. Budynek przy ul. Benedyktyńskiej 21 zwraca uwagę odmiennymi proporcjami, ozdobiony



Rys. 14. Nieistniejąca chata



Rys. 15. Chata o układzie niesymetrycznym z „wolimi okami”



Rys. 16. Chalupa przy ul. Bogucianka

jest przyczółkowym daszkiem. Forma tego domu, zbliżona do budownictwa podhalańskiego, jest wynikiem spokrewnienia właściciela z rodziną nowotarską (rys. 17).

Dachy naczółkowe, dotychczas w Tyńcu nie spotykane, pojawiły się w wielu domach, nie tylko drewnianych, lecz i murowanych przy ul. Krakowskiej, Lutego tura czy Benedyktyńskiej.

W znamienitej jednak części nowo wznoszone domy, to domy murowane, coraz bardziej odbiegające



Rys. 17. Dom z elementami podhalańskimi

od tradycyjnych form. Piętrowe sześcianny z płaskimi dachami przesłaniają niskie, drewniane chaty, które do niedawna stanowiły o pięknie i malowniczości Tyńca. Idąc dziś przez wieś, nad którą nadal króluje klasztor benedyktyński, wielu z przedstawionych chat już nie znajdziemy, a i te, które pozostały przycupnięte w swych ogródkach, stały się jakby mniejsze, mało widoczne, ustępując miejsca „willowemu” budownictwu podmiejskiemu.

Opis typowej chaty tyńskiej wyczerpuje w zasadzie również problem pomieszczeń inwentarskich które — jak wyżej wspomniałam — skupione były w jednym budynku z częścią mieszkalną. Zagrody tyńskie to w większości zagrody dwubudynkowe. Od zabudowań mieszkalnych i inwentarskich oddzielano, przede wszystkim ze względów przeciwpożarowych, stodołę. Sytuowano ją z reguły prostopadle do chałupy, w głębi działki.

Większość budynków stodoł charakteryzuje się konstrukcją słupową, o słupach wykonanych zazwyczaj z kamienia (w nowszych z betonu). Wypełnienie stanowi szalunek, w zdecydowanej większości pionowy. Wyjątkiem jest tutaj jedyna w Tyńcu, licząca ponad 150 lat, stodoła o konstrukcji zrębowej, która przed laty pełniła rolę stajni dla koni podróźnych, zatrzymujących się w sąsiedniej, dziś już nie istniejącej, karczmarce nad Wisłą (w zagrodzie przy ul. Benedyktyńskiej 46). Ściany łączone „na jaskółczy ogon”, z małymi okienkami opierają się na kamiennej podmurówce. Całość dawniej pokryta gontem, wieńczy dziś nowa konstrukcja krokwiowa z dachówką (rys. 18). Parę lat temu stała jeszcze „Na Żabiej” zrębowa stodoła o rzucie oktagonalnym.

W starych inwentarzach benedyktyńskich istnieją wzmianki o stodołach wzniesionych na konstrukcji sochowej, stojących w folwarku. Posiadały one jeszcze wrota na tzw. biegunach. Biegun — pionowy słupek, obracał się w otworze, wyciętym w belce u góry i w wyłobionym pniu lub kamieniu położonym na ziemi przy ścianie. Do niego mocowano poziome listwy i przybite do nich deski, tworzące właściwe wrota. Dziś



Rys. 18. Jedyna w Tyńcu stodoła zrębowa

ten stary typ konstrukcyjny zarówno budynku, jak i wrót zaginał całkowicie.

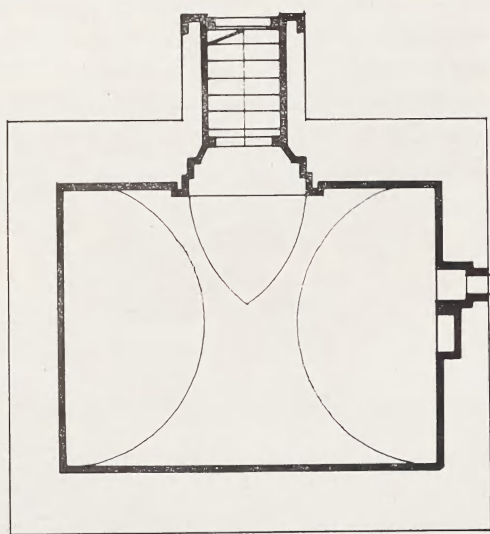
Dachy stodół dawniej krytych słomą, obecnie przeważnie dachówką, posiadają konstrukcję krokwiową, ze szczytem nadwieszonym. Dolna część nadwieszonych desek, szalujących ścianę szczytową bywa często, jako jedyny element dekoracyjny, ozdobnie profilowana (stodoła „na karczmisku”, przy ul. Krakowskiej).

Magazynowanie produktów rolnych, przede wszystkim zboża, odbywało się — jak wspomniałam — w małych komórkach wydzielonych z sieni, bądź na strychu. Jednak zachował się w Tyńcu jeden obiekt świadczący, iż nie był to sposób jedyny. Jest nim dREW-

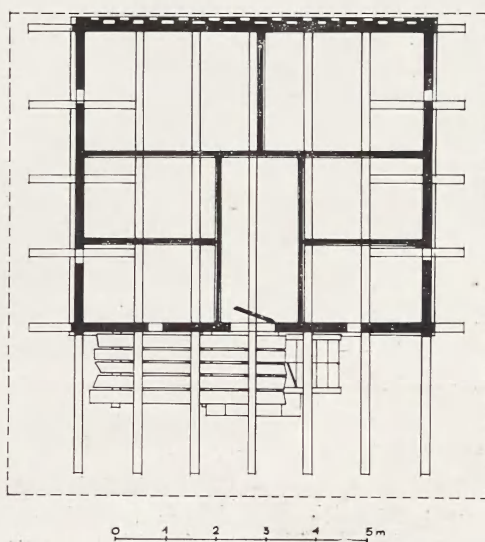
niany spichlerzyk przy plebanii. Inwentarz z roku 1800 tak go opisuje:

„[...] jest także szpiklerz przy murze klasztorного ogrodu niedawno wybudowany z drzewa, z powalą, z podłogą, sześciu sásokami, dachem pokryty. Na strych szpiklerza są schody, nad temi drzwi do strychu. Pod szpiklerzem piwnica” (Rys. 19, 20, 21, 22).

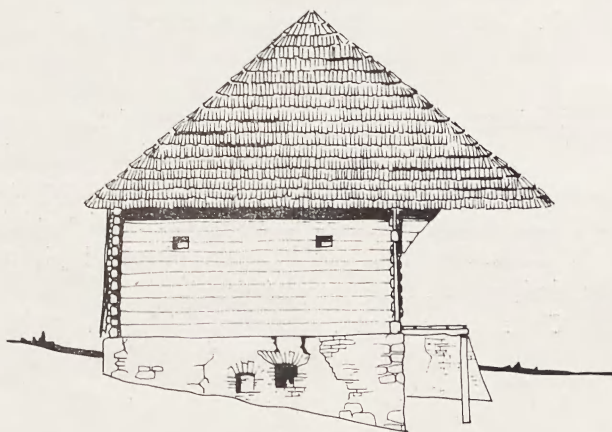
Spichlerz przetrwał do dziś w nie zmienionej nieomal formie. Kilka stopni, drzwi z desek na skos zbijanych wiodą do wnętrza o sześciu sásokach na zboże. Czerospadowy dach, kryty gontem osłania niewielki stryszek. Szeroki okap, najbardziej wysunięty nad elewacją frontową, otacza szerokim rondem cały budynek, chroniąc przede wszystkim wejście oraz



Rys. 19. Spichlerz plebański — rzut piwnicy



Rys. 20. Spichlerz plebański — rzut parteru



Rys. 21. Spichlerz plebański — elewacja południowa



Rys. 22. Spichlerz plebański — elewacja wschodnia



Rys. 23. Spichlerz koło plebanii z końca XVIII w.

zejście do piwnicy. Murowaną, jednoprzestrzenną piwnicę przekrywa sklepienie kolebkowe. (rys. 23).

Podobne spichlerze stały przed laty również na tyńskim folwarku, czy spotkać je można było na wsi — nie wiadomo. Ten jeden do dziś doskonale spełnia swoją funkcję w gospodarstwie przyklasztornym.

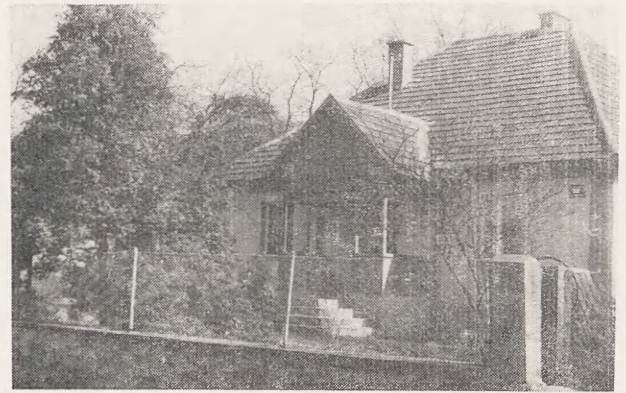
Zagrody o wolno stojących budynkach inwentarskich (stajnie, kurniki) należą do rzadkości. Czasami chcąc powiększyć przestrzeń mieszkalną funkcję ich przejmują różnego rodzaju dobudówki, niszcząc jednolity charakter domu.

O nastroju i pięknie wsi stanowi jednak otoczenie domu. Do zagród, których teren ograniczony był plecionymi z wikliny płotami, tzw. tynina, wiodły szerokie, drewniane bramy. Chaty nawet najbiedniejszych gospodarzy otaczał niewielki sad lub choćby kilka drzew owocowych. Tutaj spędzali wieśniacy

niedzielne popołudnia grając w karty lub drzemiąc w cieniu. Starannością wystroju wyróżniała się zawsze elewacja wejściowa chały. Ganek otaczał z obu stron, ciągnący się pod oknami izb, niewielki ogródek kwiatowy, okolony niskim sztachetowym płotkiem.

Zniknęły dziś stare plecione płoty, ich miejsce zajęły metalowe ogrodzenia i tylko gdzieś tam pozostał ślad małych ogródków oraz kilka starych drzew.

Do dziś zachował się w Tyńcu tylko jeden spichlerzyk, kilka starych stodół i kilka chat w dość dobrym stanie. Na innych wywarł swe piętno nieubłagany upływ czasu — chylą się stare strzechy, krzywią drewniane ściany, drzwi nie chcą się już domykać. Upłyne jeszcze kilka lat i w Tyńcu nie znajdziemy nic z obrazu dawnej wsi polskiej. A przecież istnieje tam parę przykładów budynków murowanych wzniesionych z zastosowaniem formy oraz elementów architektonicznych nawiązujących do budownictwa tradycyjnego. Odnajdujemy w nich cztero- i dwuspadowe dachy, o miłej dla oka proporcji w stosunku do całego domu, wejścia w formie zbliżonej do dawnych ganków (rys. 24).



Rys. 24. Dom nawiązujący do tradycyjnych wzorów

Niestety z czasem nawet tej skromnej zbieżności z dawnym wielowiekowym sposobem kształtowania domu zaniechano. Ludzie wznoszą nowoczesne domy dla własnej wygody, lecz czy dla ludzi właśnie nie należałoby uratować kawałka historii i piękna zamkniętego za skrzypiącymi drzwiami?

Czy muszą zginąć?!

WIESŁAW BIENKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W LATACH 1979-1980

Działalność Towarzystwa w okresie sprawozdawczym rozwijała się wielokierunkowo przede wszystkim w oparciu o inicjatywy Prezydium Wydziału i jego komisji: Wydawniczej, Odczytowej, Konserwatorskiej, Komisji do spraw Szkół i Młodzieży, Informacyjnej, Komitetu Opieki nad Kopcem Kościuszki oraz (powołanej w 1980 r.) nowej Komisji pod ówczesną nazwą Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego.

Akcja wydawnicza prowadzona pod kierunkiem wiceprezesa prof. dr Janiny Bieniarzówny przyniosła trwałe efekty w postaci kolejnych tomów 49 i 50 „Rocznika Krakowskiego” oraz dwóch numerów 120 i 121 serii Biblioteki Krakowskiej.

Wydany w lutym r. 1979 niezwykle starannie przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Oddział w Krakowie, bogato ilustrowany tom 49 „Rocznika” liczący 25,30 arkuszy wydawniczych), jak i okazały jubileuszowy tom 50, który ukazał się w czerwcu r. 1980 w objętości 31,50 ark. wyd., oba pod redakcją prof. dra Karola Estreichera, stanowią bezwątpienia poważne osiągnięcie naukowe i wzbogacają trwałe wieloletni dorobek wydawniczy Towarzystwa¹. Warto wspomnieć, że w tym ostatnim tomie „Rocznika Krakowskiego” zamieszczono cenny aneks przedstawiający zawartość pięćdziesięciu jego tomów wydanych w latach 1898–1980 w postaci indeksu rzeczowego (opracowanego przez K. Estreichera), spisu rozpraw i artykułów oraz indeksu autorów (zestawionych przez Barbarę Lewińską).

Dwa tytuły Biblioteki wydane w omawianym okresie, a mianowicie Jacka Purchli *Jak powstał nowoczesny Kraków — Studia nad rozwojem budowlanym*

miasta w okresie autonomii galicyjskiej (Kraków 1979) oraz Michała Rożka *Katedra wawelska w XVII wieku* (Kraków 1980) (oba tytuły wydano przez oficynę Wydawnictwa Literackiego w Krakowie z wielką dbałością) wywołały pochlebne głosy krytyki², ponadto odniósł mgr J. Purchla w 1980 r. zasłużony sukces w postaci wyróżnienia w konkursie „Echa Krakowa” na najlepszą książkę o Krakowie³.

Do pozycji, które ukazały się już drukiem, należy dodać również złożone w Wydawnictwie Literackim dalsze tomy Biblioteki Krakowskiej, jak monografię dziejów przemysłu Krakowa w okresie międzywojennym pióra Ryszarda Kotewicza, bibliografię Feliksa Radwańskiego (1756–1826) przygotowaną przez Annę Żeleńską-Chełkowską oraz studium na temat biblioteki Stanisława Wyspiańskiego w opracowaniu Anny Grucy. Mają one stanowić kolejne numery tej (zapoczątkowanej jeszcze w r. 1897) serii wydawniczej Towarzystwa.

² M. Sołtysik, *O Krakowie nigdy nie za wiele*, Nowe Książki [R. 31]: 1979, nr 21, s. 85–87; O. Jędrzejczyk, *Popatrzmy na inny Kraków*, Gazeta Południowa Wyd. A, R. 31: 1979, nr 214 z 22, 23 IX, s. 5; J. Pomorski, *Umiłowanie przeszłości a jej rehabilitacja*, Życie Literackie R. 22: 1979, nr 48 z 2 XII, s. 4; E. Grzegorzczak, *Syntezy i monografie*, Echo Krakowa R. 34: 1980 nr 43, z 23, 24 II, s. 4; T. Robak, *Wczoraj widziane z dziś*, Życie Literackie R. 30: 1980 nr 9 z 2 III, s. 12–13; O. Jędrzejczyk, *Jak Kraków dawnym się czyti?* Gazeta Południowa Wyd. A, R. 32: 1980 nr 97 z 30 IV, s. 5; J. Adamczewski, *Nowe pozycje o Krakowie*, Dziennik Polski Wyd. A, R. 35: 1979 nr 172 z 2 VIII, s. 4; (gn), *Poznajemy historię krakowskich zabytków*, „Katedra Wawelska w XVII wieku...”, Gazeta Południowa Wyd. A, R. 32: 1980 nr 47 z 28 II, s. 4; [E. Grzegorzczak] (e), *Katedra Wawelska w XVII wieku*, Echo Krakowa R. 34: 1980 nr 101 z 6 V, s. 3.

³ T. Nyczek, *Książki o Krakowie po raz siódmy*, Echo Krakowa R. 34: 1980 nr 110 z 17, 18 V, s. 4.

¹ M. Rożek, *Złoty jubileusz*, Kierunki R. 26: 1980, nr 37, z 14 IX, s. 10.

Drugą ważną dziedziną działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa była zawsze akcja odczytowa, kierowana od r. 1967 przez wiceprezesa prof. dra Józefa Mitkowskiego przy współpracy sekretarza dra Michała Rożka. Objęła ona w latach 1979–1980 kilkadziesiąt prelekcji (zob. wykaz odczytów) oświetlających różne tematy z dziejów Krakowa w szerokim zakresie chronologicznym od wczesnego średniowiecza aż po lata współczesne. W akcji tej Towarzystwo współdziałało z pokrewnymi towarzystwami bądź instytucjami krakowskimi. W dniu 4 IV 1979 r. wraz z Oddziałem Krakowskim Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie było współorganizatorem sesji naukowej poświęconej pamięci prof. dra Mariana Friedberga (1902–1969), zorganizowanej w dziesięciolecie śmierci swego długoletniego, zasłużonego działacza i członka honorowego. W tymże samym roku dwa zebrania naukowe z odczytami dra M. Rożka i mgra J. Purchli (18 i 25 X 1979) zostały włączone do akcji „Dni Opieki nad Zabytkami” (14–26 X 1979) podjętej wspólnie przez Komisję Opieki nad Zabytkami PTTK, nasze Towarzystwo i Oddział Krakowski Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Jej uroczysta inauguracja odbyła się w sali Domu Polonii w dniu 14 X tr. z udziałem wiceministra Kultury i Sztuki prof. dra Wiktora Zina oraz trzech prezesów towarzystw organizujących „Dni”: mgra Stanisława Pawlickiego (PTTK), doc. dra hab. Wiesława Bieńkowskiego (TMHiZK) oraz inż. Mieczysława Gabrysia (TOnZ)⁴. Podnieść należy również rolę współorganizacyjną Towarzystwa w dorocznej akcji redakcji „Echa Krakowa” oraz Koła Grodzkiego PTTK pod hasłem „Zdobynamy Odznakę Przyjaciela Krakowa”. Od początku listopada 1979 do końca marca 1980 r. w sali konferencyjnej Domu Turysty PTTK odbyło się dla uczestników akcji ubiegających się o najwyższy stopień tej odznaki, a mianowicie Złotej z Pawim Piórem, 10 odczytów następujących prelegentów: prof. J. Mitkowskiego (Szkolnictwo w średniowiecznym Krakowie, Stołeczność Krakowa), prof. dra hab. Wojciecha N. Bartla (Ustrój władz miejskich w dawnym Krakowie), prof. dra hab. Jana M. Małeckiego (Dwór królewski w re-

nesansowym Krakowie), prof. J. Bieniarzówny (Walka o demokratyzację Krakowa, Reformacja w Krakowie), dra M. Rożka (Sztuka gotycka w Krakowie, Renesans w Krakowskim, Barok w Krakowie, Kraków w polskiej świadomości narodowej) oraz doc. dra hab. Kazimierza Radwańskiego (Kopiec Krakusa). Cykl ten (po raz dziewiąty) wznowiono na sezon 1980/81 w dniu 9 XI 1980 r.

Ta pożyteczna i przyciągająca tłumnie słuchaczy akcja pozwoliła Towarzystwu zdobyć nowych członków, także pozamiejscowych, m.in. zorganizowaną przez mgra inż. Bolesława Maziarskiego grupę pracowników Huty „Bobrek” z Bytomia, żywo zainteresowanych dziejami i zabytkami Krakowa. Dla nich też zorganizowano w siedzibie bytomskiego Oddziału PTTK specjalne zebranie naukowe naszego Towarzystwa (8 V 1980), na którym doc. dr hab. M. Rożek wygłosił odczyt na temat symboliki i dziejów polskich koron królewskich, inicjując przy tej okazji zbiórkę na rzecz odnowy zabytków Krakowa⁵.

Towarzystwo służyło też pomocą w organizowaniu konferencji naukowo-technicznej na temat mostów zabytkowych. Odbyła się ona 12 XII 1980 r. w Domu Technika NOT w Krakowie z inicjatywy Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji, TMHiZK oraz Instytutu Dróg, Kolei i Mostów Politechniki Krakowskiej, a prelegentami z ramienia Towarzystwa byli mgr J. Purchla (Krakowskie mosty wislane i ich znaczenie dla rozwoju miasta XIX i XX w.), prof. J. Bieniarzówna i mgr Krzysztof Jasiewicz (Mostowcy galicyjscy i ich osiągnięcia) oraz doc. dr hab. Józef Lepiarczyk (Kilka uwag o zburzonym moście kamiennym z roku 1785 na Prądniku Czerwonym w Krakowie). Materiały konferencji zostały opublikowane, a we wstępie tego wydawnictwa podniesiono istotne znaczenie współdziałania Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji z naszym Towarzystwem na polu ochrony zabytkowych obiektów mostownictwa⁶.

Doniosłe zagadnienia konserwacji zabytków Krakowa i odnowy zniszczonej substancji zabytkowej nigdy nie schodziły z pola działania Towarzystwa jako całości, a szczególnie jego Prezydium oraz Komisji Konserwatorskiej (w omawianym okresie przewodniczył jej doc. J. Lepiarczyk). W okresie sprawozdawczym nabrały one szczególnego znaczenia i wielkiego

⁴ (k), „Dni Opieki nad Zabytkami”. *Tysiąc obiektów pod stałym nadzorem*, Dziennik Polski Wyd. A. R. 35: 1979 nr 232 z 15 X s. 5; (es), „Dni Opieki nad Zabytkami”. *Spoleczna pasja i miłość do zabytków*, Echo Krakowa R. 34: 1979 nr 231 z 15 X, s. 2; „Dni Opieki nad zabytkami”, *Gazeta Południowa* Wyd. A. R. 31: 1979 nr 233 z 16 X, s. 6; *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa zaprasza*, Echo Krakowa R. 34: 1979 nr 233 z 17 X, s. 3.

⁵ *Na rzecz Krakowa*, Echo Krakowa R. 34: 1980 nr 113 z 21 V, s. 3.

⁶ M. Szeliński, *Wstęp do: Konferencja naukowo-techniczna Mosty zabytkowe — Kraków 12 grudnia 1980*, Kraków 1980, s. 7.

rozgłosu oraz stały się najżywotniejszym tematem dyskusji toczonych w wielu środowiskach. Na ten stan rzeczy wpłynęły z jednej strony alarmujący aktualny stan niszczących i wymagających natychmiastowej opieki zabytków, a z drugiej strony równoczesny fakt wpisania zespołu architektoniczno-urbanistycznego Krakowa na listę pierwszych dwunastu najcenniejszych zabytków światowego dziedzictwa kulturalnego, co miało miejsce na sesji Komitetu UNESCO w Waszyngtonie w czerwcu 1978 r. Rangi ogólnopolskiej nabrały problemy odnowy zabytków Krakowa dzięki powołaniu do życia przy Froncie Jedności Narodu, w wyniku narady konsultacyjnej odbytej 28 IX 1978 r. w Krakowie, Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, ukonstytuowanego w dniu 18 XII tegoż roku pod przewodnictwem prof. dra Henryka Jabłońskiego, przewodniczącego Rady Państwa. Ocenie wyników prac konserwatorskich zostało poświęcone plenarne posiedzenie Komitetu Krakowskiego PZPR odbyte dnia 28 IX 1978 r. z udziałem prof. H. Jabłońskiego i przedstawicieli władz centralnych zainteresowanych problematyką odnowy zabytków Krakowa. Wśród zaproszonych gości nasze Towarzystwo reprezentował prezes doc. W. Bieńkowski.

Nic więc dziwnego, że lata 1979–1980 zapisały się wieloma głosami przedstawicieli nauki, publicystyki i prasy dotyczącymi spraw konserwacji i ratowania zabytków Krakowa, którą ujmowano w kategoriach ponadlokalnych jako „Kraków — narodu obowiązek”, bądź „Kraków — wspólna odpowiedzialność”.

Wśród tych głosów nie zabrakło też jasno sprecyzowanego stanowiska naszego Towarzystwa, od wielu już lat sygnalizującego potrzeby w tym zakresie⁷, ale jednocześnie odnoszącego się z troską wobec podejmowanych przedsięwzięć, w naszym przekonaniu mało skutecznych, przebiegających zbyt wolno i nie zawsze zmierzających we właściwym kierunku. Temu stanowisku dawał świadectwo głośny memoriał złożony jeszcze w dniu 18 III 1974 r. na ręce Prezydenta Miasta Jerzego Pękali. Opracowany wspólnie z cze-

rema pokrewnymi krakowskimi towarzystwami zawierał zarówno próbę analizy przyczyn zagrożenia zabytków miasta, jak szereg konstruktywnych wniosków zmierzających do poprawy istniejącego stanu rzeczy i wreszcie konkretną deklarację współpracy⁸.

Zaznaczyć trzeba, że prezesi tych towarzystw, a mianowicie Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich, Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Urbanistów Polskich oraz Krakowskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków, w nawiązaniu do memoriału z r. 1974 przygotowali na posiedzeniu odbytym dnia 5 V 1980 r. tekst dotyczący aktualnego poglądu stowarzyszeń naukowych i twórczych na sprawy ochrony zabytków Krakowa, który został przedłożony Prezydentowi miasta Krakowa Edwardowi Barszczowi.

Niestety stwierdzić należy, że w składzie Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa w latach 1978–1980 Towarzystwo nasze nie było reprezentowane, a i wspomniane oba memoriały nie wywołały spodziewanego odzewu ze strony ówczesnych władz miejskich. Pomimo tego sprawy opieki i troski o różnego typu obiekty zabytkowe nie schodziły w dalszym ciągu z pola widzenia i działalności Towarzystwa. Problemy te rozważała Komisja Konserwatorska, poruszali je uczestniczący w Komisji do spraw Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa przedstawiciele Towarzystwa (prezes W. Bieńkowski i doc. J. Lepiarczyk), starano się też podejmować w miarę możliwości także inicjatywy własne.

Takim przedsięwzięciem była np. zwołana przez Towarzystwo w auli PAN w Krakowie dnia 25 XI 1979 r. specjalna narada poświęcona sprawie ratowania przed postępującym zniszczeniem zabytkowej części Cmentarza Rakowickiego, uznanego już zresztą wcześniej za obiekt zabytkowy i wpisanego 7 VI 1976 r. do rejestru dóbr kultury miasta Krakowa. Wzięli w niej udział tłumnie przedstawiciele zainteresowanych instytucji (jak Wydziału Ochrony Zabytków Urzędu miasta Krakowa z konserwatorem mgrem Jerzym Kossowskim, Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych, Muzeum Historycznego miasta Krakowa, Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych) oraz licznych miłośników Krakowa.

⁷ W. Bieńkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1978 roku*, Rocznik Krakowski T. 50: 1980, s. 222, a także wypowiedzi dyskusyjne W. Bieńkowskiego [w:] *Problemy odnowy Krakowa. Materiały z narady konsultacyjnej w sprawie odnowy zespołów zabytkowych Krakowa*, 28 IX 1978, Kraków 1978, s. 57–58 oraz w dyskusji zainicjowanej przez redakcję Echa Krakowa: *Cały naród odnawia dawną stolicę. Co poskładamy z tych kamieni?* Echo Krakowa R. 34: 1979, nr 211 z 20 IX, s. 3. Zob. też W. Bieńkowski, *Kraków urbs celeberrima*, Aura [R. 7]: 1979, nr 9, s. 7–9.

⁸ Por. na ten temat W. Bieńkowski, *Rola i miejsce Towarzystwa w życiu współczesnego Krakowa*, Rocznik Krakowski T. 47: 1976, s. 196; B. Krasnowolski, *Działalność krakowskich stowarzyszeń naukowych i twórczych w dziedzinie ochrony konserwatorskiej Krakowa*, Teka Komisji Urbanistyki i Architektury, T. 17, 1983, s. 263–265.

Towarzystwo zaproponowało wówczas powołanie do życia organizacji społecznej skupiającej wszystkich zainteresowanych akcją ratowania tego krakowskiego, a jednocześnie ogólnopolskiego przecieży, Panteonu pamięci narodowej, przed postępującym procesem niszczenia architektury nagrobkowej, jak też i zieleni Cmentarza, oferując ze swej strony pomoc i poradę naukową oraz współdziałanie w upowszechnianiu idei opieki nad Cmentarzem Rakowickim. W tym celu wyłoniono grupę inicjatywną złożoną z dwunastu osób.

Propozycja Towarzystwa spotkała się z dużym zainteresowaniem i uznaniem opinii publicznej⁹. Inna rzecz, że oczekiwana i deklarowana wcześniej pomoc i wsparcie ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki nie nastąpiły ani wtedy, ani w ciągu roku następnego, tak więc dopiero później idea Towarzystwa doczekała się realizacji w postaci powołania do życia w lipcu r. 1981 w ramach Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa — Komisji do spraw Ratowania Cmentarza Krakowa i Ziemi Krakowskiej działającej pod przewodnictwem prof. dra Aleksandra Krawczuka z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przechodząc do przedstawienia innych form aktywności Towarzystwa w okresie sprawozdawczym wspomnieć wypada o współpracy ze szkolnymi kołami miłośników Krakowa. Realizowała ją odrębna Komisja do spraw Szkół i Młodzieży, której przewodniczy (od r. 1960) dr Witold Grzybek, profesor V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie. Współpraca ta polegała na inicjowaniu oraz udzielaniu metodycznej pomocy przez Komisję kołom miłośników Krakowa działającym w krakowskich liceach ogólnokształcących oraz szkołach zawodowych, na organizowaniu prelekcji dla młodzieży skupionej w Kręgu Miłośników Krakowa działającym przy Młodzieżowym Domu Kultury, a także na organizowaniu systematycznie odbywanych spotkań członków Komisji (w skład której wchodzi pedagogowie oraz młodzież) w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Jana 12. Z prelegentów wspomnieć wypada prof. dra K. Estreichera, który 5 III 1979 r. przedstawił legendy Krakowa, czy też doc. M. Rożka ukazującego młodzieży Kraków nieznany (28 III tr.).

Tę formę działalności Towarzystwa dostrzegła z uznaniem także krakowska prasa¹⁰.

⁹ (es), *Cmentarz Rakowicki wymaga natychmiastowej pomocy*, *Echo Krakowa*, R. 34: 1979, nr 264 z 26 XI, s. 1.

¹⁰ (wd), *Młodzi coraz ciekawsi przeszłości Krakowa*, *Echo Krakowa* R. 34: 1979, nr 61 z 19 III, s. 3.

Komisja informacyjna dbała głównie o stałe zamieszczanie w specjalnej rubryce „Echa Krakowa” streszczeń z odczytów wygłaszanych na zebraniach naukowych, dostarczając także wiadomości o ważniejszych wydarzeniach z życia organizacyjnego Towarzystwa¹¹. Dzięki temu przyczyniała się w istotny sposób do spopularyzowania tematyki odczytów oraz innych przejawów naszej działalności wśród licznych rzesz czytelników tego najpoczytniejszego krakowskiego dziennika.

Komisja Upowszechniania Wydawnictw, kierowana przez kustosa Biblioteki Jagiellońskiej, mgra Władysława Berbelickiego, dbała o stały kolportaż naszych publikacji rozprowadzanych podczas godzin pracy Sekretariatu oraz przy pomocy Ekspozytury Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN w Krakowie, księgarnię cracovianów „pod Globusem” oraz Antykwariat Naukowy P.P. „Domu Książki”. Dzięki akcji tej Komisji zarówno nowsze, jak też pochodzące z lat dawnych tytuły naszych wydawnictw były stale dostępne dla członków Towarzystwa oraz na rynku księgarskim. Cieszyły się zresztą niezmiennie dużą ilością kupujących, zasilając znacznie dochody własne Towarzystwa.

Komitet Opieki nad Kopcem Kościuszki, działający pod przewodnictwem prof. K. Estreichera, a będący od r. 1971 Komisją Wydziałową o autonomicznej strukturze i sposobach działania, przedstawia zwyczajowo odrębne sprawozdanie ze swej działalności w „Roczniku Krakowskim”, dlatego też w kronice ograniczamy się do podkreślenia kontynuacji jego pracy w omawianym tutaj okresie oraz aktywnego, odpowiedniego do swej nazwy i regulaminu, uczestnictwa w pracach Towarzystwa.

Natomiast całkowicie dotąd zaniedbanym, innym miejscem pamiątkowym Krakowa, a mianowicie Kopcem Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, zaopiekowało się spontanicznie grono osób zajmujących się zarówno ochroną przyrody, jak również reprezentujących środowisko kombatanckie legionistów, peowików i akowców, które swą prowadzoną dotychczas

¹¹ Zob. *Echo Krakowa* R. 34: 1979 nr 18 z 25 I, s. 5, nr 31 z 10, 11 II, s. 7, nr 38 z 19 II, s. 3, nr 40 z 21 II, s. 3, nr 49 z 5 III, s. 3, nr 51 z 7 III, s. 3, nr 55 z 12 III, s. 3, nr 63 z 21 III, s. 3, nr 68 z 27 III, s. 5, nr 73 z 2 IV, s. 3, nr 75 z 4 IV, s. 3, nr 78 z 9 IV, s. 3, nr 80 z 11 IV, s. 3, nr 89 z 23 IV, s. 3, nr 247 z 3, 4 XI, s. 7, nr 252 z 9 XI, s. 3, nr 287 z 27 XII, s. 5: *Tamże* R. 35: 1980 nr 30 z 8 II, s. 5, nr 42 z 22 II, s. 3, nr 48 z 29 II, s. 3, nr 50 z 3 III, s. 5, nr 55 z 10 III, s. 3, nr 59 z 14 III, s. 3, nr 69 z 26 III, s. 3, nr 68 z 25 III, s. 5, nr 75 z 2 IV, s. 3, nr 79 z 8 VI, s. 3, nr 260 z 2 XII, s. 5, nr 269 z 13, 14 XII, s. 5, nr 275 z 22 XII, s. 3.

samorządnie akcję postanowiło w maju r. 1980 w oparciu o nasze Towarzystwo ująć w trwalsze ramy organizacyjne. W ten sposób doszło do narady odbytej w dniu 23 VI 1980 r. w lokalu Towarzystwa, a w ślad za nią, do powołania (15 X tr.) siódmej Komisji Wydziału Towarzystwa ukonstytuowanej pod nazwą Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Na jego czele stanął dr Krystian Waksmundzki, działacz ogromnie oddany sprawom ochrony środowiska naturalnego, jak też i pamiątek historycznych związanych z walkami o niepodległość w I i II wojnie światowej. Komitet przedstawił projekt regulaminu swej działalności zatwierdzony przez Wydział i złożony krakowskim władzom administracyjnym do akceptacji. Uruchomił też swe konto w Powszechnej Kasie Oszczędności odwołując się do ofiarności społecznej w zbieraniu potrzebnych funduszy.

Za cel główny swej działalności Komitet uznał zarówno ambitne, jak jednocześnie trudne zadanie przywrócenia kopcowi na Sowińcu (nazwanemu Kopcem Niepodległości) i jego otoczeniu pierwotnego wyglądu. Przypomnieć trzeba, że wieloletni brak troski o ten jakże charakterystyczny dla widokowej panoramy Krakowa obiekt częściowo wskutek osiadania stoków, ale przede wszystkim ich zadrzewienia i zachwaszczenia, przedstawiał nie tylko opłakany wygląd, ale począł całkowicie ginąć wśród gęstwy Lasu Wolskiego. Po wycięciu i wykarczowaniu blisko pięciuset drzew wyrosłych na stokach Kopca oraz dwustu u jego podnóża, sylweta Kopca ukazała się znowu widoczna z oddali. Komitet w dalszych etapach swej pracy przystąpił do konserwacji stoków, wstępnego uporządkowania ścieżek, założenia kilkunastu tablic informacyjnych i przejął w użytkowanie stojący u stóp Kopca pawilon stanowiący bazę techniczną dla prowadzonych tam robót. W dalszych planach (na lata następne) przewidziano zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego oraz uporządkowanie otoczenia Kopca i zaniedbanego tam parkingu, natomiast w pawilonie Komitet zamierza zorganizować ekspozycję dziejów tego Kopca Niepodległości, który ma zgromadzić ziemię z pól bitew okresu 1794–1945.

Do zadań Obywatelskiego Komitetu, zgodnie z jego regulaminem, należy również kultywowanie idei i tradycji patriotyczno-niepodległościowych oraz tradycji oręża polskiego.

Z innych przejawów życia organizacyjnego Towarzystwa odnotować należy posiedzenia Wydziału odbywane w dniach 28 II, 25 IV, 30 X 1979 r. oraz 12 III, 28 V, 15 X 1980 r., a także zebrania poszczególnych Komisji oraz Walne Zgromadzenia.

Walne Zgromadzenia stanowiące statutowo najwyższą władzę Towarzystwa przynosiły każdorazowo poza częścią naukową z odczytami także administracyjno-sprawozdawczą, w której dyskusje wyrażały ocenę działalności, a ponadto szereg uchwał i wniosków dawało Wydziałowi wytyczne do pracy na przyszłość. Na Walnych Zgromadzeniach dokonywano także wyborów 1/3 członków Wydziału.

Na Walnym Zgromadzeniu w dniu 27 III 1979 r. obradującym pod przewodnictwem mgra Romana Żelewskiego, w miejsce ustępującej 1/3 części członków Wydziału (prof. dra hab. Janusza Bogdanowskiego, dra Stanisława Buratyńskiego, mgra Marka Eminowicza, doc. J. Lepiarczyka, prof. J. Małeckiego, dra M. Rożka i prof. dra Tadeusza Ulewicza) wybrano ponownie dra Buratyńskiego, doc. Lepiarczyka, prof. Małeckiego i dra Rożka oraz trzech nowych członków: red. Jerzego Białego z Ośrodka Telewizji w Krakowie, mgra J. Purchlę z Akademii Ekonomicznej w Krakowie oraz mgra Leszka Rzeszowskiego, wicedyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani prof. W. M. Bartel, mgr Krystyna Frycz, mgr Marian Kęsek, mgr inż. Stefan Ksiński oraz mecenas mgr Stanisław Synowiec. Władze Wydziału ukonstytuowały się (25 IV 1979) następująco: prezesem został ponownie (pełniący tę funkcję od 1964 r.) doc. W. Bieńkowski, wiceprezesami profesorowie Bieniarzówna i Mitkowski, sekretarzem został dr Rożek, a skarbnikiem (piastująca tę godność od r. 1977) p. Edwarda Pietruszkowa.

Natomiast na Walnym Zgromadzeniu w dniu 26 III 1980 r., któremu przewodniczył prof. dr Adam Przyboś, wybór objął na dalszą trzyletnią kadencję mgra W. Berbelickiego, doc. Bieńkowskiego, art. fot. Leszka Dziedzica, dra Grzybka, prof. dra hab. Leszka Kałowskiego, mgra inż. Jacka Kołodziejczyka oraz prof. Mitkowskiego, a także Komisję Rewizyjną w dotychczasowym składzie. Wydział ukonstytuował się (28 V 1980) następująco: wobec rezygnacji złożonej przez doc. Bieńkowskiego prezesem Towarzystwa został historyk mediewista doc. dr hab. Jerzy Wyrozumski, wicedyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiceprezesami zaś prof. Bieniarzówna i doc. Rożek, sekretarzem mgr Purchla, a skarbnikiem w dalszym ciągu p. E. Pietruszkowa¹².

¹² *Nowe władze Towarzystwa*, Echo Krakowa R. 35: 1980 nr 123 z 2 VI, s. 5, a także *Kronika. Nowe władze Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, Życie Literackie R. 30: 1980 nr 23 z 8 VI, s. 5.

Z innych przejawów aktywności Towarzystwa wymienić należy przede wszystkim otwarcie w sali Muzeum Historycznego miasta Krakowa w dniu 16 II 1979 r. wystawy stanowiącej plon II konkursu fotograficznego pod hasłem „Ocalić od zapomnienia” eksponowanego w ciągu lutego i marca tegoż roku. Przyniósł on w porównaniu z poprzednim nieco mniejszy ilościowo wynik 418 prac, z których zakwalifikowano do wystawy 297, a ostatecznie 230 zostało udostępnionych zwiedzającym. Laureatami II nagrody (pierwszej nie przyznano) byli Romuald Bolesławski i Jerzy Wojtak, dwie III nagrody przypadły Mariuszowi Samkowi i Zbigniewowi Jabłońskiemu, a sześciu uczestników konkursu otrzymało wyróżnienia: Leszek Dzierżanowski, Zdzisław Filous, Artur Gawin, Jerzy Juźwiak, Zdzisław Kiresztura, Elżbieta Kwit, która za dobór tematyki otrzymała również wyróżnienie Przedsiębiorstwa Zieleni Miejskiej. Ponadto specjalne wyróżnienie Towarzystwa za odkrywczę poszukiwania w tematyce zdjęć archiwalnych przyznano Mariuszowi Samkowi, a wyróżnienia Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymali J. Wojtak, R. Bolesławski oraz Krystyna Pomykał¹³.

Efekty III konkursu „Ocalić od zapomnienia” ukazane na wystawie otwartej 12 II 1980 r. w sali Muzeum Historycznego m. Krakowa przy ul. Franciszkańskiej świadczyły wymownie, że ta młoda jeszcze inicjatywa Towarzystwa poczyną wchodzić na trwałe w zakres stałych jego imprez, a w dodatku pięknie owocuje. W tym konkursie wzięło udział 41 uczestników, którzy wykonali 685 prac, z czego 370 fotografii 34 autorów wytypowano do wystawy. Przyznano dwie II nagrody Piotrowi Jachowskiemu-Fedorowiczowi oraz Elżbiecie Kwit. Zdobywcami trzech III nagród byli Zbigniew Jabłoński, Jerzy Juźwiak, Maciej Czerwiński. Ponadto wyróżnienia Ministerstwa Kultury i Sztuki zdobyli M. Czerwiński, Z. Jabłoński, Piotr Mężyk, P. Jarochoński-Fedorowicz, E. Kwit, Z. Kiresztura, Jan Leszczyński, Romuald Bolesławski, J. Juźwiak, Wiesław Bigosiński i Zbigniew Urbański. Podobnie jak poprzednia, tak i ta wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem¹⁴.

¹³ Rozstrzygnięto konkurs „Ocalić od zapomnienia”, *Echo Krakowa* R. 34: 1979 nr 23 z 31 I, s. 3; [E. Grzegorzcyk] (e), *Po raz drugi Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa wraz z Muzeum Historycznym ogłosiło i przeprowadziło w tym roku konkurs fotograficzny...*, *Tamże* nr 37 z 17, 18 II, s. 7.; „Ocalić od zapomnienia”, *Gazeta Południowa* Wyd. A. R. 31: 1979 nr 26 z 5 II, s. 2; J. Madeyski, *Ocalić od zapomnienia*, *Tamże* nr 49 z 5 III, s. 3.

¹⁴ „Ocalić od zapomnienia”, *Gazeta Południowa* Wyd. A. R. 32: 1980 nr 44 z 25 II, s. 2; *Ocalają stary Kraków od zapomnienia*, *Echo Krakowa* R. 34: 1980 nr z 26 II, s. 5; [J. Rubiś]

Organizacja konkursów i obydwu wystaw spoczywała w rękach ich inicjatora, członka Wydziału, art. fot. L. Dziedzica.

Towarzystwo — wzorem lat ubiegłych — uczestniczyło w tradycyjnych konkursach na najpiękniejszą szopkę krakowską. Było reprezentowane w jury (W. Bieńkowski, J. Wyrozumski) oraz fundowało tradycyjną nagrodę.

XXXVII konkurs odbył się 6 XII 1979 r., a XXXVIII — w dniu 4 XII 1980 r. W r. 1979 zgromadzono na konkursie 70 szopek, następny zaś liczył ich nieco mniej (59). Wzięło w nich udział wielu znanych szopkarzy jak Zdzisław Dudzik, Tomasz Giller, Witold Głuch, Zygmunt Grabarski, Włodzimierz Łeszyk, Jan Malik, Stanisław Paczyński, Bronisław Piącik, jak też i spora grupa młodocianych uczestników, początkujących dopiero w tej trudnej i szlachetnej pasji, jak np. siedmioletnia Magdalena Moszew, biorąca udział w obydwu konkursach. Z uwagi na powiększającą się stale liczbę młodych konkursowiczów jury XXXVIII konkursu postanowiło utworzyć odrębną kategorię nagród młodzieżowych dla uczestników w wieku do lat czternastu¹⁵.

Od szeregu już lat, w miarę posiadanych możliwości kadrowych i organizacyjnych Towarzystwo starało się uczestniczyć zarówno w lokalnym, jak i ogólnopolskim ruchu społeczno-kulturalnym. Stąd też w omawianym okresie brało czynny udział w pracach Krakowskiej Rady Stowarzyszeń Kulturalnych (na czele której stał prezes Towarzystwa W. Bieńkowski), Krakowskiej Rady do spraw Upowszechnienia Kultury przy Prezydencie miasta Krakowa, (w osobie prezesa Bieńkowskiego) było reprezentowane w Społecznym Komitecie Budowy Pomnika Wyspiańskiego, w Zespole do spraw Wydawnictw Towarzystw Naukowych przy PAN w Warszawie, w Radzie Muzealnej Muzeum Historycznego miasta Krakowa, Radzie Naukowej Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Krakowie. O innych kontaktach i formach współpracy z towarzystwami naukowymi i kulturalnymi działającymi na terenie Krakowa była już mowa poprzednio.

Wzorem ubiegłych lat kontynuowano ponadto żywe kontakty z Przysuskim Towarzystwem Kulturalnym im. Oskara Kolberga uczestnicząc w dorocznych (j.r.), *Fotografia — jakże inna*, *Tamże* nr 58 z 13 III, s. 5; (d. j.), *Nagrody w konkursie „Ocalić od zapomnienia”*, *Dziennik Polski* Wyd. A. R. 36: 1980 nr 48 z 29 II, s. 4; III Pokonkursowa Wystawa Fotograficzna „Ocalić od zapomnienia”, *Tamże* nr 58 z 13 III, s. 8.

¹⁵ E. Duda, J. Barbaszewska, *Sprawozdanie z XXXVI-XXXVIII konkursów szopek krakowskich*, (Kraków 1981), s. 7-16.

„Dniach Kolbergowskich” w Przysusze¹⁶, z Ośrodkiem Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie oraz z tamtejszym Muzeum Warmii i Mazur.

Do takiej aktywnej obecności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w różnych dziedzinach rozwoju nauki i kultury przywiązywaliśmy zawsze dużą wagę. Pozwalało to nie tylko szerzej prezentować naszą pracę, ale także wspierać wszystkie pożyteczne, a zbieżne z naszymi podstawowymi zadaniami statutowymi, inicjatywy pokrewne. Towarzystwo nasze bowiem było dalekie od jakiegokolwiek monopolizowania różnych form służby dla Krakowa, przeciwnie, zawsze chętnie służyło swym doświadczeniem, pomysłem czy poradą innym, starając się w miarę możliwości wpływać ożywczo na przegłaszające już w latach 1979–1980 tętno działalności organizacji społecznych borykających się wówczas coraz widoczniej z wieloma trudnościami natury finansowej czy lokalowej w erze nadciągającego kryzysu gospodarczego i społecznego w Polsce. Wychodziliśmy z niewątpliwie słusznego założenia, że połączone wysiłki i środki zapewnić mogą znacznie skuteczniejsze oddziaływanie i lepsze efekty pracy. Być może, że uzyskaliśmy skromne wyniki, ale pokonując ówczesnie różnego rodzaju przeszkody czy utrudnienia staraliśmy się nie rezygnować nawet z małych sukcesów, uznając je — mimo wszystko — za lepsze i korzystniejsze od postawy absencji czy rezygnacji. W tym upatrywaliśmy nasz obywatelski obowiązek¹⁷.

Pisząc o tych aktywach działalności Towarzystwa nie można zapominać jednak o poniesionych stra-

¹⁶ Podczas „Dni Kolbergowskich” w Przysusze wygłosili odczyty następujący prelegenci z Krakowa: 25 V 1979 mgr Janusz Mrocza pt. *Spojrzenie na muzykę ludową okolic Przysuchy poprzez dzieło Oskara Kolberga*, a 6 VI 1980 doc. W. Bieńkowski pt. *Kolberg dzisiaj*. Zob. także W. Bieńkowski, *Związki Oskara Kolberga z Krakowem* [w:] Wojewódzki Informator Kulturalny. Numer specjalny poświęcony Oskarowi Kolbergowi (1814–1890), Nr 5, Radom 1980, s. 20–24; tenże, *Dni Kolbergowskie (Przysucha, 6–7 VI 1981)*, *Studia Historyczne* R. 25: 1982 z. 3–4, s. 533–534.

¹⁷ W. Bieńkowski, *Gdy myślę Polska...*, Trybuna Ludu Wyd. AAA. R. 31: 1979 nr 50 z 3, 4 III, s. 4 (Wychowanie Obywatelskie).

tach. Do nich zaliczyć należy w pierwszym rzędzie bolesne dla nas odejście wielu zasłużonych i oddanych Krakowowi naszych działaczy. Z wielkim żalem odnotować trzeba w kronice dotkliwą stratę dwojga członków honorowych Towarzystwa: zmarłego 20 VI 1979 r. mgra inż. Stanisława Broniewskiego¹⁸, członka Towarzystwa od r. 1967, Wydziału i przewodniczącego Komisji Informacyjnej od r. 1970, od 1973 członka honorowego, hojnego ofiarodawcy na rzecz naszego Towarzystwa; jak też zmarłej 26 IX 1980 r. em. kustosz Biblioteki PAN w Krakowie Heleny Lipskiej¹⁹, seniorki naszych członków (w szeregi ich wstąpiła jeszcze w 1926 r.), wielce zasłużonej bibliografki Krakowa; a z członków Wydziału, jednego z najaktywniejszych i najbardziej Towarzystwu naszemu oddanych działaczy, wiceprezesa prof. dra Józefa Mitkowskiego²⁰, zmarłego 15 VI 1980 r., członka Wydziału od 1957, wiceprezesa od 1964, wybitnego badacza przeszłości naszego miasta i znakomitego jej popularyzatora.

Z członków Towarzystwa ubyli też w r. 1979: 23 II mgr Tadeusz Alszer²¹, członek od 1978, długoletni i oddany młodzieży pedagog krakowskich szkół średnich, kierownik Studium Języka Polskiego UJ dla cudzoziemców, a w końcu tr. inż. Jan Mucha z Katowic (członek od 1977 r.) Cześć Ich pamięci!

¹⁸ Zob. klepsydry i nekrologi: *Echo Krakowa* R. 34: 1979 nr 137 z 22 VI, s. 2, nr 139 z 25 VI, s. 2; *Dziennik Polski* Wyd. A. R. 35: 1979 nr 138 z 22 VI, s. 6, nr 139 z 23, 24 VI, s. 9, 11; nr 142 z 27 VI, s. 4; *Życie Literackie* R. 39: 1979 nr 26 z 1 VII, s. 15.

¹⁹ *Echo Krakowa* R. 34: 1980 nr 210 z 30 IX, s. 2, nr 214 z 4, 5 X, s. 2; *Dziennik Polski* Wyd. A. R. 36: 1980 nr 212 z 1 X, s. 4; *Gazeta Południowa* Wyd. A. R. 32: 1980 nr 235 z 29 X, s. 4.

²⁰ *Echo Krakowa* R. 34: 1980 nr 133 z 17 VI, s. 1; *Dziennik Polski* Wyd. A. R. 36: 1980 nr 136 z 19 VI, s. 5; nr 137 z 20, 21 VI, s. 11; nr 139 z 24 VI, s. 4, nr 141 z 26 VI, s. 5; *Życie Literackie* R. 30: 1980 nr 26 z 29 VI, s. 15; M. Plezia, *Wspomnienie o prof. Józefie Mitkowskim*, *Tygodnik Powszechny* R. 34: 1980 nr 30 z 27 VII, s. 4; S. Szczur, *Józef Mitkowski (15 X 1911 — 15 VI 1980)*, *Studia Historyczne* R. 23: 1980, z. 4, s. 683–686; J. Wyrozumski, *Instynkt historyka. O Józefie Mitkowskim (15 X 1911 — 15 VI 1980)*, *Życie Literackie* R. 31: 1981 nr 24 z 14 VI, s. 11, 13.

²¹ *Dziennik Polski* Wyd. A. R. 35: 1979 nr 44 z 26 II, s. 6; *Echo Krakowa* R. 31: 1979 nr 44 z 26 II, s. 2.

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W TMHiZKr. W R. 1979

- 4 I dr Marian Kanior, Studium Generalne benedyktynów w Polsce w XVIII wieku
11 I mgr Marek Jesionkowski, Jan Kapistran w Krakowie

- 18 I prof. dr Janina Bieniarzówna, Walka o polskość kościoła Mariackiego w XVI wieku
25 I doc. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Nowe badania historii kultury Krakowa

- | | | | |
|--------|--|--------|---|
| 1 II | prof. dr hab. Jan M. Małecki, Józef Friedlein — ostatni prezydent „małego Krakowa” | 19 IV | prof. dr hab. Wacław Urban, Stosunki narodowościowe Krakowa w XVI-XVII wieku w świetle podpisów |
| 8 II | prof. dr Karol Estreicher, Julian Pagaczewski (1874–1940) | 26 IV | Spotkanie z drem Jerzym Kozińskim, autorem książki <i>Fotografia w Krakowie 1840–1914</i> |
| 15 II | dr Michał Rożek, Cracoviana 1978 roku | 3 V | dr Roman Pytel, Symbolika wawelskiego smoka |
| 22 II | doc. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Fryderyk Papée (1856–1940) | 10 V | dr Roman Pytel, Kim był Krak? |
| 1 III | doc. dr hab. Jerzy Jarowiecki, Działalność wydawnicza Szarych Szeregów | 18 X | dr hab. Michał Rożek, Zabytek — pojęcie i zakres |
| 8 III | dr inż. arch. Maria Borowiejska-Birkenmajerowa, Nieznany twórca Barbakanu? | 25 X | mgr Jacek Purchla, Zabytkowe wartości XIX-wiecznego Krakowa |
| 15 III | doc. dr hab. Feliks Kiryk, Związki Proszowic z Krakowem do końca XVI wieku | 8 XI | prof. dr Janina Bieniarzówna, Sarmackie trójmiasto na przełomie XVI i XVII w. |
| 22 III | dr Michał Rożek, Ołtarz Ojczyzny | 15 XI | prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, Adam Sapieha a Uniwersytet Jagielloński |
| 27 III | doc. dr hab. Józef Lepiarczyk, W stulecie odnowienia Sukiennic 1879–1979 (Walne Zgromadzenie) | 22 XI | doc. dr hab. Kazimierz Radwański, Skarb Wiślan |
| 4 IV | Sesja naukowa poświęcona pamięci prof. dra Mariana Friedberga (w 10-lecie śmierci): prof. dr Józef Mitkowski, Marian Friedberg — badacz polskiego średniowiecza; prof. dr Andrzej Tomczak, Marian Friedberg — archiwista teoretyk; mgr Zofia Homecka, Marian Friedberg — archiwista praktyk i wydawca źródeł; prof. dr Marian Wojciechowski, Marian Friedberg wobec powrotu Polski na Zie- | 29 XI | dr inż. arch. Maria Borowiejska-Birkenmajerowa, Pierwsza rewaloryzacja Krakowa? |
| | | 6 XII | mgr Jacek Purchla, Schronisko Lubomirskich — dzieje fundacji i gmachu |
| | | 13 XII | dr hab. Michał Rożek, Nowy przewodnik po Krakowie |

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W TMHiZKr. W R. 1980

- | | | | |
|--------|---|--------|--|
| 10 I | mgr Henryk Gapski, Rekrutacja zakonników w Krakowie w XVII wieku | 27 III | mgr Krzysztof Polek, Najdawniejsze legendy o Krakowie. Legenda i fikcja |
| 17 I | dr inż. arch. Jan Władysław Rączka, Łobzów | 4 XI | mgr Jacek Purchla, Architekt Jan Zawiejski |
| 24 I | prof. dr Janina Bieniarzówna, Konflikty społeczne w Krakowie XVIII wieku | 18 XI | dr Zofia Wielebska, Uroczystości ku czci 400 rocznicy śmierci Długosza w 1880 r. |
| 7 II | mgr Jacek Purchla, Architektura krakowska okresu historyzmu i modernizmu | 25 XI | prof. dr Janina Bieniarzówna, Kraków w dobie powstania listopadowego |
| 14 II | doc. dr hab. Feliks Kiryk, Długosz a Jakub z Dębna | 2 XII | doc. dr hab. Michał Rożek, Meczenat Jana Długosza |
| 21 II | dr hab. Kazimierz Nowacki, Dzieje budynku Teatru „Bagatela” | 9 XII | doc. dr hab. Michał Rożek, Żart czy powaga? Ceremonie państwowe w dawnym Krakowie |
| 28 II | dr hab. Michał Rożek, Cracoviana roku 1979 | 16 XII | Zebrań naukowe poświęcone życiu i działalności śp. Profesora Doktora Józefa Mitkowskiego: doc. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Józef Mitkowski jako mediewista; prof. dr Janina Bieniarzówna, Józef Mitkowski jako badacz i miłośnik Krakowa; mgr Grażyna Lichończak, Seminarium Profesora Józefa Mitkowskiego; prof. dr hab. Przemysław Mroczkowski, Wspomnienie o Józefie Mitkowskim |
| 6 III | doc. dr hab. Stanisław Grzybowski, Natura — człowiek i postęp w Długoszowym średniowieczu | | |
| 13 III | prof. dr Janina Bieniarzówna, prof. dr hab. Jan M. Małecki, O książce pt. <i>Dzieje Krakowa</i> | | |
| 20 III | dr hab. Kazimierz Nowacki, Sale rezydencyjne w Krakowie | | |
| 26 III | dr hab. Michał Rożek, Losy polskich insygnów koronacyjnych (Walne Zgromadzenie) | | |

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W LATACH 1981-1982

W okresie sprawozdawczym, w ramach statutowej działalności Towarzystwa, odbyły się w auli Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej 17 dwa Walne Zebrania jego członków: dnia 24 marca 1981 r. — zwyczajne i 30 czerwca 1981 r. — nadzwyczajne.

Walne Zgromadzenie w dniu 24 marca 1981 r., któremu przewodniczył prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, rozpoczęło się odczytem prof. dra hab. Wojciecha Bartła „W rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim”. W dalszej części zebrani minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych w ostatnim okresie członków Towarzystwa: p. Marii Lazar-Bieńkowskiej, dr Heleny Lipskiej, prof. dra hab. Józefa Mitkowskiego, p. L. Obidowicza, p. S. Oplustila.

Następnie prezes Towarzystwa, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, poinformował o powstaniu nagrody „za całokształt dorobku związanego z historią i kulturą starego Krakowa” im. dra Jana Zygmunta i Marii Roblów z Londynu, będącej fundacją Rodziny Roblów. Jej pierwszym laureatem, zgodnie z jednomyślną wolą członków Wydziału Towarzystwa, wyrażoną na posiedzeniu w dniu 2 II 1981 r., został długoletni Prezes TMHiZKr., prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, któremu nagrodę w imieniu Wydziału wręczył prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski.

W dalszej części obrad powołana przez Walne Zgromadzenie Komisja-Matka w składzie: prof. dr hab. Jerzy Wiśniewski (przewodniczący), prof. dr hab. Jan Małecki i doc. dr hab. Michał Rożek (członkowie) zaproponowała wprowadzenie w miejsce ustępującej 1/3 składu Wydziału tych samych osób, tj.: mgra Władysława Berbelickiego, prof. dra hab. Wiesława Bieńkowskiego, p. Leszka Dziedzica, prof. dra hab. Leszka Kałkowskiego, mgra inż. Stanisława

Jacka Kołodziejczyka, dra Witolda Grzybka. W miejsce zmarłego prof. dra hab. Józefa Mitkowskiego wysunięto kandydaturę prof. dra hab. Wojciecha M. Bartła. Zebrani jednomyślnie przyjęli zgłoszone przez Komisję-Matkę propozycje. Z kolei do Komisji Rewizyjnej, zwanej tradycyjnie Komisją Kontrolującą, wybrano: mgr Krystynę Frycz, mgra Mariana Kęska, mgra inż. Stefana Księskiego, mec. mgra Stanisława Synowca, mgra Krystiana Waksmundzkiego.

Na zebraniu Wydziału w dniu 28 kwietnia r. 1981 uchwalono pozostawić jego Prezydium w dotychczasowym składzie ze względu na fakt, iż ukonstytuowano je z końcem maja 1980 r. i dotychczasowy, niespełna roczny, okres działalności dowiódł, iż był to wybór słuszny.

Na czele Komisji Kontrolującej stanął ponownie mec. mgr Stanisław Synowiec. Ponadto obowiązki sekretarza, w zastępstwie mgra Jacka Purchli, powierzono mgr Grażynie Lichonczak, która następnie, w dniu 29 września 1981 r., wobec rezygnacji artysty fotografika p. Leszka Dziedzica, weszła do składu Wydziału Towarzystwa, obejmując formalnie stanowisko sekretarza.

Następne Walne Zgromadzenie, zwołane 30 czerwca 1981 r., miało na celu zapoznanie członków Towarzystwa z propozycjami zmian w statucie TMHiZKr. Statut ten, po dokonaniu minimalnych korekt, został ostatecznie zatwierdzony przez Wydział Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Miasta Krakowa w dniu 7 lipca 1981 r. Dokonane zmiany dotyczyły następujących zagadnień: a) uwzględnienia w statucie faktu istnienia i możliwości powoływania przez Wydział komitetów; b) usunięcia niezgodności statutu z obowiązującą ustawą o stowarzyszeniach z r. 1932, która nie przewidywała członkostwa osób niepełnoletnich; pozostawiono osta-

teczenie brzmienie pierwotne, wobec faktu istnienia w PRL szeregu organizacji młodzieżowych niezgodnie z ww. ustawą; c) odnotowania w statucie wymagała również zmiana sytuacji finansowej Towarzystwa, które niegdyś było samowystarczalne, a obecnie jest dotowane przez władze miejskie; d) do tekstu Statutu, dla większej jego przejrzystości, wprowadzono, w formie uzupełnień, objaśnienia historycznych już dziś nazw władz Towarzystwa.

W r. 1982 wobec istnienia stanu wojennego Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa nie odbyło się.

W okresie sprawozdawczym Wydział Towarzystwa obradował 10 razy: 9 I 1981, 3 III 1981, 28 IV 1981, 10 VI 1981, 29 IX 1981, 2 XII 1981, 2 II 1982, 28 IV 1982, 29 VI 1982, 30 IX 1982.

W tym czasie działalność Towarzystwa rozwijała się głównie poprzez komisje wydziałowe i komitety działające w jego ramach.

Komisja Odczytowa zorganizowała ogółem 32 zebrania naukowe (w 1981 r. — 17, w 1982 r. — 15) z odczytami poświęconymi przeszłości i zabytkom naszego miasta. W 1981 r. zebrania te odbywały się 3 razy w miesiącu, w salach odczytowych Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej 17. Odczyty anonsowane były informacją w „Echu Krakowa”, gdzie również zamieszczano ich krótkie streszczenia. W r. 1982 wobec niemożności korzystania z sali w PAN, ze względu na stan wojenny, zebrania naukowe odbywały się co tydzień, we wtorki o godz. 18, w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Jana 12. Pomimo iż zrezygnowano z ich popularyzacji za pośrednictwem prasy, odczyty te cieszyły się dużym powodzeniem.

Poza zwyczajnymi zebraniem naukowymi Towarzystwo organizowało prelekcje w ramach akcji „Zdobywamy odznakę Przyjaciela Krakowa”, odczyty dla młodzieży i pogadanki w Domu Pogodnej Jesieni w Krakowie. W r. 1982 przerwano akcję odczytową z cyklu „Zdobywamy odznakę Przyjaciela Krakowa”. Odbyły się natomiast 3 prelekcje dla młodzieży szkół średnich.

Kolejnymi osiągnięciami poszczycić się może, kierowana przez prof. dr hab. Janinę Bieniarzównę Komisja do Spraw Wydawnictw. W minionym okresie ukazały się dwa kolejne tomy Biblioteki Krakowskiej: praca Ryszarda Kotewicza *Z dziejów przemysłu w Krakowie 1918–1939* (nr 122, w nakładzie 1000 egzemplarzy) i Anny Żeleńskiej-Chełkowskiej *Feliks Radwański senator Rzeczypospolitej Krakowskiej 1756–1826* (nr 123 nakład 2000 egzemplarzy). Ta ostatnia praca uhonorowana została pierwszą nagrodą w dorocznym konkursie na najlepszą książkę o tematyce krakowskiej.

Równocześnie złożono do druku w Wydawnictwie Literackim dwa kolejne tytuły: Jerzego Paszendy *Kościół i klasztor O.O. Jezuitów św. Barbary* oraz Anny Grucy *Biblioteka Stanisława Wyspiańskiego*.

Palącą stała się sprawa druku kolejnego tomu „Rocznika Krakowskiego” wobec rezygnacji Wydawnictwa ZN im. Ossolińskich z kontynuowania druku tej serii. Po wielu zabiegach uzyskano zgodę na druk 51 tomu „Rocznika” w Krakowskim Oddziale Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Miejmy nadzieję, iż edycja obecnego tomu „Rocznika Krakowskiego” zapoczątkuje bardziej rytmiczne jego ukaazywanie się w tej właśnie oficynie.

Do druku złożone zostały teksty referatów z dwu kolejnych sesji naukowych zorganizowanych przez nasze Towarzystwo w ramach Dni Krakowa (w r. 1981 — „Kraków w dobie autonomii galicyjskiej”, w r. 1982 — „Kraków w czasach saskich”). Ponadto w recenzji znajduje się praca Łukasza Walczego *Konserwacja Ołtarza Mariackiego*, która ukaże się w serii Biblioteki Krakowskiej. Niestety, jak dotąd nie udało się sfinalizować w Krajowej Agencji Wydawniczej publikacji albumu, będącego plonem organizowanych przez Towarzystwo konkursów fotograficznych z cyklu „Ocalić od zapomnienia”. Podobnie, ze względu na stan wojenny, nie zrealizowano wydania drukiem tekstu statutu Towarzystwa w jego zmodyfikowanej wersji.

Wobec przejścia przez księgarnie rozprowadzania wydawnictw Towarzystwa, na posiedzeniu Wydziału w dniu 29 września 1981 r. podjęto decyzję o rozwiązaniu Komisji ds. Rozpowszechniania Wydawnictw, kierując zarazem do jej przewodniczącego — mgra Władysława Berbelickiego i członków: p. Zofii Mehoffer, mgra inż. Stefana Księskiego i prof. Wiesława Bieńkowskiego, wyrazi podziękowania za dotychczasową pracę.

Pracami Komisji Konserwatorskiej do 30 września 1982 r. kierował doc. dr hab. Józef Lepiarczyk, jednakże ze względu na jego zły stan zdrowia czasowo obowiązki w tym zakresie przejął mgr inż. Stanisław Jacek Kołodziejczyk. Komisja ta prowadziła działalność opiniotwórczą i doradczą, a także występowała z interwencjami konserwatorskimi, współpracując w tej mierze z Urzędem Konserwatora przy Wydziale Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa oraz z odpowiednimi Wydziałami (m.in. Kultury i Sztuki) przy tymże Urzędzie.

W grudniu r. 1981 doc. Józef Lepiarczyk wnioskował do władz miasta, by zbliżającą się 450 rocznicę śmierci Wita Stwosza uczcić przez ufundowanie pamiątkowej tablicy w ścianie domu przy ul. Grodzkiej 39, gdzie artysta mieszkał.

Specjalnie powołany zespół w składzie: prof. dr hab. Jan M. Małecki, prof. dr hab. Leszek Kałkowski, doc. dr hab. Józef Lepiarczyk i mgr Jacek Purchla, opracował „Memoriał Towarzystwa o stanie miasta i problemach rewaloryzacji Krakowa”, który to Memoriał, zaakceptowany przez Wydział, wręczono następnie 27 lutego 1981 r. prezydentowi m. Krakowa Józefowi Gajewiczowi, do rąk własnych. Znaczne jego fragmenty ukazały się drukiem w „Echu Krakowa”. W Memoriale omówiono szereg istotnych dla Krakowa problemów, tj.: przede wszystkim sprawę tzw. rewaloryzacji naszego miasta, z uwzględnieniem jej socjologicznego aspektu, kwestię ruchu pojazdów kołowych w obrębie Plant, sprawę ogrzewania gazowego dla całego zabytkowego Śródmieścia. Zwrócono uwagę na postępującą degradację i dewastację zespołów architektury Krakowa z przełomu XIX i XX w., na katastrofalny stan zieleni miejskiej, na palący problem estetyki i czystości miasta. Wreszcie autorzy Memoriału uznali za konieczne zajęcie się stanem krakowskiego muzealnictwa, problemem naszych pomników oraz niebezpiecznym zacieraniem historycznego nazewnictwa i śladów kultury chrześcijańskiej na terenie Krakowa.

W ramach wspomnianej działalności interwencyjnej, realizując uchwałę Wydziału Towarzystwa z dnia 2 marca 1981 r., członkowie Komisji Konserwatorskiej złożyli protest przeciw planowanemu wyburzeniu budynku przy ul. Straszewskiego 22 (róg ul. Manifestu Lipcowego), tj. dawnej Szkoły Ćwiczeń, przekazanej na rzecz Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. W efekcie do wyburzenia nie doszło.

Komisja opracowała i skierowała do Miasto projektu w Krakowie opinię dotyczącą planowego obsadzenia zielenią Cmentarza Rakowickiego.

Natomiast do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa zostało wysłane pismne wyjaśnienie w sprawie niecelowości wymiany dotychczasowych płyt marmurowych na Rynku Głównym, upamiętniających Hołd Pruski i przysięgę Tadeusza Kościuszki.

Wspierając inicjatywę przywrócenia tablicy z dawnego odwachu przy Wieży Ratuszowej, która upamiętniała odzyskanie przez Kraków niepodległości w dniu 31 października 1918 r., Komisja Konserwatorska skierowała na ręce prezydenta Józefa Gajewicza apel w tej sprawie. Tablica, przechowywana od momentu zburzenia odwachu w Muzeum Historycznym m. Krakowa, została osadzona na ścianie frontowej Wieży Ratuszowej, a uroczystego jej odsłonięcia dokonali 30 października 1981 r. legionista z I Brygady Legionów Polskich śp. płk. Józef Herzog, prezes naszego Towarzystwa prof. dr hab.

Jerzy Wyrozumski i dyrektor Muzeum Historycznego m. Krakowa mgr Sławomir Wojak.

Przedmiotem troski Wydziału Towarzystwa była sprawa stanu Cmentarza Rakowickiego. W dniu 1 listopada 1981 r. zorganizowano pierwszą publiczną kwestę na rzecz ratowania Cmentarza. W wyniku zbiórki uzyskano 430 tys. zł, za które to pieniądze wyremontowano następnie 7 nagrobków. Kolejną, dwudniową kwestę zorganizowano w 1982 r. podczas Świąt Zmarłych, wspólnie z Komisją ds. Ratowania Cmentarzy przy Obywatelskim Komitecie Ratowania Krakowa. Z ramienia naszego Towarzystwa uczestniczyła w niej p. Edwarda Pietruszkowa, skarbnik Wydziału. Podkreślić również należy, iż w 1981 r. Towarzystwo pokryło koszty prac prowadzonych przez Koło Naukowe Historyków UJ, pod kierunkiem mgr Karoliny Grodzkiej-Ożóg, a mających na celu sporządzenie kartoteki zasłużonych zmarłych spoczywających na Cmentarzu Rakowickim.

Po powstaniu Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa, a w jego ramach Komisji ds. Ratowania Cmentarzy, Towarzystwo wyraziło gotowość współdziałania z nim. W tym celu zaproszono przedstawicieli Obywatelskiego Komitetu na posiedzenie Wydziału naszego Towarzystwa w dniu 2 grudnia 1981 r., ale mimo przeprowadzonych rozmów inicjatywa ta nie została przez Obywatelski Komitet podjęta. Natomiast z początkiem r. 1982 zwrócono się do TMHiZKr., aby ze względu na zawieszenie działalności Klubu Dziennikarzy „Pod gruszką”, spowodowane stanem wojennym, Towarzystwo udostępniło swój lokal na dyżury Obywatelskiego Komitetu, na co prezes naszego Towarzystwa wyraził zgodę.

Wreszcie należy odnotować, iż Sekcja Fotograficzna Komisji Konserwatorskiej, kierowana przez artystę fotografa Leszka Dziedzica, przy współpracy z Muzeum Historycznym m. Krakowa, zorganizowała dwa kolejne konkursy fotograficzne „Ocalić od zapomnienia” (V i VI), odbywające się pod patronatem Prezydenta m. Krakowa. Nagrodzone i wyróżnione prace zostały zaprezentowane na pokonkursowych wystawach, zorganizowanych w sali ekspozycji zmiennych Muzeum Historycznego przy ul. Franciszkańskiej 4.

Działalność o charakterze opiniodawczym, w zakresie rewaloryzacji i konserwacji zabytków, prowadzili także poszczególni członkowie Wydziału naszego Towarzystwa.

Prof. dr hab. Leszek Kałkowski przygotował dwie specjalistyczne opinie dla Zarządu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa; opinię finansową, również dla Zarządu Rewaloryzacji, opracował mgr Leszek Rzeszowski. Prezes Towarzystwa, prof. dr hab. Jerzy

Wyrozumski, wchodził w skład jury rozstrzygającego konkurs na obsadzenie stanowiska konserwatora zabytków Krakowa.

Przedstawiciele władz Towarzystwa biorą także udział w pracach: Rady Ochrony Dóbr Kultury przy Prezydencie Krakowa (prof. Leszek Kałkowski, prof. Jerzy Wyrozumski), Komisji Doradczej Prezydenta ds. Nazewnictwa Ulic i Placów Krakowa (prof. Jan M. Małecki, prof. Jerzy Wiśniewski), Komisji Rewaloryzacji i Ochrony Zabytków Rady Narodowej m. Krakowa (doc. Józef Lepiarczyk, prof. Jerzy Wyrozumski). Ponadto prof. Wiesław Bińkowski wchodził w skład Rady Muzealnej Muzeum Historycznego m. Krakowa, a prof. Jan M. Małecki, prof. Leszek Kałkowski i dr Jacek Purchla uczestniczą w pracach badawczych w ramach międzyresortowego problemu „Rewaloryzacji zabytkowych zespołów miejskich”.

Komisja ds. Szkół i Młodzieży, kierowana przez dra Witolda Grzybka, w 1981 r. działała wśród młodzieży szkół średnich Krakowa. Podstawową formą działalności były comiesięczne spotkania w lokalu Towarzystwa z nauczycielami i młodzieżą. Ponadto, wraz z Wydziałem Oświaty Urzędu Miasta Krakowa, podjęto inicjatywę zorganizowania akcji odczytowej dla młodzieży szkół średnich. W ramach tej akcji odbyły się, ze względu na trudności wywołane stanem wojennym, tylko 3 takie spotkania. Na mniejszą aktywność Komisji w roku 1982 — poza przyczynami natury ogólnej — wpływ miała również choroba jej przewodniczącego dra Witolda Grzybka. Obecnie jego obowiązki w tym zakresie przejęła mgr Ewa Sokół.

28 kwietnia 1982 r. Wydział TMHiZKr. skierował na ręce Kuratora Wydziału Oświaty i Wychowania UM Krakowa pismo z propozycją uhonorowania przez tenże Wydział UM szczególnie zasłużonych dla miłośnictwa Krakowa pedagogów: dra Witolda Grzybka, mgr Ewę Sokół oraz mgr Elżbietę Łuczek.

W ramach TMHiZKr. działają również Komitety. Na czele Komitetu Opieki nad Kopcem Kościuszki stoi prof. dr hab. Karol Estreicher.

W czerwcu 1980 r. powstał przy Towarzystwie Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, który przez cały omawiany okres prowadził bardzo intensywną działalność, mającą na celu zapobieżenie dewastacji Kopca i przywrócenie jego pierwotnego wyglądu. W ramach tych prac, prowadzonych wyłącznie siłami społecznymi, wykonano szereg robót ziemnych i porządkowych na Kopcu, uporządkowano i oznakowano tablicami informacyjnymi jego otoczenie, oczyszczono pawilon, dokonano naprawy sieci wodno-kanalizacyjnej. Zgło-

śnie z przyjętymi założeniami planistyczno-rekonstrukcyjnymi usunięto około 500 drzew w bezpośrednim otoczeniu Kopca. Przez cały czas propagowano ideę odbudowy Kopca i opieki nad nim. Dwukrotnie, w dniach 24 marca 1981 i 4 października 1981, zorganizowano uroczystości składania w Kopcu Józefa Piłsudskiego ziem z pól bitewnych i miejsc zagłady z lat 1939–1945. Z inicjatywy Komitetu i w wyniku jego starań Kopiec Józefa Piłsudskiego został uznany przez Władze za Miejsce Pamięci Narodowej i Zabytek Historii i Kultury Narodu. Obecnie są kontynuowane prace rekonstrukcyjne na Kopcu, remont pawilonu, a ponadto gromadzona jest dokumentacja historyczna dotycząca Kopca. Na czele Obywatelskiego Komitetu nad Kopcem Józefa Piłsudskiego stoi mgr Krystian Waksmundzki.

Równie aktywnie działa na rzecz ratowania relikwów kultury judaistycznej w Krakowie Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej, który został powołany do życia przez Wydział 2 grudnia 1981 r. Przedstawiciele Komitetu odbyli kilka wizji lokalnych w dzielnicy Kazimierz i w terenie poza Krakowem, rejestrując stan zachowanych zabytków kultury żydowskiej. Szczególnie zajęto się Cmentarzem przy ul. Miodowej, doprowadzając do zainteresowania się jego losami przez władze dzielnicy oraz młodzież Liceum im. B. Nowodworskiego, która przystąpiła tam do prac porządkowych. Nawiązano bliską współpracę z władzami dzielnicy Podgórze, na terenie której znajduje się wiele zabytków kultury żydowskiej. Celem prowadzenia właściwej i efektywnej działalności opracowano również ramowy program obejmujący zarówno sprawy związane z ochroną zabytków, jak też sprawy przybliżenia kultury żydowskiej społeczeństwu polskiemu. W zakresie działalności popularyzatorskiej zorganizowano kilka odczytów oraz, wspólnie z Oddziałem Judaistycznym Muzeum Historycznego m. Krakowa, tradycyjne Święto Chanuki w Starej Bóznicy (14 XII 1982). Nie zaniedbano również zamieszczania informacji o powstaniu i pracach Komitetu w lokalnej prasie („Dziennik Polski”, „Echo Krakowa”, „Gazeta Krakowska”, „Tygodnik Powszechny”, „Folks Sztyme”).

Z inicjatywy Koła Młodzieżowego TMHiZKr. przy XI LO, kierowanego przez mgr Ewę Sokół, na posiedzeniu Wydziału 28 kwietnia 1982 r., powołano do życia Komitet Opieki nad Kopcem Wandy w Krakowie — Nowej Hucie, ale w minionym okresie nie wykazał się on działalnością.

Ze względu na istnienie w łonie Towarzystwa ww. Komitetów, Wydział powołał 3 lutego 1982 r. Komisję ds. opracowania ramowego regulaminu ich

działalności. W jej skład weszli: prof. Wojciech M. Bartel, prof. Jerzy Wyrozumski, mec. mgr Stanisław Synowiec, mgr Leszek Rzeszowski i mgr Krystian Waksmundzki.

Ostateczne teksty regulaminów działalności Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego i Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej zostały zatwierdzone na posiedzeniu Wydziału w dniu 13 kwietnia 1983 r. i przekazane do wiadomości Wydziałowi Spraw Społeczno-Administracyjnych UM.

Działalność Towarzystwa na zewnątrz przejawiała się w następujących poczynaniach:

Z inicjatywy dra Jacka Purchli Towarzystwo włączyło się w obchody tradycyjnych Dni Krakowa przez organizację cyklicznych sesji naukowych poświęconych roli Krakowa w dziejach Polski. Sesje te organizowane były przy współudziale i pomocy finansowej Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa, a z jego ramienia Społecznego Komitetu Dni Krakowa. 19 i 20 czerwca 1981 r. zorganizowano pierwszą, dwudniową sesję poświęconą roli Krakowa w dziejach narodu na przełomie XIX i XX wieku. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Jan M. Małecki — „Kraków w dobie autonomii galicyjskiej 1867–1914”, prof. dr hab. Józef Buszko — „Rola Krakowa w kształtowaniu polskiej kultury politycznej”, prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski — „Rola Krakowa w polskim życiu naukowym”, mgr Ignacy Trybowski — „Znaczenie i wpływ Krakowa artystycznego”, prof. dr hab. Tomasz Weiss — „Czy Kraków był stolicą Młodej Polski?”, prof. dr hab. Wojciech M. Bartel — „Czy Kraków na przełomie XIX i XX wieku był polskim Rzymem?”, prof. dr hab. Janusz Bogdanowski — „Od miasta-twierdzy do miasta-ogrodu”. W drugim dniu sesji przygotowano dla jej uczestników objazd po zabytkach z przełomu dwu ostatnich stuleci na przedmieściach Krakowa.

Kolejna sesja, zorganizowana w dniach 18–19 VI 1982 r., poświęcona była „Krakowowi w czasach saskich”. Zainaugurowało ją wystąpienie Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Józefa A. Gierowskiego, stanowiące wprowadzenie w tematykę obrad. Wygłoszono następujące referaty: prof. dr hab. Janina Bieniarzówna — „Życie gospodarcze i społeczne Krakowa”, doc. dr hab. Michał Rożek — „Europejskie uwarunkowania sztuki krakowskiej w czasach saskich”, ks. doc. Jan Kracik — „Kraków kościelny”, dr Kazimierz Przyboś — „Szlachta a miasto”, mgr Wanda Baczkowska — „Reformatorskie inicjatywy w Uniwersytecie Krakowskim na tle marazmu umysłowego czasów saskich”, dr Kazimierz Dziwik —

„Przemiany techniczne i organizacyjne w krakowskich żupach solnych”. Podczas drugiego dnia sesji jej uczestnicy zwiedzili świątynię kościoła Najświętszej Marii Panny i zapoznali się ze zbiorami Biblioteki księży Misjonarzy na Stradomiu.

Podkreślić należy duże zainteresowanie obu tymi imprezami i obecność na nich wybitnych specjalistów, także spoza Krakowa. W trakcie obrad sformułowano szereg istotnych postulatów badawczych, co dowiodło potrzeby i celowości organizowania dalszych takich imprez naukowych. Ich plonem będą publikacje referatów i głosów w dyskusji.

Towarzystwo nasze rozwija współpracę z innymi Towarzystwami o podobnym charakterze. Szczególnie bliskie kontakty łączą nas z Towarzystwem Miłośników Ziemi Przysuskiej; w organizowanych przez nie co roku tradycyjnych Dniach Kolbergowskich uczestniczy zawsze delegacja TMHiZKr.

Prezes naszego Towarzystwa, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, w dniach od 1 do 7 czerwca 1981 r. wchodził w skład delegacji Urzędu Miasta Krakowa na Festiwal Sztuki w Solair w Szwajcarii.

Prof. Wiesław Bieńkowski co roku wchodzi w skład jury rozstrzygającego konkurs na najpiękniejszą szopkę krakowską, zaś Towarzystwo jest fundatorem jednej z nagród w wysokości 5000 zł. Również prof. Bieńkowski reprezentował Towarzystwo Miłośników w komisji zatwierdzającej odbiór modeli figur apostołów przywracanych stopniowo przed frontonem kościoła św. św. Piotra i Pawła.

10 czerwca 1981 r., w odpowiedzi na wniosek Wydziału Kultury i Sztuki UM Miasta, Wydział Towarzystwa wysunął kandydaturę prof. dr hab. Wojciecha M. Bartla do Złotej Odznaki za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa.

Tradycyjnie już Towarzystwo pamiętało o swych zmarłych członkach. 14 czerwca 1981 r., w kościele św. Anny odbyło się nabożeństwo, zamówione przez członków Wydziału i opłacane z ich dobrowolnej składki, za spokój duszy śp. prof. dra hab. Józefa Mitkowskiego, w przeddzień pierwszej rocznicy jego śmierci. Jak co roku otoczono również opieką groby zmarłych zasłużonych członków Towarzystwa. Przy tej okazji wspomnieć należy, iż w fazie końcowej jest odbudowa nagrobka doktora Klemensa Bąkowskiego. Istotny wpływ na opóźnienie tych prac miały warunki stanu wojennego.

28 listopada 1982 r. delegacja Towarzystwa złożyła wieniec na grobie Stanisława Wyspiańskiego w Kryptcie Zasłużonych na Skałce oraz uczestniczyła w odsłonięciu jego pomnika przed gmachem Muzeum Naro-

dowego. W skład społecznego komitetu budowy tego pomnika wchodził prof. Wiesław Bieńkowski.

Towarzystwo pamiętało także o 40 rocznicy śmierci artysty malarza Wojciecha Koszaka. Prof. Jerzy Wyrozumski i mgr Grażyna Lichończak uczestniczyli w skromnej uroczystości złożenia kwiatów na jego grobie na Cmentarzu Rakowickim.

W zakończeniu należy podkreślić, iż Wydział To-

warzystwa nie ustawał w zabiegach o odczytanie, na potrzeby własne, dalszych pomieszczeń domu przy ul. św. Jana 12.

Godny odnotowania jest również fakt dalszego wzrostu liczby członków Towarzystwa, których na dzień 31 XII 1982 r. było 745. Z przykrością należy jednak stwierdzić, że 93 osoby wykreślono z listy członków za permanentne niepłacenie składek.

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W TMHiZKr. W R. 1981

- | | | | |
|-----------|---|-----------|--|
| 1) 27 I | mgr Grażyna Lichończak, Najstarsze dzieje rodziny Wierzyńków w Krakowie | 9) 7 IV | mgr Anna Gruca, Biblioteka Stanisława Wyspiańskiego |
| 2) 3 II | doc. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Benedyktyni Słowiańscy w Krakowie | 10) 26 V | mgr Janusz Nowak, Związki Józefa Piłsudskiego z Krakowem |
| 3) 17 II | dr Henryk Kotarski, Najazd tatarski na Małopolskę w 1241 r. | 11) 16 VI | mgr Karolina Grodziska-Ożóg, Początki Cmentarza Rakowickiego |
| 4) 24 II | mgr Antoni Jureczko, Przydomki Piastów Śląskich u Długosza. | 12) 13 X | mgr Krystian Waksmundzki, Z dziejów Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu |
| 5) 3 III | doc. dr hab. Michał Rożek, Cracoviana 1980 r. | 13) 20 X | dr Halina Kozłowska-Sabatowska, Narodziny krakowskiej „Reformy” |
| 6) 17 III | prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Rola Krakowa w kulturze polskiej XIX i XX w. | 14) 27 X | prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, Uniwersytet Jagielloński w walce o samorząd szkół wyższych u progu II Rzeczypospolitej |
| 7) 24 III | prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, W rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim (Walne Zgromadzenie) | 15) 3 XI | prof. dr hab. Janina Bieniarzówna, Oswobodzenie Krakowa w 1918 r. |
| 8) 31 III | mgr Krzysztof Polek, Najazd Brzetyśława na Kraków | 16) 24 XI | X. dr Józef Wanat, Krakowskie dzieje Karmelitów Bosych |
| | | 17) 1 XII | dr Andrzej Pankowicz, Myśl niepodległościowa w Krakowie przed 1914 r. |

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W TMHiZKr. W R. 1982

- | | | | |
|----------|---|------------|--|
| 1) 23 II | mgr Zenon Picch, Zabytki epigraficzne kościoła Mariackiego | 9) 26 X | prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Kraków u progu chrystianizacji |
| 2) 2 III | mgr Karolina Grodziska-Ożóg, Dzieje Cmentarza Rakowickiego | 10) 9 XI | prof. dr hab. Jan M. Małecki, Związki Eugeniusza Kwiatkowskiego z Krakowem |
| 3) 6 III | dr Tadeusz Przybylski, Krakowskie Towarzystwo Muzyczne w XIX w. | 11) 16 XI | prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, Sejm Rzeczypospolitej Krakowskiej |
| 4) 27 IV | mgr Andrzej Piotrowski, Pierwsza publiczna biblioteka fundacji Jacka Łopackiego | 12) 23 XI | mgr Waldemar Komorowski, Kościół św. Agnieszki |
| 5) 18 V | dr Stanisław Buratyński, Kopiec Krakusa w świetle badań archeologicznych | 13) 30 XI | mgr Janusz Nowak, Rok 1918 w Krakowie |
| 6) 1 IV | dr Stanisław Buratyński, Kopiec Wandy | 14) 7 XII | dr Andrzej Chwalba, Proces Ludwika Waryńskiego |
| 7) 22 VI | dr Krystyna Pawłowska, Witraże w kamienicach krakowskich z początku XX w. | 15) 14 XII | dr Ryszard Terlecki, Kraków pod okupacją hitlerowską. |
| 8) 19 X | prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Klemens Bąkowski (1880–1938) | | |

NAGRODA IM. DRA JANA ZYGMUNTA I MARII ROBLÓW

Od r. 1981 Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przyznaje corocznie nagrodę im. Doktora Jana Zygmunta i Marii Roblów. Jej fundatorami są pp. Jan i Jadwiga Robel z Londynu.

Zgodnie z wolą Fundatorów, nagroda, mająca upamiętnić naukową działalność dra Jana Zygmunta Robla i pracę charytatywną Jego Żony, przyznawana jest — jak głosi jej regulamin — „jako wyróżnienie osoby lub osób za całokształt dorobku związanego z historią, kulturą i sztuką starego Krakowa. Przedmiotem nagrody może być także autor lub autorzy pojedynczego dzieła z tego zakresu, a w szczególności indywidualnej lub zespołowej pracy naukowej, ogłoszonej drukiem”.

Nagroda wynosi 50 funtów szterlingów i przyzna-

wana jest na ostatnim posiedzeniu Wydziału Towarzystwa przed dorocznym Walnym Zgromadzeniem jego członków. Ogłoszenie decyzji Wydziału i wręczenie dyplomu nagrody ma miejsce podczas Walnego Zgromadzenia.

Do tej pory Wydział Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przyznał Nagrodę im. dra Jana Zygmunta i Marii Roblów czterokrotnie. Jej pierwszym laureatem został w 1981 r. prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski. W r. 1982 nagrody, z przyczyn obiektywnych, nie przyznano. W następnym roku nagrodzono prof. dr hab. Krystynę Pieradzką i prof. dr hab. Janinę Bieniarzównę. W r. 1984 Wydział Towarzystwa uhonorował Nagrodą prof. dra hab. Jana M. Małeckiego.

JÓZEF MITKOWSKI

(15 X 1911 — 15 VI 1980)



W dniu 15 czerwca 1980 r. zmarł w Krakowie Józef Mitkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletni członek i wiceprezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, zasłużony badacz polskiego średniowiecza, który z pasją rozwijał i upowszechniał także wiedzę o Krakowie.

Kraków był miejscem urodzenia Józefa Mitkowskiego i w nim spędził on całe swoje życie. Był wy-

chowankiem Gimnazjum im. Nowodworskiego, które ukończył w r. 1930 wyróżniony sygnety „wzorowego ucznia”. Studia w zakresie historii odbył w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1930–1935. Mistrzem jego był prof. Władysław Semkowicz, a nauczycielami uniwersyteckimi, którzy wywarli na niego znaczny wpływ — profesorowie Roman Grodecki i Jan Dąbrowski. Pod kierunkiem Władysława Semkowicza przygotował roz-

prawę *Nieznany kopiarz sulejowski*, która stała się podstawą jego magisteriatu. Swoją twórczość naukową zadebiutował na łamach Kwartalnika Historycznego w r. 1938 rozprawką o dużych walorach, choć niewielką rozmiarami, *Nieznane dokumenty Leszka Białego z lat 1217 i 1222*. Udostępnił w niej nie publikowane dotąd, a cenne teksty źródłowe, które opatrzył wyczerpującym komentarzem krytycznym. W rok później zakończył i przedstawił Radzie Wydziału Humanistycznego UJ pracę doktorską „*Studia nad dokumentami, fundacją i rozwojem uposażenia klasztoru cystersów w Sulejowie w XII i XIII wieku*”. Ukazała się ona drukiem po wojnie (1949) pt: *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*. Książka stanowi wzorowe studium nad dziejami średniowiecznej fundacji klasztornej. Jej część pierwsza, poświęcona analizie dokumentów sulejowskich pod kątem widzenia dyplomatyki, uzyskała bardzo wysoką ocenę recenzentów. W części drugiej dał autor napisaną z dużą znajomością rzeczy historię rozwoju uposażenia klasztoru. Część trzecia, pomyślana jako dodatek źródłowy, zawiera teksty 40 nie drukowanych prze-ważnie dawniej dokumentów i mogłaby z powodzeniem stanowić osobny tomik. Bardzo pomysłowo zostały tu zaznaczone odrębną czcionką miejsca sfałszowane, co stanowi ważki element źródłoznawczy.

Wybuch wojny uniemożliwił Józefowi Mitkowskiemu sfinalizowanie przewodu doktorskiego w normalnym trybie. Główne rygorozum składał w czasie wojny przed komisją Tajnego Uniwersytetu, a promocję odbył już po wyzwoleniu w r. 1945. Wojna przerwała również jego uniwersytecką karierę, rozpoczętą w 1935 r. na stanowisku konkraktowego młodszego asystenta w Seminarium Nauk Pomocniczych Historii Władysława Semkowicza. Stanowiła też tragiczną kartę w jego życiu osobistym. W toku kampanii wrześniowej zginął jego ojciec, ofiarą okupacji hitlerowskiej padli dwaj jego bracia, a on sam był dwukrotnie więźniem gestapo.

W r. 1943 podjął Józef Mitkowski pracę w Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa. Pozostał w tej instytucji na stanowisku naukowym archiwisty, a z kolei kustosza, również w latach powojennych, do r. 1952. Tu zrodziły się jego żywe zainteresowania problematyką ziem zachodnich; zaowocowały one po wojnie szeregiem interesujących publikacji. Tu konkretyzowała się również jego pasja poznawcza w zakresie historii Krakowa. Równocześnie nie zrywał Józef Mitkowski swoich związków z Uniwersytetem. Już w latach 1939–1940 uczestniczył w tajnym seminarium mediewistycznym Zofii Kozłowskiej-Budkowej. Bezpośrednio po wyzwoleniu podjął pracę jako asystent

wolontariusz w Seminarium Nauk Pomocniczych Historii; z kolei na początku roku akad. 1946/47 otrzymał stanowisko starszego asystenta, a potem adiunkta (1950) w Seminarium Historii Gospodarczej i Społecznej Romana Grodeckiego, łącząc je przez parę lat z pracą archiwalną.

Pierwsze lata powojenne znaczą się w dorobku naukowym Józefa Mitkowskiego przede wszystkim szeregiem prac poświęconych problematyce Ziemi Odzyskanych, a w szczególności zachodniopomorskich. Wśród kilkudziesięciu prac, artykułów prasowych i recenzji z tego zakresu wybijają się książka *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski* (Poznań 1946), pierwsza publikacja pióra polskiego uczonego, kreśląca dzieje tej części Pomorza w aspekcie związków politycznych z Polską i z punktu widzenia polskich racji historycznych. Słusznie też spotkała się z dużym zainteresowaniem krytyki.

Rychło podjął Józef Mitkowski problematykę, która ściślej łączyła się z profilem naukowym ówczesnego Seminarium Romana Grodeckiego. Znalazła ona wyraz w nieco większym rozmiarach, ale ważnej rozprawce polemicznej *Uwagi o zaludnieniu Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego* (Roczniki Dziejów Społ. i Gosp. X, 1948). Zrewidował w niej wyniki badań demograficznych nad Polską kazimierzowską T. Ladenbergera (Ładogórskiego) i zredukował o blisko 1/3 przyjęte przez niego dane szacunkowe. Zainteresował się żywo dziełkiem Anzelmusa Gostomskiego *Gospodarstwo* i parokrotnie dał temu wyraz w druku. Do ważniejszych jego studiów nad dziejami społeczno-gospodarczymi dawnej Polski należy rozprawa *Uście Zielone — miasteczko prywatne ze szczególnym uwzględnieniem stanu w XVIII wieku* (Zeszyty Nauk. UJ Historia, 2, 1956). Podstawę źródłową stanowiły tu głównie dwie księgi miejskie z XVIII w. Mimo pewnej jednostronności informacji pochodzących z tego źródła, udało się autorowi — dzięki intensywnej mediewistycznej interpretacji poszczególnych przekazów — uzyskać stosunkowo wyczerpujący obraz miasteczka prywatnego dawnej Rusi Halickiej. W okresie, kiedy zainteresowanie dziejami miast małych ledwie się u nas rodziło, praca miała istotne znaczenie naukowe; samemu autorowi przetarła wszak drogę do późniejszych dalszych zainteresowań problematyką miejską, w tym zwłaszcza krakowską. Prowadziła go równocześnie do bardziej kompleksowego spojrzenia na zagadnienie późnego feudalizmu polskiego także przez pryzmat dziejów wsi. Znalazło to wyraz w paru opracowaniach historii osad wiejskich, w tym szczególnie w ciekawej rozprawce *Olszówka, wieś beskidzka i jej dawne dzieje* (Wierchy, R. 33, 1965).

W r. 1955 uzyskał Józef Mitkowski stanowisko docenta w ówczesnej Katedrze Historii Polski Feudalnej kierowanej przez Romana Grodeckiego. W latach 1957–62 miał drugie zajęcie etatowe — kustosa Muzeum Narodowego w Krakowie, w którego ramach kierował Biblioteką Czartoryskich. W tym charakterze przyczynił się walcnie do budowy nowego gmachu Biblioteki, a także do scalenia jej zbiorów rękopiśmiennych i planowego ich opracowywania. Od 1960 r., w związku z przejściem na emeryturę Romana Grodeckiego, kierował faktycznie opuszczoną przez niego placówką (wówczas Katedra Historii Polski do XV w., później Zakład Historii Polski Średniowiecznej). W r. 1965 uzyskał formalną nominację na jej kierownika, a w r. 1969 został profesorem nadzwyczajnym.

W tym okresie zarysowały się trzy nurty w pracy naukowej Józefa Mitkowskiego. Z jednej strony ożyły dawne jego zainteresowania dyplomatyką i szerzej pojętym źródłoznawstwem historycznym. Znalazły one najpierw wyraz w niezwykle pomysłowej rozprawce *Dwie emendacje w Kronice Thietmara* (Zeszyty Nauk. UJ Historia, 1, 1955), a z kolei w jednej z najpoważniejszych jego prac: *Kancelaria Kazimierza Konradowicza księcia kujawsko-łęczyckiego* (Kraków 1968). Wychodząc z analizy dyplomatyczno-sfragistycznej dokumentów tego księcia, autor ukazał jego kancelarię jako ważny ośrodek życia kulturalnego i formowania się myśli politycznej. Zainteresowania źródłoznawcze wiodły Józefa Mitkowskiego ku edycji źródeł historycznych. Ogłosił kilka niedużych zabytków: *Opisanie inkursji Szwedów do Polski (1655–1657) Stefana Ranotowicza*, *Powstanie styczniowe w pamiętnikach Kazimierza Szczanieckiego* (obie w serii *Kraków Dawniej i Dziś*, Nr 11, 1958 i nr 15, 1963), *Statut cechu garbarzy we wsi Skotniki pod Krakowem i wiadomość o archiwum cechowym (Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu*, Warszawa 1960), a wreszcie *Księga zmarłych kościoła Panny Marii w Krakowie* (Studia Historyczne, XI-1, 1968). Obok wyniesionej ze szkoły Władysława Semkowicza perfekcji w odtwarzaniu tekstu, dostrzegamy w tych publikacjach wiele refleksji źródłoznawczej, materializującej się w komentarzach o wysokich walorach naukowych.

Drugim wyraźnym nurtem pracy badawczej Józefa Mitkowskiego były w tym okresie dzieje Krakowa. Potrzeba serca stopiła się tu w jedność z pasją poznawczą i praktycznym działaniem. Wychodząc od ważnych naukowo studiów: *Dawne warunki geograficzne jako podłoże, na którym rozwinął się zespół osad krakowskich* oraz *Kraków lokacyjny* (obie w pu-

blikacji zbiorowej pod red. Jana Dąbrowskiego *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*, Kraków 1957), narzucił sobie Józef Mitkowski długofalowy plan badań nad Krakowem średniowiecznym. Tematyce tej poświęcił kilkakrotnie uniwersytecki wykład monograficzny, angażował w nią swoich uczniów w ramach seminariów magisterskich i zmierzał do pełnego syntetycznego opracowania dziejów Krakowa w średniowieczu. Dzieła tego niestety nie dokończył. Dał tylko nowe ujęcie najstarszych dziejów miasta w artykule *Kraków przed lokacją (Szkice z dziejów Krakowa*, pod red. Janiny Bieniarzówny, Kraków 1968) i ciekawą analizę demograficzną miasta (*Nationality Problems and Patterns in Mediaeval Polish Towns: The Example of Cracow*, Zeszyty Nauk. UJ Prace Hist., 59, 1978). Rozpraszały na pewno jego uwagę doraźnie podejmowane tematy krakowskie, wychodzące poza zakres średniowiecznej problematyki. Widoczne to w przytoczonych już pracach edytorskich, a także w szkicu *Pierwsze lata powojennej odbudowy (Kraków stary i nowy*, pod red. Janiny Bieniarzówny, Kraków 1968). Nie sprzyjało również koncentracji uwagi, jakiej wymaga większe przedsięwzięcie naukowe, praktyczne działanie Józefa Mitkowskiego na rozległym obszarze życia naukowego i kulturalnego miasta: popularyzacja wiedzy o Krakowie, wieloletnia organizacja odczytów naukowych w obrębie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, ogromny trud około budowy nowego gmachu Biblioteki Czartoryskich, starania o wznowienie i utrzymanie serii wydawniczych Biblioteka Krakowska oraz *Kraków Dawniej i Dziś*, przewodnictwo Rady Naukowej Muzeum Historycznego m. Krakowa, prace w Komisji dla nazw ulic, to tylko niektóre funkcje i czynności, które były jego udziałem na terenie miasta.

Trzeci nurt pracy naukowej Józefa Mitkowskiego, zarysowany bardzo wyraźnie zwłaszcza w ostatnich dwudziestu latach, stanowiła kartografia historyczna. Opracował w sumie około 40 map dotyczących średniowiecza, ogłoszonych bądź w formie ściennej, bądź też atlasowej w *Atlasie historycznym Polski* pod red. Władysława Czaplińskiego i Tadeusza Ładogórskiego (Wrocław 1967) oraz w *Atlasie historycznym świata* pod red. Józefa Wolskiego (Warszawa 1974). Mapy te stanowią duży i poważny wkład do nauki polskiej.

W dorobku naukowym Józefa Mitkowskiego, liczącym w sumie około 250 pozycji bibliograficznych, znajduje się wreszcie szereg innych prac, których nie sposób tutaj wymieniać. Wspomnijmy jeszcze artykuły: *Wojciech Kętrzyński jako uczony* (Olsztyn 1947), *Stanisław Krzyżanowski i unowocześnienie studiów źródłoznawczych na Uniwersytecie Jagiellońskim*

(Małop. Studia Hist., VI-3/4, 1964), wspomnijmy popularną książeczkę *Jan Długosz*, ogłoszoną w serii wydawnictw szkolnych i pedagogicznych (Warszawa 1976), oraz jedną z ostatnich jego publikacji *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski, wiek IX-XV* (Kraków 1980).

Józef Mitkowski był członkiem lub współpracownikiem szeregu komisji i towarzystw naukowych: Komisji Historycznej oraz Komisji Atlasu Historycznego Polski PAU, Komisji Nauk Historycznych Oddziału PAN w Krakowie, Komisji Urbanistyki

i Architektury tegoż Oddziału, Instytutu Zachodniego w Poznaniu i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Uzyskał szereg odznaczeń (Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury”, Złota Odznaka „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa” oraz odznaki „Zasłużony dla Służby Archiwalnej” i „Zasłużony Działacz Instytutu Zachodniego”), które potwierdzają jego naukowe i społeczno-kulturalne zasługi. Pasję badacza, nauczyciela i społecznika łączył z rzadką pogodą usposobienia i życzliwością dla ludzi.

Jerzy Wyrozumski

KAROL ESTREICHER

(4 III 1906—29 IV 1984)



Śmierć Karola Estreichera zamyka przeszło dwustuletnie krakowskie dzieje rodziny, która w najwyższym stopniu zasłużyła się nauce i kulturze polskiej, w tym zwłaszcza Krakowowi i Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Pięć generacji ukierunkowanych na wielostronny twórczy wysiłek wrosło w tradycję miasta i wzbogaciło ją zarówno o wartości całkowicie wymierne, jak też o piękną, napawającą optymizmem legendę.

Malarz Dominik piszący się jeszcze Oesterreicher przybył do Polski z morawskiej Igławy i w r. 1782 objął w zreformowanym przez Hugona Kołłątaja Uniwersytecie krakowskim — Szkole Głównej Koronnej katedrę malarstwa. Jego syn Alojzy był w tymże

Uniwersytecie profesorem historii naturalnej i botaniki. On przyjął pisownię nazwiska Estreicher, czuł się już w pełni Polakiem i za Polaka-patriotę uchodził. Syn Alojzego Karol, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, był twórcą dzieła o podstawowym znaczeniu dla naszej nauki i kultury, wielotomowej *Bibliografii polskiej*. Syn Karola Stanisław, znany historyk państwa i prawa, profesor Wydziału Prawa UJ i kontynuator wspomnianej bibliografii, podzielił los profesorów krakowskich wywiezionych przez hitlerowców do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu-Sachsenhausen i tam w grudniu 1939 r. zakończył życie. Jego z kolei syn śp. Karol Estreicher junior należał do piątej generacji tak mocno związanej z Polską i z Uniwersyte-

tem Jagiellońskim rodziny. On tę gałąź, której tradycję wiernie przechowywał, wcielał i wzbogacał, na naszych oczach zamknął, bo potomstwa nie pozostawił.

Karol Estreicher pracował do ostatka, mimo trwającej go od kilku już lat choroby i mimo że coraz bardziej opuszczały go siły. Realizował wytrwale swoje dawniejsze zamierzenia, nie wypuszczał z rąk całego szeregu spraw nie tylko naukowych, niejedno jeszcze planował. Właśnie Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego powzięła przyjętą przez Senat uchwałę o uroczystym odnowieniu mu doktoratu i o odznaczeniu go medalem „Merentibus”, ale te zasłużone wyrazy uznania nie mogły już być dopełnione. Odszedł w pełni sił intelektualnych i możliwości twórczych.

W bogatej osobowości Karola Estreichera zespoliły się rozległa wiedza, wielka pracowitość, pasja działacza, śmiałość czy wręcz coś z intelektualnej brawury, aktywność nacechowana szlachetną troską o dobra kultury polskiej, o tradycję Uniwersytetu Jagiellońskiego, o Kraków dawny i dzisiejszy, który miłował czynnie, z zaangażowaniem wielu sił i energii. Osobowość to iście renesansowa, w każdym razie niedzisiejsza, wolna od konformizmów, nieugłaskana, wywołująca kontrowersje, ale zawsze pełna szlachetnych intencji i pobudek.

Karol Estreicher był z zamiłowania i przygotowania zawodowego historykiem sztuki. Reprezentował w tej dyscyplinie specjalność szeroką, bo habilitowany był do historii sztuki średniowiecznej i nowożytnej, ale w swojej *Historii sztuki w zarysie*, która ukazała się po raz pierwszy w r. 1973 ogarnął wszystkie epoki, od najstarszych, całkowicie prymitywnych przejawów utrwalania wrażeń estetycznych, poprzez starożytność kręgu śródziemnomorskiego, poprzez średniowiecze europejskie, czasy nowożytne i najnowsze, aż po rok 1939.

Wśród prac analitycznych Karola Estreichera z zakresu historii sztuki wybijają się *Miniatury Kodeksu Behema* (1933) i *Tryptyk św. Trójcy w katedrze na Wawelu* (1936). Pierwsza była podstawą doktoratu przeprowadzonego pod kierunkiem Juliana Pągaczewskiego w r. 1932, druga podstawą habilitacji odbytej w Uniwersytecie Jagiellońskim już po wojnie w r. 1947. Obie zyskały sobie wysoką ocenę specjalistów. W pierwszej z nich autor wykroczył daleko poza wymogi analizy artystyczno-formalnej miniatur ilustrujących poszczególne rzemiosła krakowskie, ale na dużym materiale porównawczym odczytał ich treść i uwypuklił walory tego materiału ikonograficznego z punktu widzenia kultury materialnej i oby-

czajowej. Było to wówczas spojrzenie nowoczesne, całkowicie niekonwencjonalne. W pracy o tryptyku św. Trójcy wykazał duże umiejętności w zakresie stylistycznej analizy dzieła sztuki, a w połączeniu z ponownym odczytaniem i nową interpretacją tego zabytku dał nowe spojrzenie na późnogotycką rzeźbę krakowską przed przybyciem Wita Stwosza, na jej powiązania ze sztuką obcą, na jej poziom artystyczny i możliwości.

Już od pierwszych swoich prac poczynając, wykazywał Karol Estreicher duże zainteresowanie materiałem ikonograficznym. Był on dla niego nie tylko produktem artystycznej twórczości czy artystycznego rzemiosła, ale cennym źródłem historycznym. Do ilustracji w druku przywiązywał zawsze wielką wagę. Szczęśliwym trafem jemu powierzono dobór materiału ilustracyjnego do *Encyklopedii staropolskiej* Aleksandra Brücknera. W ciągu paru lat pracy zebrał około 4000 pozycji ikonograficznych, tworząc — jak podkreślał sam Brückner — „najobszerniejszy zbiór ilustracji staropolskich”. Brückner też przyznał, że jego *Encyklopedia staropolska*, opracowana na kanwie Glogera, „nowa jest zarówno dziełem Karola Estreichera”.

W dorobku naukowym Zmarłego nie sposób pominąć jego przewodnika po Krakowie. Mimo iż ukazał się w 1931 r., do dziś uchodzi za najlepszą w swoim gatunku pracę o naszym mieście. Przewodnikiem po pojedynczym zabytku jest powojenna, stosunkowo niedawna już publikacja *Collegium Maius* (1968), stanowiąca pełny zarys wiadomości o obiekcie, który stał się pasją życia Karola Estreichera. Rzecz ta doczekała się z kolei nowej popularnie ujętej wersji (1970), która była już esejem, kreślącym dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego, jego obyczaje i ustrój, a na tym tle dającym charakterystykę zbiorów muzealnych pomieszczonych dziś w Collegium. Tu też nie da się nie dostrzec bogactwa materiału ilustracyjnego.

Karol Estreicher, historyk sztuki, przejawiał również żywe zainteresowania ogólniejszą problematyką historyczną. Znalazły one wyraz w jego interpretacjach dzieł sztuki, ale niekiedy wysuwały się na czoło podejmowanych tematów, np. w artykule recenzyjnym w związku z pracą Mieczysława Gębarowicza *Początki kultu św. Stanisława i jego średniowieczny zabytek w Szwecji* (1929), czy w rozprawie *Zniszczenie polskich insygniów koronnych* (1935, Londyn 1943). Dał się poznać również jako pisarz. Jakiż urok mają spisane w czasie wojny jego wspomnienia z dzieciństwa *Nie od razu Kraków zbudowano* (1944, 1958). Nieobca była mu także powieść historyczna, której

próbował w latach powojennych. *Krystianna* (1957). i *Łańcuch Aleksandry* (1966) zyskały sobie przychylność czytelników.

Charakterystyczne dla osobowości twórczej Karola Estreichera było nie tyle stawianie nowych problemów i ich rozwiązywanie w oparciu o wykształcony warsztat oraz pewną rutynę w zakresie metody i środków badawczych, ile poszukiwanie nowych nie eksplorowanych jeszcze obszarów. Pozwalało mu to zaspokajać głód wiedzy, wypowiadać się w sposób oryginalny, choć równocześnie narażało na konieczność pokonywania coraz to nowych trudności. W ostatnich latach, być może już po przejściu na emeryturę, skoncentrował się na przekładach, które pociągały go zresztą od dawna. Z języka włoskiego na polski tłumaczył wielkie XVI-wieczne dzieło Giorgio Vasariego *Żywoty najsławniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*. W 1980 r. ogłosił w wyborze pewną ilość jego tekstów, nad którymi zaczął pracować jeszcze przed wojną. O ile mi wiadomo, przetłumaczył jednak całe to dzieło i złożył do druku. Na krótko przed śmiercią mógł ujrzeć jeszcze swoją książkę, pięknie wydaną przez PWN, *Dzieje pierwszej krucjaty albo czyny Franków i pielgrzymów jerozolimskich*, przekład anonimowej kroniki pierwszej wyprawy krzyżowej. Bodaj ostatnim jego dziełem, związanym z wieloletnimi zainteresowaniami Vasarim, była większa, ukończona już i przygotowana do wydania, rzecz o życiu artystycznym Florencji w okresie Renesansu.

Ważne miejsce w życiu Karola Estreichera zajęła *Bibliografia polska*, dzieło jego dziada (22 tomy), kontynuowane przez ojca (11 tomów). Karol Estreicher zorganizował przy Polskiej Akademii Nauk pracownię, przejętą następnie przez Uniwersytet Jagielloński, w której pod jego kierunkiem, a z kolei patronatem, powstaje w ciągu około 30 lat nowe opracowanie bibliograficzne druków polskich XIX w. Ta kontynuacja, dublująca w znacznie poszerzonej formie część opracowania dawniejszego, licząca już 12 tomów, przyjęła nazwę *Bibliografii Estreicherów*.

W tym wspomnieniu śp. Karola Estreichera nie może zabraknąć jego jakże bogatej działalności na polu muzealnictwa i ochrony dóbr kultury polskiej. Swoim zainteresowaniom muzealniczym dał wyraz w pracy *Organizacja muzeów włoskich* (1935), a w r. 1938 zorganizował i samodzielnie urządził Muzeum Diecezjalne w Sandomierzu. Współtworzył Gabinet Rycin PAU. Wielką rolę na tym polu przyszło mu odegrać w latach wojny. Już w obliczu nadchodzącej katastrofy czynnie uczestniczył w rozmontowaniu i transporcie do Sandomierza ołtarza Wita Stwosza,

w zabezpieczeniu i wywiezieniu za granicę najcenniejszych skarbów wawelskich, w tym zwłaszcza arrasów. Spędzając okres wojny na obczyźnie, współpracował ściśle z rządem gen. Sikorskiego, jako pełnomocnik do spraw dokumentacji losów polskich dóbr kultury w okupowanym kraju i do przyszłej rewindykacji tego, co okupant zdołał zagrabić i wywieźć do Rzeszy. Owocem tych działań była znakomita publikacja *The Cultural Losses of Poland* (Londyn 1944). Uczestniczył czynnie w ewakuacji z Francji do Anglii, a następnie do Kanady, tych skarbów naszej kultury, które zdołano z kraju przed okupantem usunąć. Jego osobistą zasługą była rewindykacja już w r. 1946 ołtarza mariackiego i najcenniejszych naszych dzieł sztuki, takich jak portret Cecylii Gallerani Leonarda da Vinci, Canaletta widoki Warszawy, Kjobraz Rembrandta, ornat Kmity, Kodeks Behema i inne. Dziełem jego życia stała się jednak rekonstrukcja Collegium Maius i stworzenie w jego obrębie Muzeum UJ, które jest dzisiaj jednym z najwspanialszych obiektów tego typu w skali światowej. Tej pracy poświęcił przeszło ćwierć wieku swojego życia, rzeczywiście kierując budową i doglądając najdrobniejszych szczegółów urządzenia wnętrza, wyposażenia, historycznej, artystycznej i symbolicznej wymowy. Tego dzieła nie spuszczał z oczu także po przejściu na emeryturę i w jakimś sensie do końca mu patronował.

Chociaż Karol Estreicher w sposób szczególnie wyróżnił pod koniec swego życia Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, jako jego wieloletni prezes, przekazując mu swoje cenne zbiory i całe swoje mienie, to przez wszystkie lata zawodowej aktywności związany był bardzo ściśle z Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Tak jak jego barwna postać zrosła się z Krakowem, który zawsze szczerze i żarliwie miłował, tak jego naukowy i popularyzatorski dorobek, dotyczący naszego miasta, a także działalność na rzecz miasta, łączyła się w wysokim stopniu z tym właśnie Towarzystwem. Był jego członkiem od lat przeszło pięćdziesięciu. Na łamach „Rocznika Krakowskiego” debiutował w druku wspomnianym już artykułem recenzyjnym o pracy M. Gębarowicza. Na łamach „Rocznika” ogłosił bodaj najważniejsze swoje rozprawy naukowe: doktorską — *Miniatury Kodeksu Behema* i habilitacyjną — *Tryptyk św. Trójcy w katedrze na Wawelu*. Tu pokazała się jakże ważna jego praca *Grobowiec Władysława Jagielly* (1953). Nie sposób wymienić wszystkich jego pozycji, bo jest ich blisko pół setki. Trzeba wspomnieć, że nakładem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa ukazał się

w r. 1931 wspomniany już przewodnik Karola Estreichera po zabytkach Krakowa, wciąż pilnie przez krakowian poszukiwany i osiągający wysokie antykwareczne ceny.

Od r. 1966 Karol Estreicher był redaktorem „Rocznika Krakowskiego”. Pozostawał nim do śmierci, tj. przez lat 18. Nie da się przecenić jego wkładu pracy i serca w tę redakcję. To tylko należy powiedzieć, że w czasach dla poligrafii polskiej niełatwych potrafił temu pismu zapewnić ciągłość i wysokich watorów szatę zewnętrzną. Był też wyczulony na poziom naukowy artykułów, zgodnie z najlepszą tradycją „Rocznika”.

Wieloletni członek Wydziału Towarzystwa, animował jego działalność, doradzał i ostrzegał, inicjował i inspirował wiele przedsięwzięć, szokował śmiałością myśli, w imieniu Towarzystwa nieraz potrzasał sumieniami tam, gdzie wyczuwał zagrożenie

interesów miasta. W ramach Towarzystwa przewodniczył Komitetowi Opieki nad Kopcem Tadeusza Kościuszki. To był osobny rozdział życia i działania tego nigdy niezmordowanego Człowieka. Umiał zdobywać środki i ręce do pracy i opanowywał trudne problemy konserwacji tego obiektu narodowej pamięci. Wreszcie w ramach Towarzystwa popularyzował Karol Estreicher wielokrotnie wiedzę o Krakowie, rozniecał zainteresowania młodych i starszych, zapalał do działań potrzebnych miastu, bez których miłośnictwo byłoby kategorią pustą.

W uznaniu zasług Karola Estreichera Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa uczyniło go swoim członkiem honorowym. Pozostaje jednak jego dłużnikiem. Jest to dług pamięci o rzeczach dokonanych z prawdziwej żarliwości i troski, pamięci, której czas wymazać nie może, która na trwałe wchodzi do tradycji Towarzystwa.

Jerzy Wyrozumski

SPIS ILUSTRACJI

ANNA STABRAWA, NIEZNANE DOKUMENTY DOTYCZĄCE DOMU WITA STWOSZA W KRAKOWIE

1. Zapis w księdze ławniczej Krakowa z roku 1459, dotyczący domu Stanisława Kielbasy. Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Scab. Crac. 7, s. 357.
2. Umowa kupna-sprzedaży domu (dziś oznaczonego nr 39 przy ul. Grodzkiej), zawarta między Zofią Leymterową i Witem Stwoszem w dniu 2 II 1481 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe. Teka A. Grabowskiego Nr 23/s. 395.
3. Dom Wita Stwosza przy ul. Grodzkiej 39, odnowiony w 1983 r. Fot. Ryszard Kubiczek.

ALICJA FALNIOWSKA-GRADOWSKA, WALTER LEITSCH, GONITWA W MASZKARACH NA RYNKU KRAKOWSKIM

1. Wjazd arcyksiężniczki Anny Austriackiej do Krakowa 28 V 1592 r. Miedzioryt w: Heimführung in Polen Freulein Anna Erzherzogin mit Pracht vom Sigismund König in Polen empfang. 1592. Fot. S. Michta.
2. Zygmunt III Waza, 1 połowa XVII w. Miedzioryt, Zbiory graficzne Biblioteki Jagiellońskiej.
3. Anna, królowa polska, żona Zygmunta III Wazy. Obraz olejny nieustalonego malarza, malowany przed r. 1592. Zbiory Kunsthistorische Museum w Wiedniu. Fot. Sindböringer.
4. Maria von Bayern, matka królowej Anny. Obraz olejny, malarz Cornelis Vermeyen. Zbiory Kunsthistorische Museum w Wiedniu. Fot. Sindböringer.
5. Zygmunt Gonzaga Myszkowski (ok. 1562–1615). Obraz olejny nieznanego malarza. Zbiory Muzeum Historycznego w Kielcach. Fot. H. Pieczul.
6. Maski turniejowe, Turek. Zbiory wawelskie. Fot. S. Michta.
7. Turniej przez barierę (Über die Blanken, Sbarra, Palia). Rysunek kolorowany z rękopisu: Heinrich Wirrich „Ordenliche Beschreybung... 1568”. Österreichische Nationalbibliothek, Wiedeń, kodeks 8825.
8. Turniej na ostre kopie (Scharfrennen). Rysunek kolorowany z rękopisu: Heinrich Wirrich „Ordenliche Beschreybung der Fürstlichen Hochyeit die da gehalten ist worden durch den... Fürsten vnd Herrn Wilhelm Pfaltzgraf beim Rheyn Hertzog inn Obern vnd Nidern Bayern... den 21. tag Februarij des 1568. Jars in der Fürstlichen Statt München. Österreichische Nationalbibliothek, Wiedeń, kodeks nr 8825.

BARBARA LEWIŃSKA, POCZĄTKI LITOGRAFII KRAKOWSKIEJ

1. Piotr Wyszkowski, pierwszy litograf krakowski. Reprod. z L. Ręgorowicz, Dzieje Akademii Sztuk Pięknych, Lwów 1928, s. 26. Fot. Muzeum UJ (B. Kołpanowicz).
2. „Kołodnik krakowski”. Litografia M. Stachowicza, jedna z pierwszych w Krakowie, wykonana na podstawie jego malowidła ściennego w pałacu biskupim. Reprod. z J. Dobrzycki, Michał Stachowicz, Kraków 1925, s. 20. Fot. Muzeum UJ (B. Kołpanowicz).
3. Portret Adama ks. Czartoryskiego. Rys. Józef Sonntag. W litografii P. Wyszkowskiego. Ilustracja do książki J. P. Woronicza, Kazanie na pogrzebie śp. J. O. Księcia Czartoryskiego..., Kraków 1823. Fot. Biblioteka Jagiellońska.
4. Portret Ambrożego Grabowskiego. Rys. Karol Balicki, wg W. K. Stattlera. Odbito w Litografii Instytutu Technicznego, ok. 1838. Fot. Biblioteka Jagiellońska.
5. Świątynia Sybilli w Puławach. Rys. Józef Kurowski. W Litografii Józefa Dębskiego. Ilustracja do książki J. P. Woronicza, Świątynia Sybilli. Poema historyczne, Kraków 1828. Fot. Biblioteka Jagiellońska.
6. Obraz wotywny z XV wieku. Rycerz klęczący przed Madonną. W Litografii F. Lipnickiego, po r. 1835. Fot. Biblioteka Jagiellońska.
7. Obraz cudowny Matki Boskiej w Kalwarii. Rys. Karol Balicki. W Litografii F. Lipnickiego, 1850. Ilustracja do książki J. Łepkowskiego, Kalwaria Zebrzydowska i jej okolice, Kraków 1850. Fot. Biblioteka Jagiellońska.
8. Zaświadczenie pochwały dla uczniów Liceum św. Barbary. Litograf nieznany, ok. 1829. Fot. Biblioteka Jagiellońska.
9. Zaświadczenie nagrody w medalu złotym dla ucznia Liceum św. Anny w Krakowie. Litograf nieznany, ok. 1836. Fot. Biblioteka Jagiellońska.
10. Rynek Krakowski. W Litografii Józefa Dębskiego, ok. 1830. Fot. Ikónografii Krakowa.
11. Portret Michała Stachowicza, artysty litografa krakowskiego (1768–1825). Autoportret, ol. na pł., XIX w. Fot. Muzeum UJ (B. Kołpanowicz).
12. Portret Franciszka Sapalskiego, prof. UJ. Mal. Z. Pabisiak, 1953 r. Fot. Muzeum UJ.

1. Jan Feintuch-Zawiejski w czasie studiów w Monachium w 1873 r. Portret pędzla Aleksandra Kotsisa. MNK nr inw. 310825, fot. Z. Malinowski.
2. J. Zawiejski: Projekt willi dla Georga Brandesa w Lubece (1882). AP Kraków, sygn. MI-37, p. 8, M. fot. M. Poręba.
3. J. Niedzielski, J. Zawiejski: Dom Zdrojowy w Krynicy (1884–1889). AP Kraków, sygn. MI-39, p. 1 lub p. 6. Fot. M. Poręba.
4. J. Zawiejski: Projekt piętrowej willi dla Eryka w Krynicy (przed 1887). AP Kraków, sygn. MI-37, p. 6, fot. M. Poręba.
5. J. Zawiejski: Kościół parafii rzymsko-katolickiej w Krynicy (1886–1889). Projekt fasady bocznej. AP Kraków, sygn. MI-39, p. 17, fot. M. Poręba.
6. J. Zawiejski: Projekt odnowienia fasady domu Piotra Czapczyńskiego we Lwowie (1886). AP Kraków, sygn. MI-37, p. 11, fot. M. Poręba.
7. J. Zawiejski: Projekt konkursowy gmachu Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie (1887–1888). AP Kraków, sygn. MI-37, p. 21, fot. M. Poręba.
8. J. Zawiejski: Projekt willi „Witoldówka” dra Skórczewskiego w Krynicy (1888). AP Kraków, sygn. MI-37, p. 2, fot. M. Poręba.
9. J. Zawiejski: Projekt domu dla Juliusza Judkiewicza w Krakowie (1891). AP Kraków, sygn. MI-37, p. 28, fot. M. Poręba.
10. Eduard van der Nüll i August Siccardusburg: Opera Wiedeńska (1861–1869), główna klatka schodowa. Wg Wagner-Rieger.
11. J. Zawiejski: Teatr Miejski w Krakowie (1888–1893), główna klatka schodowa. MHmK, sygn. 1730/K, fot. I. Krieger.
12. J. Zawiejski: Kawiarnia „Drobnierion” przy Placu Szczępańskim w Krakowie (1904). Biblioteka Jagiellońska, sygn. IR 5397 teka 101 III.
13. O. Wagner: Projekt auli Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu (1897–1898). Wg Geretsegger, Peintner.
- 14–15. J. Zawiejski: Projekt konkursowy Pałacu Pokoju w Hadze (1905/1906). AP Kraków, sygn. MI-38, p. 17 i 16, fot. M. Poręba.

WIESŁAW BIEŃKOWSKI, ROK 1883 W KRAKOWIE

1. Rudolf Weigel, prezydent miasta Krakowa w latach 1881–1884, przewodniczący Komitetu jubileuszowego w Krakowie.
2. Medal pamiątkowy projektu Juliusza Kossaka wybity w lipcu 1883 r.
3. Wizerunek obrazu Matki Boskiej Łaskawej na Piasku koronowany w dniu 8 września 1883 r.
4. Okładka Katalogu wystawy historycznej otwartej w Sukienicach dnia 11 września 1883 r.
5. Procesja na Wawel w dniu 12 września 1883 r., rysunek współczesny Walerego Eliasza.
6. Tablica pamiątkowa na ścianie Kościoła Mariackiego (rzeźba Piusa Welońskiego) odsłonięta w dniu 12 września 1883 r. (fotografia współczesna).
7. Adres pamiątkowy wręczony prezydentowi R. Weiglowi przez delegację Polaków z Wiednia (okładka).
8. Karta tytułowa adresu pamiątkowego.
9. Dedykacja adresu pamiątkowego.
10. Podpisy członków wiedeńskiego Komitetu jubileuszowego.
11. Statua króla Jana III Sobieskiego (rzeźba Walerego Gadomskiego) odsłonięta w Parku Strzeleckim w dniu 13 września 1883 r. (stan ówczesny).
12. Karta tytułowa broszury St. Tarnowskiego rozdawanej wśród uczestników obchodów w Krakowie, wydanej nakładem władz miasta.

Fotografie wykonali: Łukasz Bieńkowski, Zbigniew Kos, Pracownia Fotograficzna Woj. Archiwum Państw. w Krakowie.

BOGUSŁAWA KWIATKOWSKA, CHATY TYNIECKIE

1. Nieistniejący „Dom przewoźnika” — rzut wg inwentaryzacji I. H. A. i K. Z. z 1948 r.
2. „Dom przewoźnika” — elewacja
3. Schemat chaty tynieckiej, najczęściej występującej
4. Nieistniejąca chata nr 79, rzut wg inwentaryzacji I.H.A. i K.Z. z 1948 r.
5. Chata nr 79 — elewacja
6. Typowy układ symetryczny z wozownią. Nieistniejąca zagroda przy ul. Benedyktyńskiej (stan z ok. 1949 r.)
7. Chata z wozownią i stajnią pod jednym dachem, ul. Walgerza Wdalego 4.
8. Nieistniejąca chata nr 31 — rzut
9. Elewacja południowa nieistniejącej chaty nr 31, wg inwentaryzacji I.H.A. i K.Z. z 1947 r.
10. Chata o układzie niesymetrycznym z wozownią pod wspólnym dachem ul. Bogucianka 29
11. Chata z gankiem przy ul. Benedyktyńskiej 42
12. Drzwi i wiązanie w „Domku pod Szpitalką”
13. „Domek pod Szpitalką” — elewacja południowa
14. Nieistniejąca chata — stan z 1949 r.
15. Chata o układzie niesymetrycznym z „wolimi okami”, przewietrzającymi strych, ul. Bogucianka 29.
16. Chałupa przy ul. Bogucianka, stan z marca 1978 r.
17. Dom z elementami podhalańskimi, ul. Benedyktyńska 21
18. Jedyna w Tyńcu stodoła zrębowa
19. Spichlerz plebański — rzut piwnicy
20. Spichlerz plebański — rzut parteru
21. Spichlerz plebański — elewacja południowa
22. Spichlerz plebański — elewacja wschodnia
23. Spichlerz koło plebanii z końca XVIII wieku.
24. Dom nawiązujący do tradycyjnych wzorów, ul. Krakowska 12

INDEKS NAZWISK

Opracowała Halina Latowska

- Adamczewski Jan 131
Adamowicz 29
Agnieszka św. 144
Alantse 29
Aleksiewicz Anna 58
Alewyn R. 31, 34, 42
Alkmena 47
Alszer Tadeusz 137
Ambrosius zob. Ambroży św.
Ambroży św. 7, 11, 13, 14, 16, 21
Ammonowie, bracia 93
Anczyc Władysław Ludwik 103, 113, 114, 116
Anna Austriaczka, żona Zygmunta III Wazy 31–33, 35, 36, 42, 56
Anna Jagiellonka, córka Zygmunta I Starogo 39, 41
Anna Wazówna, siostra Zygmunta III Wazy 41
Anticlaudi Alan de 10
Anticlaudiano Alani de zob. Anticlaudi Alani de
Antiruffino Alani de zob. Antyruffino Alani de
Antyruffino Alan de 9
Apuchtin Aleksander L. 97, 100
Arcimboldo Giuseppe 33
Aristotelis zob. Arystoteles
Arystoteles 8, 9, 12, 16, 19
Atlas 35, 36, 40
Augustianie 119
Augustyn św. 9, 14 17, 19, 21
d'Aviano Marko 110
Baczkowska Wanda 143
Bakałowicz A. 68
Balicki Karol 64, 67, 70–72
Ballu Théodore 82
Banach A. 58–61, 63–65, 71
Bandkie Jerzy Samuel 73
Baraniewski Waldemar 85
Baranowski Teodor 104, 108
Barbara św. 140
Barbaszewska J. 136
Barszcz Edward 133
Bartel Józef 112
Bartel Wojciech Maria 132, 135, 138, 143, 144
Bartłomiej z Jasła 5–9
Bartoszewicz Kazimierz 116, 117
Bartynowski Władysław 60, 61
Barycz Henryk 32
Batorówna Gryzelda, bratanica Stefana Batorego 33, 42
Bauer O. G. 32, 34
Baumgarten Ludwik 99
Baumgärtel H. 92
Bąkowski Klemens 62, 73, 74, 143, 144
Becker Felix 84, 92
Beethoven Ludwik van 116
Behem Baltazar 152, 153
Beiersdorf Zbigniew 88
Békés de Korniyath Kasper 56
Békés de Korniyath Władysław 49, 56
Bekiesz Władysław zob. Békés de Korniyath Władysław
Belza Marcin 29
Belżówna 29
Bendowski Roman 64
Benedicti zob. Benedykt św.
Benedykt św. 20
Benedyktowicz Ludomir 117
Benedyktyni 137, 144
Bentz Hannoverczyk 66
Berbelicki Władysław 134, 135, 139, 140
Bernacki Ludwik 35
Bernad św. 14, 20
Bernardus zob. Bernard św.
Bethman Erazm 27, 28
Bethman Zygfryd 27, 28
Biały Jerzy 135
Bielski Joachim 68
Bielski Marcin 33, 35, 43
Bieniarzówna Janina 97, 131, 132, 135, 137, 138, 140, 143–145, 149
Bieńkowski Wiesław 97, 104, 131–133, 135–140, 142–145
Bigosiński Wiesław 136
Bismarck Otto von 97
Bizański Jan Nepomucen 60, 61, 71
Błaż Joannes von Mystyzew zob. Płaza Jan
Bobrzyński Michał 104, 105, 118
Boduszyński W. 74
Boecjusz 19
Boetius zob. Boecjusz
Bogacki Ludwik 106
Bogdanowski Janusz 135, 143
Boguska Helena Janina (Hajota) 117
Bogusławski Wojciech 60, 62
Bolesław II Śmiały 7, 8, 15, 21, 22, 121
Bolesławski Romuald 136
Boner Jan 27, 28, 71
Bonerowie, rodzina 113
Borc Zuzanna 86
Borkowski Karol 89
Boroński Lesław 112
Borowiejska-Birkenmajerowa Maria 138
Brahmer Mieczysław 33
Brandes Georg 84, 88
Brandt Józef 106
Brenner Jerzy 29
Brennerowie, rodzina 29
Bretten Michael Herberer von 35–38, 42, 43
Brodowski Józef 61, 64, 65, 79
Broniewski Stanisław 137
Bronisława bł. 78
Brückner Aleksander 152
Brzetysław, książę czeski 144
Budkowa Zofia zob. Kozłowska-Budkowa Zofia
Buratyński Stanisław 135, 144
Buszko Józef 99, 143
Bystrzonowski J. 74
Capello Bianca 34
Caron Antoine 34
Ceplowski Karol 68

- Cercha Maksymilian 67, 70, 80
 Chełmecki Jan 107
 Chełmoński Józef 123
 Chłopicki Józef 71, 79
 Chmiel Adam 98
 Chmielowski Piotr 117
 Chodkiewicz Aleksander 57
 Chrisostomos zob. Chryzostom
 Chróścicki J. A. 7
 Chrystus 6, 8, 10, 14, 21, 122
 Chryzostom 7, 14, 15
 Chwalba Andrzej 144
 Ciężyński Konstanty zob. Schmidt-Cią-
 żyński Konstanty
 Cieszkowski 29
 Clebert J. P. 6, 7
 Cremer 93
 Curtius Marcus 56
 Curtius Quintus 36, 38, 42, 53, 54
 Cyceon (Cicero Marcus Tullius) 12
 Cystersi 148
 Czapczyński Piotr 89
 Czapliński Władysław 149
 Czartoryscy, rodzina 149
 Czartoryska Zuzanna 102–104
 Czartoryski Adam 71
 Czartoryski Aleksander Romuald 104
 Czartoryski Konstanty 102, 109, 111
 Czartoryski Marcei 102
 Czech Józef 42, 57, 102, 107
 Czerwiński Maciej 136
 Czesak Jan 113
 Czipser Jan 27
 Czipser Stanisław, młodszy 26–29
 Czipser Stanisław, stary 26, 27, 29
 Czipser Walerian 29
 Czipserowie, rodzina 27, 29
 Czipserówna Agnieszka 26, 27
 Czipserówna Dorota 26, 27, 29
 Czipserówna Jadwiga 26
 Czipserówna Urszula 27

 Danielewski Ignacy 116
 Daniłowicz (Danielowicz, Davidowiz
 Joannes) 33, 55, 56
 Daniłowiczowie, rodzina 111
 Darowski M. 71
 Dąbrowski Jan 147, 149
 Delacroix Eugène 7
 Dembiński Henryk 62
 Demetriades 12, 18
 Dettloff S. 29
 Dębska (z Albertów) Antonina 62
 Dębski Adolf, preser 66
 Dębski Jan 62
 Dębski Józef, kapitan 64
 Dębski Józef, litograf 62, 64–68, 71–73,
 76, 78
 Dienheim-Szczawiński-Brochocki Aleksan-
 der 113
 Długosz Jan 123, 138, 144, 150
 Dobrowolski Franciszek 117
 Dobrowolski Tadeusz 25, 26, 29, 62
 Dobrzański Jan 108, 117
 Dobrzycki Jerzy 59
 Doderer Wilhelm von 84
 Dolleczek Anton 105, 117
 Donatello (właśc. Donato di Betto Bardi) 6
 Dorohostajski Krzysztof Moniwid 31, 56
 Dörner A. 32, 36, 56
 Duda E. 136
 Dudzik Zdzisław, szopkarz 136
 Dunajewski Albin, kardynał 102, 105,
 107–109, 113, 114
 Dunajewski Julian, minister 103, 105
 Dworzaczek Włodzimierz 56
 Dzieciątko Jezus 108
 Dzieduszycki Włodzimierz 108
 Dziedzic Leszek 135, 136, 139, 141
 Dziedzicki Mateusz Kazimierz 57
 Dzierżanowski Leszek 136
 Dziwik Kazimierz 143

 Ekielski Władysław 82, 86, 90
 Elias-Radzikowski Walery 106
 Elżbieta, cesarzowa austriacka 85
 Eminowicz Marek 135
 Eminowicz Wincenty 108
 Epstein Leopold 108
 Erdmann Gustav 93
 Eryk, właściciel willi w Krynicy 85–87
 Estreicher Alojzy 60, 151
 Estreicher Dominik 151
 Estreicher Karol 56, 103, 151
 Estreicher Karol jr 6, 82, 121, 131, 134,
 138, 142, 151–154
 Estreicher Stanisław 151
 Estreicherowie, rodzina 73, 153
 Eugenio zob. Eugeniusz
 Eugeniusz, papież 14
 Eusebio zob. Euzebiusz
 Euzebiusz 11
 Ezechiel 6, 7, 15
 Ezechielis zob. Ezechiel
 Eybesfeld Conrad Siegmund von 103

 Falniowska-Gradowska Alicja 31
 Fama 38, 39
 Fellner Ferdinand 96
 Ferdynand, cesarz 105
 Ferstel Heinrich von 81–90, 96
 Fijałek Jan 5
 Filous Zdzisław 136
 Florian św. 71
 Formentini Franz v. 39
 Franciszek Józef I, cesarz 81
 Franciszkanie 109
 Friedberg Marian 26–29, 132, 138
 Friedlein Daniel Edward 57, 74, 77
 Friedlein Józef 138
 Frycz Krystyna 135, 139
 Fürst (zu Windischgrätz) Ludwig 108

 Gabrys Mieczysław 132
 Gadowski Walery 100, 115
 Gajewicz Józef 141
 Ganglbauer, arcybiskup 107
 Gapski Henryk 138
 Garben Johann 85
 Gau Franz Christian 82
 Gawin Artur 136
 Geretsegger Heinz 96
 Gericault Théodore 7
 Gerson Wojciech 106
 Gębarowicz Mieczysław 152, 153
 Gierowski Józef Andrzej 143
 Gieszkowscy, rodzina 71
 Gieszkowski Stanisław 57
 Gillert Tomasz, szopkarz 136
 Gintel J. 103
 Girtler Sebastian 62, 71
 Giziński A. 60, 61
 Glaukos (Glaukus, Glauk) 36–38, 40, 42,
 46, 47
 Glixelli Władysław 103
 Gloger Zygmunt 43, 57, 152
 Głowacki Bartosz 58, 70
 Głowacki Jan Nepomucen 61, 70, 71
 Głowacki Wacław 100
 Głuch Witold, szopkarz 136
 Godkowski J. 64
 Goetz Jan, właściciel dóbr 108
 Goldschmidt 29
 Gollwitzer Heinz 87
 Gołębiowski Łukasz 35, 43, 55
 Gomulicki W. 57
 Gonzagowie, ród książęcy 34
 Gorzkowski Marian 103
 Gorzkowski Mikołaj 6
 Gostomski Anzelm 148
 Grabarski Zygmunt, szopkarz 136
 Grabowski Ambroży 24, 25, 58–60, 62, 63,
 65, 67, 71, 74, 75
 Grabska Elżbieta 85
 Gralewski, wójt 63
 Gralewski Fortunat, aptekarz 108
 Grebel 57
 Gregorio zob. Grzegorz św.
 Grodecki Roman 147–149
 Grodzicki Feliks 62, 74
 Grodziska-Ożóg Karolina 141, 144
 Grosch Kasper 27
 Grosch Niklos 27
 Groschowie, rodzina 27
 Grossheim Karl von 91–93
 Gruca Anna 131, 140, 141
 Grzegorzczak Elżbieta 131, 136
 Grzegorz św. 8, 15–18, 20
 Grzybek Witold 134, 135, 139, 142
 Grzybowski Stanisław 138
 Guldensternowie, rodzina 29
 Gutkowski W. 73
 Gutowski T. 74, 75

 Haecker E. 99
 Haintschl Gregor (Hänschl Greg) 39
 Hajdukiewicz Jan 100

- Halévy Jacques 113
 Hansen Theophil von 82
 Hasenauer Karl 85, 96
 Heberer Michał 35–38, 42, 43
 Hejdensztejn R. 35, 36
 Helcel Antoni Zygmunt 57
 Helmer Hermann 96
 Hempliński Jakób 62
 Henryk VIII, król Anglii 27
 Henryk de Valois zob. Henryk Walezy
 Henryk Walezy, król polski 34
 Herakles 35–38
 Herkules 35, 40, 47
 Herzog Józef 141
 Heyzmann Udalryk 100
 Hieronim św. 6, 7, 12, 14, 18, 19
 Hitchcock Henry Russell 82, 85
 Hochberger Juliusz 85
 Hoffmann Hans Christoph 96
 Hoffmann Kazimierz 114
 Hollitzer Franz 87, 88
 Homecka Zofia 138
 Homer 59
 Homolacs Stanisław 106
 Honczaryk Jurko 111
 Hostiensis 21
 Howard Edward Henryk, kardynał 102
 Hugo św. 15, 18
 Humbert Szczepan 64
 Hurka, pułkownik kozacki 111
 Hurko Iosif W. 97
 Hutin 7
 Hydra 38–40, 42

 Ieronimus zob. Hieronim św.
 Inglot Stanisław 123
 Isner Jan 6
 Invidia 38
 Iohann zob. Jan Ewangelista św.
 Isakowicz Izaak Mikołaj 108
 Izajasz 11, 19
 Izajasz z Krakowa, augustianin 120
 Izydor 14, 16, 20–22
 Izydor z Sewilli 7

 Jabłoński Henryk 133
 Jabłoński Zbigniew 58, 75, 136
 Jachowski-Fedorowicz Piotr 136
 Jadwiga, królowa polska 70
 Jagiełło Władysław zob. Władysław Jagiełło
 Jakobas Walenty 66
 Jakub z Dębna 138
 Jakubkowicz 29
 Jan Ewangelista św. 16, 17
 Jan Kanty św. 107
 Jan III Sobieski, król polski 98–118
 Janda Emil Rudolf, architekt z Hamburga 85
 Janiszewski Jan Chryzostom 108
 Janotówna Natalia 116

 Janowicz Kazimierz 99
 Jarochoński Kazimierz 117
 Jaroszewski Tadeusz S. 85
 Jarowiecki Jerzy 138
 Jasiewicz Krzysztof 132
 Jastrzębski K. 57
 Jazłowiecki Jerzy 54
 Jazłowiecki Mikołaj 54, 56
 Jenike Ludwik 117
 Jeremiasz 22
 Jerzy św. 56
 Jesionkowski Marek 137
 Jezuici 140
 Jeż Teodor Tomasz zob. Miłkowski Zygmunt
 Jędrzejczyk Olgierd 131
 Jonasz 6
 Jordanowa, rodzina 67
 Joseph D. 85
 Judkiewicz (Jutkiewicz) Juliusz (Juda) 96
 Jureczko Antoni 144
 Juźwiak Jerzy 136

 Kaczkowski Romuald 102
 Kaczmarczyk K. 29
 Kałużek Wincenty 120
 Kałkowski Leszek 135, 139, 141, 142
 Kameduli 98
 Kanior Marian 137
 Kantecki Antoni 117
 Kapistran Jerzy 137
 Kapucyni 109
 Karabacek Josef 117
 Karmelici 98, 100, 102, 103, 108, 109, 112, 113
 Karol V, cesarz 27
 Karol Ludwik, książę 105
 Karwacka T. 99
 Katarzyna św. 120
 Katarzyna Medycejska (Katarzyna de' Medici) 34
 Kayser Heinrich Josef 91–93
 Kazimierz św. 71
 Kazimierz Jagiellończyk, król polski 30
 Kazimierz Kondratowicz, książę kuja-wsko-łęczycki 149
 Kazimierz Wielki, król polski 98, 148
 Keyzer Thomas 26
 Kęsek Marian 135, 139
 Kętrzyński Wojciech 137, 149
 Kicki Mikołaj 6
 Kielbasa Stanisław 23, 24
 Kielbasa Urszula 23
 Kieszkowski Henryk 106
 Kindermann H. 33, 35
 Kiresztura Zdzisław 136
 Kirke 37
 Kirschbaum E. 6
 Kiryk Feliks 138
 Kita Helena 85
 Kleczyński Józef 97, 98

 Klemens VIII (Ippolito Aldobrandini), papież 34
 Klopp Onno 107
 Kluczycki Franciszek Ksawery 107
 Knaus Karol 89
 Knotz 61
 Kobell Fran 66
 Koch Rudolf 59
 Kochanowski Jan 60, 113, 117
 Kochanowski Jędrzej 108
 Kojalowicz Wijuk Wojciech 56
 Kolak Waław 120
 Kolberg Oskar 111, 136, 137
 Kołłątaj Hugo 151
 Kołodziejczyk Stanisław Jacek 135, 139, 140
 Kołodziejczyk Władysław 111
 Komorowski Waldemar 144
 König Karl 84
 Konopkowie, rodzina 111
 Kopernik Mikołaj, ojciec astronoma 60
 Kopernik Mikołaj, astronom 98
 Korybut, książę litewski 70
 Korytkowski Jan 108
 Kosicki Ludwik 63–67, 71, 79
 Kossak Juliusz 100, 101, 106, 112, 116
 Kossak Wojciech 106, 144
 Kossakowie, rodzina 106
 Kossowski Jerzy 133
 Kostrzewski Jan 99
 Kościuszko Tadeusz 59, 60, 70, 131, 139, 141, 142, 144, 154
 Kot Jakow 111
 Kotarski Henryk 144
 Kotewicz Ryszard 131, 140
 Kowalczyk M. 6
 Kowalewicz H. 119
 Kosiński Jerzy 138
 Kozłowska-Budkowa Zofia 6, 148
 Kozłowska-Sabatowska Halina 144
 Koźmian Stanisław 103
 Kólczycki, pułkownik kozacki 111
 Kracik Jan 143
 Krakowski Piotr 83, 85, 87–89
 Krakus (Krok, Krak), 68, 144
 Krasiecy, rodzina 33
 Krasnowolski B. 133
 Krasieński Adam Stanisław 108, 116
 Kraszewski Józef Ignacy 98
 Krawczuk Aleksander 134
 Kreidler Mikołaj 26
 Krones Franz 101
 Krupka (Krupek) Melchior 28
 Krzywicki Ludwik 99
 Krzyżanowski Stanisław 149
 Ksiński Stefan 135, 139, 140
 Książarski Feliks 100
 Kucharski 68
 Kulczycki Teodor 105, 108
 Kurnatowski Mieczysław 100
 Kurowski Józef Szymon 61
 Kuś Jan 5, 119, 120

- Kwiatkowska-Baster Bogusława 123
 Kwiatkowski Eugeniusz 144
 Kwieciński Józef 66
 Kwit Elżbieta 136
- Lachi Teodorus zob. Lacki Teodor
 Lacki Teodor 33, 54–56
 Ladenberg Tadeusz 148, 149
 Laertes 56
 Lameński Lechosław 85
 Lanci Franciszek Maria 85
 Langie Kazimierz 106
 Laszlo, stolarz 26, 27
 Laszlo (Lasle, Lassel, Lossel vel Laszlo zwany Węgrzynem) 26, 28, 29
 Laszlo Katarzyna 29
 Laszlo Marcin 28, 29
 Laszlo Stanisław 28, 29
 Laszlo Szczęsny (Feliks) 28, 29
 Laszlo Włodzisław 27–29
 Laszłowa (z d. Czipser) Dorota 27, 29
 Laszłowicz 29
 Laszłowicz 29
 Lazar-Bieńkowska Maria 139
 Leitsch Walter 31, 38
 Lelewel Jan, brat Joachima 57
 Leon XIII (Vincenzo Gioacchino Pecci), papież 118
 Lepiarczyk Józef 132, 133, 135, 138, 140, 141
 Lepszy Leonard 26, 27, 29
 Leszczyński Jan 136
 Leszek Biały 148
 Lewicka-Kamińska A. 28
 Lewicki Jan Nepomucen 61
 Lewińska Barbara 57, 131
 Leymitter 23
 Leymitter Barbara 26
 Leymitter Benigna 25, 26
 Leymitter Jan 24, 26
 Leymitter Mikołaj 25
 Leymitter Stanisław 26
 Leymitterowa Zofia 24–26
 Leymitterowie, rodzina 25
 Liam 14
 Liawa 14
 Lichończak Grażyna 138, 139, 144, 145
 Licht Hugo 88
 Ligwen, książę litewski 70
 Lipnicki Feliks 64, 67–72, 78
 Lipska Helena 137, 139
 Lisowski 66
 Litwin Piotr 24
 Lloyd 84
 Lombard Piotr 5
 Louis Józef 100, 101
 Lubomirscy, rodzina 138
 Lubomirski Henryk 57
 Lucillo zob. Lucyliusz
 Lucyliusz 19, 20
 Ludwik Wiktor, arcyksiążę 83, 85
- Lwowiec 29
 Lypińska 24
- Ładogórski Tadeusz zob. Ladenberg Tadeusz
 Łańcucki Józef Wincenty 64
 Łepkowski Józef 71, 72
 Łeszyk Włodzimierz, szopkarz 136
 Łobos Ignacy, biskup 108
 Łopacki Jacek 144
 Łowicz Jan 26, 27
 Łuczek Elżbieta 142
 Łukasiewicz L. 57
 Łuszczkiewicz Władysław 105, 109, 110, 118
- Maciółski Julian 107, 109
 Madeyski Jerzy 136
 Maj Jan 57
 Majer Józef 100, 104, 106, 115
 Majeranowski Konstanty 58, 75, 78
 Maksymilian I, cesarz 27, 36
 Maksymilian, arcyksiążę 56
 Malik Bartłomiej 67
 Malik Jan, szopkarz 136
 Małachowska (z hr. Wodzikich) Tekla 62
 Małachowski Godzimir 109
 Małecki, właściciel drukarni 57
 Małecki Jan M. 97, 132, 135, 138–140, 142–145
- Manczinski alias Mildt 30
 Marcelian 9
 Marek św. 6, 96
 Maria św. 22
 Maria von Bayern, arcyksiężna 35, 37, 39–41
 Maria Kazimiera d'Arquien 110
 Markiewicz Kajetan 66
 Mars 38, 39
 Matejko Jan 102–104, 106–108, 110, 114–116, 118
 Matka Boska 98, 109
 Matka Boska Łaskawa 100, 102, 107–111
 Matusiński Jacek 100
 Matzke Henryk 109
 Maurizio Adam 99
 Maziarski Bolesław 132
 Mądrykowski Jan Nepomucen 117
- Medici de Francesco 34
 Medyceusze, rodzina 32
 Meeks Carroll L. V. 88
 Mehoffer Zofia 140
 Mężyk Piotr 136
 Miączyński (Manczinski) 29
 Michel Albin 6
 Mickiewicz Adam 60, 71, 99, 113, 117
 Mieroszewski Sobiesław 112
 Mieroszewski Stanisław 62
 Mierzwiński Władysław 116
 Mikołaj z Pyzdr 6
 Mikula Renata 82–84, 86, 88, 89
 Milaniak Karol 102
 Miłkowski Zygmunt 116
- Minos 33, 36, 38, 40, 53
 Miński Stanisław 33
 Mirecki Jan 66
 Mitkowski Józef 132, 135, 137–139, 143, 147–150
 Mojżesz 14
 Monte Lauduno Wilhelm de 11
 Morawski Seweryn 108
 Mornsteyn Jerzy 24
 Mostowscy, rodzina galicyjska 132
 Moyse zob. Mojżesz
 Mrocza Janusz 137
 Mroczkowski Aleksander 108
 Mroczkowski Przemysław 138
 Mrozek Józef A. 88
 Mucha Jan 137
 Muczkowski Stefan 104, 109, 117
 Muszkowski Jan 57, 79
 Mycielski Jerzy 110, 111
 Myschovius Petrus zob. Myszkowski Gonzaga Piotr
 Myschovius Sigismundus zob. Myszkowski Gonzaga Zygmunt
 Myszkowscy, rodzina 33, 34
 Myszkowski Gonzaga Piotr 33, 34, 53
 Myszkowski Gonzaga Zygmunt 33, 34, 38, 46
 Myszkowski Zygmunt 34
- Napoleon III, cesarz 82
 Naruszewicz Adam 31, 60
 Nawrat F. 67
 Nicoll A. 42, 56
 Nieczuja-Ziemiecki Teodor 110
 Niedeński Julian 85
 Niedeński Stanisław 113
 Niesiecki Kasper 56
 Nitcze Merten 23¹
 Niwiński Mieczysław 23, 27, 29
 Nowacki Kazimierz 90, 96, 138
 Nowak Janusz 144
 Nowakowski Jan 71
 Nowakowski Jan Nepomucen 62
 Nowiński Tomasz 62
 Nowodworski Bartłomiej 142
 Nüll Eduard van der 82, 84, 92, 96
 Nyczek T. 131
- Obidowicz L. 139
 Odrzywolski Sławomir 90
 Odyszeusz 56
 Oesterreicher Dominik zob. Estreicher Dominik
 Oestreich Karl von 39
 Olszewski Karol 100
 Opaliński Andrzej z Bnina 43
 Opaliński Piotr 33, 40, 56
 Opalek Mieczysław 58, 62, 64, 68
 Opler Stanisław 28, 29
 Opler Tomasz 26, 27
 Oplerowie, rodzina 29
 Oplustil S. 139

- Orgelbrand Samuel 56
 Orygenes 7
 Ossolińscy, rodzina 140
 Ostrowski Michaił 111
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 8, 17
 Ożóg Karolina zob. Grodziska-Ożóg Karolina
- Pacowa Teresa 124
 Paczyński Stanisław, szopkarz 136
 Pagaczewski Julian 138, 152
 Palladio Andrea 83
 Pankowicz Andrzej 144
 Panna Maria 103
 Pańków S. 26
 Papée Fryderyk 138
 Paprocki Bartosz 42
 Parczewski Alfons 117
 Paszenda Jerzy 140
 Pauli Żegota 60, 72, 79
 Pawiński A. 123
 Pawlicki Stanisław 132
 Pawlikowski Mieczysław Gwalbert 117
 Pawłowska Krystyna 144
 Peintner Max 96
 Pelczar Józef Sebastian 100, 113
 Perseusz 37, 42
 Peszko Józef 61
 Petelenz Karol 107
 Pękała Jerzy 133
 Piastowie śląscy, ród 144
 Piącik Bronisław, szopkarz 136
 Piech Zenon 144
 Piekarski 62
 Piekosiński Franciszek 56
 Pieradzka Krystyna 145
 Pietruszkowa Edwarda 135, 141
 Pil Jan zob. Pyl Jan
 Piłsudski Józef 131, 134, 135, 142–144
 Piotr św. 7, 14
 Piotr z Szadka 6
 Piotrowin 119
 Piotrowski Andrzej 144
 Płaza Jan 55, 56
 Podolski Józef 64, 67
 Polek Krzysztof 138, 144
 Polkowski Ignacy 102, 105, 108–112, 117
 Pomorski Jerzy 131
 Pomykało Krystyna 136
 Poniatowski Józef, książę 62, 71
 Potoccy, rodzina 107
 Potocki Artur 61, 62, 104, 106, 114
 Prosper 15
 Pryliński Tomasz 85
 Przyboś Adam 34, 135
 Przyboś Kazimierz 143
 Przybylski Jacek 59
 Przybylski Tadeusz 144
 Przybyszewski B. 26, 27, 29
 Pszaliński Szymon 62, 65–68, 76, 77
- Ptaśnik Jan 23, 25–29
 Purchla Jacek 81, 85, 90, 131, 132, 135, 138, 141–143
 Puttfarcken H. von 85
 Pyl Jan 26
 Pytel Roman 138
- Rachela 14
 Rachele zob. Rachela
 Radlica Jan 5, 6, 9, 10
 Radwański Feliks 68, 73, 76, 131, 139
 Radwański Kazimierz 132, 138
 Radzikowski Walery zob. Eliasza-Radzikowski Walery
 Radziwiłł Antoni 110
 Radziwiłł Mikołaj Krzysztof 31
 Radziwiłłówna Krystyna 43
 Rafael Santi 83
 Ranotowicz Stefan 149
 Rapacki Wincenty 103
 Rastawiecki E. 61
 Rączka Jan Władysław 138
 Reszke Józefina 116
 Ręgorowicz Ludwik 58, 62, 64, 66, 68, 71
 Robak Tadeusz 131
 Robel Jadwiga 145
 Robel Jan 145
 Robel Jan Zygmunt 139, 145
 Robel Maria 139, 145
 Roblowie, rodzina 139, 145
 Rogowski M. 66
 Romano Morlupino 35
 Rosenblatt Józef 117
 Roszkowski Gustaw 105
 Rodhirsch Dawid 90
 Rostocki, przeor 123
 Rożek Michał 33, 35, 98, 131, 132, 134, 135, 138, 139, 143, 144
 Rożniecki Aleksander 75
 Różycki Samuel 71, 72
 Rubiś Jadwiga 136
 Rudolf II, cesarz 32
 Rusconi Alfred 113
 Ruskin John 88
 Ryszard Lwie Serce 6
 Rzeszowski Leszek 135, 141, 143
 Rzewuski Walery 102–106, 108
- Sabatowska Halina zob. Kozłowska-Sabatowska Halina
 Sadowski Stanisław 66
 Salb M. 80
 Sälzle K. 31, 34, 42
 Samek Mariusz 136
 Sanguszkowa (z Lubomirskich) Iza 61, 79
 Sanmichele Michele 83
 Sansovino Jacopo (właśc. Jacopo Tatti) 83
 Sapalski Franciszek 58, 59, 63, 65, 68, 79
 Sapięha Adam 105, 138
 Savini Anioł, generał zakonu 102
- Schaffer R. 27
 Schenk W. 119, 120
 Schinkl, tajny radca króla pruskiego 68
 Schinkel Karl Friedrich 82, 85
 Schmiedhausen Jan 99
 Schmidt Friedrich von 82, 84, 86, 88, 89
 Schmidt-Ciążyński Konstanty 110
 Schrade L. 34, 42, 56
 Schwabowycz 29
 Schwarzenberg 83
 Schwob Maciej 26
 Szczaniecki Stefan Kazimierz 149
 Sembratowicz Sylwester 108
 Semper Gottfried 82, 96
 Semkowicz Władysław 147–149
 Seneca zob. Seneka
 Senefelder Alojzy 57
 Seneka 12, 19, 20
 Senkowski 62
 Seweryn Tadeusz 61
 Setz Fryderyk 90
 Siccardsburg August von 82, 84, 92, 96
 Siekierzyński Ignacy 66
 Siemieński Jan 117
 Siemiradzki Henryk 110
 Sieniawski Prokop 56
 Sierakowski Fiodor, radca stanu 99
 Sierakowski Sebastian 59, 61
 Siestrzyński Jan 57
 Sikorski Władysław 153
 Simon K. S. 57
 Skabyk Hryhora 111
 Skarga Piotr 64
 Skórczewski Bolesław 89
 Slepkegel Jan 24
 Słomka F., właściciel domu w Tyńcu 125
 Słotwiński Adam 107
 Służewski Stanisław 75
 Smolka Franciszek 103
 Sobiescy, rodzina 114
 Sobieska Maria Klementyna 60
 Sobieski Jan zob. Jan III Sobieski
 Socratis zob. Sokrates
 Sokół Ewa 142
 Sokrates 19
 Solecki Łukasz 108
 Sołtykowicz 73
 Sołtysik M. 131
 Sonntag Józef 61–63, 65, 72, 73
 Spiglar Jan 41, 42
 Spindler 93
 Spindler Antoni 68, 71, 77
 Spytek Jordan Wawrzyniec 70
 Stablewski Florian 108
 Stabrawa Anna 23, 24, 29, 30
 Stachowicz Michał 58–62, 68, 70
 Stadnicki Andrzej (Stanihi Andreas) 55
 Stadnicki Andrzej Piotr, syn Stanisława Mateusza 56
 Stadnicki (Stadnizky) Stanisław, „Diabeł Łańcucki” 33, 39, 40, 49, 56
 Stadnicki Stanisław Mateusz 56

- Stanisław August Poniatowski, król polski 98
- Stanisław, kotlarz 26
- Stanisław św. 5–11, 15–18, 20–22, 71
- Stanisław ze Skalbmierza 5, 6
- Stark M. 64
- Starkel Romuald 105
- Stefan Batory, król polski 42, 56
- Stojalowski Stanisław 109
- Strossmayer Josip 105, 117
- Stryjeński Tadeusz 85, 89
- Stuart Jakób 60
- Stupnicki Jan 108
- Stwosz Andrzej 27
- Stwosz Hanuchna, córka Macieja 29
- Stwosz Maciej zwany Szwabem 26, 29
- Stwosz Stanisław 29
- Stwosz Walenty 29
- Stwosz Wit 23–27, 29, 30, 71, 140, 152, 153
- Stwoszowie, rodzina 26, 27, 29
- Surowiec 29
- Syga T. 71
- Synowiec Stanisław 135, 139, 143
- Szczekna Jan 6
- Szczepanowski Stanisław, biskup zob. Stanisław św.
- Szczur S. 137
- Szczygieł Jędrzej 67
- Szeliński M. 132
- Szeniański Prokop 54
- Szujski Józef 101, 118
- Sweykowska Anna 35, 56
- Szymanowski Wacław 117
- Szymon, stolarz 28
- Szynalewski 71
- Ślesieński W. 62
- Świechowski Z. 120
- Świeykowski E. 58, 59
- Świnka Adam z Zielonej 119
- Talowski Teodor M. 88, 90
- Tarnowski Stanisław 101, 104–107, 114, 118
- Tenczyński Andrzej 26
- Terlecki Ryszard 144
- Tessaro-Kosimowa I. 58, 62, 79
- Teszna Jan 26
- Teszna Agnieszka 26
- Teszna Katarzyna 26
- Thieme Ulrich 84, 92
- Thietmar, kronikarz 149
- Thoma de Aquino zob. Tomasz z Akwinu św.
- Tomeczak Andrzej 138
- Tomkiewicz Władysław 31, 33, 35
- Tomkowicz Stanisław 111
- Tomasz z Akwinu św. 12
- Trójca św. 121, 152, 153
- Trybowski Ignacy 61, 143
- Turnau, rodzina 89, 93, 94
- Turowski Kazimierz Józef 42
- Tylka Józef, właściciel oberży 113
- Uhl Edward 104, 112, 117
- Ulewicz Tadeusz 135
- Umiński Piotr 111
- Urban Wacław 138
- Urbański Zbigniew 136
- Uruski Seweryn 56
- Vasari Giorgio 153
- Viollet-le-Duc Eugène Emmanuel 82
- Vocelka Karl 31–35, 42, 43, 56
- Wagner Otto 94, 96
- Wagner-Rieger Renate 82–85, 87, 89, 96
- Waksmundzki Krystian 135, 139, 142–144
- Walczuk Łukasz 140
- Waligóra Maciej, wójt 111, 113
- Waltoś Stanisław 26
- Wanat Józef 144
- Wanda 142
- Waryński Ludwik 90, 99, 144
- Wawel Louis Józef 42
- Weigel Ferdynand 98, 104, 105, 107–114, 116, 117
- Weiss Karl 117
- Weiss Tomasz 143
- Weloński Pius 103, 104, 108, 110, 113, 114, 118
- Wertheim 83
- Wibral Norbert 82–84, 86, 88, 89
- Wiącek A. 100
- Wielebska Zofia 138
- Wieleman Aleksander von 87
- Wiercińska Janina 61
- Wierzynek Jan 26
- Wierzyńkowie, rodzina 144
- Wilhelm, wuj Anny Austriaczki 33
- Wilhelmi Janusz 99
- Wincenty à Paulo św. 108
- Wincenty, książę mantuański 34
- Wincenty z Kielc, dominikanin 119, 120
- Wisłocki Władysław 117
- Wiszniewski Michał 64, 70
- Wiśniewski Jerzy 139, 142
- Witkowski August 134
- Witold, książę litewski 70
- Władysław Jagiełło, król polski 6, 153
- Władysław Opolczyk, książę opolski 6
- Wodzicki Stanisław 58, 61, 62, 71, 73, 75
- Woina Mathias zob. Woina Maciej
- Wojak Sławomir 141
- Wojciech św. 121
- Wojnarowska Wanda Cezaryna 99
- Wojnarowski Jan 61, 63, 64, 71
- Wojtak Jerzy 136
- Wolffenstein Richard 93
- Wolski Józef 149
- Wolski Mikołaj z Podhajec 33, 54, 56
- Wolski Stanisław 56
- Woltanowski Andrzej 85
- Woronicz Jan Paweł 63, 67
- Woina Maciej 54, 56
- Wroński, uczeń 66
- Wroński Adam 116
- Wroński Piotr 65–68
- Wroński Stanisław 67
- Wróblewski Zygmunt 100
- Wunsam Jan 28
- Wyrozumski Jerzy 135–139, 141–144, 150, 154
- Wyspiański Stanisław 131, 140, 143, 144
- Wysz Piotr 6
- Wyszkowska Agnieszka 60, 61, 71, 77
- Wyszkowska (z Witowskich) Katarzyna 59
- Wyszkowski Kazimierz 59
- Wyszkowski Piotr Paweł 59–62, 68–71, 73, 76, 79
- Zach 66
- Zachariasiewicz Jan 116, 117
- Zachariewicz Julian 85
- Zaczyński Tomasz 66
- Zalewska Agnieszka 59
- Zalewska (z Kłodowskich) Magdalena 59
- Zalewski Józef S. 59
- Zaliński Joannes zob. Zaliński Jan
- Zaliński Jan, syn Macieja 40, 55, 56
- Załęski Stanisław 103
- Załuski Józef 62, 64
- Zamoyski (Zamojski) Jan 33, 42, 43, 56
- Zaremba Karol 90
- Zawadzki Aleksander 99
- Zawadzki Władysław 117
- Zawiejski Jan 81–89, 91–96, 138
- Zelcer Apollonia 27
- Zelcer Jerzy 27
- Zelcer Paweł 26
- Zelcer Wincenty 27
- Zelczarowie, rodzina 27, 29
- Zelczarówna Agnieszka 27
- Zieliński I. 66
- Ziemiałkowski Florian 103
- Zierer Wilhelm 84
- Zin Wiktor 132
- Zoll Fryderyk 104, 105, 109, 110
- Zorzi Elwira Gerbero 31
- Związek Jan 5
- Zybkiewicz Mikołaj 98, 99, 102, 106, 109, 111, 113, 114, 118
- Zygmunt August, król polski 35, 56, 100
- Zygmunt I Stary, król polski 27, 67, 71
- Zygmunt III Waza, król polski 31, 33–36, 39, 41, 55, 56
- Żebrawski Teofil 64
- Żeleńska-Chełkowska Anna 131, 139
- Żeleński Władysław 103, 114, 116
- Żelewski Roman 34, 135
- Żychliński Teodor 56

SPIS TREŚCI

Jan Kuś: Justus sicut leo. Studium z ikonografii św. Stanisława Szczepanowskiego . . .	5
Anna Stabrawa: Nieznane dokumenty dotyczące domu Wita Stwosza w Krakowie . .	23
Alicja Falniowska-Gradowska, Walter Leitsch: Gonitwa w maszkarach na Rynku krakowskim (7 czerwca 1592 r.)	31
Barbara Lewińska: Początki litografii krakowskiej	57
Jacek Purchla: Wiedeński rodowód krakowskiego architekta	81
Wiesław Bieńkowski: Rok 1883 w Krakowie (uroczystość 200-lecia odsieczy Wiednia)	97
Jan Kuś: Najstarszy nieznany komentarz do hymnu <i>Gaude Mater Polonia</i> (Przyczynek do hymnografii polskiej)	119
Bogusława Kwiatkowska-Baster: Chaty tynieckie	123

Kronika

Wiesław Bieńkowski: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1979–1980	131
Grażyna Lichończak: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1981–1982	139
Grażyna Lichończak: Nagroda im. dra Jana Zygmunta i Marii Roblów	145
Jerzy Wyrozumski: Józef Mitkowski (15 X 1911 — 15 VI 1980)	147
Jerzy Wyrozumski: Karol Estreicher (4 III 1906 — 29 IV 1984)	151
Spis ilustracji	155
Indeks nazwisk	157

